ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE
SPRAWOM ARCHIWALNYM

REDAKTOR
STANISŁAW PTASZYCKI

III

WARSZAWA 1928
WYDAWNICTWO ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI GEBETHNERA i WOLFFA—
WARSZAWA, KRAKÓW, LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO,
ZAKOPANE, PARYŻ.

ARCHEION

REVUE DES ARCHIVES

PUBLIÉE PAR L'ADMINISTRATION
GÉNÉRALE DES ARCHIVES D'ÉTAT

SOUS LA DIRECTION

DE STANISLAS PTASZYCKI

III

VARSOVIE 1928
GEBETHNER & WOLFF — WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE.
PARIS, 123 Boulevard St. Germain. 123.

A R C H E I O N

ARCHEION

REVUE DES ARCHIVES

PUBLIÉE PAR L'ADMINISTRATION
GÉNÉRALE DES ARCHIVES D'ÉTAT

SOUS LA DIRECTION

DE STANISLAS PTASZYCKI

III

VARSOVIE 1928
GEBETHNER & WOLFF — WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE.
PARIS, 123 Boulevard St. Germain. 123.

ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE
SPRAWOM ARCHIWALNYM

REDAKTOR

STANISŁAW PTASZYCKI

III

WARSZAWA 1928
WYDAWNICTWO ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI GEBETHNERA i WOLFFA—
WARSZAWA, KRAKÓW, LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO.
ZAKOPANE, PARYŻ.

LUBLIN — DRUKARNIA BANKU LUDOWEGO.
Pod zarządem: K. Szczepańskiego.
Składali: F. Fijałkowski, A. Jaszczuk. i E. Pliszczyński.
Odbijał: A. Sołoch.

ARCHIWUM — ARCHEION.

Uwagi etymologiczno-historyczne.

Niemal do dni dzisiejszych w literaturze archiwalnej nietylko polskiej, ale i niemieckiej, panuje rozbieżność w objaśnianiu pochodzenia i znaczenia, w całej Europie tak obecnie rozpowszechnionego, wyrazu „archiwum".

Nie tak dawno, bo w r. 1923, prof. A. Kłodziński wypowiedział zdanie, „że nazwa archiwum czy archiwów pochodziła nie od rodzaju zbiorów rękopiśmiennych czy pieniężnych, ale od specjalnie dla takich zbiorów przeznaczonego schronienia, może budowli sklepionej czyli łukowej, murowanej, urabiając się w myśl tych pojęć, jakie wytworzyła się dla budowniczych i budownictwa pokrewną nazwę architektów i architektury. Od takiej budowli sklepionej (w późniejszej polszczyźnie archiwa częstokroć mienione bywają sklepami) przyjęła się też prawdopodobnie w Polsce dla zabytków rękopiśmiennych, jako zawartych w takiej budowli sklepionej pochodna nazwa „archiwa", w znaczeniu dzisiejszych materjałów archiwalnych (O archiwum skarbca Koronnego. Archiwum Komisji Historycznej. Serja 2. Tom I, str. 137).

Znacznie wcześniej, w r. 1891, profesor A. Pawiński, powiedział, że „pochodzenie słowa Archiwum nie jest ściśle wyśledzone. Pochodzi ono najprawdopodobniej od greckiego archeion. W łacińskiej postaci brzmiało ono jako archium, następnie archivum i w tym kształcie utrzymało się we wszystkich niemal językach europejskich" (Wielka Encykl. Pow. Ilustr. T. IV. s. v. archiwum).

Niemieccy archiwoznawcy wahają się w wykładzie wyrazu „archivum". Löher (r. 1890) twierdzi, że rzymianie

utworzyli swój wyraz „archivum" z wyrazu greckiego i to albo z wyrazu „archaion", oznaczającego starożytny (archaiczny), albo z wyrazu „archeion", oznaczającego dom, w którym zgromadzały się władze miejskie, a więc ratusz (Löher, Archivlehre. Podeborn 1890, str. 27). Holtzinger, w r. 1908, również się waha w wyjaśnieniu tego wyrazu — twierdzi, że wyraz archivum wywodzi się od greckiego archeion—pewny budynek, lub od arkein, łacińskiego arcere wstrzymywać, niedopuszczać (Registratur - und Archivwissenschaft, Leipzig. 1908, str. 114). Znakomity zaś francuski dyplomatyk, profesor École des Chartes, A. Giry—wyjaśnia stanowczo, że w Atenach, akta, które tyczyły się państwa — demosioi chartai — przechowywały się w „archeion". Każdy urząd posiadał wreszcie swoje archeion, w którem przechowywał swoje archiwa (La Grande Encyclopédie T. III. s. v. Archive)[1]).

U nas nowa Encyklopedja Powszechna wydana przez firmę Ewert, Michalski, Trzaska bez wszelkich zastrzeżeń wyraz archiwum łączą z archeion.

Badacze starożytności greckich i rzymskich ustalają jednomyślnie, że w czasach późniejszych w Grecji dla składnic akt państwowych przyjęta została nazwa — archeion. Takie określenie dają Daremberg i Saglio w swym słowniku starożytności greckich i rzymskich[2]).

W latach ostatnich zjawiły się dwie specjalne prace, poświęcone dziejom archiwów w starożytności. Rosyjski uczo-

---

[1]) *A. Giry.* La Grande encyclopédie T. III.

A Athènes les titres qui intéressaient la république (demosiai chartai) étaient conservés dans l' archeion. Chaque magistrature avait au reste son archeion où se conservaient ses archives et de plus, la plupart des temples contenaient des dépôts qui participaient à leur caractère sacré. Le metroon ou temple de Cybèlè recevait à Athènes les archives de l' Etat.

A Rome—dépôt des archives de l'État—se trouvait dans l'aerarium

[2]) *Ch. Daremberg et Edm. Saglio.* Dictionnaire des antiquités graecques et Romaines. T. I. Paris 1877.

Str. 372—373 Archeion. Ce mot désigna d' abord en Grèce, l' édifice affecté à l' exercice d' une magistrature. A Athènes par exemple, les archontes, les stratéges, les polètes, etc., avaient leurs archeion

ny Cereteli w r. 1920 wyjaśnił, że nie wcześniej niż w końcu w. I przed Chrystusem w znaczeniu archiwum zaczyna się spotykać w greckiej literaturze wyraz archeion, którego nie znała literatura klasyczna i pod wyrazem archeion zaczynają rozumieć miejsce, w którem składano dokumenty państwowe (Cereteli. G. F. Archiwy kłassiczeskoj drewnosti. Archiwnyje kursy I. Petrograd 1920 str. 16(44).

W czeskiem specjalnem wydawnictwie poświęconem archiwistyce w r. 1924 p. Groh V. zaznacza, że wyraz archiwum jest odmianką — archium, które jest kopją greckiego archeion. Bardzo późno, bo ledwo w pierwszych wiekach naszej rachuby zaczęło się używać w znaczeniu naszego archiwum (Archivy u Rzeku a Rzimanu. Czasopis Archivni szkoly. Rocznik II. 1924. str. 11).

W czasach wcześniejszych akta publiczne przechowywane były w „Metroon", t. j. w świątyni matki bogów Cybeli.

Jako reminiscencja tego metroonu u nas pozostała nazwa „Metryka", a więc i to byłoby świątynią matki bogów. O metroon — obszernie pisał Curtius w pracy cytowanej przez Daremberga i Saglio (j. w.). W w. III przed Chr. dla składnic dokumentów była nazwa grammatophilákion a w epoce bizantyjskiej chartophilákion.

W Rzymie dla takich zbiorów najprzód używano nazwy archivum, która zanika w czasach Justynjana i ustępuje miejsca nazwie tabularium: tabularium palatinum. Trzecią nazwą było scrinium lub scrinia. Pierwotnie szafka a następnie ozna-

---

(Demosth. c. Philipp. IV, § 53, R. 745); il en était de même à Sparte pour les éphores, les nomophylaques, etc. (Pausanias. III, II § 2);

(373) Puis, par extension on l' appliqua au collège de magistrats qui se réunissaient dans cet édifice; ainsi le collége des éphores est appelé par Polybe „to ton ephoron archeion". Plus tard encore l' archeion fut le lieu spécialement affecté au dépôt et à la conservation des titres qui intéressaient la république, des „demosiai chartai' (Svid s. v. archeion); le chartophilakion ou grammatophilakion; chaque magistrature gardant d' ailleurs les actes qui lui étaient propres dans l' archeion où elle exerçaient ses attributions. A Athènes les archives de l' État étaient dans Metroon ou temple de la Mère des dieux (Cybèlè) (Curtius. Das Metroon in Athen, Berlin, 1868, p. 15 sq.).

czało archiwum. Równocześnie używano greckiej nazwy — chartophylacium (Cereteli).

Nazwa archiwum w języku łacińskim zjawia się dopiero we wczesnem średniowieczu i to w postaci „archium".

Löher (Archivlehre str. 27) stwierdza, że Pomponius Mela (pisarz około 43 po Chrystusie, autor dzieła de Chorographia) pisał — archium. Wydawcy nowego akademickiego Thesaurus łacińskiego zaznaczają, że forma vetustior „archium" i dają cytatę z Frontona (retor łaciński um. ok. r. 175): Testamenta proferebantur ex thecis aut „archieis" aut epistodamis.

Wyjaśnieniem znaczenia tego wyrazu zajmowano się już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Podług Löhera Papias (św. Biskup z Hieropolis we Frygji — żył pod koniec I i w pierwszej połowie II w. ok. 130 r.) wyprowadzał ten wyraz od łacińskiego arceo, arcanum. Tak samo Izydor Sewilski (ur. ok. 555 r., autor Etymologiarum seu originum libri XX) — podług niego arca dicta quod arceat visum, hinc et archivum, hinc et arcanum, id est secretum unde ceteri arcentur". Taką etymologję już Löher uznał za niesłuszną (27) — a wydawcy słownika akademickiego — zaznaczają, że „ad ethymologium falsa offert Isidorus".

Po takich wyjaśnieniach w naszych czasach niepodobna wyprowadzać tej nazwy od arca — skrzynia, grób, więzienie, ciasny barak do trzymania więźniów lub budowla sklepiona (sklep).

Po tych uwagach ogólnych zrobimy przegląd wyjaśnień tego wyrazu danych przez leksykografów.

I. U nas w w. XVII Knapski (Cnapius) w swem

1. Thesaurus polono-latino-graecus — 1 wyd. r. 1621 niema wyrazu archiwum, a tylko "metryka" — księgi kancelaryjne — Tabularium, archium vel archivum — archeion.

2. Thesaurus latino-polonicus — 1 wyd. 1626 — ma — archium, archivum gr. — metryka, kancelarja.

II. Na Zachodzie:

1. Du Cange. Lexicon mediae et infimae latinitatis. 1 ed. 1772; 2-a 1840; 3-a — ed. L. Favre. Niort 1888. Cytujemy podług wyd. z r. 1840. Archium — principatus a gr. archeion, archivum, archivium — scrinium, locus ubi asservan-

tur chartae publicae. Archia romana apud Tertulianum (ok. 230 r.), Suidas (pisarz bizantyjski X w. autor pomnikowego słownika greckiego) — archeia entha oi demosioi chartai apokeintai.

2. Forcellini: Totius latinitatis lexicon, ed. 1860 Archium — vox graeca — archeion — ab arche — locus, in quo acta publica asservantur. Alia forma „archivum" inserto digammate aeolico.

3. Thesaurus linguae latinae, editus auctoritate et consilio quinque academiarum germanicarum. Lipsiae. 1906, vol VI. 1921.

Archium vel archivum, archeion — arciva tabularia, ubi cartae publicae sunt. Ad etymologium falsa Isid. orig. 20, 9, 2 (Izydor Sewilski ur, ok. 555 r. Etymologiarum seu originum libri XX) — arca dicta quod arceat visum, hinc et archivum, hinc et arcanum, id est secretum unde ceteri arcentur. Forma vetustior „archium". Fronto (retor łaciński um. ok. 175 r.) — Testamenta proferebantur ex thecis, aut archioeis aut epistodomis.

A więc zdaniem leksykografów wyraz archiwum — pochodzi od łacińskiego – archium—z dodaniem digammy eolijskiej, to zaś od greckiego — archeion.

Z punktu lingwistycznego etymologja tego wyrazu przedstawia się jak następuje:

Wyraz ten ma pień — arch — wspólny wyrazom — archeion, archaios i złożonym typu architekton, archidiakonos. To zestawienie pokrewnych wyrazów wprowadziło zamieszania u nielingwistów, stąd głównie połączenie w pojęciu archiwum — jako czegoś archaicznego, jakiejś starzyzny. Otóż te trzy grupy wyrazów, pochodząc z jednego pnia rozwinęły się samodzielnie. Archeion i archaios — weszły do łaciny, jak to już widzieliśmy w czasie, kiedy greckie ei — wymawiało się jak i, a greckie — ai — jak e. I tak — archaios — stary dało w łacinie archaeus (stąd archeologja i t. p.). Gdyby archium pochodziło od archaios, to mielibyśmy postać archeum. Archium — archeion — jest tegoż typu archilochius — miara wiersza używana przez poetę Archilocha — z greckiego — archilocheios.

Wyrazy typu architekton — są złożone z pnia — a r c h. z greckiem zakończeniem i. Wiadomo, że w greckiem w zakończeniu części pierwszej złożeń mamy samogłoski — o, e, i — a więc arché, archó (archós), archi.

W zachodnio-europejskiem średniowieczu, podług Löhera (Archivlehre) nązwa archiwum znana była kronikarzowi Karola W. Einhardowi († 840), który pisze w swem dziele, że spisane postanowienia zjazdów biskupich można znaleźć w a r c h i w u m pałacu królewskiego.

Następnie Löher wyjaśnia sposób chowania akt w średniowieczu.

Miejsce, gdzie miało być archiwum królewskie, zwano zarówno szafą, skrzynią jak również archivum palatii i imperialis aulae reconditorium. Miejsce to wyznaczał król. Według starego zwyczaju składano jeszcze akta w pałacowej kaplicy (in der Hofkapelle), inne zaś w skarbcu (in der Schatzkammer). Prawdopodobnie jednak poza kościołem i skarbcem były jeszcze inne miejsca przechowywania dokumentów, bądź to bibljoteka, bądź to kancelarja, jeżeli była dobrze urządzona, bądź wreszcie tylko izba kancelaryjna (28).

U nas, jak to wykazał prof. Balzer (Skarbiec i Archiwum Koronne) po raz pierwszy wyraz archiwum zjawia się dopiero w połowie w. XIII, a mianowicie w r. 1252. Śród przygotowań do kanonizacji św. Stanisława, papież Innocenty IV wydał pismo, zlecające Jakóbowi z Velletri zbadanie cudów, dokonanych za sprawą Świętego, a zwracając uwagę na rozmaite dowody, wyraża się między innemi: Inquiras insuper utrum Cracoviensis diocesis paganis et Ruthenis scismaticis sit confinis, ut per hoc ex ipsorum confinio lucrum provenire valeat animarum. Ad hec librum cronicorum quo ad capitulum pertinens ad negocium memoratum ex Archivo... ducis Polonie editum, et etiam librum annalium et epitaphium considera diligenter (Kod. Dypl. Kat. Krak. I, str. 41 Nr. 33; Balzer 293 i Kłodziński 136).

Prawie jednocześnie, bo 2 marca 1257 r. Bolesław Wstydliwy w nadaniu żonie swej Kunegundzie ziemi Sandeckiej, wyraża się, że nagromadzone zasoby pieniężne wolał przeznaczyć na opędzenie kosztów wojny tatarskiej ... diviciarum

vel pecuniarum commulatione in archivis delitescentibus nostre consciencie stipati incedere gauderemus (Kod. Dypl. Małop. II str. 106—107 Nr. 452; Balzer 382).

Następnie, jak słusznie to zaznaczył prof. A. Kłodziński (O archiwum Skarbca Koronnego) „w całym zapasie wiadomości źródłowych z XIV a nawet XV w. nie znajdzie się nigdzie terminu „Archiwum", któryby określał zbiory archiwalne królewskie" (str. 145).

Dopiero w połowie w. XVI Kromer zacznie stale tego terminu używać.

I tak w r. 1551 w swem „Regni Polonici literarum inventarium et breviarium (Oryginał w Arch. Głównem w Warszawie zwrócony z Moskwy) w dedykacji Zygmuntowi Augustowi użyje tego wyrazu ...Ut autem studium istud (opieka nad Bibljoteką) tuum laudabile est ita, ne illud quidem sua laude caret, quod publica totius regni literarum monumenta, quae hactenus in archivo Cracoviensi temere dissipata et neglecta iacuere, in ordinem redigi ac disponi et in indicem conjici curasti: quo facile esset inventa quod quisque quereret. A w końcu jeszcze doda: ...digestus est a nobis hic index, sive inventarium quemadmodum ipsae literae in archivo sub titulis principum, regnorum atque provinciarum unde profecte sunt vel ad quos pertinent dispositae sunt".

W kilka lat później Kromer w r. 1555 w dziele swem — De origine Polonorum stale będzie używał zwrotu „in archivo regio", tłumacz zaś na język polski M. Błażowski w r. 1611 przełoży ten zwrot na „w sklepie królewskim".

Podajemy te ustępy w oryginale podług wydaniaz r. 1568 i w przekładzie Błażowskiego podług wydania z r. 1611 ze wskazaniem w nawiasach stron podług wydania z r. 1767 [1]).

Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX. Basileae 1568.

Marcina Kromera O sprawach, dzieiach, y wszytkich inszych potocznościach Koronnych Polskich Ksiąg XXX. w Krakowie, 1611. Przekład M. Błażowskiego. Toż. Zbiór

[1]) Odnośne kwerendy w dziele Kromera dokonał dla nas uprzejmie Dr. Tadeusz Manteuffel.

dziejopisów polskich we czterech tomach. Tom III. Kronika Marcina Kromera w Warszawie. 1767.

1) Extantque in archivo regio ea diplomata sub titulis et signis Demetrii Coributhi Novogrodensium Severianorum ducis str. 242 w. 9 i nst.

Jakoż y podziś dzień znayduią się w sklepie królewskim też ieszcze przywileie pod tytułem y pieczęciami Dymitra Korybuta Xiążęcia Nowogrodzian Siewierskich str. 314 w. 14 (411 w. 38).

2) Et extant in archivo regio binae literae Theodori ducis Podoliae ac domini de Muncatio, que arx est in Ungaria, paulo post haec tempora scriptae str. 248, w. 45.

Czego ieszcze świeżą pamięcią w królewskim sklepie trwaią dwa przywileie od Theodora Xiążęcia Podolskiego a Pana na Munkaczu zamku Węgierskim trochę pośledzey pisane str. 322 (422).

3) Caeterum extat in archivo regio transactio Boleslai et Bernardi ducum Oppoliensium, et fratris ipsorum Ioannis (Cropidlonis nimirum) episcopi Camenensis cum Vuladislao rege sub Oppolia, defuncto interim, ut videretur Vuladislao facta, et novem signis signata (str. 251).

A wszakże iest ieszcze w sklepie królewskim Bolesława y Bernarda Xsiążąt Opolskich y brata ich Jana Kropidła Biskupa Kamieńskiego z królem Władysławem iuż po śmierci mniemam Władysława Xsiążęcia pod Opolem uczyniona postanowiona y dziewiąci pieczęci uprzywileiowana ugoda str. 325 (426).

Od końca w. XVI—nazywanie miejsca chowania ksiąg sądowych sklepem ustala się w naszem ustawodastwie. Oto szereg konstytucyj — w porządku — lat, zawartych w Voluminach legum:

R. 1595 pozwalamy złotych trzysta na zmurowanie sklepu dla chowania akt ziemskich, który ma być zmurowany śród rynku Chełmskiego VL.II.1424.

1598. Aby na zamku Wyszogrodzkim do chowania ksiąg grodzkich i ziemskich sklepu, gdzie księgi chowają— .... starosta nie bronił VL.II.1467.

1601... Place i domy sądowe w Wołkowisku, na Upicie i w Poniewieżu... Place na domy sądów i na budowanie sklepów starostowie miejsca wymierzyć mają VLII.1530.

1609 — pozwalamy na zamku Zatorskim sklepu do chowania ksiąg ziemskich VL.II.1674.

1611. Iż wieża zamku (w Kownie) zawaliła się, dajemy plac na zbudowanie domu sądowego na sądy ziemskie i na zmurowanie sklepu do chowania ksiąg i na więzienie VL.III.38.

1638. Sklep na księgi i dom sądowy w Lidzie... pozwalamy zbudować VL. 962/3.

Tak było w życiu, tak w prawodawstwie w stosunku do miejsca chowania ksiąg sądowych grodzkich i ziemskich, w stosunku jednak do miejsca chowania dyplomów i dokumentów—inwentaryzatorowie ich, idąc śladem Kromera, miejsce to nazywali „archiwum".

Bracia Łubieńscy w r. 1613—nazwali nawet archivium — t. j. dali formę, jaką wskazał Du Cange. Inventarium — privilegiorum — quaecunque in archivio regio arcis cracoviencis continentur.

Iwentarz r. 1682—Inventarium—privilegiorum—quaecunque in archivo Regni in arce Cracoviensi continentur.

Inwentarz r. 1730. — Series archivorum — in archivo Regni reperibilium 1765 — Verificatio munimentorum ex archivo cracoviensi — ad archivum Varsoviense advectorum (por. moje: Opisanie knig i aktow Litowskoj Metriki 1887 str. 192 sequ. i Encyklopedję uauk pomocniczych — str. 209).

Konstytucja r. 1764 tę nazwę przyswaja i miejscom chowania ksiąg sądowych:

rigorose obowiązujemy wszystkie urzędy eoque intuitu ob securitatem tychże aktów, gdzie mają być konserwowane na Ziemskie Województwo i powiaty, na Grodzkie wojewodowie i starostowie contribuere et archiva murowane mieć mają VL.VII.407.

Nim jednak ustalono nazwę sklep na chowanie ksiąg, prawodawstwo nasze nakazywało przechowywać ie—in cistis, in conclavi, in loco tuto, a nareszcie w wieży lub baszcie: r. 1496 statuimus observandum ut libri castrenses — sub testimonio reponantur in praetoriis in cistis ad hoc specialiter

deputandis ... volumus ... omnes et singulos libros .. reponi in cista vel cistis specialibus, quae cum iisdem libris in praetoriis observabuntur VL. I. 279.1510 .. decernimus .. ut capitanei Maioris Poloniae ... libros actorum officii sui .. in conclavi reponant et restituunt. VL.I., 369 i Balzer Corpus iuris. III.110.

1511. Const. terrarum Prussiae .. in quolibet palatinatu debet esse liber specialis iudiciorum in una cista claudendus ... qua cista .. servabitur in loco tuto sive in castro, sive in praetorio (Balzer. Corpus iuris. III. 176).

1601 .. dajemy obywatelom powiatu Kowieńskiego wieżę w zamku Kowieńskim murowaną granowitą na odprawowanie sądów ziemskich, na chowanie ksiąg i na więzienie. VL. II. 1530. 1611 — Basztę albo wieżę z ziemią i izbą przeciwną w zamku Wileńskim dla chowania ksiąg i sądów ziemskich odprawowania .. dajemy VL.III,38.

Löher, jak widzieliśmy wyżej stwierdził, że w Europie przechowywano akta w szafach, skrzyniach — w archivum palatii, w zakrystji lub wieży kościelnej, w izbie sklepionej (sklepie), w pałacowej kaplicy i w skarbcu.

Prof. Balzer ustalił, że i u nas jak na zachodzie, archiwum kapitulne było połączone ze skarbcem, mieściło się w zakrystji katedry kamiennej, która w doskonały sposób dawała ochronę złożonym tamże przedmiotom. Dostosowano się i u nas tu zresztą do przykładu, jaki szedł z Zachodu (Balzer—Skarbiec i Archiwum Koronne str. 353).

Zalecenia naszych Sejmów ustalały to samo co i Zachód—skrzynie, wieże granowite i baszty a nareszcie sklepy—izby sklepione.

Nazwa archiwum pozostała dla zbiorów ogólno państwowych, dla kiąg grodzkich i ziemskich zadawalniano się nazwą sklep aż do r. 1764 [1]).

28 września 1786 r. Departament policji Rady Nieustającej (Sesja 89) — złożył Radzie Raport za czas od sejmu 1785 r.

---

[1]) Sprawą chowania ksiąg sądowych niejednokrotnie zajmował się profesor Prz. Dąbkowski i ostatnio zreasumował swe poglądy na tę kwestję w pracy—Palestra i księgi sądowe w dawnej Polsce (Pam. Hist.—Prawny. T. III zesz. 2). Lwów, 1926, str. 45—61.

do sejmu 1786 r. w którym to raporcie zawiadomił, że w sprawie archiwów zalecił co następuje:

„Co zaś do budowy ratuszów, gdy doświadczenie nauczyło, że w niektórych miastach nazbyt kosztowne, a w niektórych wcale do wygody i ozdoby publicznej niesposobne budowano ratusze, Departament Policji użył U-o Zawadzkiego Majora korpusu Indzinierów, Architekta Wojsk koronnych do zrobienia dwóch abrysów, jeden na murowane, drugi na drewniane, większe i mniejsze ratusze, zamykające w sobie Sklepy dla Kupców, Ganki dla Przekupniów, Wagi, Więzienia, Izby osobne dla Sądów kancellarjów i Archiwów Ziemskich i Grodzkich, osobne dla Sądów kancellarjów i Archiwów Miejskich, nareszcie Wieżą i Zegar" (Protokół Generalny Czynności Departamentu Policji w Radzie Nieustającej od Dnia Dziewiątego M-ca Grudnia 1784° Ru. Archiwum Główne D. P. 8 str. 384) [1]).

17 lipca 1808 roku ówczesny minister sprawiedliwości Feliks hr. Łubieński rozesłał okólnik do sędziów trybunału i sędziów pokoju z zapytaniem, jakie są archiwa w obrębie ich jurysdykcji, w jakim znajdują się układzie, a u księcia Warszawskiego wyjednał w dniu 2-go września 1808 r. dekret, formujący archiwum główne pod nazwą: „Archiwum ogólnokrajowe" w Warszawie pod dozorem ogólnym ministra sprawiedliwości.

Traktat Wiedeński rzucił podstawy nowego ukształtowania stosunków prawnopaństwowych na Polsce i jednocześnie dał przepisy w kwestji uregulowania archiwaljów. Wtedy archiwum Warszawskie przemianowano na „Archiwum Główne", i to miano pozostało za nim i do chwili obecnej [2]).

I nazwa Archiwum otrzymała stałe prawo obywatelstwa.

Stanisław Ptaszycki.

---

[1]) Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości p. D-ra J. Stojanowskiego.
[2]) (Ptaszycki S. Encyklopedja Nauk Pomocniczych str. 228—229).

ROZTRZĄSANIA TERMINOLOGICZNE.

Artykuł niniejszy zawdzięcza swoje powstanie rozprawom na posiedzeniach sekcji archiwalnej Towarzystwa Miłośników Historji w r. ubiegłym pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Rzeczypospolitej profesora Ptaszyckiego nad projektami Dyrektora Archiwum Akt Dawnych (administracyjnych) w Warszawie D-ra Konarskiego. Niżej podpisany brał w nich udział w roli głównego oponenta, co nie znaczy bynajmniej, żeby nie uznawał zasługi referenta, który rzecz całą pierwszy opracował i pobudził słuchaczy do pracy myślowej nad systematyzacją terminów i nad ich ustaleniem. W niniejszem spisuję te wnioski, do których doszedłem w wyniku owych rozpraw polemicznych.

Układ — jak przystało na archiwistę — opieram na względach rzeczowych, t. j. wychodzę z naszych potrzeb—nie z tego, jakie terminy są w użyciu, ale jakich nam potrzeba przy pracy archiwalnej wewnętrznej, naukowej i zewnętrznej, praktycznej, jako wystawców rozmaitych dokumentów, świadczących o tem, co dla potrzeb życia przechowują archiwa z czasów minionych.

Że jednak nie piszę rozporządzenia, jeno chcę uzasadnić właściwe wnioski, będę odstępował od tego porządku o tyle, że przyjąwszy jakiś termin dla oznaczenia jednej rzeczy, omówię odrazu wszystkie zastosowania, jakie ten termin mieć może.

Zaczynam oczywiście od instytucji, która obecnie ma w swojej pieczy archiwalja.

Nie może być wątpliwości co do jej nazwy. Zarówno zwyczaj powszechny jak i ustawy obowiązujące nazywają tę instytucję „Archiwum". Powołana jest 1) przedewszystkiem

do gromadzenia, przechowywania i zachowywania (konserwacji) archiwaljów, a zarazem 2) do pracy nad niemi, aby mogły być jaknajbardziej użyteczne dla celów naukowych i praktycznych — urzędowych i prywatnych (opracowywanie historji, porządkowanie, sporządzanie wykazów wszelkiego rodzaju), a wreszcie 3) do wyzyskiwania ich na użytek współczesnych (kwerendy, sporządzanie i poświadczanie odpisów, wyciągów etc.).

Użyłem tutaj wyrazu „archiwalja", którego znaczenie samo wymaga ustalenia, ale tę usterkę naprawię niżej.

Rozróżniamy archiwa państwowe i niepaństwowe: samorządowe, kościelne i t.d., a nawet prywatne, bo bywają przecież prywatne zbiory archiwaljów, mające charakter instytucyj o zadaniach, jak wyżej scharakteryzowane. Nie mniej przeto istnieją pomiędzy niemi różnice znaczne; skłonny byłbym uznać, że archiwum w ścisłem znaczeniu, to tylko archiwum państwowe, a reszta, to tylko instytucje a n a l o g i c z n e do nich. Archiwum państwowe różni się od pozostałych tem, że przechowywa jako główny i zasadniczy przedmiot—akta urzędowe oraz, że samo jest urzędem. To ostatnie jest cechą o znaczeniu zasadniczem nie dlatego tylko, że nadaje tym instytucjom trwałość, ale że zarząd archiwum państwowego władny jest wydawać nowe dokumenty, świadczące o tem, co zawierają dokumenty dawne, przechowywane w archiwum, i że te jego zaświadczenia posiadają cechę t. zw. wiary publicznej, że są uważane za dowody urzędowe.

Archiwa niepaństwowe przechowują akta niepaństwowe i same nie są urzędami. Należy wśród nich rozróżniać radykalnie archiwa prywatne z jednej strony i wszystkie inne z drugiej. Te wszystkie inne, to są archiwa miejskie, wiejskie, kościelne, ściślej: władz miejskich, wiejskich i kościelnych, archiwa panów feodalnych i t. p., słowem archiwa władz niepaństwowych, ale przez państwo uznanych i sprawujących pewne funkcje publiczne. Od państwowych różnią się tem, że ani same nie są urzędami, ani akta, przez nie przechowywane, nie należały do urzędu państwowego. Natomiast podobnie jak państwowe przechowują akta spraw nie własnych założyciela, jeno tych, które załatwiał z urzędu.

Z kościelnych należą tutaj akta kapituł, konsystorzy i t. d., nie należą akta dóbr kościelnych. Archiwa te mają stanowczo więcej wspólnego z państwowemi, niż z prywatnemi z punktu widzenia zawartości (nie z punktu widzenia zakresu działania). Z tego też punku widzenia ważniejszym od podziału na państwowe i niepaństwowe jest podział archiwów na publiczne i prywatne.

Te ostatnie o tyle tylko zasługują na nazwę archiwów, o ile zawierają akta spraw, załatwianych przez założyciela, a nie np. korespondencję rodzinną albo rękopisy prac literackich. Te ostatnie można również objąć takiem archiwum, ale ośrodkiem mogą być tylko akta. Powiedzmy, że chodzi o osobę zupełnie prywatną, o właściciela majątku ziemskiego w państwie demokratycznem, nie posiadającego władzy patrymonialnej. Może on zostawić archiwum, powstałe w wykonywaniu nie władzy publicznej, ale przecież określonej roli właściciela i zarządcy dóbr, roli w społeczeństwie. Ale muszą to być a k t a: jużto spraw sądowych, jużto handlowych, podatkowych i t. d.

Słowem—archiwum, to nie każdy zespół rękopisów, jeno zespół akt, i to akt spraw, należących do właściwości jakiegoś czynnika społecznego, zatem zespół akt, będących wytworem ubocznym a zarazem systematycznem odbiciem działalności jakiegoś podmiotu w społeczeństwie. Archiwum doskonałem są akta władzy państwowej, archiwum będą także akta władzy patrymonialnej, akta władzy stanowej, akta władzy samorządowej, a dalej akta instytucyj publicznych, wreszcie akta instytucyj prywatnych i osób prywatnych, np. archiwum lekarza, złożone z ksiąg do zapisywania chorych, porad i historji chorób, archiwum rajcy miejskiego, złożone ze studjów do spraw i z przemówień, archiwum kupca, złożone z ksiąg i korespondencji handlowej i t. p.

Jeszcze jedno. Szereg archiwów zmienił z czasem swój charakter, mianowicie zmienił — że tak powiem — stopień swojej państwowości. W dawnych ustrojach rozmaite czynniki miały sobie oddaną władzę państwową w pewnym, nieraz dość znacznym zakresie. Obecnie niektóre tylko z tych czynników posiadają władzę, ale już nie ustąpioną, jeno zle-

coną (por. władzę miast z immunitetu a dzisiejszy t. zw. „zakres poruczony” funkcji władzy wykonawczej). Sądzę, że na tem stopniowaniu państwowości poszczególnych rodzajów archiwów należy oprzeć klasyfikację archiwów oraz zastosować do niej ustrój archiwalny. Więc np. archiwa dawnych miast królewskich powinnyby być przechowywane w archiwach państwowych, a jeżeli w miejskich — to pod takim nadzorem archiwalnych władz państwowych, jaki władze administracji państwowej ogólnej (politycznej) rozciągają nad władzami miejskiemi w ogólności.

To jedno znaczenie archiwum. Drugie, to będzie nie urząd osobny do przechowywania akt, jeno akta same, a od nich także wydział, zawiadujący temi aktami w obrębie urzędu żywego, działającego a powołanego nie do przechowywania akt, jeno do służenia bezpośrednio życiu. Akta urzędowe wszelakiej sprawy po zakończeniu tej sprawy tracą aktualność, ale nie odrazu całkowicie, jeno w dwóch stadjach. Dokument jest w pełni aktualności wtedy, kiedy służy do załatwienia sprawy, więc rozkaz od ekspedycji z urzędu wystawcy aż do przyjęcia do wiadomości przez odbiorcę, referat aż do decyzji, kontrakt aż do wykonania, zeznanie śledcze aż do wyroku i t. d. Z chwilą kiedy dokument nie jest już sposobem wypowiedzenia się, narzędziem do pewnego celu — składany jest w archiwum. Wśród archiwistów właściwych przeważa zdanie, żeby taki zbiór akt urzędu, zaledwo zakończonych — nazywać nie archiwum, jeno registraturą.

Zapewne, że byłoby to lepiej, zwłaszcza, że są urzędy, których archiwum obejmuje nietylko akta spraw zakończonych, ale i akta spraw niezakończonych, spraw będących w toku, i tylko odłożonych na razie w oczekiwaniu na wyniki jakiegoś stadjum postępowania. Zamiast je trzymać w biurku referenta czy w kancelarji, odsyła się je z terminem „wznowienia” do „archiwum”. Archiwistę — że tak powiem — prawdziwego, razi nazwa archiwum dla takiego wydziału a nawet i dla takiego zespołu akt. Wszelako nic na to nie poradzimy, bo tak nazywają tę rzecz ludzie, obcy wszelkim naszym wpływom. Dodajmy zresztą na pociechę, że registratura nie jest terminem ani dla ucha polskiego zwyczajnym,

ani dobrze rzecz określającym, bo registratura mogłaby doskonale określać dziennik podawczy, ale nie archiwum, w którem registracja akt nie jest czynnością jedyną, w wielu nie jest najważniejszą, w wielu nie jest wprowadzona wcale.

Nadto pamiętać trzeba, że „registratura" w ojczyźnie swojej — w Niemczech — pierwotnie znaczyła co innego niż dzisiaj — chociaż tylko w stosunku do archiwów. Ośmnastowieczny autor-archiwoznawca niemiecki nazwę archiwum daje zbiorowi dokumentów uroczystej formy i ważnej treści, przechowywanych na świadectwo prawu, registratura zaś to akta bieżące i powszedniego znaczenia [1]); inny dodaje, że archiwum zawiera dokumenty różnego pochodzenia — zebrane, bo dotyczą państwa, registratura zaś — tylko przepływające przez jeden urząd [2]). To też widzimy, że Niemcy i teraz jeszcze nazywają akta nieistniejących dzisiaj urzędów pruskich, złożone oddawna do archiwów — registraturami [3]). Obawiam się, że takie usztywnienie znaczenia „registratury" może być powodem do niejednego bałamuctwa w przyszłości. Jasnem jest, że pierwotnie archiwum, to była składnica, skarbiec dokumentów, gromadzonych ze względu na ich znaczenie dla państwa, niezależnie od tego, gdzie powstały i jaki urząd je odbierał. Natomiast registratura jest zjawiskiem późniejszem, jest wytworem kancelarji i wyrazem pewnego poziomu biurokratycznego. Pierwotne archiwum nic nie ma wspólnego z kancelarją — registratura od początku jest dostarczycielką materjału do archiwum: zrazu oddaje tam dyplomy po skopjowaniu do swoich ksiąg na swój użytek, potem oddaje tam wszystkie swoje akta zakończone a nieprzeznaczone odrazu na makulaturę, wreszcie przechodzi sama w całości do archiwum. O tem wszystkiem trzeba pamiętać teraz, zanim została opracowana historja polskich archiwów państwowych. Jeżeli się pospieszymy z krystalizacją termi-

---

[1]) Fladt „Anleitung" etc. z r. 1764 cytowany przez Holtzingera (Registratur und Archivkunde) w roz. 4.

[2]) Zinkernagel, „Handbuch" etc. cytowany tamże.

[3]) Warschauer w „Die preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven" (Veröffentlichungen der Archiv Verwaltung bei d. K.D.G.G. Warschau t. II Warszawa 1918).

nologji — otrzymamy taką, która nie da się zastosować do najważniejszych objawów polskiego życia archiwalnego: nasze Archiwum Koronne, to typowe archiwum państwowe bez — a raczej ponadkancelaryjne, nasza Metryka Koronna czy Litewska, to registratura, która dyplomy, świadczące o prawach państwa, odsyła do archiwum, korespondencję dyplomatyczną zatrzymuje u siebie, a prowadzi księgi, których nie oddaje nigdy. Metryki — to są zbiory, do których nowoustalające się terminy „archiwum” i „registratura” stosują się obydwa, metryki są archiwami bez żadnej wątpliwości, są zarazem z pewnością registraturami. Wniosek ogólny: ostrożnie z nakazami terminologicznemi, bo termin, to uogólnienie, a przed uogólnieniem trzeba dobrze zbadać przedmioty, które mają być objęte nowoustalonemi nazwami-uogólnieniami.

A wreszcie nazwa archiwum dla zbioru akt t. zw. reponowanych, t. j. akt zakończonych, bynajmniej nie jest nieusprawiedliwiona. Akta reponowane to są akta, przechowywane na dowód, dla pamięci, wreszcie na wypadek, gdyby sprawa z jakiegokolwiek powodu i w jakiejkolwiek postaci miała ulec rewizji, gdyby stała się aktualną znowu. Akta te nie zamarły, ale są w letargu, i to w letargu przedśmiertnym, z którego zaledwie być może, że się niektóre jeszcze obudzą. Nadto przyjdzie niewątpliwie czas, kiedy będą złożone na wieczny spoczynek w archiwum - instytucji.

Wtedy właśnie zasłużą na nazwę archiwum w znaczeniu trzeciem — w znaczeniu zespołu akt tego urzędu, któremu niegdyś służyły przy załatwianiu przezeń spraw bieżących. Nastąpi przedtem drugie stadjum deaktualizacji, uznanie tych akt za zbyteczne w urzędzie żywym i oddanie na przechowanie do archiwum-składnicy, do archiwum w znaczeniu pierwszem, do urzędu, powołanego nie do tworzenia akt, jeno do ich przechowywania. To już prawie śmierć po owym letargu, ale śmierć nie taka sobie pospolita: akta w archiwum są mumifikowane, i to lepiej niż zwłoki faraonów. Zachowywane są w pierwotnej postaci, nadto zbadane i opisane tak, że w każdej chwili można je z powijaków wywikłać i zbadać, można je w każdej chwili wezwać do dania świadectwa o sprawie i czasach.

Takie akta urzędu zmumifikowane, takie niedawne jego archiwum, pozostaje i nadal nie czem innem, jeno archiwum tego urzędu. Zatem trzecie znaczenie słowa „archiwum” będzie oznaczało akta urzędu czy władzy — według określenia Mullera, Feitha i Fruina w tłumaczeniu niemieckiem — ściśle. W tem znaczeniu archiwum to już ani urząd, ani instytucja, ani zawartość archiwum - składnicy, jeno całokształt akt pozostałych po jednym urzędzie — zespół ściśle określony, całość organiczna nietylko przez związek poszczególnych części, ale i przez to, że do takiego zespołu nie można nic dodać, ani nic zeń ująć bez szkody dla całości. Dzisiejsze archiwa-instytucje zawierają zwykle całe szeregi takich archiwów. Więc w archiwum ziemskiem w Krakowie złożone są archiwa władz i urzędów z obszaru niedawnej Galicji Zachodniej — władz i urzędów tak polskich, jak austrjackich, podczas gdy w archiwum akt dawnych miejskiem złożone są archiwa władz i urzędów nietylko miejskich, ale i państwowych Rzeczypospolitej wolnego miasta Krakowa. Jeżeli ktoś szuka materjałów, powiedzmy, do biografji postaci fantastycznej Ygrekowicza, który był za czasów dawnej Rzeczypospolitej starostą bieckim i posłem na sejm czteroletni, za czasów austrjackich burmistrzem, za księstwa prefektem, a w wolnem mieście senatorem, to szukać trzeba śladów jego działalności w dawnem archiwum grodzkiem, w archiwum miejskiem, mianowicie przedewszystkiem w aktach magistratu, dalej w archiwum urzędu powiatowego, wreszcie w archiwum senatu rzeczypospolitej miejskiej. Jeżeli się wychodzi z potrzeb badacza, niepodobna tych rzeczy inaczej określić, bo szuka się archiwum tej władzy, czy urzędu, w którego aktach powinny być między innemi te dotyczące jego spraw. Najprzód się określa, w jakiem archiwum - aktach jest to, czego szukamy, a potem dopiero pytamy, w jakiem archiwum-instytucji złożone jest to archiwum-akta. Najprzód ustalamy, że trzeba dotrzeć do archiwum senatu Rptej krakowskiej, a potem pytamy, czy to archiwum złożone jest na Siennej, czy na Plantach, w archiwum miejskiem, czy w ziemskiem.

Rozważania te nasuwają pytanie, czy nie możnaby „archiwum” w tem ostatniem znaczeniu zastąpić terminem „akta”.

Istotnie archiwum władzy czy urzędu nie zawiera nic innego, jak właśnie akta tej władzy czy urzędu. Sam już użyłem tego terminu w przypadku wcale ważnym, bo w wykazie dostarczonym Wydziałowi Archiwów Państwowych do działu „Archiwum Główne" w opracowaniu p. Łopacińskiego w „Archeionie" p. t. „Archiwa państwowe Rptej Polskiej". Zamiast „dokument N znajduje się w archiwum podskarbińskiem" można powiedzieć „w aktach podskarbińskich". Wszelako jest to termin mniej ścisły. Jeżeli powiem, że w Archiwum Bernardyńskiem znajdują się „akta grodu lwowskiego", czy „akta grodzkie lwowskie", to przez to nie zapewniłem czytelnika, czy jest to całość, czy część tych akt. Natomiast jeżeli powiem „Archiwum grodzkie lwowskie", to w braku zastrzeżeń będzie to znaczyło, że są tam w całości te akta, które dawniej stanowiły osobne archiwum kancelarji grodzkiej lwowskiej. Jeżeli z urzędu żywego oddano akta dawne, np. z przed 50-ciu lat, to powiem, że w archiwum znajdują się akta tego urzędu. Nie powiem, że znajduje się jego archiwum. Natomiast jeżeli urząd przestał istnieć, a jego akta wszystkie złożono w archiwum-składnicy, to czyż nie najlepiej się wyrażę, jeżeli powiem, że w archiwum N znajduje się archiwum urzędu NN?

Na identyczność takich dwóch terminów trudno poradzić. Co najwyżej możnaby się starać zaprowadzić taki zwyczaj, żeby zespół akt jednego urzędu — zważywszy, że są to akta pozostałe po tym urzędzie — nazywać archiwum p o nim, archiwum p o urzędzie N, złożonem w archiwum akt dawnych NN czyli, archiwum poszczególnem, przechowywanem w archiwum złożonem.

W ostatnich czasach proponowano wprowadzić termin „zespół", czy też „zespół archiwalny". P. Konarski chce tak nazwać całość archiwum każdej władzy i urzędu („jeżeli mamy do czynienia z archiwum czy registraturą jakiegoś urzędu... całość tę nazwiemy zespołem archiwalnym") [1]). Trudno się na to zgodzić. Wyraz „zespół" ma znaczenie ogólne,

---

[1]) Archeion I str. 108, art. „Z zagadnień nowożytnej archiwistyki polskiej".

a niema takiej władzy ani wogóle autorytetu, któryby mógł nakazać językowi zmianę znaczenia wyrazów. Nadto „zespół” jest nam praktycznie potrzebny w tem swojem znaczeniu ogólnem. Oznacza przecież każdą grupę archiwaljów nie przypadkową, ale związaną — powiedzmy nawet, że zawsze tylko archiwalnie — stanowiącą pewną archiwalną całość.

Więc całe archiwum grodzkie lwowskie jest zespołem archiwalnym, ale i część tego archiwum — powiedzmy — księgi „recognitionum”, czy jakieś „protocollon inductarum” lwowskie, też będą zespołami archiwalnemi. Ten wyraz oznacza to dobrze i niema innego któryby tak dobrze tego rodzaju grupy określał.

Jeszcze mniej odpowiedni jest wyraz „zasób” na oznaczenie archiwum, jak również na oznaczenie grupy, która „żadnej więźbi wewnętrznej nie posiada” w przeciwstawieniu do zespołu. „Zasób”, „zasoby” znaczy nieokreśloną ilość tego, co się posiada, tłómaczony jest w słownikach przez również nieokreślony „zapas” i „zapasy”. Nie nadaje się na termin ścisły chociażby dlatego, że zliczać zasoby — dwa, trzy i t. d., jak to niektórzy zaczynają — przeciwne jest poczuciu językowemu. Każde archiwum posiada pewien zasób akt albo i archiwów, każde ma większe lub mniejsze zasoby akt, jest mniej lub więcej zasobne. Wszelako i w tem znaczeniu może być ten wyraz użyty tylko w niektórych okolicznościach, bowiem zasoby są do zużytkowania, do spotrzebowania, do konsumpcji, tak że o zasobach archiwalnych można tylko mówić z punktu widzenia ilości, bogactwa, z punktu widzenia jakiejś wystarczalności, a nie indywidualizacji jakiejś grupy archiwalnej, wyodrębnienia i odróżnienia od innych.

W tej sprawie wydaje mi się — odegrała dużą rolę chęć przetłómaczenia terminu „fonds d'archives”. Nie widzę powodu do takiego dążenia. Niemcy obywają się bez tego, przetłómaczyli to samo na „Archiv”. Powiem więcej, to raczej Francuzi są w gorszem położeniu, to raczej oni potrzebują terminu, któryby wyraził poprostu „archiwum”. Bo przecież francuskie „archives” nie znaczy „archiwum”, jeno „archiwalja” a „fonds d'archives” — to grupa archiwaljów.

Pozostają do omówienia te właśnie „archiwalja". Są to oczywiście jednostki najściślejsze, dokumenty, z natury swojej należące lub należeć powinne do archiwum w odróżnieniu od rękopisów charakteru bibljotecznego. Więc dyplomy to są archiwalja — ich miejsce w archiwum odbiorcy. Księgi sądowe to archiwalja, korespondencja międzyurzędowa to archiwalja, podczas gdy korespondencja prywatna, dzieła poetyckie czy traktaty naukowe, to rękopisy bibljoteczne. Archiwalja, to wszelkie rękopisy, pochodzące lub kwalifikujące się do archiwum.

Archiwalja niestety nie są używane w liczbie pojedyńczej. Musimy tedy poszczególne jednostki najniższe archiwalne nazywać poprostu dokumentami archiwalnemi w odróżnieniu od dokumentów historycznych wogóle, do których należą i bibljoteczne.

Na zakończenie uwaga metodyczna. Jeżeli jaka dziedzina nie znosi samowoli absolutystycznej, to językowa. Jest to przecież dziedzina prawdziwego ludowładztwa: cały demos jest tu prawodawcą. I nic tu nie pomoże okoliczność, że terminologja naukowa czy urzędowa jest sprawą wybranych. Nauki tajemne mogą służyć swoim adeptom prawdami nieznanemi tłumowi, ale nie sprzecznemi z tem, czem on żyje. Ci wybrani wiedzą więcej, niż tłum, mają też i słownik bogatszy od niego. Bogatszy, ale nie inny. Prócz słońca i gwiazd mogą znać światło sztuczne, ale nie mogą żarówki nazywać jutrzenką, ani inwertowej lampy zorzą. Nie może być sprawa terminologji sprawą czystego konwenansu: dziedzina językowa nie znosi dziedziców, co to np. Jana lokaja pozostawiają przy jego imieniu, a Jana furmana przezywają Johnem. Czasami trzeba ścierpieć, że jest dwóch Janów, i odróżniać ich — dodatkowemi przezwiskami.

Kreowanie zespołu i zasobu na terminy ścisłe jest dla mnie oczywistą samowolą językową, inaczej mówiąc błędem. Dla unaocznienia przytaczam fikcyjną analogię — jak sądzę — zupełnie ścisłą. Powiedzmy, że jakiegoś ekonomistę razi obcy „kapitał". Trudno mu się dziwić. Musi w dziedzinie, której się poświęcił, posługiwać się terminem obcym na oznaczenie podstawowego pojęcia. Proponuje tedy używasie zamiast ka-

pitału wyrazu „bogactwo”. Kapitał jest bogactwem, bogactwo powstaje tak jak kapitał, daje te same zyski i t. d. A jednak nie zastąpimy kapitału bogactwem. Bo bogactwo to rodzony brat zasobu — tak samo nieokreślone, tak samo i z tej samej przyczyny używane jest w liczbie mnogiej z niedostrzegalną różnicą — bo tą tylko, że wtedy pojęcie jest jeszcze bardziej nieokreślone, niż w liczbie pojedyńczej. A z bogactwem wogóle i z bogactwami nieokreślonemi ekonomista też liczyć się musi i nie jest mocen odebrać ich nazwom dotychczasowego znaczenia.

Józef Siemieński.

NIECO O BRAKOWANIU AKT.

Sprawa brakowania czyli szkartowania akt jest w polityce archiwalnej niezmiernie drażliwa, gdyż niewłaściwe lub nieumiejętne jej zastosowanie może spowodować fatalne dla akt następstwa, niczem nie dające się już potem naprawić. To też podręczniki z dziedziny archiwistyki starały się sprawę tę bądźto wogóle omijać, bądź też traktowały ją bardzo ogólnikowo, poświęcając jej szczupłe tylko wzmianki, przyczem przeważnie brały pod uwagę sam proceder wydzielania akt nie związanych organicznie z danem archiwum i wcielania ich do tych działów, do których one faktycznie należały — samemu zaś brakowaniu akt i niszczeniu niepotrzebnych poświęcały na ogół co najwyżej parę zdań.

Tak n. p. podręcznik Fr. Löhera stwierdza tylko, że w archiwach znajduje się dość wiele materjału, który zajmuje dużo miejsca, jak akta procesowe, rachunki i stare księgi — których znaczna część nadaje się do zniszczenia — przyczem ogólnikowo tylko przestrzega, żeby wprzód dokładnie je zbadać, gdyż wśród nich mogą się znajdować i takie, które przedstawiają wartość dla późniejszych pokoleń [1]).

Holtzinger w swych wskazówkach, omawiając sprawę porządkowania akt w archiwum, krótko wspomina też i o wydzielaniu akt, kładzie na to jedynie nacisk, że czynności tej nie można przeprowadzić według jakichś ogólnych zasad, ale podobnie jak i Löher stawia żądanie, by badać wartość każdego aktu na podstawie dokładnej znajomości historji i ustroju danego państwa [2]).

---

[1]) Franz Löher: „Archivlehre" Paderborn 1890 str. 324.

[2]) Georg Holtzinger: „Handbuch der Registratur und Archivwissenschaft" II Auflage Leipzig 1908 str. 161.

By nie mnożyć przykładów — podam jeszcze tylko opinję wyrażoną w tym względzie w podręczniku dziś ogólnie przyjętym Mullera, Feitha i Fruina. Otóż autorzy ci, opierając się na uchwale zjazdu archiwistów, we wstępie do § 66 swego dzieła stwierdzają tylko, że akta nie należące do jakiegoś archiwum, winny być z niego wydzielone i oddane albo do innego archiwum albo do jakiejś bibljoteki, ewentualnie mogą pozostać i nadal w danem archiwum, pod warunkiem, że będą tworzyły tam specjalny dział. W objaśnieniach zaś do tego przepisu zamieścili tylko krótką wzmiankę, że niewyzyskany materjał archiwalny, nie nadający się do użytku, można zniszczyć [1]).

Dodać tu jeszcze muszę, że na ogół te skromne wskazówki i przepisy podręczników przeważnie odnoszą się do archiwów dawniejszych, stanowiących zwartą i zamkniętą w sobie całość, a na zniszczenie przeznaczają akta — nie należące do danego archiwum, lub nie przedstawiające żadnej wartości — natomiast pomijają kwestję niezmiernie ważną, w jaki sposób przeprowadzać należy brakowanie akt w archiwach nowych, do których co pewien czas napływają akta z czynnych wciąż registratur czy urzędów.

Ta zaś sprawa jest dla archiwistyki polskiej pierwszorzędnego znaczenia i musi być w najbliższym już czasie definitywnie załatwioną, gdyż archiwom naszym grozi w najbliższym czasie zalew akt z najrozmaitszych biur i urzędów. Pomijam już to, że młoda państwowość polska organizowała, reorganizowała i likwidowała cały szereg urzędów, które później, pod zmienioną nazwą, znowu powoływane były do życia — a co pociągało za sobą duże zamieszanie akt, dzielonych i scalanych w miarę potrzeby bieżącej. Ale rzecz najważniejsza, według mnie, jest w tem, że skutkiem wzmożonej pisaniny a zarazem szczupłości pomieszczeń biurowych, urzędy nasze będą się wciąż starały pozbyć niepotrzebnego im balastu akt, przez odesłanie ich do archiwów.

---

[1]) Dr. S. Muller Fz., Dr. J. A. Feith und Dr. R. Fruin Th. Az. „Anleitung zum Ordnen und Beschreiben von Archiven" Leipzig—Groningen 1905 str. 93.

Wobec wyjątkowej sytuacji, w jakiej znalazły się nasze urzędy i nasze archiwa, nieprzygotowane na przyjęcie tak znacznych zasobów akt, zagadnienie zbytecznych już papierów staje się kwestją palącą, którą należy już w najbliższej przyszłości bodaj prowizorycznie uregulować. A ponieważ niema w tym względzie jakichś ogólnie przyjętych przez archiwistykę zasad, trzeba je u nas doraźnie stworzyć.

Nawiasem dodam, że kwestję skartowania akt i przekazywania akt z urzędów do archiwów omawiano już na posiedzeniach Rady archiwalnej, odbytych w dniach 9 i 10 stycznia 1920 r. Odpowiednie wnioski postawili prof. Kętrzyński i dyrektor Siemieński.

W rezultacie tych narad wyszedł wprawdzie w Monitorze z dn. 5 listopada 1920 r. okólnik zawierający przepisy o przechowywaniu akt urzędowych z zaleceniem, że żadne akta nie mogą być niszczone bez upoważnienia zarządu archiwów państwowych — ale dotąd jeszcze nie została załatwiona sprawa przekazywania akt do archiwów.

To ostatnie zagadnienie jest bardzo trudne do rozwiązania, jeżeli się chce pogodzić interesy tak urzędów jak i archiwów. Najprostszem wyjściem podyktowanem interesami urzędów -- byłoby po pewnej ilości lat przekazywanie akt wprost z biur do archiwów. Przeciw temu przemawiają jednak rozliczne względy archiwalne. Przedewszystkiem brak odpowiednich pomieszczeń w naszych archiwach, a powtóre szczupłość ich personelu — nieobeznanego w dodatku z fachowem załatwieniem nadsyłanych ze wszech stron akt. Bo trzeba brać pod uwagę i to, że niejednokrotnie akta jakiejś na pozór zakończonej sprawy i jako takie odesłane do archiwum, mogą być po jakimś czasie znowu potrzebne przy wznowieniu sprawy, przyczem ciężar ich poszukiwań spadałby już na personel archiwalny, niedokładnie obeznany z tokiem i biegiem spraw załatwianych w danym urzędzie. Wreszcie, co najważniejsze, akta przekazane przez urzędy do archiwów w stanie surowym, jak to dotąd było praktykowane, trzeba będzie prędzej czy później przeszkartować. Nasuwa się tu jednak pytanie, kto ma tę żmudną i trudną pracę wykonać?

Siłą faktu materjał już raz zwieziony do archiwum musi z konieczności przebrakować jego personel; w jakim przeciągu czasu to może nastąpić, jakiemi środkami i według jakich reguł— to są zagadnienia dalsze—zależne w dużej mierze od pojemności magazynów archiwalnych i ilości personelu. Zasadniczo jednak, mojem zdaniem, archiwa wogóle powinny się bronić przed przyjmowaniem takich świeżych zupełnie akt, mija się to bowiem przedewszystkiem z zadaniem archiwów, zresztą jak historja i praktyka poucza, takie brakowanie wielkich zwałów akt, dawało przeważnie rezultaty w skutkach ujemne, gdy zwłaszcza, wobec szczupłości personelu archiwalnego do pracy tej powoływano siły niefachowe.

Smutne takie doświadczenia poczyniono z początkiem XIX stulecia, tak w archiwach niemieckich jak i w wiedeńskiem archiwum wojny—gdyż użyto do uporządkowania i brakowania akt, rozbitych przez wojny napoleońskie lub doraźnie zewsząd ściągniętych, szeregu osób nie mających odpowiedniego wyszkolenia w dziedzinie archiwistyki. Skutkiem tej fatalnej gospodarki osób niepowołanych uległo barbarzyńskiej dewastacji w latach 1864—6, i polskie archiwum wojskowe [1]).

Wobec tego zaś faktu, że archiwa nie są ani powołane, ani nie są w stanie przyjmować akt nieuporządkowanych i w większej części wcale nie nadających się do przechowywania na stałe w archiwach, przeto cały ciężar odpowiedniego posegregowania i przygotowania akt, wyłącznie przeznaczonych na trwałe przechowanie w archiwach, musi być przerzucony na odnośne urzędy.

Takie rozwiązanie sprawy ma tę dogodną stronę — że selekcję akt przeprowadzają urzędnicy na miejscu—a więc najlepiej orjentujący się tak w sposobie załatwiania spraw, jak i ich wartości; zresztą nie jest to czemś nowem, ponieważ zagranicą już na dość długo przed wojną światową istniały odpowiednie przepisy, które nakładały na urzędy obowiązek wydzielania tylko pewnych najważniejszych kategoryj akt i prze-

---

[1]) Löher: „Archivlehre" str. 185, Langer J.: „Das K. u. K. Kriegsarchiv von seiner Gründung bis zum J. 1900" Wien 1900 str. 63, Pawłowski: „Militarja Polskie w warszawskich archiwach rządowych" Bellona 1918 str. 66 i nast.

kazywania ich znowu po ściśle określonym terminie do archiwów, resztę zaś akt mniejszej wartości zatrzymywano krótszy lub dłuższy czas na miejscu—następnie zaś przeważnie niszczono.

Nie inaczej ma się sprawa z aktami wojskowemi. Dla wyjaśnienia muszę tu dodać, że wogóle akta wojskowe dzielą się zasadniczo na dwie odrębne kategorje: akta z okresu wojen, i akta doby pokojowej. Wszędzie zagranicą słusznie zupełnie położono nacisk na akta pierwszej kategorji, które w przeważnej swej części, kwalifikują się do przechowywania na stałe w archiwach. Natomiast akta doby pokojowej w stosunkowo nieznacznej tylko liczbie zasługują na trwałe ich zachowanie.

Skutkiem tego też i u nas, o ile akta z czasów ostatniej wojny winny znaleźć się w trwałem przechowaniu w Archiwum, o tyle z akt późniejszych tylko najważniejsze winny być tam złożone.

Celem więc uregulowania sposobu postępowania z aktami doby pokojowej, ich podziału i kwalifikacji, wreszcie określenia, które z nich nadają się do przechowywania trwałego, opracował mjr. Hniłko projekt instrukcji o brakowaniu czyli szkartowaniu akt wojskowych. Nie sposób wchodzić tu w szczegóły — gdyż jest to dopiero projekt, który ulec może jeszcze pewnym zmianom—ograniczę się tylko do podania wytycznych zasad, któremi się kierowano przy jej układaniu.

Otóż o ile chodzi o przechowywanie akt, to projekt przewiduje system trójstopniowy: naprzód kancelarja danego biura czy urzędu, następnie registratury większych jednostek jak Ministerstwo spraw wojskowych, instytucyj centralnych, dowództw korpusów—wreszcie archiwum. Wyznaczono też trzy terminy przechowywania akt. Pierwszy jest dwuletni, licząc od zakończenia danej sprawy, po którym mają być zniszczone drobne i małoznaczące akta w samej kancelarji. Akta ważniejsze są przechowywane lat 10, wreszcie stosownie do ważności ich są niszczone na miejscu, albo są przekazane do odnośnych regestratur. Tam spoczywają jeszcze przez lat 20 i dopiero po tym terminie wybrane najważniejsze z nich przechodzą na stałe przechowanie do archiwum. Tych ostatnich jest zaledwie niewielka ilość grup. Tak n. p. trwale zachowane winny być akta dotyczące rozporządzeń i przepisów w zakresie organizacji

i administracji wojska, akta operacyjne i mające ścisły związek z operacjami wojennemi, akta świadczące o przyroście lub ubytku skarbu państwa, jak akta kupna i sprzedaży nieruchomości, budowy, burzenia, obejmowania i oddawania budynków, przyjmowania i likwidacji funduszów i fundacyj, akta hipoteczne i t. p., niektóre akta personalne, akta odnoszące się do spraw sądowych, mających związek z ważnemi wydarzeniami politycznemi, akta zawierające zasadnicze materjały do budżetu normalnego, instrukcje budżetowe, akta kontroli faktycznej spraw szczególnej wagi i sprawozdania z wykonania budżetów—wreszcie akta dotyczące nadzwyczajnych wydarzeń jak bunty, rozruchy, przewroty polityczne, nadzwyczajne uroczystości, niezwykłe klęski elementarne, katastrofy i t. p.

Oznaczeniem ważności, a co za tem idzie terminem przechowywania akt jakiejś sprawy, zajmuje się jej referent, atoli nie według swego uznania indywidualnego, lecz na podstawie szczegółowego schematu zawierającego podział spraw według ich ważności z odpowiedniemi do tego zgóry wyznaczonemi terminami ich przechowania. Schemat taki, jest w tym wypadku bardzo ważny, i powinien być drobiazgowo opracowany przez zainteresowany urząd, departament czy wydział, od takiego bowiem podziału zależą następnie i losy odnośnych akt

W ten sposób pomyślana instrukcja przedewszystkiem odciąża same biura od szeregu dawnych spraw, które można usunąć już po 2 latach. Następnie zaś przez utworzenie registratur — czynnika pośredniego między biurami a samem archiwum— z jednej strony urzędy w dalszym ciągu będą mogły pozbywać się niepotrzebnych, lecz ważnych akt do tej instytucji pośredniej, archiwa zaś zabezpieczą się w ten sposób przed lawiną różnej wartości papierów i papierków, gdyż z registratur otrzymywać będą materjał już uporządkowany i odpowiednio dobrany.

Wreszcie jeszcze jeden szczegół dodatni tej instrukcji, a mianowicie ten, że referenci przyzwyczają się do patrzenia na akta nie tylko z punktu doraźnego odrabiania powierzonych im spraw, ale i ze stanowiska ich ogólnej użyteczności państwowej i w oświetleniu historycznem. Dodać tu jeszcze muszę, że instrukcja ta odnosi się do akt wojskowych, powstających według dotychczas obowiązujących przepisów kancelaryjnych.

Pominąłem tu szereg przepisów normujących techniczną stronę wydzielania i brakowania akt oraz przesyłania ich z biur do registratur a stąd do archiwum, jako mniejszej wagi i nie wchodzących ściśle w zakres archiwistyki. Podnieść tu jednak muszę, że wykonanie tej czy innej tego rodzaju, choćby nawet najlepszej instrukcji, w bardzo dużej mierze zależy od umiejętności postępowania z aktami samych registratorów. Z tego też powodu odpowiednie kursy dla tej kategorji urzędników wydają mi się być rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Bronisław Pawłowski.

PIERWSZE ZASTOSOWANIE KALENDARZA GREGORJAŃSKIEGO W AKTACH GRODZKICH I ZIEMSKICH DAWNEGO WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

(PRZYCZYNEK DO GREGORJAŃSKIEJ REFORMY KALENDARZA w POLSCE).

Już przed kilkunastu laty dowodnie stwierdził Aleksander Wejnert[1]), że w Polsce w myśl bulli papieskiej z dn. 24.II.1582 r. kalendarz gregorjański został wprowadzony następnego dnia po 4.X. czyli 15.X.1582. Nie wiemy jednak czy wszystkie urzędy i instytucje—nie mówiąc o szerokim ogóle—dostosowały się do papieskiego nakazu i woli królewskiej, to też dzieje reformy kalendarzowej w Polsce czekają na swego historyka.

W 1885 r. Ferdynand Bostel[3]) na podstawie ksiąg sądowych grodzkich, przechowywanych w Archiwum Bernardyńskiem we Lwowie, zbadał, kiedy faktycznie urzędy grodzkie województw ruskiego i bełzkiego zaniechały używania juljańskiego kalendarza, a wprowadziły na jego miejsce nowy — gregorjański. Wynik streszcza się w stwierdzeniu, że po raz pierwszy konstatujemy zastosowanie nowej chronologji w grodach: Lwowie 15.X, Przemyślu 1.XI, Sanoku 5.XI i Bełzie 6.XII. Niniejszy zaś przyczynek, oparty przeważnie na archiwaljach Archiwum Ziemskiego w Krakowie, ma cel podobny: stwierdzić kiedy instytucje prawno-publiczne na terenie ówczesnego województwa krakowskiego rozpoczęły datować swe akty według kalendarza gregorjańskiego. Pierwszorzędnego materjału do tej kwestji

---

[1]) Sprostowanie błędu co do czasu wprowadzenia kalendarza gregorjańskiego w Polsce. Bibljoteka Warszawska 1865, t. II s. 497—507.

[2]) Zur gregorianischen Kalenderreform in Polen. Mittheilungen des Instituts für oesterreichische Geschichtsforschung, t. VI. s. 626—632.

dostarczają przedewszystkiem księgi grodzkie, bo podczas gdy kadencje sądu ziemskiego są rzadkie, gród jako sąd zbiera się co sześć tygodni, a jako urząd funkcjonuje codziennie: stąd też stereotypowe słowa Actum in castro lub in curia regali feria... wyczerpują niemal wszystkie dni roku.

Jeśli chodzi o Kraków, to konstatujemy bezpośrednie przejście od dawnego kalendarza do nowego w aktach kapituły katedralnej i miejskich. Oto kapituła pod pieczęcią mniejszą wydaje pismo w sprawie swego konfratra ks. Jana Myszkowskiego opatrzone datą: A. D. 1582 die Veneris quindecima mensis Octobris [1]). W księdze wójtowskiej krakowskiej po dacie feria quinta ipso die s. Francisci Assissii confessoris następuje bezpośrednio data: feria sexta ipso die s. Hedvigis 15 Octobris iuxta kalendarium novae correctionis 1582 [2]). W aktach grodu krakowskiego pierwszą datą według kalendarza gregorjańskiego jest 19.X (feria tertia post festum s. Lucae evangelistae proxima iuxta novam calendarii correctionem) [3]), w księgach sądowych wielkorządów krakowskich 29.X (feria sexta in crastino festi sanctorum Simonis et Judae apostolorum) [4]). W szeregu instytucyj prawnopublicznych mających swą siedzibę w Krakowie na podkreślenie zasługuje sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Niezbicie bowiem wynika, że w kancelarji tego sądu stosowany był kalendarz juljański aż do 12.X i dopiero od dnia następnego (23.X) zaczęto liczyć dni secundum novam calendarii correcturam [5]). Na terenie powiatu krakowskiego leżący Chrzanów do swych ksiąg sądowych także wprowadził zreformowany kalendarz i pierwsza według tego kalendarza data jest 21.X (feria 6 (!!) ipso die undecim milium virginum [6]).

---

[1]) Oblata w Castr. Crac. 776 s. 1671 3.

[2]) Archiwum Miejskie w Krakowie rps. 201 s. 923. 925.

[3]) Castr. Crac. 776 s. 298.

[4]) Teutonic. 67 s. 343. Wspomnianą datę poprzedza coprawda na str. 340 inna: feria secunda post festum s. Hedvigis proxima, ale brak wskazówek, według jakiego kalendarza oznaczona.

[5]) Teutonic. 16 s. 393.

[6]) Księga ławnicza m. Chrzanowa z l. 1579—1595 s. 136 (dep. Archiwum Ziemskiego w Krakowie Nr. 42) Faktycznie święto 11.000 dziewic przypadało we czwartek, a nie w piątek

Przechodząc z kolei do pozostałych grodów województwa krakowskiego stwierdzamy, że: gród w Oświęcimiu wykazuje jako pierwszą datę według kalendarza gregorjańskiego 19.X (wtorek po święcie świętego Franciszka wedle poprawy kalendarza bliski)[1]), Nowy Sącz 21.X (feria quinta post festum s. Galli iuxta novam callendarii correctionem proxima)[2]), Biecz wreszcie 30.XI (feria tertia post festum s. Andreae apostoli iuxta calendarium correctionis novae proxima)[3]). Fakt tak późnego wprowadzenia nowego kalendarza do kancelarji grodu bieckiego jest ciekawy z dwóch względów, ponieważ: 1) kancelarja o reformie kalendarzowej wiedziała z pewnością już w październiku, o czem świadczą choćby księgi sądowe, w których pod datą 18.X czytamy: Termini... ad feriam quartam ipso die Omnium Sanctorum iuxta v e t e r e m computationem nunc instans proxima sunt per officium praesens limitati...[4]); 2) ławica biecka do swych ksiąg wprowadziła nowy kalendarz już w dniu 22.X, jak to wynika ze wzmianki: Hic incidit nova calendarii correctio qua dies decem Octobri sunt subducti. Iudicium expositum bannitum feria sexta postridie feriarum undecim millia virginum, 22 Octobris A. D. 1582[5]). Na przykładzie Biecza, a uprzednio i Krakowa stwierdziliśmy, że w tej samej miejscowości znajdujące się instytucje w różnych terminach wprowadzały do swych kancelaryj kalendarz gregorjański. Te opóźnienia nie płyną bynajmniej z nieświadomości. Wątpić należy również, żeby różnice we wspomnianych wypadkach mogły wypływać z niejednoczesnego doręczania nieznanego nam zresztą uniwersału królewskiego, normującego na obszarze całego państwa rachubę czasu. Jeśli na skutek dajmy na to owego uni-

---

1) Castr. Oswiec. 50 s. 620. Porównaj także Castr. Oswiec. 49 s. 741.

2) Castr. Sandec. 243 s. 547. Bostel opierając się tylko na Castr. Sandec. 19 s. 100 mniemał, że gród sądecki do nowego kalendarza przeszedł dopiero 23.X. Przypuszczam, że w Castr. Sandec. 19 s. 95, 243 s. 543, 544 zawarte daty feria secunda, tertia et quarta post festum s. Francisci confessoris liczone są według dawnego kalendarza.

3) Castr. Biec. 23 s. 431. Ostatnią datą według kalendarza juljańskiego była 18.XI (die dominico post testum s. Martini pontificis iuxta arti quam computationem). Tamże s. 428.

4) Castr. Biec. 431 s. 623.

5) Acta scabinalia Biecensia 1579 — 1585, rps. dep. № 11 Archiwum Ziemskiego w Krakowie.

wersału gród lwowski mógł we właściwym czasie, t. j. w dniu 15.X wprowadzić poprawę kalendarza, a gród krakowski 19.X, to niewątpliwie mogły to uczynić jeszcze w tym samym miesiącu również grody w Bieczu, Sanoku, Przemyślu i Bełzie, gdyż sądząc z innych przykładów do każdego grodu kancelarja królewska wysyłała oddzielną ekspedycję uniwersału czy mandatu [1]). Trudności komunikacyjne w tym wypadku żadnej nie odgrywały roli. Najprawdopodobniej owo niejednoczesne wprowadzanie do instytucyj prawno-publicznych nowego kalendarza płynęło tylko z niedomagań ówczesnej maszyny biurokratycznej. Kapitalnym tego przykładem jest mandat opatrzony podpisem króla Stefana i pieczęcią większą, skierowany do miasta Krakowa w sprawie kramu owiesnego Zuzanny Sczorsowskiej. Kończy się ten mandat słowami: Datum Varschoviae in comitiis regni generalibus die VI (!) mensis Octobris anno Domini 1582, regni vero nostri VI [2]). A obecny wówczas na sejmie poseł notował: Die 4 Octobris. Tego dnia msza o Duchu Św. była. 15 [Octobris]. Nazajutrz, bo tak juz za nowo wydanym kalendarzem pisano, propozycja przez J.M.P. kanclerza .. uczyniona [3]).

W zakończeniu przytaczamy obszerną zapiskę [4]) w ten sposób rozwodzącą się nad reformą kalendarza:

Nova kalendarii correctio hoc anno a nativitate Domini nostri Jesu Christi praesenti MDLXXXII indictione decima pontificatus Gregorii divina providentia papae XIII, anno eius decimo ex sanctorum patrum ac veterum Romanorum pontificum et aliorum sanctiones est instituta eo modo, ut de mense Octobri anno currenti 10 dies inclusive a tertia Nonarum usque ad pridie Idus eximantur et dies qui festum s. Francisci IIII Nonas celebrari solitum sequitur, dicatur Idus Octobris ita, ut celebrata s. Francisci festivitate, celebretur festum s. Hedvigis diesque

---

1) Por. oblaty uchwał sejmu warszawskiego z d. 6.III. 1581 wciągnięte do ksiąg grodzkich: w Krakowie 3, w Sączu i Bieczu 6 kwietnia.—Uniwersał królewski z daty Warszawa 21.IX.1582 doszedł do Krakowa 17.X, Biecza 22.X., Sącza 25.X. Castr. Crac. 776 s. 1675, Castr. Biec. 23 s. 395, Castr. Sandec. 243 s. 549.

2) Teutonic. 67 s. 346.

3) Scriptores rer. pol. XVIII s. 332.

4) Zapiska ta umieszczona jest między datami 4 a 15 października w rpsie 201 Archiwum Miejskiego w Krakowie na s. 923.

sit 15 Octobris et ab hac die inclusive reliqui dies agantur, ut sunt in Kalendario correctionis descripti usque ad finem anni 1582, post quem fragmentum hoc kalendarii nullum usum amplius habebit, sed kalendarium perpetuum asciscendum erit, in quo omnes 12 menses descripti sunt. Ne igitur ex hac decem dierum subtractione alicui quod ad annuas vel menstruas et id genus datarum et feriarum terminos attentationes et praecustoditiones pertinet praeiudicium fiat dictae subtractionis ratio ex hac praesenti intimatione adnotata habeatur. Et ita iuxta hoc iam correctum et absolutum decreto summi pontificis probatum kalendarium divulgatum veteri omnino sublato, prout in kalendario Gregoriano perpetuo confecto et compilato plenius continetur, usus incipiet.

Kraków. *Dr. Włodzimierz Budka.*

RACHUNKI ŻUP SOLNYCH w XIV i XV WIEKU

Z ARCHIWUM PODSKARBIŃSKIEGO KRAKOWSKIEGO.

Jeden z głównych działów dawnego Archiwum Podskarbińskiego Krakowskiego stanowiło kilkaset ksiąg rachunków żup solnych wielickich, bocheńskich i ruskich z czasów od końca XV do schyłku XVI wieku. Wedle pierwszego generalnego inwentarza tego archiwum z r. 1739 [1]) było ich tam 677 sztuk. Następna inwentaryzacja, dokonana w r. 1765, ujawniła jeszcze 69 ksiąg poprzednio pominiętych [2]). W otrzymanej w ten sposób sumie ogólnej (746 sztuk) niewielka część przypada na rewizje żup (ok. 1%), reszta to są rachunki z dochodów i wydatków oraz szczegółowe wykazy, dotyczące produkcji i przechowywania, rozdawnictwa i sprzedaży soli.

Olbrzymia większość tych ksiąg znajduje się dziś w Archiwum Głównem w Warszawie, gdzie jest ich, sumarycznie licząc, przynajmniej 666 [3]). Kilkadziesiąt (39) przechowuje się w Bibljotece Czartoryskich w Krakowie [4]). Pojedyńcze rejestry, oprawione razem z inwentarzami królewszczyzn,

---

1) Inw. oryg. w Arch. Gł. oddz. 44, nr. 4. Opublikowany z kopji, znajdującej się w Bibl. Czart. w Krakowie, przez dr. Abdona Kłodzińskiego w Arch. Kom. Hist. serja 2-ga t. I str. 533—548

2) Inw. oryg. w Arch. Gł., oddz. 44 nr. 8.

3) Dział XVIII i zwłaszcza XIX (cf. Monumenta iuris t. I) i oddział 73 (inwentarz rękopiśmienny p. t. „Spis akt z Komisji Przychodów i Skarbu"). Nie zawsze jednak jedna pozycja inwentarza odpowiada jednemu rejestrowi: niekiedy pod jedną jest ich kilka, złączonych w plik lub tom świeżo oprawny, jeśli dawna oprawa się nie zachowała. Stąd też liczba ich w rzeczywistości będzie większa niż liczba pozycyj w inwentarzu.

4) Cat.... musei princ. Czartoryski, II, nr. 983—1021 i nr. 1032.

księgami celnemi, poborowemi i t. p. napotyka się w dziale t. zw. Staropolskim w Archiwum Skarbowem. Wreszcie podobne pojedyńcze rejestry znajdują się ponadto w różnych zbiorach i bibljotekach. W każdym razie liczba ich przekracza i dziś cyfrę 700.

Wszystkie dotyczą tylko jednego stulecia gospodarki solnej: od końca XV do końca XVI, a ściślej początkowych lat XVII wieku, kiedy to Archiwum Podskarbińskie Krakowskie z przeniesieniem władz centralnych do Warszawy zostało zamknięte. Późniejszych szukać będziemy w aktach po podskarbich nadwornych i w aktach Kamery Ekonomicznej Królewskiej. Ale co się stało z wcześniejszemi? Czy nie istniały wogóle, czy też istniały i zaginęły?

Na pierwsze pytanie można odrazu odpowiedzieć przecząco. Wprawdzie inwentarze i katalogi zbiorów, w których znajdują się rachunki solne, nie wymieniają rejestrów wcześniejszych niż z r. 1493[1]), a właściwie dopiero od r. 1498 rozpoczyna się nieprzerwana ich ciągłość[2]). Ale już te rachunki z końca XV i początków XVI w. przedstawiają się jako ustalone typy i rodzaje rejestrów o wyrobionych formach i sposobach zapisywania i obliczania, nie mogą zatem być pierwszemi próbami wprowadzenia rachunkowości w żupach. Dość liczne wzmianki i poszlaki wskazują, że rachunki takie były prowadzone już oddawna.

W r. 1501/2 specjalna komisja, złożona z biskupa włocławskiego, podskarbiego, podkanclerzego, marszałka i innych dostojników oraz dodanych im do pomocy rachmistrzów, badała słuszność zarzutów, czynionych żupnikowi Pawłowi Czarnemu o nadużycia i niedbałą administrację żup wielickich i bocheńskich[3]). Przy kontroli przedstawionych przez niego rachunków zestawiano je z rachunkami poprzednich żupni-

---

[1]) Arch. Gł. dział XIX, nr. 4 576. Ratio zupparum Drohobycensium 1493—1498.

[2]) Cat.... musei princ. Czartoryski II, nr. 986—998. Arch. Gł. oddz. 73 nr. 1. Inwentarze dawniejsze zadawalniały się podaniem ogólnej ilości ksiąg zwykle bez podawania dat.

[3]) Arch. Gł. dział XIX, nr. 4—576, f. 44—55, w księdze p. t. „Ratio zupparum Drohobycensium 1493—1498".

ków, cofając się aż do r. 1489. Sprawdzanie rozmaitych „suspiciones" odbywało się m. in. „per regestra dispensatorum, pensatorum ac cedularum", których Czarny nie przedstawił do rozrachunku „cum aliis regestris", oraz przy pomocy innych, nie wymienionych imiennie, ale widocznie prowadzonych równorzędnie, jeśli można było zestawić nietylko ogólne dane, ale szczegółowe pozycje dochodów, produkcji, sprzedaży, rozdawnictwa wedle dawnych przywilejów, wynotowywanego w specjalnych wykazach t. zw. pensjonarzach, (rozdawnictwo „ad quittancias R. M." można było skontrolować wedle „regestra cedularum"), wydatków na inwestycje, wyżywienie czeladzi i koni etc. Jednym z poważniejszych zarzutów, jakie komisja przy tej sposobności robiła Czarnemu, było właśnie niedbałe prowadzenie rachunków lub niestosowanie się w tej mierze do przyjętych zwyczajów. Widzimy tedy, że już najpóźniej w ostatnich dziesiątkach lat XV stulecia istniały rejestry żupne analogiczne do tych, jakie znamy z XVI wieku. Lakoniczne wzmianki pośrednie i okruchy źródeł pozwolą nam przesunąć twierdzenie o ich prowadzeniu i istnieniu już w XIV stulecie.

I tak umowy o dzierżawę żup w XV wieku zazwyczaj połączone były ze sprawdzeniem rachunków z ubiegłego okresu. Wspominają o tem kontrakty umowne w dokumentach Archiwum Koronnego [1]) i w Metryce [2]). Tak w r. 1462 [3]) król wyznacza komisję (commissarii et computistae) dla sprawdzenia ksiąg rachunków i kwitów, przedstawionych przez dzierżawców (Morsztynów). Chodziło tu o usprawiedliwienie co do wykonania zobowiązań i poczynionych wydatków: przykład takiego ogólnego rachunku mamy w r. 1460, kiedy wciągnięto go „in extenso" do Metryki [4]). Sporządzenie go wy-

---

[1]) Dokument z 21/II 1434 w Arch. Kor., dział „Pal. Crac.", dziś w Staatsarchiv w Wiedniu nr. 69, najobszerniejszy regest w inw. Zamoyskiego, II, str. 159/60.

[2]) Summaria I, nr. 635. 576, Metr. Kor. XI, 604/6, 452.

[3]) Metr. Kor. XI. 460/1.

[4]) Metr. Kor. XI, str. 463—465. Rachunek wymienia wszystkie osoby i instytucje, na rzecz których dokonane były wypłaty. Pierwotnie dokonywano ich, zależnie od przywileju czy jednorazowego nadania, w naturze,

magało oparcia się o rejestry szczegółowe i specjalne, których musiało być kilka rodzajów.

Tak 1) trzeba było albo zapisywać, albo przechowywać kwity, z któremi odbiorcy zgłaszali się po sól czy pieniądze. Jeżeli miała ich wykazy kancelarja królewska [1]), to tembardziej musiał je mieć żupnik, aby móc dowieść, że wypłaty dokonał [2]). Z kwitów tych, czy to składanych czy rejestrowanych, formowały się „regestra cedularum" czy „quitanciarum".

2) Osobno musiano wpisywać wypłaty, które się potrącało później w rozrachunku z królem, osobno zaś te „que non ponebantur ad racionem". Przykład takiego rozdziału mamy w urywkach rachunków z lat 1442—1443, przechowywanych w Bibljotece Ossolińskich we Lwowie (rękopis nr. 165) [3]) gdzie poza wypłatami na kwity (quitacie pecuniales) mamy osobno wymienione „sollaria (salaria) ecclesiarum et dominorum que non ponuntur"... i „que ponuntur ad racionem" i jeszcze jeden rodzaj: „salaria ad tempora vite et ad beneplacita". Wszystkie te wydatki musiały być zapisane, gdyż stanowiły drugą wielką rubrykę rozchodów, z których corocznie trzeba się było wyliczyć. Wypłacano je wedle wykazu osób i instytucyj stale lub czasowo uprzywilejowanych, t. zw. pensjonarza. Inwentarz Archiwum Podskarbińskiego Krakowskiego z r. 1739 wymienia zaginiony dziś „Privilegiorum variorum ad pensiones spiritualibus concessas in zuppis Vieli-

---

więc w soli, suknie i t. p. W r. 1460 wszyscy otrzymują już tylko pieniądze, ale przy niektórych pozycjach wymienia się jeszcze ilości produktów, wzamian za które dano gotówkę.

[1]) „Libri quitantiarum" w księgach Metryki Kor. Kwity solne liczyły się w nich na setki.

[2]) Tak Perotius de Thedaldis, przedstawiając rachunek z żupy drohobyckiej z lat 1493—1498, wymienia każdy kwit i podaje jego numer (wedle własnego księgowania). M. in. zapisuje: „Item solvi dno Ramolth civi Cracoviensi pro Regia M-te florenos centum et de ipsis habui quitantiam. Sed vel eam perdidi vel habeo in Russiam (s.), tamen hec solutio nota est dno vicecancellario et ipsi Ramolth, qui semper eam recognoscit". Arch. Gł. dział XIX, nr. 4—576, Rachunek żupy drohobyckiej 1493—1498, f. 3.

[3]) Katalog Bibl. Ossol. I, nr. 165, poz. 1, karty 1—4 w rękopisie.

ciensibus series seu manuscriptum" z r. 1409 [1]), a więc wzór wedle którego pensjonarz układano. Wzór ten oczywiście nie mógł być niezmienny: jedne przywileje wygasały, inne przybywały, a zależnie od tego trzeba było przerabiać schemat dla sporządzenia księgi czy ksiąg do wciągnięcia tych wypłat w miarę ich uskuteczniania. O owych „salaria" i obowiązkowem wydawaniu soli, o rachunkach z tych wydatków mówi już ordynacja żup solnych z r. 1368 i przywileje Kazimierza Wielkiego [2]).

Poza temi dwoma rodzajami ksiąg rachunkowych musiały w żupach istnieć i inne, dotyczące wydobywania i przechowywania soli, sprzedaży, wydatków związanych z eksploatacją i t. d. Zróżniczkowane „regestra carbarii, stigarii, ponderatorum, dispensatorum", wszelkie „percepta et distributa", konieczne dla żupnika jako podstawa jego obliczeń, musiały istnieć i wyrabiać się już od dość dawna, aby ukazać się w tych postaciach, w jakich je znamy z końca XV wieku [3]).

Znalazły się teraz w Archiwum Głównem rachunki żupne bocheńskie z lat 1394 — 1421. Były wymienione w rękopiśmiennym inwentarzu, spisanym w połowie XIX wieku, jako „Varia expensa vel regestr rozdawanej soli różnym osobom i do różnych grodów od r. 1407 do r. 1417" [4]). Składają się dziś z 68 zniszczonych i podartych kart, częściowo złożonych jeszcze w seksterny, częściowo idących w przemieszanej kolejności chronologicznej, tłumaczącej pomyłkę wyżej wspomnianego inwentarza. Rekonstruując tę kolejność wedle dat, pisma i znaków wodnych, otrzymujemy wynik następujący:

Na k. 1 — 61 mamy rejestr soli wydawanej do grodów i folwarków królewskich: „Registrum salis, que datur singulis

---

[1]) Nie ma powodu poprawiać tej daty na r. 1509, jak to chce uczynić Kłodziński (o. c. str. 295, uwaga 3), uzasadniając swą poprawkę tem, że w r. 1509 przeprowadzano rewizję tytułów tych pensyj i ich redukcję. Nie jest to wystarczający powód do zmiany daty, wypisanej w inwentarzu bardzo wyraźnie, tembardziej że komisarzom z r. 1739 nie można skądinąd wytknąć żadnej pomyłki w odczytywaniu.

[2]) Helcel, Starod. pr. pol. pomn. I, 222/3 i 215.

[3]) Kutrzeba, Hist. źródeł prawa pol. I, 121 przypuszcza również, że istniały rachunki żup solnych z czasów wcześniejszych, niż koniec XV wieku.

[4]) Arch. Gł. oddz. 73 (skarb.) nr. 34.

annis ad castra et ad curias domini regis" lub krótko „Registrum salis distributivi". Zaczyna się od 24/VIII 1394 r. (k. 20—21 i 37—38). Dalej powinien iść fragment następny tegoż rejestru, niedatowany, pochodzący prawdopodobnie z końca 1395 r. i z r. 1396. Dalej nieprzerwanym ciągiem lata 1397—1405, potem 1407 — 1417. Są tedy luki w latach 1395 — 1396 i zupełnie brak r. 1406. Z rejestrem soli wydawanej co kwartał do grodów stale połączony jest wykaz soli, pieniędzy, sukna, produktów i t. p., pobieranych czy to rocznie, czy kwartalnie czy tygodniowo przez instytucje (najczęściej klasztory) lub przez osoby, obdarowane przez króla. Jest to zatem najdawniejszy znany pensjonarz żupny, bez porównania mniej schematyczny i zwięzły, niż odpowiadający mu w XVI wieku typ „Regestrum Quattuortemporum et septimanalis solutionis".

Na k. 61 v.—68 v. znajdują się urywki różnych rachunków, bądź prowadzonych systematycznie, bądź rzuconych luźno na miejsca niezapisane, przeważnie niedatowanych [1]), pochodzących z okresu 1417—1421. Tak na k. 61 v. mamy: 1) Wykaz koni, przysłanych ze stajen królewskich „super pabulum zupparii" w czasie m. 30/V — 30/VI i dopisek z 12/XII, niewiadomego roku, w każdym razie po 1417. 2) Wydatki na posyłki i potrzeby związane z utrzymaniem tych koni, wydawane na ręce obsługującej je czeladzi z czasu m. 10/VI — 10/II, również bez daty rocznej, ale notowane tą samą ręką, co poprzednie. 3) Luźne zapiski o produktach, materjałach budowlano-technicznych i t. p., wydawanych z żupy bocheńskiej na ręce lub na rozkaz wielkorządcy Wątróbki, też niedatowane ale niewątpliwie pochodzące z tego samego czasu, co i poprzednie.

Karty 62—63 zawierają rachunki z zasalaczami [2]), pracującymi w warzelniach bocheńskich i pobierającymi swą należność w suknie, którego wartość potrąca im się co jakiś czas z zarobku. I tu niema daty rocznej, ale ten sam charakter pisma

[1]) Podobne zapiski niedatowane, zanotowane bądź dla pamięci (oddanie bachmistrzostwa jakiegoś szybu, uwaga o prawach komuś przysługujących), bądź robiące wrażenie stylistycznych ćwiczeń pisarza, spotykamy i w pensjonarzu wyżej opisanym.

[2]) Salsatores—cf. H. Łabęckiego „Słownik górniczy".

wskazuje na chronologiczną zgodność z rachunkami poprzedniemi i następnemi.

Na k. 64 v. „Pecunia recepta per dominum Nicolaum Buschyrth, Bochnensem vicezupparium de zuppa Bochnensi anno XX", rachunek, który się ciągnie od 10/IV 1420 do 14/IX 1421.

Wreszcie na k. 65 — 68 mamy rachunki z zakupywania produktów żywnościowych oraz sukna, koni, łoju i t. p., za które należność pokrywa się bądź gotówką (na raty) bądź solą[1]).

Tylko pierwszy rejestr, ciągnący się przez 24 lata (1394—1417, luki wynikły skutkiem zdefektowania rękopisu) nosi niewątpliwe cechy księgi, prowadzonej stale i wedle wyrobionego stałego schematu. Żupa bocheńska jest obowiązana wydać corocznie sól dla oznaczonych grodów: Wiślicy, Sącza, Goraja, Solca, Radomia, Sandomierza, Biecza, Proszowic, Czchowa, Korczyna, Inowrocławia, Szydłowa i Lublina, później ponadto do Kazimierza nad Wisłą, Czorsztyna, Krzeczowa i Brzeźnicy. Pod pozycją każdego grodu wynotowano ilość soli, która powinna być w ciągu roku dlań wydana, a następnie dopisywano co kwartał, ile wydano. Zapiska taka wygląda następująco:

(r. 1394). Ad castrum Wisliczense { Tine quindecim
Banci quinque
Mensure viginti quinque.

Pro IIIIor temporibus sancte Crucis per Stromkonem famulum ipsius castri dedimus tinas tres, mensuras sex.

Item pro IIIIor temporibus sancte Lucie dedimus Micolay die dominico proximo post Circumcisionem VI mensuras, I bancum, tinas IIIIor.

Item pro IIIIor temporibus Cinerum dedimus Nicolao viceprocuratori IIIIor tinas, II bancos, VI mensuras.

Pro IIIIor temporibus Penthecostes dedimus Micolai feria 2 ante Penthecostes IIIIor tinas, unum bancum, sex mensuras.—

Ad castrum Sandecz. { Tine tres
Mensure decem

[1]) Ilość soli oblicza się bądź na bałwany, miary i t p., bądź na szychty, t. j. ilość wydobytą w ciągu jednego dnia roboczego przez jednego pracownika. Tak tylko bowiem można wytłumaczyć strącanie należności „racione unius sichte", „racione duarum sichtarum".

Pro IIIIor temporibus sancte Crucis per Stiborium etc. etc.
Albo też:

(r. 1402). Ad castrum Leblen { viginti una (tine)
banci duo
mensure duodecim.

Woyczech recepit sal integrum de toto anno per litteram Stanislai procuratoris de Lublyn feria secunda post conversionem sancti Pauli.

Przyjeżdżający po sól (często sam „dominus viceprocurator” z takiego a takiego grodu) powinien był przedstawić upoważnienie do odbioru, czy też już wystawiony kwit (littera, sigillum, quietacio). Niekiedy wspomina się o tem w zapisce, najczęściej wtedy, gdy wysłannik nie miał owej „littera“, a jako nieznany w żupie i nie zasługujący na wiarę musiał szukać poręczyciela [1]). Niewiadomo, czy owe kwity były przechowywane na wzór późniejszych „regestra cedularum”—jest to jednak bardzo prawdopodobne.

Rachunki następne (k. 61 v.) robią wrażenie przygodnych zapisek, notowanych w niezużytym do końca rejestrze. Niewiadomo, czy potem miały być przeniesione do właściwych ksiąg czy seksternów, czy też jako pozbawione zasadniczego znaczenia, nie przepisywane wcale. Ale rachunki z zasalaczami (k. 62—63), a zwłaszcza rachunki z zakupów na potrzeby żupy noszą charakter robionych systematycznie i wedle ustalonego wzoru. Niestety tak jednym jak i drugim brak początku i końca.

Widzimy tedy, że poza pierwszym, prawie kompletnym i objętościowo najpokaźniejszym rejestrem, reszta to są tylko urywki. Zarówno jednak te urywki, jak i rejestr soli wydawanej do grodów lub darowywanej, są niezwykle cenne ze względu na to, że odsłaniają nieznane dotąd strony i w administracji żupnej i w gospodarce i zarządzie dóbr królew-

---

1) Tak np. w r. 1413 przysłany został z Nowego Sącza „Mathias scultetus de Czeczczewna pro quo Andreas de Bochna fideiussit, quia litteram testimonialem non habuit: est expeditus etc... f. 52 v.

W tymże roku przysłany z Sandomierza Jakusz z Osieka dostał sól choć „non portaverunt (s) litteram capitanei, pro quibus Martinus Maruscha fideiussit, quia testimonialem literam debent”. I dopisek późniejszy: „Est iam portata prefata littera”. (ib.).

skich wogóle. Dość wyrobiona forma i zastosowany w tych rachunkach podział rzeczowy wedle rodzajów wydatków wskazują na to, że nie mamy tu do czynienia z próbą ich prowadzenia, ale ze szczęśliwie ocalałym fragmentem zaginionego szeregu[1]). Podobne rachunki prowadzono w żupach już od dość dawna, najpóźniej od czasu wydania ordynacji Kazimierza Wielkiego w r. 1368, gdzie wyraźnie jest mowa o wydatkach, do których żupnik jest obowiązany i z których musi się królowi wyliczyć[2]). Podstawą tych obliczeń musiały być i były rachunki szczegółowe, prowadzone na miejscu przez pisarzy i rachmistrzów (rationistae), o których ordynacja wspomina, oraz kwity, świadczące o wypłaceniu należności w soli czy pod inną postacią tym, którzy korzystali z przywileju lub nadania królewskiego[3]). Od tych więc czasów najpóźniej datuje się powstanie i rozwój rachunkowości żupnej.

Jak było potem z przechowywaniem tych rachunków? Prawdopodobnie nie przywiązywano do nich większej wagi po dokonaniu rozrachunku z królem lub podskarbim. Część ich jednak, przedewszystkiem rachunki główne i czystopisy, szły z Bochni czy Wieliczki do Krakowa[4]). Tą tylko drogą mógł się dostać do Archiwum Podskarbińskiego Krakowskiego i nasz fragment.

---

1) Że w Wieliczce prowadzono w tym czasie takie same rachunki, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jeżeli np. któryś z grodów, biorących stale sól w Bochni, odbierze wyjątkowo przypadającą nań ilość w Wieliczce, w rachunkach bocheńskich mamy notatkę, że „in Weliczcza est expeditus" oraz podana ilość, ile tam wydano. Wiadomości takie mogły sobie żupy komunikować tylko na podstawie rachunków. Na to zaś, żeby Brzeźnica zaczęła brać sól z Bochni, zamiast z Wieliczki, jak dotąd, trzeba było specjalnego polecenia „per litteram, que iacet in thezauro cum aliis quittacionibus".

2) Helcel, Starod. pr. pol. pomn. I, 219/20, 222/3. Między innemi żupnik obowiązany jest wydawać w określonych ilościach sól „ad castra domini regis", pozycja, która odpowiada omówionemu tu rejestrowi bocheńskiemu z lat 1394--1417. Musiały więc istnieć osobne rachunki i dla innych pozycyj.

3) Ib. „quittaciones salis...... (quas) zupparius tenetur expedire".

4) Kutrzeba, Historja źródeł prawa pol. I, 121, przypuszcza, że rachunki żupne pozostawały na miejscu.

Zresztą obowiązek przekazywania rachunków z żup solnych podskarbiemu mógł się też wiązać i z tem, czy saliny były oddane w zarząd „ad fideles manus”, czy też wydzierżawiono je za ryczałtową sumę na przeciąg jakiegoś czasu. W pierwszym bowiem przypadku przechowywanie i kontrola wszelkich rejestrów potrzebnych do rozrachunku wymagała staranniejszej konserwacji i częściowego przynajmniej przewiezienia ich do Krakowa. W drugim mogły być traktowane tylko jako źródło prywatnych informacyj żupnika — dzierżawcy, nie mające znaczenia zasadniczego ani dla jego następcy, ani dla króla i podskarbiego, którzy się już z poprzednikiem policzyli [1]). Tem tłumaczyłaby się okoliczność, że w Archiwum Podskarbińskiem Krakowskiem było stosunkowo mało rachunków solnych z XIV i XV wieku, zaś to, co było, zniszczało prawie zupełnie wskutek niedbałej konserwacji, tak jak poginęła z pewnością znaczna ilość rachunków z podrzęctw i wielkorządów krakowskich i małopolskich, po których pozostały zaledwie szczątki [2]).

Wniknięcie w okoliczności, w jakich powstał jakikolwiek zabytek, jest pierwszym krokiem w kierunku jego oceny jako źródła historycznego. Jednocześnie zaś, jeśli to jest zabytek archiwalny, zbadanie tej jego strony wyznacza mu właściwe miejsce w odpowiedniej serji akt. Tak tedy rachunków żupnych bocheńskich z lat 1394 — 1421 nie możemy traktować jedynie jako szczęśliwie ocalałe, ale z niczem niezwiązane ciekawe źródło, odsłaniające nam zamknięty w ściśle chronologicznych ramach obraz gospodarki w żupie bocheńskiej, ale jako drobny fragment niezachowanego długiego szeregu rachunków, będących odbiciem tej gałęzi administracji skarbowej. Pierwsze ogniwa tego szeregu sięgały napewno czasów Kazimierza Wielkiego. Zatracone dziś, spisywane mniej lub więcej umiejętnie i starannie w ciągu XIV i XV wieku, ale

---

[1]) Podobnie możnaby sobie poniekąd tłumaczyć i luki wśród rachunków z dóbr królewskich i wielkorządowych w XV wieku. Gdy były w zastawie, chwilowy a nieraz długoletni posiadacz nie zdawał rachunków ze swej gospodarki.

[2]) Por. mój artykuł w I-ym zeszycie „Archeionu“: „O najdawniejszych księgach t. zw. Rachunków dworu królewskiego“.

niewątpliwie prowadzone stale, rachunki w żupach solnych, rozwinęły się w bogaty i zróżniczkowany dział. Czy to zarządzenia, mające na celu staranniejszą ich kontrolę i przechowanie, czy też sam fakt ostatecznego ustalenia się siedziby urzędu podskarbińskiego, w której akta skarbowe składano, sprawiły, że odtąd rachunki żupne zachowały się, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części, podczas gdy z wcześniejszych czasów nie pozostało prawie nic [1]).

Te dopiero okoliczności sprawiają, że ten ocalały urywek w postaci rachunków żupnych bocheńskich jest zabytkiem jedynym w swoim rodzaju. Ze względu na niezwykłą i wyjątkową wprost jego wartość uważałam za konieczne podać o nim wiadomość, zanim udostępni go wszystkim publikacja, której w obecnych warunkach nie można się tak prędko spodziewać. Poza danemi, dotyczącemi eksploatacji soli i gospodarki żupnej znajdą się tu bowiem cenne uzupełnienia wiadomości o zarządzie i organizacji terytorjalno-gospodarczej dóbr królewskich małopolskich, a częściowo i poza Małopolską leżących.

Wszechstronne wykorzystanie materjału ustrojowego i gospodarczego i pełna ocena jego wartości będzie już rzeczą specjalistów. Ze swej strony ograniczyłam się tylko do oceny archiwalnej, traktując ją jako jeden z etapów pracy nad zawartością dawnego Archiwum Podskarbińskiego Krakowskiego.

Jadwiga Karwasińska.

---

[1]) I inne działy Arch. Podsk. Krak. rozpoczynają się dopiero od ksiąg i akt z końca XV wieku: nieliczne m. r. 1470 — 1490, coraz bogatsze od tej daty. Jedyny wyjątek stanowią rachunki podrzęctw i wielkorządów krakowskich z lat 1388—1420 oraz omawiane rachunki żupne. Przechowanie ich musimy przypisać przypadkowemu zbiegowi okoliczności, który uchronił je od zniszczenia. Komisje inwentaryzacyjne, traktujące „starodawne rachunki", często pozbawione dat i opraw, jako jedną masę, nie wyszczególniały ich w swych wykazach.

Tutaj należy jeszcze sprostować twierdzenie prof. Kłodzińskiego, wedle którego Zamoyski widział w r. 1569/72 w Archiwum Koronnem „jakieś rejestra celne i składowe Czorsztyna, Rytra, Starego Sącza i Czchowa z lat 1393 — 1400 oraz bocheńskie i wielickie z r. 1421" (O. c. str. 219 i 292). Zachodzi tu bowiem nieporozumienie. Zamoyski nie mówi o *rachunkach z cła lub ze składów* (solnych, jak domyśla się Kłodziński), ale regestruje dokumenty (litterae) z których pierwszy (z r. 1393) zwalnia mieszczan krośnieńskich *od opłaty cła w Czorsztynie, Rytrze, Starym Sączu i Czchowie*, (jest to zresztą potwierdzenie przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1348), a drugi mówi o *prawie składu* (depositorium) w Krakowie Bochni i Wieliczce (Inw. Zamoyskiego, II, str. 232 i 249, oraz III, 94).

Rachunki takie zatem nie istniały nigdy i daremnie poszukiwalibyśmy ich wśród zasobów Archiwum Podskarbińskiego Krakowskiego.

ARCHIWA BELGIJSKIE.

WSTĘP.

Dzięki subwencji, udzielonej przez M. W. R. i O. P., oraz dzięki płatnemu urlopowi, otrzymanemu przy poparciu Wydziału Archiwów Państwowych w osobie b. Nacz. Dyrektora Archiwów Państwowych P. Prof. J. Paczkowskiego, miałem możność wyjazdu na studja do Belgji na okres czasu dwumiesięczny (od 24/IV do 24/VI 1926 r.). Inicjatorem mego wyjazdu był P. Prof. M. Handelsman, który również i w czasie mego pobytu zagranicą nie szczędził mi rad swoich i życzliwego poparcia.

Będąc w Belgji, zwiedziłem w samej Brukseli Archiwum Główne Królestwa, Archiwum Wielkiej Wojny, Archiwum Wojskowe, Archiwum Miejskie, na prowincji zaś Archiwum Państwowe w Antwerpji i takież w Liége. Przy zwiedzaniu ich miałem na względzie przedewszystkiem stronę techniczną: organizację, lokal, sposoby konserwacji zbiorów, z myślą, jakie z tych rzeczy dadzą się zastosować u nas, którzy choć wartością swych zbiorów, zwłaszcza dla historji lokalnej, nie ustępujemy zachodnim sprzymierzeńcom, jednak pod względem technicznym częstokroć pozostajemy za nimi w tyle.

W referacie niniejszym pragnę podzielić się zarówno swemi spostrzeżeniami jak i wiadomościami opartemi na zdobytej literaturze. Uważam sobie za miły obowiązek złożyć na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania Archiwiście Generalnemu Królestwa p. Józefowi Cuvelier, który nietylko uprzejmy, lecz zawsze uczynny, nie szczędził mi nigdy swoich cennych wiadomości, oraz kierował uwagę na rzeczy, jakie mogło pominąć

oko cudzoziemca; składam także podziękowanie wice-dyrektorowi archiwum m. Brukseli p. prof. Pergameni, pp. konserwatorom archiwum w Antwerpji A. Gielens i w Liége—E. Fairon.

W związku z tem ograniczam się do zobrazowania: 1⁰ archiwów państwowych belgijskich, licząc się z potrzebami naszych archiwów państwowych; 2⁰ archiwum miejskiego w Brukseli ze względu na jego charakter historyczno-administracyjny; 3⁰ archiwum Wielkiej Wojny, dysponujemy bowiem poważnym zbiorem z tego czasu.

ARCHIWA PAŃSTWOWE.

1. Ustawodawstwo archiwalne.

Archiwa belgijskie można podzielić na cztery zasadnicze grupy:

1) państwowe w stolicy każdej prowincji (Archives de l'État) z Archiwum Głównem Królestwa (Archives Generales du Royaume) w Brukseli na czele, 2) miejskie, 3) kościelne, szpitalne, prywatne, oraz 4) specjalne: Archiwum W. Wojny (Archives de la Guerre), Archiwum Wojskowe, A-um Min. S. Zagr. i A-um prowincj. w Antwerpji.

Archiwa państwowe, podobnie jak we Francji, powstają w czasie W. Rewolucji. Prawo z 7 messidora r. II (25/VI—1794) dotyczące organizacji archiwów publicznych oraz z 5 brumaira r. V (25/X 1796) nakazujące zebranie w stolicach departamentów wszelkich akt i dokumentów, należąch do Republiki, dają początek ustawodawstwu archiwalnemu w Belgji.

Okres autonomji do r. 1831 nie przynosi nic nowego w tej dziedzinie. Z powstaniem niepodległego państwa zaczyna się samodzielny i bogaty żywot archiwów belgijskich. Tym, który je ożywia jest niestrudzony, bo przeszło w ciągu lat 50 pracujący jako archiwista, historyk Gachard L. (+24/III 1885). Do r. 1870 trwa kształtowanie się archiwów państwowych przeważnie drogą dekretów, nakazujących składanie w odnośnych archiwach państwowych materjałów o znaczeniu już historycznem, a będących w posiadaniu urzędów bądź administracyjnych, bądź sądowych.

Dnia 27/II 1878 ukazują się dekrety organiczne jeden dla Arch. Głów. Królestwa w Brukseli, drugi—dla archiwów państwowych

na prowincji. Dnia 28.II tegoż r. wydał Minister Spr. Wewnętrznych i Ośw. Publ., na podstawie powyższych dekretów, regulaminy porządku wewnętrznego. Dekrety organiczne ulegają w czasie późniejszym różnym zmianom ze względu na personel i jego uposażenie (ostatnio dnia 3.IV.1926 r.), w części istotnej niemal są bez zmiany.

Dla uzupełnienia ustawodawstwa archiwalnego należy podać dekrety—z dnia 17/VII - 1834 o publikowaniu inwentarzy archiwalnych, dnia 14/VI - 1895, uzupełniony dekretami z dnia 18/VIII - 1903 i 27/XII - 1919 o egzaminach archiwalnych, oraz dekret Ministr. z dnia 10/VII 1896 i 1/VIII - 1921 dotyczące regulaminu dla sekcji sfragistycznej.

Treść powyższych dekretów omówię przy poszczególnych kwestjach, na jakie podzieliłem niniejszy referat.

2. Zawartość archiwów.

Archiwa państwowe są przedewszystkiem arch. historycznemi dla zachowania zasobów (fonds) archiwalnych władz, zniesionych przez W. Rewolucję, a działających przedtem na terytorjum tej prowincji, w której stolicy znajduje się dzisiejsze archiwum państwowe. Kwestja szachownicy archiwalnej tu nie istnieje, bo 1⁰ podział administracyjny współczesny wyrósł na gruncie historycznym, mając za podstawę czy to księstwo, czy hrabstwo, 2⁰ same władze czy urzędy zwłaszcza lokalne małym ulegały przekształceniom, 3⁰ archiwiści belgijscy mają wdrożone poczucie ładu i konsekwencji w pracach konserwatorskich i inwentaryzacyjnych. Natrafiwszy przy porządkowaniu na dokument czy grupę należących do zasobu, przechowywanego w innem archiwum, przesyłają niezwłocznie tamże.

Archiwum Główne Król. zawiera zasoby archiwalne Brabancji oraz władz i urzędów, których działalność rozciągała się na całe państwo. Zasoby archiwalne podzielone są na cztery sekcje; podział ten wprowadzony jest raczej ze względów technicznych, organizacyjnych, nie zaś organicznych.

I sekcja zawiera zasoby archiwalne dotyczące przeważnie całej Belgji, Stanów Brabanckich, oraz archiwa kościelne Brab., które liczą przeszło 10 tysięcy pozycyj inwentarzowych na przestrzeni wieków od XI do XVIII. II sekcja—ma poważny zasób

tak zw. Izby Obrachunkowej jakbyśmy przetłumaczyli nowocześnie Chambre des Comptes. Instytucja ta miała na celu nie tylko kontrolowanie rachunków, lecz także zarząd zwierzchni nad domenami, a odpowiadała naszemu Urzędowi Podskarbińskiemu. W związku z tem znajdują się w niej regesty przywilejów, nadawanych miastom i gminom, patenty nobilitacyjne, a nawet akta o charakterze polityczno-międzynarodowym.

W II sekcji znajdują się dokumenty brabanckie, luksemburskie, oraz Flandrji, Hainaut i Namur. Na III sekcję składają się tylko archiwa lokalne, brabanckie.

Sekcja IV zawiera akta nowoczesne. Tu złożone są zasoby archiwalne Min. Spr. Wewn. od roku 1831—1894, Rady Administracyjnej Belgji, archiwa belgijskie z okresu rządów francuskich 1792—1814 i inne drobne zasoby. Sekretarjat tworzy w organizacji Arch. Głów. Król. V sekcję; tu skupia się korespondencja z osobami prywatnemi, władzami i z archiwami państwowemi na prowincji.

Archiwa państwowe w stolicach pozostałych prowincyj w liczbie 8 dzielą się na dwie klasy, w związku z etatami personalnemi i uposażeniem ich funkcjonarjuszy. Do I klasy należą archiwa w Antwerpji, Bruges, Gandawie, Hasselt, Liége, Mons, Namur, do drugiej—w Arlon. Podobnie jak i Archiwum Główne Królestwa zawierają one przeważnie materjały z okresu poprzedzającego rządy francuskie W. Rewolucji. Składają się na nie przedewszystkiem archiwa kościelne, oraz władz feodalnych, działających w danej prowincji, względnie władz komunalnych, o ile władze komunalne nie posiadają odpowiedniego lokalu na przechowywanie akt o charakterze historycznym.

3. Organizacja służby archiwalnej.

Organizację archiwów, skład personalny, charakter prawno-państwowy urzędów archiwalnych określają dekrety organiczne z dnia 10/XII 1921 r.

Na czele służby archiwalnej stoi archiwista generalny Arch. Głównego w Brukselli, podlega on bezpośrednio Ministrowi Nauki i Sztuki. W wypadku nieobecności, choroby, lub innej przeszkody zastępuje go jeden z konserwatorów, z tytułem zastępcy arch. gen. Na początku roku archiwista gen.

składa Ministrowi raport o pracach wykonanych w archiwum, o jego stanie, dołącza wykaz dokumentów otrzymanych, względnie wydanych z archiwum, oraz stres zczenie z raportów otrzymanych od konserwatorów prowincjonalnych.

Z kolei co do stanowisk idą w Arch. Głównem konserwatorowie w liczbie pięciu. Jest ich tylu, ile sekcyj obejmuje archiwum.

Po nich idą w hierarchji archiwalnej konserwatorowie młodsi (adjoint), archiwiści-paleografowie I kl. i II, archiwiści— młodsi; liczbę tych urzędników ustala dekr. król. na jedenastu. Prócz nich są: urzędnik rachunkowy, urz.-kancelaryjny, stróż, restaurator archiwaljów i jego pomocnik, woźni, oraz goniec.

W archiwach państwowych na prowincji personel składa się z konserwatora, w razie potrzeby z zastępcy i jednego lub więcej archiwistów. Konserwatorowie są podporządkowani archiwiście gen., z którym korespondują regularnie. Corocznie w styczniu składają mu raport: o wykonanych pracach, o stanie depôt, dołączając wykaz nabytków względnie ubytków archiwalnych. Urzędnicy i funkcjonarjusze archiwum nie mogą zajmować jednocześnie żadnego innego urzędu opłacanego przez państwo lub samorządy, bez zezwolenia Ministra, zabrania się im również, brać udział w dyrekcji lub zarządzie zakładów przemysłowych bądź to osobiście, bądź pod imieniem żony. Urzędnicy i funkcjonarjusze arch. nie mogą publikować ani dokumentów przechowywanych w archiwum, ani jakichkolwiek prac opartych na nich bez zezwolenia archiwisty gener., który o tem komunikuje Ministrowi.

Urzędnikiem archiwalnym może być mianowany ten, kto 1⁰ zdał przepisany egzamin archiwalny, 2⁰ kto odbył praktykę przynajmniej roczną w archiwum, zdał specjalny egzamin z archiwistyki w ścisłem tego słowa znaczeniu, oraz okazał się przydatny w służbie archiwalnej.

Egzamin archiwalny zaprowadzony dekretem król. z dnia 14/VI 1895 r. uzupełniony wzgl. zmodyfikowany dekretami z dnia 18/VIII—1903, 27/XII—1919, składa się z dwuch części — teoretycznej i praktycznej. Część teoretyczna obejmuje hist. polityczną wieków śr. i nowoż., h. polityczną Belgji; historję ustroju w. śr. i nowożytnych.

Część praktyczna — paleografję i dyplomatykę, z wiadomościami z chronologji, sfragistyki i heraldyki, łacinę średniowieczną, język staro-francuski i staro-flamandzki. Od zdawania części teoretycznej są zwolnieni posiadacze dyplomów dr. fil. (sekcja historyczna).

Jak z powyższego widać studja wyższe nie są wymagane od kandydatów do służby archiwalnej, jednak przeważnie przystępują do nich ci, którzy te studja ukończyli. Poza tem urzędnicy z akademickiem wykształceniem zasadniczo awansują szybciej.

4. Regulaminy porządku wewnętrznego.

Podobnie jak dwa były dekrety organiczne z dnia 27/II 1878: jeden dotyczący Archiwum Głównego Królestwa, drugi archiwów państwowych w prowincjach, tak dwa są regulaminy porządku wewnętrznego, wydane na ich podstawie dnia 28/II 1878 w drodze rozporządzenia Ministra Spr. Wewn., do którego kompetencji należał wówczas nadzór nad służbą archiwalną. O ile same dekrety org. uległy różnym modyfikacjom, to regulaminy od chwili wydania aż do dzisiaj obowiązują niemal bez zmiany, co świadczy o ich wartości. Wytrzymały bowiem największą z prób, bo — próbę czasu.

Regulaminy składają się z trzech części:

I. Służba wewnętrzna.
II. Obsługiwanie publiczności (service du public).
III. Przepisy ogólne.

Część I regulaminów obejmuje rozdziały:

I. O prawach i obowiązkach urzędników i funkcjonarjuszy (roz. ten w regulaminie dla archiwów prowincjonalnych ma tytuł — o obowiązkach konserwatorów);

II. O utrzymaniu porządku (mesures d'ordre) — stemplowanie akt wydanych, inwentarz nabytków i strat, oraz ruchomości.

Część II w roz. I określa sposoby korzystania przez osoby obce na miejscu w archiwach.
w roz. II są przepisy o udzielaniu akt nazewnątrz.
„ „ III o odpisach.

w roz. IV o bibljotece, przepisy te są ujęte w 61 paragrafów. Regulamin dla archiwów państwowych w prowincjach obejmuje 36 paragrafów.

a) Prawa i obowiązki urzędników i funkcjonarjuszy Archiwum Głównego Królestwa.

Archiwista generalny zarządza i kieruje wszystkiemi działami służby, ma nadzór nad personelem i pieczę nad archiwum. Koresponduje bezpośrednio z władzami i osobami prywatnemi (§ 1). Konserwatorowie (dawniej szefowie sekcyj) porządkują i inwentaryzują, według wskazówek archiwisty generalnego, zbiory im powierzone, robią kwerendy dla władz i osób. Jeden z konserwatorów ma nadzór nad bibljoteką (§ 3). Pozostały personel Archiwum pomaga im w tej pracy niezależnie od wykonywania poleceń archiwisty gen. Jeden z archiwistów pełni codziennie służbę w pracowni publicznej (§ 4). Archiwum (biura) jest otwarte w dni powszednie od godz. 9 do 16 (§ 5). Urzędnicy i funkcjonarjusze są obowiązani być w ciągu tego czasu na urzędzie [1]). O godz. 9 i 16 podpisują listę obecności (§ 6). Urlopu do 8 dni udziela archiwista gen, dłuższego — minister (§ 8). W czasie godzin urzędowania nie wolno oddawać się żadnej innej pracy poza powierzoną (§ 9). Urzędnicy i funkcjonarjusze nie mogą wynosić poza archiwum żadnych dokumentów pod jakimkolwiek pozorem (§ 10). Konserwatorowie czuwają nad wykonaniem przez personel swej sekcji powyższych przepisów. O wszelkiem przekroczeniu ich komunikują archiwiście gen. (§ 11) [2]). Urzędnicy i funkcjonarjusze prowadzą dziennik swych czynności, który przedstawiają archiwiście gen. w 1 dniu każdego miesiąca (§ 16). Archiwista gen. składa Ministerstwu na początku roku raport o podwładnym mu personelu z zaznaczeniem którzy z urzędników lub funkcjonarjuszy odznaczyli się gorliwością, sumiennością i zaletami w pracy. Dołącza także wykaz urzędników, którzy byli nieobecni, niezależnie od

---

[1]) W istocie urzędowanie trwa 5 godzin ponieważ od 12—14 jest przerwa obiadowa.

[2]) §§ 12—15 dotyczą kar za przekroczenia służbowe.

przyczyny (§ 17). Archiwista gen. jak również pozostały personel nie mogą kolekcjonować dla siebie archiwaljów, ani nabywać ich dla kogokolwiek (§ 18)[1].

b) Obowiązki konserwatorów państwowych archiwów prowincjonalnych.

Obowiązki konserwatorów polegają przedewszystkiem na: 1) porządkowaniu i inwentaryzacji dokumentów powierzonych ich pieczy, 2) czuwaniu, aby żaden z nich nie zginął, 3) dostarczaniu władzom i osobom prywatnych informacyj z akt (§ 1). Konserwatowie w porządkowaniu zbiorów mają wziąć za zasadę: 1) zebranie dokumentów według zasobów (fonds) archiwalnych, to znaczy tworzyć zbiór szczególny wszystkich dokumentów, które pochodzą po jednej instytucji, organie władzy lub jednej gminie, nie mieszając akt jednej władzy lub organu z aktami innej władzy 2) zgrupowanie dokumentów każdego zasobu archiwalnego według materji z uwzględnieniem ich charakteru. Układ może być bądź chronologiczny, bądź topograficzny, lub też alfabetyczny (§ 2). Niezwłocznie po sporządzeniu inwentarza konserwatorowie przesyłają jego kopję do archiwum głównego królestwa, aby pozostała w tej instytucji (§ 3). Minister po wysłuchaniu opinji gubernatora prowincji określa dni oraz godziny w jakich archiwa państwowe winny być otwarte (§ 5). Urzędnicy archiwów państwowych, w wypadkach koniecznych, otrzymują urlop od gubernatora prowincji na przeciąg czasu nie dłuższy jak 8 dni, dłuższego urlopu udziela minister (§ 4). Konserwatorowie są podporządkowani archiwiście generalnemu królestwa, z którym korespondują regularnie (§ 10). Co rok w styczniu przesyłają mu raport o pracach wykonanych w archiwum, o stanie depot, dołączając wykaz nabytków względnie ubytków. Kopję raportu przesyłają gubernatorowi, który komunikuje go stałej delegacji rady prowincjonalnej.[2]

---

[1]) Pominąłem przepisy ogólne, nie dotyczące specjalnie służby archiwalnej.

[2]) Pominąłem przepisy identyczne z przepisami dla urzędników archiwum głównego król.

c) Korzystanie z archiwów.

Państwowe archiwa belg. są par exellence archiwami historycznemi, zawierają jednak także akta o charakterze aktualnym i prawno-prywatnym, przeważnie w postaci archiwów deponowanych przez notarjuszy. W związku z tem regulamin archiwalny określa sposoby korzystania z archiwów. Do akt historycznych ma dostęp każda osoba, bez żadnych opłat, wymaga się od niej podania nazwiska, adresu i przedmiotu studjów, względnie poszukiwań. Dane te wypisuje korzystający na drukowanym blankiecie. Dla korzystania z akt o charakterze prywatnym niezbędne jest wykazanie się odnośnym tytułem. Na korzystanie z archiwaljów przeznaczona jest oddzielna sala otwarta w Archives Gen. od godz. 9 do 18, stale w niej dyżuruje urzędnik, dobrze znający archiwum, oraz woźny. Dyżury podzielone są pomiędzy urzędników. Jeden sprawuje swe funkcje od 9—13$^1/_2$, drugi od 13$^1/_2$ do 18. Dyżurni wpisują do księgi nazwiska osób korzystających z archiwum, oraz dokumenty jakie tym ostatnim zostały udzielone, korzystający zaś kładzie tam swój podpis. Żądane akta nie mogą być udostępnione w pracowni publicznej, o ile nie posiadają stempla archiwum, oraz nie są pofoljowane. Nikt nie może żądać wydania więcej niż jednej księgi, teczki lub pliku, dyrektor ma jednak prawo udzielić zgody na odstępstwo od tej reguły.

Korzystający z archiwaljów powinni dbać, aby swem postępowaniem lub niedbalstwem nie narazić dokumentów na jakiekolwiek szkody, otrzymując teczkę lub plik muszą utrzymać każdy poszczególny akt w dotychczasowym porządku. Opuszczając pracownię publiczną trzeba zawiadomić dyżurnego urzędnika, czy pragnie się zarezerwowania materjałów na następne wizyty, w przeciwnym razie akta odsyła się na miejsce do magazynu. Przy odsyłaniu akt do magazynu urzędnik sprawdza czy są one w należytym porządku. O ile osoba korzystająca z archiwum kopjuje jakiekolwiek dokumenty, winna przedstawić spis wraz z kopjami dyżurnemu, który na marginesie lub stronie odwrotnej każdej kopji czyni uwagę, że sporządzona została dnia takiego przez taką osobę. Nie wolno jest kopjować przez kalkę bez wyraźnego zezwo-

lenia archiwisty gen. wzgl. konserwatora, również bez ich zgody nie pozwala się na korzystanie z inwentarzy rękopiśmiennych. Arch. gen. może odmówić prawa korzystania z archiwum, nie zwracając się do Ministra, osobom nieprzestrzegającym regulaminu. Osoby obce nie są dopuszczane do magazynów, chyba za zezwoleniem arch. gen., a w takim wypadku towarzyszy im szef sekcji (obecnie konserwator). Codziennie przed 10 godz. szefowie sekcyj (obecnie konserwatorzy) kładą na miejsce zwrócone z pracowni archiwalja, oraz komunikują archiwiście gen. t. zw. biuletyny.

Co się tyczy korzystania, powiedziałbym, zewnętrznego z archiwaljów, to rzadkie materjały jak dyplomy, kopjarjusze, kodeksy dokumentów oryginalnych i inne cenne ze względu na wartość, nie mogą być wydawane nazewnątrz archiwum. Jeżeli chodzi o inne materjały, mogą być wydawane za specjalną zgodą Ministra i to dla ważnych motywów, zwłaszcza w interesie publicznym i zawsze na czas określony.

Przed wydaniem jakiegokolwiek dokumentu, konserwator który ma pieczę nad sekcją do jakiej należy dokument wydany, sprawdza czy posiada on pieczęć archiwum. Za stratę lub uszkodzenie dokumentu, osoba wypożyczająca go jest odpowiedzialna.

O sposobie i warunkach wydawania kopij traktuje jeden rozdział ujęty zaledwie w siedem paragrafów. Prośba o wydanie odpisu dokumentu znajdującego się w arch. musi być na piśmie, adresowana do archiwisty gen. (§ 49). To samo dotyczy dokonania poszukiwań i informacyj (§ 50). Odpisy wydaje się tylko osobom, które są zainteresowane bądź bezpośrednio, bądź posiadają do tego prawo jako sukcesorowie (dotyczy to zwłaszcza archiwów notarjalnych, deponowanych w Arch. Gł.) (§ 51). Za kartę odpisu, składającą się z dwóch stronic, o stronicy z 20 wierszy, wiersza z 12 do 15 sylab, płaci się prócz opłaty stemplowej 1 fr. 50, jeżeli dokument jets po r. 1700, za kopje z dokumentów z przed r. 1701 opłata jest podwójna (§ 52) [1]. Opłaty pobrane wpłaca się w końcu roku do kasy skarbowej (§ 53). Wolne są od opłaty stemplowej od-

[1]) Rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 30.XII. 1926 opłaty te podniesiono do fr. 3,50 i 6.

pisy, w interesie publicznym, żądane przez departamenty ministerjalne (§ 54). Odpisy opłacone lub wolne od opłaty podpisane są przez arch. gen. lub przez konserwatora i opatrzone pieczęcią archiwum, co świadczy o ich wiarogodności (§ 55—§ 34).

d) Specjalne opłaty archiwalne.

Archiwa państwowe pobierają 1⁰ za odlewy pieczęci, według ich średnicy, poczynając od 30 milim., w zależności od materjału i zewnętrznego wykonania: gips biały, gips stearynowany, barwiony, stearyna, siarka, galwanoplastyczne, od 2 fr. do 5 fr., za 30 milim. opłata wzrasta o 0,5 fr., z wyjątkiem galwanoplastycznych, których cena wzrasta o 5 fr. i dochodzi do 25 fr. przy największym wymiarze.

2⁰ za odbitki fotograficzne, podobnie w zależności od wymiaru i materjału, odbitka wprost na papier 9 × 12 cm. kosztuje 2 fr., 18×24—3 fr., na kliszę z jedną próbną 9×12—3,50, 18×24—10 fr. [1]).

Pieniądze pobrane wpłacają archiwa w końcu roku do Skarbu państwa.

5. Pracownia.

Pracownia (atelier) zawdzięcza swe powstanie dyr. Cuvelier. Zwiedził on w r. 1913 archiwa niemieckie, austryjackie i szwajcarskie, zwracając szczególną uwagę na stronę techniczną, między innemi na restaurowanie archiwaljów. Niedługo po powrocie uzyskuje on nominację do Archives Gen. dla dr. chemji Claessens, który w ciągu 3-letniego swego pobytu w Archiwum wyszkolił personel, stworzył pracownię, a wyniki swych badań o restaurowaniu dokumentów pomieścił w broszurze p. t. „Sur la restauration d'anciens documents",— łaskawie udzielonej mi w rękopisie do wykorzystania przez p. Cuvelier.

W pracowni dokonywuje się praca: 1⁰ nad restaurowaniem dokumentów, zniszczonych przez wilgoć, lub pasorzyty, 2⁰ nad wywołaniem i utrwaleniem pisma, 3⁰ — nad fotografowaniem dokumentów, 4⁰ nad odlewami pieczęci, ponadto pracownia wykonywuje drobne roboty drukarskie (pedałówką).

---

[1]) Rozp. jak wyżej opłaty te podniesiono za odlewy: gipsowe do 5 fr., stearynowane — 8 fr., kolorowone — 10 fr., galwanopl. — 20 fr., dla pierwszych trzech rodzai opłata wzrasta o 1 fr.; za odbitki fotograficzne: 4 fr., 6 fr.—10 fr. i 18 fr.

Restaurowanie dokumentów odbywa się głównie drogą nasycenia zaponem (lakier przeźroczysty ad hoc spreparowany).

W wypadku, gdy dokument zniszczony jest przez insekty, stosuje się podklejanie gazą jedwabną, dok-y na których pismo wyblakło do stopnia nieczytelności, wzmacniane są, w wypadku gdy sam ich materjał jest osłabiony przez wilgoć, zaponem, poczem poddawane działaniu hydro-siarczku amonu (NH_4HS). Po wypłukaniu go w wodzie zanurza się dok. w roztworze taniny, kwasu solnego i wody. Mimo stosowania tych środków od lat 12 w Archives Generales, nie zaobserwowano w dokumentach żadnych zmian na gorsze. Zresztą środki te dzisiaj już mogą obchodzić 25 lecie swego istnienia w zachodniej praktyce archiwalnej.

Obecnie prace te dokonywują dwaj wyszkoleni funkcjonarjusze. Oni także robią odlewy gipsowe i galwanoplastyczne pieczęci. Sposób wykonania takich odlewów jest nadzwyczaj prosty: 1) oczyszcza się dokładnie woskową pieczęć wodą, papierową zaś suchym, miękim pendzelkiem, 2) otacza się pieczęć krążkiem dobrze wyrobionej plasteliny, wciskając ją dobrze w brzegi pieczęci, 3) poczem nakłada się krążek z paska blachy ołowianej, o średnicy nieco większej niż samej pieczęci, 4) do krążka nalewa się rozcieńczonego gipsu i po jego wyschnięciu mamy gotowy negatyw; aby otrzymać pozytyw, po nasyceniu negatywu szelakiem (w stosunku 20% do alkoholu) otacza się go paskiem blachy ołowianej, którego wysokość jest 2 razy większa od samego negatywu, nalewa się rozczynu gipsu i w ten sposób otrzymuje się pozytyw. [1])

Każdy może za niewielką opłatą otrzymać odlew pieczęci. Archiwum podejmuje się również wykonywania odlewów galwanoplastycznych, do czego posiada odpowiednie urządzenia.

6. Sprawozdania.

Stosownie do dekretu organicznego Archiwista Gen. obowiązany jest do składania sprawozdania z całorocznej działalności archiwów państwowych. Raporty archiwalne nabierają

---

[1]) Szczegóły z zakresu prac konserwatorskich i techniki archiwal. odkładam do dalszej rozprawy, w której podam odnośną literaturę.

szczególniejszej wartości kiedy są ogłaszane drukiem: społeczeństwo wtedy wie co może znaleźć w archiwach i czem są one. Dążność do uświadomienia społeczeństwa o roli jaką spełniają archiwa i co one zawierają, silnie jest podkreślona już w dekrecie króla Leopolda z r. 1834 (17.VII), nakazującego publikację inwentarzy archiwalnych. Przejawia się ona również w całej działalności archiwisty Gacharda, który początkowo od czasu do czasu publikuje swoje raporty, dając zestawienia zasobów, zaś od r. 1878—1884 rok rocznie ogłasza je w Monitorze Belgijskim. Po nim czyni to samo Piot przez dwa lata, od tego czasu już dzięki inicjatywie prywatnej zapoznawano się z zasobami archiwalnemi. Duże zasługi w tej dziedzinie położyło czasopismo archiwistów belg. Revue des Biblioteques et Archives de Belgique (od r. 1903). W roku 1914 archiw. gen. p. Cuvelier przystępuje do publikacji sprawozdań rocznych, wzorując się przedewszystkiem na sprawozdaniach holenderskich. Na czoło tego, ujednostajnionego dla wszystkich archiwów państwowych, typu sprawozdań wysuwa tablice przeglądowe zasobów archiwal. mające swój pierwowzór w tablicach litografowanych, ujętych nawet w formę artystyczną przez arch. gen. Gailarda. Tablice te w liczbie 9 (tyleż jest archiw. państwowych) były eksponowane na wystawie międzynarodowej w Liége w 1903 r., gdzie wzbudziły ogólny podziw zwiedzających pawilon archiwalny, do dziś są one ozdobą i drogowskazem każdego archiwum.

Sprawozdania podają wiadomości o 1) stanie lokalu, 2) stanie materjalnym zasobów, które z nich wymagają nowych opraw, naprawy etc., 3) o nabytkach aktowych, czy to drogą kupna, czy daru, względnie drogą rozporządzenia rządu z wyszczególnieniem oddzielnie w danej grupie, 4) o ubytkach przez oddanie do innego archiwum, ze względu na przynależność do właściwego zasobu, 5) o ruchu personalnym, 6) o pracach personelu z zaznaczeniem nawet co wykonał w okresie sprawozdawczym niższy personel, 7) korzystaniu z archiwaljów: a) na miejscu do poszukiwań historycznych, z podaniem osoby, oraz tematu; w sprawach genealogicznych, publicznych lub prywatnych, w innych archiwach, drogą korespondencji, 8) odpisy — podana ilość kart, oraz kwota, jaką

archiwa otrzymały, 9) fotografje, 10) inspekcje archiwów komunalnych, 11) wykaz publikacyj na podstawie matarjałów archiwal., 12) bibljoteka — wyszczególnienie wszystkich nabytków, czy to z daru od rządu lub kupna, 13) kolekcja sfragistyczna, 14) wystawa.

7. Inwentarze drukowane.

Podstawą prawną do publikacji inwentarzy archiwalnych jest dekret król. z dnia 17/VII-1834. Wychodzi on z założenia, że bogactwa materjałów zawartych w archiwach mogą być wyzyskane nie tylko do celów naukowych, historycznych, lecz także w interesach prywatnych obywateli, aby zatem ułatwić badania historji ojczystej i zapoznać bliżej z aktami wszystkich interesujących się nimi, zarządza się publikację inwentarzy archiwalnych na koszt Skarbu w miarę ich sporządzania. Każdy drukowany inwentarz winien być przesyłany Izbom ustawodawczym, centralnym władzom administracyjnym, sądom II i III instancji, a także naczelnej władzy prowincjonalnej. Dzięki temu liczba wydanych inwentarzy dosięga liczby 40, niektóre z nich mają po kilka tomów. Na szczególniejszą uwagę zasługuje inwentarz inwentarzy drugiej sekcji, opracowany przez p. Cuvelier i wydany w r. 1904[1]). Inwentarz ten objął zarówno inwentarze aktualne t. j. zidentyfikowane, jak i martwe, o wartości historycznej znajdujące się bądź w Belgji, bądź zagranicą: we Francji, Anglji i W. X. Luksemburskiem.

Inwentarz poprzedził autor wyczerpującym wstępem o roli podobnego inwentarza w archiwistyce, ilustrując przykładami i literaturą innych krajów: Francji, Anglji, Włoch, Niemiec i Holandji. Poświęca go p. Cuvelier temu, który położył największe zasługi w dziedzinie archiwów belg. Archiwiście Gen. Gachard.

Autor zgrupował inwentarz według władz, których zasoby konserwuje II sekcja; na czele każdego rozdziału jest krótka historja władzy, poczem w porządku chronologicznym

---

[1]) Inventaire des inventaires de la deuxième section. Bruxelles, pp. XXXIX+342.

idzie opisanie wewnętrzne każdego inwentarza z podaniem formatu, ilości kart; każda pozycja ma swój numer porządkowy.

W dodatku jest zestawienie wszystkich inwentarzy w porządku Nr. Nr. inwentarza, z opisem zewnętrznym.

Z kolei na uwagę zasługuje inwentarz ogólny archiwów kościelnych Brabantu, sporządzony przez Alfreda d'Hoop [1]); dotychczas wyszły trzy tomy. Autor podzielił materjał na grupy organizacyjne 1^0 kolegjaty, 2^0 probostwa, kapelanje, beneficje, instytucje dobroczynne (przytułki), 3^0 opactwa; opis zasobu archiw. każdej większej jednostki, więc kolegjaty, opactwa, poprzedza krótka historja, przyczem autor objął swoim inwentarzem nie tylko materjał zachowany w archiwach państwowych, lecz także w kościelnych, a nawet w bibljotekach, wszystko ugrupował metodycznie, według materji więc: a) generalja: dyplomatarjusz, kopjarjusze, przywileje, personel i b) majątki i fundusze.

Zasługują również na naszą uwagę inwentarze dyplomatów i kartularzy Brabantu i Luksemburga [2]), opracowane przez Alfonsa Verkoorena są to regesty zarówno zachowanych dyplomów, jak i zawartych w kopjarjuszach. Na regest składa się: a) Nr. porządkowy, b) miejscowość i data rozwiązana, c) „datum" z pełną datą, samo streszczenie dokumentu, d) opisanie dokumentu i pieczęci, e) podanie kopjarjuszy i f) literatury.

8. Lokale.

Archiwa państwowe z wyjątkiem Antwerpji mieszczą się w lokalach przystosowanych do ulokowania swoich zbiorów.

Archives Generales du Royaume zajmują od r. 1891 dawny pałac księcia Karola Lotaryńskiego, w głębi rue du Musée, w bezpośredniem sąsiedztwie galerji malarstwa współczesnego oraz bibljoteki królewskiej. Urządzenie wewnętrzne magazynów przedstawia się następująco: półki całkowicie wykonane są z żelaza, o podwójnej kondygnacji, podzielonej galerją, o podło-

---

1) Inventaire général des archives ecclésiastiques du Brabant. Bruxelles, 1905—1922, pp. 294, VI+446, 505.

2) Inventaire des chartes et cartulaires des duchés de Brabant etc. Inv. des chartes et cart. du Luxembourg.

dze z tak zwanych szybrów, światło naogół skąpe, tak że do niektórych części magazynów doprowadzono światło elektryczne. Akty ustawione są na półkach prostopadle, w teczkach płóciennych. System ten nadzwyczajnie ułatwia dostęp do akt i zdaniem mojem jest lepszy od stosowanego u nas poziomego układania akt. Dyplomy złożone w kopertach, również w pozycji stojącej. Archiwiści mają swoje pokoje położone wzdłuż korytarza i przeważnie zajmują je pojedyńczo.

W całym archiwum, a więc i w magazynach jest centralne ogrzewanie.

Z prowincjonalnych archiwów obejrzałem archiwum w Liége i w Antwerpji.

Pierwsze mieści się w części dawnego pałacu biskupiego, urządzenie półek również żelazne, jednak nie dopasowane do przeważającego wymiaru ksiąg lub teczek, stojaki są za wysokie (około 4 metrów), dla ułatwienia dostępu do wyższych półek używana jest platforma drewniana oparta na dwóch przeciwległych półkach. Pracownia dla publiczności i pokoje urzędników są położone w amfiladzie, co nie pomaga w pracy.

Wzorowem natomiast, pod względem urządzenia, jest archiwum w Antwerpji, pierwsza w Belgji budowla przeznaczona na konserwację archiwaljów. Budowla tego archiwum rozpoczęta została w roku 1905, ukończona zaś w 1906, kosztowała 121.558 fr. Archiwum składa się z wysokiego parteru, dwuch pięter i strychu, ma plac rezerwowy na dobudowanie jednego skrzydła. Na parterze mieści się pracownia publiczna, obliczona na 9 badaczy, obok niej znajduje się pokój zastępcy konserwatora, za nim gabinet konserwatora. Na parterze mieści się również pokój przeznaczony na sortownię gdzie znajduje się szafa o niskich przegrodach do układania segregowanych dokumentów. Magazyny mieszczą się na dwu piętrach i strychu. Przy urządzeniu zwrócono szczególną uwagę na bezpieczeństwo od ognia, zabezpieczenie od wilgoci i kurzu. W tym celu wybudowano cały gmach z żelazo-betonu, posadzki dano z ceramiki; gmach ma ogrzewanie centralne. Na każdem piętrze znajdują się trzy magazyny oddzielone drzwiami ogniotrwałemi specjalnej konstrukcji. Powierzchnia magazynu wynosi około 10 m. długości i 6,50 szerokości, wyso-

kość zaś 2,50. Półki są ustawione prostopadle do ścian okiennych, głębokość przegrody wynosi 30 cm. lub 50 cm., szerokość 74 cm. do 80 cm. Wysokość przegrody można dowolnie regulować za pomocą ruchomych podstaw, w tym celu boki każdej przegrody są rowkowane. Każdy magazyn ma 314 m. bieżących półek na akta, oraz 40 na książki bibljoteczne. Strych mieści półki o wymiarze metrów bieżących 550 co w sumie stanowi (6×354+550) 2674 m. bieżące. Plac rezerwowy jest obliczony na wybudowanie magazynów o 3000 m. bieżących półek.

9. Związek archiwistów.

Archiwiści tworzą razem z bibljotekarzami i kustoszami muzeów wspólne stowarzyszenie (L'Association des Conservateurs d'Archives, de Bibliothèques et de Musées) mające dla każdej grupy oddzielną sekcję. Towarzystwo założone zostało dnia 20 stycznia 1907 r. w obecnej chwili liczy 124 członków. Składki razem z prenumeratą pisma wynoszą 10 fr. rocznie. Organem Towarzystwa jest biuletyn miesięczny *Archives et Bibliothèques de Belgique*, wznowiony po wojnie w r. 1923; przed wojną był nim *Revue des Archives et Bibliothèques*. Roczniki jego zawierają b. cenne zestawienia zasobów archiwów prowincjonalnych, artykuły fachowe, recenzje. Obecny biuletyn podaje sprawozdania z posiedzeń Tow., artykuły fachowe, inwentarze małych archiwów, kronikę. Z artykułów jakie się ukazały w ostatnich dwuch tomach ciekawy jest art. p. Cuv. „O potrzebach obecnych w dziedzinie konserwacji archiwów", wygłoszony na V-ym kongresie Historyków (Les necessités presentes dans le domaine de la conservation des archives) 1) A. B. B. t. I str. 49—55, pani Nikodème o technice sfragistycznej A. B. B. t. II str. 14—15, p. Germain Uwagi o konserwacji pieczęci A. B. B. t. II str. 6—11, Regulaminy archiwalne Minister. S. Z. i jego placówek A. B. B. t. II str. 119—178.

10. Literatura.

1. Leo Verriest. *Annuaire des Archives de Belgique.* Bruxelles 1913 str. 167 + CXXII + 5 nlb (Association des

Archivistes et Bibliothècaires Belges). Jest to podstawowy informator o archiwach belgijskich zarówno państwowych, jak komunalnych i kościelnych. W I części podaje autor w porządku alfabetycznym miejscowości adres danego archiwum, nazwisko kustosza, względnie dyrektora, wymienia podstawowe zasoby, oraz inwentarze drukowane, bądź rękopiśmienne. Część druga zawiera wiadomości bio-bibljograficzne o archiwistach, którzy sami udzielili ich autorowi (56).

2. Ch. V. Langlois et H. Stein. *Les archives de l'histoire de France.* Paris, 1893, str. 655—694.

Mimo, że głównym celem tego monumentalnego dzieła jest uwidocznienie wszelkich archiwaljów dotyczących przedewszystkiem Francji, jednak jeżeli chodzi o Belgję to trudno je było wyodrębnić, mamy więc tutaj informacje niemal o wszystkich zasobach archiwalnych państwowych, ze szczególnem uwzględnieniem Archives Générales du Royaume, prowincjonalnych, municypalnych, kościelnych, a nawet prywatnych, z wyczerpującą bibljografją.

3. *Les Archives de l'Etat en Belgique.* Annuaire publié sous la direction de Joseph Cuvelier, archiviste général du Royaume. 1914, str. VII+536.

Szczególniej cenne ze względu na podane tablice przeglądowe zasobów archiwalnych wszystkich archiwów państwowych.

4. *Les Archives de l'Etat en Belgique pendant la guerre (1914—1918).* Annuaire publié sous la direction de Joseph Cuvelier arch. gen. du Royaume. 1914—1918, str. VII+459.

Uzupełnia poprzedni rocznik, pozatem jest chlubnym dowodem poświęcenia i gorliwości personelu archiwalnego, który mimo ciężkich warunków okupacji, nie tylko chronił powierzone mu skarby narodowe, lecz z zaparciem siebie kontynuował prace inwenteryzacyjne.

5. D. J. Samokwasow. *Centralizacja gosudarstwennych archiwow Zapadnoj Ewropy w swiazi z archiwnoj reformoj w Rossii.* Moskwa, 1899, str. 111—128.

Podaje regulaminy archiwalne, oraz krótką historję samych archiwów.

ARCHIWUM MIASTA BRUKSELI.

Archiwum miejskie składa się z dwu działów: archiwum historycznego do roku 1800 i administracyjnego do chwili obecnej. Archiwum historyczne bardzo ucierpiało w ciągu wieków, szczególnie wskutek bombardowania miasta w 1695 r. Spłonęła wtedy wielka ilość dokumentów i ksiąg miejskich. Najstarszy kodeks sięga końca XIV wieku. Niezachowały się również oryginalne przywileje miejskie. Archiwum posiada przywilej oryginalny najwcześniejszy z r. 1572 (De Cortenberg), natomiast dyplomów o charakterze prywatnym zachowało się około 5.000. Poza aktami ściśle miejskiemi w Archiwum przechowują się zasoby archiwalne niektórych korporacyj rzemieślniczych, religijnych, a nawet fragmenty kościelnych: Św. Guduli, Św. Elżbiety, Beguinage etc.

Archiwum historyczne jest publicznem i na korzystanie z niego nie trzeba specjalnych pozwoleń. Treściwe informacje o archiwum historycznem podał obecny archiwista profesor Des Marez w Annuaire des Archives de Belgiques (l. c. s. 71 do 81).

Co się tyczy Archiwum administracyjnego to powstanie tego działu w Archiwum miejskiem datuje się od roku 1842. W roku tym z polecenia burmistrza zniesiono odrębne archiwa w wydziałach za rządu miejskiego, a akta zakończone przekazuje się odtąd do istniejącego już archiwum, które staje się centralnem archiwum miejskiem. Liczba przekazywanych przez Wydziały akt sięga kilkunastu tysięcy fascykułów rocznie.

Archiwum porządkuje otrzymane akta według systemu przedstawionego na międzynarodowym Kongresie Archiwistów i Bibljotekarzy w Brukseli w roku 1910 przeż Prof. Des Marez'a w referacie p. t. *De la Conservation, du classement et de l'inventaire des Archives Administratives d'une grande ville* (Bruxelles) (Actes. 1912, s. 354—369, dyskusja s. 647—659), również oddzielnie *L'organisation du service des Archives de la ville de Bruxelles.* 1910 s. 12—26.

System ten polega na zastąpieniu inwentarza według Nr. bieżącego akt przez tak zwany inwentarz kartkowy, to co my nazywamy katalogiem kartkowym. Procedura inwentaryzacji jest następująca:

na kartce o wymiarze 0,14×0,09 podzielonej na 4 części wpisuje się w lewej górnej części nazwę zasobu archiwalnego z podaniem numeru porządkowego, jaki fascykuł otrzymał już w Archiwum, następnie obok wypisuje się wyraz zasadniczy, np. o ile miasto zawarło jakiś układ z panem „X”, wpisuje się nazwisko pana „X”, pod wyrazem podaje się okres czasu; w trzeciej z kolei rubryce podaje się treść fascykułu, czwarta rubryka służy do zapisywania uwag sporządzającego kartki, np. jeżeli miejscowość, której dotyczy sprawa, zmieniła swą nazwę, wtedy zaznacza się tę zmianę. Tak wygląda kartka zasadnicza. Po napisaniu jej wypisuje się kartki pomocnicze, które zawierają szczegóły podane w rubryce 1 i 2 kartki zasadniczej, pozatem okres czasu jakiego dotyczą akta. Po napisaniu kartek, akta idą do magazynu na właściwe miejsca, kartki zaś układa się w porządku alfabetycznym.

Niewątpliwie system ten ma duże zalety, jeżeli chodzi o szybkie i wyczerpujące wyszukanie akt, nie jest on również w kolizji z ogólnie przyjętą zasadą uszanowania porządku kancelaryjnego, jednak mojem zdaniem nie ułatwia poznania historji danego urzędu w określonym czasie. Pozatem przy tym systemie niema możności stwierdzenia w razie zguby jaki akt zaginął. Zastępca prof. Des Mareza p. prof. Pergameni podkreślał korzyści stosowanego systemu, na wysuwane zaś przezemnie objekcje odparł, że tego rodzaju wypadki nie mogą się zdarzyć.

Akta są przechowywane bądź na półkach w pozycji stojącej, bądź w żelaznych szafach o przegródkach odpowiadających naszym — w półkach archiwalnych z tą różnicą, że każda przegródka jest zamykana opuszczającemi się drzwiczkami. Szafa taka wygląda nadzwyczaj estetycznie, chroni od kurzu, jednak na podobny mebel może się zdobyć jedynie bardzo zamożna instytucja.

Dostęp do akt administracyjnych jest ograniczony: osoby obce na korzystanie z akt muszą uzyskać pozwolenie prezydenta lub kolegjum (magistratu).

Służba archiwalna, poza właściwemi archiwami, obejmuje również bibljotekę municypalną, muzeum, oraz tak zwane archiwum polityczno-ekonomiczno-socjalne, do którego składu

należą przeważnie dzienniki i czasopisma belgijskie, afisze, filmy kinematograficzne.

O nabytkach archiwum miejskiego informuje wydawany corocznie „Rapport sur le service des archives communales".

ARCHIWUM WIELKIEJ WOJNY.

W celu zebrania i inwentaryzacji materjałów dotyczących Wielkiej Wojny i okupacji Król dekretem z dnia 15/XI—1919 r. utworzył specjalną komisję (Commission chargée de recueillir et d'inventorier les documents rélatifs à la guerre et à l'occupation), która ostatecznie przybiera nazwę Komisji Archiwum Wojny (Commission des Archives de la Guerre). Do komitetu naczelnego powołano znakomitych historyków między innemi prof. H. Pirenne'a, Des Marez'a, O. Berliere'a, archiwistów, oraz wyższych urzędników, którzy zaznaczyli się ochroną archiwaljów bądź odegrali wybitną rolę w czasie wojny. Komisję pod względem formalnym poddano Ministrowi Nauki i Sztuki.

Działalność Komisji rozpoczęła się z dniem 14 lutego 1920 r. Ustalono, że centrum działalności komisji będzie stolica państwa, z Komitetem Centralnym na czele, w stolicach zaś prowincyj powstaną komitety prowincjonalne w liczbie dziewięciu.

Przewodnictwo Komitetu Centralnego objął prof. H. Pirenne, sekretarzem został konserwator p. Nelis, przewodnictwo honorowe komitetów prowincjonalnych objęli gubernatorowie prowincyj. W ciągu roku 1920 Komitet Centralny opracował program działania komisji jak i środki skutecznego jego wykonania. Komitet wyszedł z założenia, że nie będzie celem komisji pisanie historji wojny, lecz jedynie zebranie materjałów oraz ich zinwentaryzowanie, aby później było możliwe krytyczne opracowanie historji. Jako okres wojny przyjęto czas od sierpnia 1914 r. do podpisania Traktatu Wersalskiego. Co do miejsca powstania materjałów dotyczących Belgji w okresie wojny wzięto w rachubę zarówno powstałe na samem terytorjum belgijskim, jak i za jego granicami. Z zadań komisji całkowicie wyłączono materjały operacyjne wojskowe,

jak również wszelkie pamiątki militarne, wchodzą one bowiem w zakres działania Muzeum Wojny, oraz jego oddziału Archiwum Wojskowego.

Co do rodzaju samych materjałów, jakie postanowiła zebrać komisja, dzielą się one na 4 grupy:

1) dokumenty pisane, 2) — drukowane, 3) — ikonograficzne, 4) — fotograficzne, a zatem:

1. Archiwa.

a) Archiwa administracyjne pochodzenia niemieckiego,

b) „ „ „ belgijskiego z Hawru, instytucyj działających w Belgji i zagranicą, oraz samorządów.

c) Archiwa i dokumenty pochodzenia prywatnego

d) „ pochodzenia obcego.

2. Druki

a) książki

b) dzienniki, czasopisma, broszury, plakaty, pamflety, afisze, ulotki, jakie ukazały się zarówno w Belgji, jak w kraju nieprzyjacielskim, sprzymierzonych, neutralnych etc.

3. Materjały ikonograficzne

Karty pocztowe, karykatury, rysunki etc.

4. Materjały fotograficzne

Klisze, odbitki, filmy etc.

Pierwszym krokiem Komisji w realizacji jej zadań było przeprowadzenie ankiety, której podjęli się przedewszystkiem sami członkowie, z kolei komitety prowincjonalne skierowały ją do władz, ciał naukowych, towarzystw wszelkiego rodzaju, proboszczów, nauczycieli etc.

Następnie przystąpiono do gromadzenia samych materjałów drogą przekazywania (darów) ze strony ministerstw, urzędów komunalnych w myśl okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20.IV.20 r., władz administracyjnych, różnych instytucyj, oraz osób prywatnych.

Kierownictwo samego archiwum powierzono z tytułem konserwatora p. Vannérus'owi, b. konserwatorowi archiwum państwowego w Antwerpji, któremu do pomocy dano trzy osoby, w tem jedną bibliotekarkę.

Pierwotnie archiwum korzystało z gościny w pałacu Akademji, później otrzymało lokal przy ul. Terre-Neuve 105, w końcu 1923 r. pałacyk po zmarłym ministrze Jules van den Peereboom, położony na placu de la Vaillance w Anderlecht, przedmieściu Brukseli. Nowy ten lokal Archiwum Wojny jest wymarzonem miejscem na spokojną i twórczą pracę, jednak archiwista odczuwa dziwny kontrast, między wspaniałą architekturą XVI w., tak zewnątrz jak wewnątrz, a drewnianemi półkami napełnionemi dowodami gwałtu i przemocy, lecz mieszkańcy pałacu wzięli dewizę dawnych właścicieli: „Festina tempus et memento finis" i pracują owocnie z myślą o Ojczyźnie.

Korzystanie z Archiwów określa Regulamin porządku wewnętrznego (Règlement d'ordre intérieur des Archives de la Guerre).

§ 1. Pracownia jest otwarta w dnie powszednie od 9 do 12 i od 14 do 16.

§ 2. Archiwum Wojny w zasadzie jest tajne, można jednak korzystać z niego za zezwoleniem Komisji.

Konserwator może udostępnić na miejscu bez odwoływania się do Komisji wszelkie dokumenty, żądane przez departamenty ministerjalne, władze sądowe, czy też osobę lub instytucję, która deponowała dokumenty w archiwum. Żądanie musi być na piśmie, a dokumenty wyszczególnione. (Pomijam szereg paragrafów, które są powtórzeniem podobnych w regulaminach dla archiwów państwowych).

§ 6. Notatki można robić tylko ołówkiem.

§ 9. Od personelu nie można żądać długich kwerend, rola jego ogranicza się do ułatwiania badaczom przez nadawanie kierunku w poszukiwaniach.

§. 11. Konserwator ma prawo, bez uciekania się do Komisji, zabronić wstępu do pracowni publicznej osobom nieprzestrzegającym niniejszege regulaminu.

§ 13. Wydawanie dokumentów na zewnątrz w zasadzie jest zabronione, bez piśmiennego zezwolenia Komisji.

§ 14. Jednak jeżeli którakolwiek z wyżej (§ 2) wymienionych władz zażąda dokumentów za pośrednictwem osoby delegowanej i odpowiedzialnej, konserwator może je wydać na własną odpowiedzialność wbrew zasadzie.

Termin wypożyczania nie może być dłuższy niż 1 miesiąc.

§ 17. Kopje dokumentów można wydawać jedynie osobom lub władzom bezpośrednio zainteresowanym.

§ 20. Wolne są od opłat zarówno stemplowych jak archiwalnych odpisy w interesie publicznym, żądane przez departamenty ministerjalne, o tyle, o ile zwykły personel Komisji będzie w stanie je wykonać.

§ 22. Bibljoteka Archiwum Wojny nie jest publiczną. Jednak osoby, pracujące w Archiwum, mogą z niej korzystać za zezwoleniem konserwatora.

§ 23. Żadne dzieło z bibljoteki nie może być wypożyczone na zewnątrz. Jednak w wyjątkowych wypadkach np. jeżeli poszukiwanej książki niema w Bibliotece królewskiej, a badacz nie może absolutnie korzystać na miejscu w archiwum, konserwator ma prawo, na własną odpowiedzialność, wypożyczać ją na czas nie dłuższy niż 1 miesiąc.

Organem urzędowym Komisji jest Biuletyn (Bulletin de la Commission des Archives de la Guerre), dotychczas wyszły 3 zeszyty I tomu (Bruxelles 1921—1924 str. 16+256) oraz 1 zesz. II tomu (Bruxelles 1924, str. 104), brak pieniędzy jest przyczyną nieukazania się następnych zeszytów. W zeszytach wspomnianych znajdują się akty urzędowe, dotyczące Komisji, jej sprawozdania za r. 1920, zestawienia nabytków w latach 1920—1923, spis inwentarzy sporządzonych do dnia 5/III-1924 r. (I. 252—6).

Inwentarz archiwum V sekcji Zivilverwaltung, wydany przez H. Nelis'a (I. 89—102), Inwent. Arch. Finanzabteilung (II. 9—40) Artykuły pułkownika Merzbacha, Les Travaux de la Section de l'Historique de l'Etat-Major de l'Armée (I. 207—218), Lemaitre H., Les collections des documents rélatifs à la guerre en Italie (I 219—224), Maltese E. Le Travail de la Section historique de l'Etat-Major Italien et la dernière Guerre (I. 201—206) oraz wydane poszczególne dokumenty władz okupacyjnych.

Poza wspomnianem Biuletynem o Archiwum Wojny informuje broszura wydana w związku z V Międzynarodowym Kon-

gresem historycznym 8/15. IV. 1923 r. p.t. La Commission des Archives de la Guerre Son Organisation— Ses collections — Bruxelles 1923, p. 23 oraz wzmianka w artykule Jar. Werstadt'a:, *Strzediska dokumentu astudii z dejin valky svetove w cizine* (Zprawy Ceskeho Zemskeho Archivu sv. VI. Praha, 1924 str. 266—268).

Alexy Bachulski.

ORGANIZACJA ARCHIWÓW w ROSJI SOWIECKIEJ.

Mówiąc o archiwach w Rosji współczesnej, nadajemy pojęciu „archiwa" zakres jaknajszerszy. Czynimy to bynajmniej nie w celu uproszczenia sobie zadania. Odpowiada to dziś istotnemu stanowi prawnemu ogółu archiwów, należących poprzednio zarówno do instytucyj państwowych, jak i do społecznych oraz prywatnych, gdyż wszystkie one razem objęte zostały odpowiednimi dekretami, przeprowadzającemi ich centralizację i ujmującemi je w jednolitą państwową organizację.

Centralizacja archiwów w Rosji Sowieckiej urzeczywistniła coś więcej, niż odpowiadającą pojęciu temu reformę państwowej służby archiwalnej. Odziedziczywszy po dawnym rządzie carskim archiwa urzędów państwowych, rząd sowiecki w konsekwencji dokonanej zwycięsko rewolucji politycznej i społecznej znacjonalizował wszelkie zbiory o charakterze archiwalnym iześrodkował je wraz z archiwami państwowemi w t. zw. „Jedinom Gosudarstwiennom Archiwnom Fondie" [1]).

Aby należycie zdać sobie sprawę z dzisiejszego stanu archiwów rosyjskich, ich organizacji i pracy, nie można ani na chwilę zapominać o historycznem tle, na jakiem stan ten się ugruntował. To wszystko, co stanowi dziś bardzo swoistą odrębność teorji i praktyki archiwalnej rosyjskiej w porównaniu z resztą Europy choćby, tłumaczy się wyłącznie logiką rewolucji bolszewickiej.

Niesłychanie głębokie przeobrażenie władz administracyjno-państwowych, swoista konstrukcja ustroju sowieckiego, ujawniają się bardzo dobitnie i w służbie archiwalnej, nadając jej

---

[1]) Dekret Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego z dn. 30 stycznia 1922 roku.

jaskrawe piętno polityczne. Samo się przez się rozumie, że nie mogło to się nie odbić radykalnie i na personalnym składzie kierowników i pracowników archiwalnych.

Te wstępne uwagi ogólne były niezbędne do zrozumienia szeregu ważnych szczegółów w poniższym artykule zawartych, które w ten sposób mogą się obyć bez analizy zbyt drobiazgowej.

Podstawowemi aktami prawodawczemi, na których opiera się dzisiejszy ustrój archiwów w Rosji Sowieckiej, są dwa dekrety: Rady Komisarzy Ludowych z dn. 1-go czerwca 1918 roku i Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego z dn. 30 stycznia 1922 roku.

Najważniejsze zasady organizacyjno-prawne obu dekretów dadzą się sprowadzić do następujących punktów:

1. Wszelkie zbiory archiwalne zarówno przechowywane w archiwach państwowych, jak i zarejestrowane przez Centralne Archiwum Państwowe („Centrarchiw") stanowią Zjednoczony Państwowy Zasób Archiwalny („Jedinyj Gosudarstwiennyj Archiwnyj Fond").

2. Wszystkie archiwa państwowe („archiwnyje uczreżdenja Respubliki") *tworzą łącznie Centralne Archiwum Rzeczypospolitej* („Centrarchiw") podlegające bezpośrednio Wszechrosyjskiemu Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu [1]).

3. Kierownictwo archiwów spoczywa w ręku Zarządu Centrarchiwu i jego Gubernjalnych Oddziałów („Gubarchbiura)".

4. Wszelkie akta urzędów państwowych zakończone do dnia 25-go października 1917 roku mają być przekazane Centralnemu Archiwum Rzeczypospolitej, co się zaś tyczy registratur, to te mają być przekazywane instytucjom archiwalnym w terminach ustalonych w porozumieniu z urzędami zainteresowanemi.

5. Bezpośredniemu kierownictwu Zarządu Centrarchiwu podlegają archiwa najwyższych organów państwowych w Moskwie i Leningrodzie, jak również najważniejsze zbiory mate-

---

[1]) Na analogicznych zasadach oparta jest organizacja „Centrarchiwów" Ukrainy, Białorusi i Zakaukaskiej Federacji, jako nominalnie równorzędnych członków ogólno-sowieckiej Federacji (Z. S. R. R.).

rjałów naukowych, dotyczących historji ruchu rewolucyjnego.

6. Zarząd Centrarchiwu wykonywa nadzór nad przechowaniem registratur wszystkich urzędów państwowych.

Ogólne te postanowienia zostały następnie rozwinięte w całym szeregu bądź dekretów władz centralnych, bądź też rozporządzeń i przepisów wykonawczych Zarządu Centrarchiwu[1]).

Jak widzimy z powyższego, zakres działania Zarządu Centrarchiwu jest bardzo szeroki, zasada centralizacji posunięta jest teoretycznie bardzo daleko, aczkolwiek stopień fizycznego niejako opanowania poszczególnych zbiorów archiwalnych przez urzędy Centrarchiwu[2]) jest, dziś przynajmniej, niejednakowy. Tak więc, obok zespołów archiwalnych zgromadzonych w magazynach Centrarchiwu, mamy zbiory aktów w urzędach bynajmniej nie będące tylko registraturami, a których sposób przechowywania podlega jedynie kontroli urzędów Centrarchiwu, są wreszcie zbiory aktów i rękopisów, nieraz całe archiwa, zarejestrowane („na uczotie“) w Centrarchiwie i wchodzące formalnie w skład „Jedinowo Gosudarstwiennowo Archiwnowo Fonda“, ale faktycznie należące do bibljotek, muzeów i instytutów naukowych.

Aby jednak przejść od litery dekretów do rzeczywistości i zdać sobie sprawę z faktycznego stanu zadekretowanej centralizacji archiwalnej po pierwszych sześciu latach jej istnienia, zwrócić się musimy do tak cennego w tym względzie źródła, jakim są protokóły pierwszego zjazdu pracowników archiwalnych Rosji Sowieckiej, odbytego w marcu 1925 roku[3]).

Zjazd ten w referatach sprawozdawczych Zarządu Centrarchiwu i archiwów prowincjonalnych, w dyskusji nad wytycznemi dalszej pracy urzędów archiwalnych, w dezyderatach

---

[1]) „Sbornik uzakonienij i rasporiażenij po archiwnomu diełu“. Leningrad. 1925.

[2]) W użyciu potocznem słowo „Centrarchiw“ stosuje się i jako nazwa urzędu archiwalnego i jako właściwe określenie ogółu archiwów, przechowywanych w magazynach centralnych i prowincjonalnych urzędu archiwalnego.

[3]) „Protokoły pierwowo sjezda archiwnych diejatielej R. S. F. S R.“ Moskwa—Leningrad. 1926.

wreszcie, wysuniętych przez poszczególnych referentów, daje obraz osiągniętych pozytywnych wyników dokonanej reformy archiwalnej oraz sumuje ujawnione przez życie braki i defekty organizacyjne.

Zaczynając od stanu organizacji Centrarchiwu, zaznaczymy nawiasem, że strona organizacyjna wywołała stosunkowo najwięcej zarzutów na wspomnianym zjeździe. A jeżeli zważyć, że przez pierwsze sześć lat lwią część wysiłków Zarządu Centrarchiwu, obok ratowania i zbierania ocalałych w rewolucji archiwów, pochłonęła z natury rzeczy przedewszystkiem praca organizacyjna, spodziewać należałoby się, że w tej dziedzinie spotkamy się z programem najbardziej przemyślanym i celowym. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z wielu brakami i niedociągnięciami. Niektóre tylko z nich dadzą się usprawiedliwić brakiem środków materjalnych, reszta przyczyną swą tkwi we właściwościach ustroju sowieckiego i zbytniej teoretyczności założeń organizacyjnych.

Zarząd Centrarchiwu jest kollegjalny. Składa się on z kierownika i dwuch członków kollegjum, z których każdy stoi na czele jednego z dwuch wydziałów zarządu: ogólnego i naukowego. Pierwszy z kolei dzieli się na sekcje: organizacyjną i administracyjną, drugi—metodologiczną i wydawniczą. Same nazwy sekcyj wyjaśniają rodzaj i zakres ich funkcyj.

Jako urząd samodzielny, a jednocześnie działalnością swoją obejmujący funkcje archiwalne wszystkich innych urzędów („mieżduwiedomstwiennyj“), Zarząd Centrarchiwu podlega bezpośrednio Wszechrosyjskiemu Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu (WCIK).

Zgodnie z konstrukcją ustroju sowieckiego, gubernjalne organy Centrarchiwu („Gubarchbiura“) podlegają Gubernjalnym Komitetom Wykonawczym, które w schemacie administracyjnym sowieckim reprezentują władze drugiej instancji.

Zasada związania urzędu archiwalnego z centralnymi organami zarządu państwa i gubernji, słuszna i logiczna w założeniu, została praktycznie osłabiona przez przepisy budżetowe Zgodnie z dekretem z dn. 21 stycznia 1924 roku gubernjalne urzędy, w tej liczbie i archiwa, objęte zostały budżetem miejscowym. Przy dosyć znacznej samodzielności, oczywiście nie

politycznej, lecz gospodarczej władz lokalnych, Zarząd Centrarchiwu, sam tylko objęty budżetem „Wcika“, nie ma możności skutecznego obronienia potrzeb archiwów gubernjalnych. Pod względem wydatków administracyjno-rzeczowych i personalnych podporządkowane są one polityce finansowej władz gubernjalnych. Odbiło się to zaraz w pierwszym roku usamodzielnienia budżetowego gubernij na składzie personalnym archiwów, który został zredukowany o prawie 25%. Dotacje na wydatki administracyjno-rzeczowe okazały się tak mizerne, że Zarząd Centrarchiwu nie widział innego wyjścia,j ak poradzić archiwom gubernjalnym, aby ratowały się sprzedażą makulatury archiwalnej. To rozpaczliwe i niebezpieczne w skutkach wyjście z sytuacji nie wymaga komentarzy[1]).

Ten stan rzeczy wywołał zrozumiałe rozgoryczenie wśród archiwistów prowincjonalnych, co znalazło swój wyraz i w dyskusji zjazdowej. Delegaci prowincjonalni nie ukrywali, że wysokość uposażenia archiwum gubernjalnego zależy często od poziomu inteligencji administratorów lokalnych i od ich poglądu na państwowe znaczenie archiwów. Padają one pierwsze ofiarą każdorazowej fali oszczędności budżetowych.

Pozycja budżetowa osłabia powagę Zarządu Centrarchiwu na prowincji, rozluźnia związek całej organizacji i utrudnia programową pracę na dalszą metę. Pozatem nie bez znaczenia dla powagi urzędu archiwalnego jest okoliczność, że nie zawsze są archiwa w gubernjach podporządkowane wprost prezydjum komitetów wykonawczych, co byłoby jedynie logiczne i właściwe, lecz często „wiszą” przy sekretarjacie komitetu gubernjalnego, co odbiera im prawo bezpośredniego odwoływania się do prezydjum.

Pewną odrębność organizacyjną uzyskały archiwa petersburskie ze względu na ich rozmiar i znaczenie poprzednie.

Gdy stolica została przeniesiona do Moskwy w 1918 roku, narkomaty (komisarjaty ludowe odpowiadające dawnym ministerstwom) zabrały z sobą do Moskwy znaczną ilość akt

---

[1]) Jako przykład nawet dla stosunków sowieckich rażący, można przytoczyć gubernjalne archiwum we Włodzimierzu, które w r. 1923 otrzymywało na wydatki administracyjno-rzeczowe 2 ruble 40 kop. miesięcznie, t. j. około 10 złotych.

dawnych ministerstw (spraw zagranicznych, finansów, komunikacji), zasadnicza jednak masa materjału archiwalnego pozostała na miejscu.

Chociaż więc siedzibą nowych władz centralnych została teraz Moskwa, przeważną cześć akt dawnych władz naczelnych zatrzymał Petersburg. To też przez pewien czas istniały dwa równoległe centra władz archiwalnych w Petersburgu i Moskwie, co było anomalją oczywistą. Usunięto ją w ten sposób, że wszystkie archiwa dawnych ministerstw organizacyjnie połączono, tworząc t. zw. Leningradzkie Archiwum Historyczne, na czele którego postawiono pełnomocnika Zarządu Centrarchiwu z prawami członka kolegjum. Dla zarządzania zaś miejscowem archiwum gubernjalnem utworzono normalne „Gubarchbiuro".

Bilans organizacyjny na rok 1925 wykazał 65 archiwów, gubernjalnych i okręgowych przeważnie, i 506 pracowników, z czego na gubernjalne centra przypada 411, na powiatowe 95. Cyfra pracowników, przypadająca na jedną gubernję jest bardzo niestała i wykazuje wahania od 26 (gub. Twerska) do 2—3 na całą gubernję. Nie zależy to bynajmniej od ilości i znaczenia materjału archiwalnego w poszczególnych gubernjach, lecz od zrozumienia potrzeby służby archiwalnej i asygnowanej w związku z tem sumy na utrzymanie archiwów przez „Ispołkomy" gubernjalne. Ilustruje to dobitnie szkodę, jaką wyrządzono służbie archiwalnej, skazując ją szablonowo, razem z innymi działami administracji lokalnej, na dotowanie z sum budżetu lokalnego.

Protokóły zjazdu archiwistów sowieckich w 1925 roku podają ciekawe szczegóły o cenzusie wykształcenia i o przynależności partyjnej (sic) pracowników archiwalnych. Otóż wykształcenie wyższe posiadało w r. 1925 zaledwie 21% pracowników, średnie—53%, niższe—25%.

Znamienny jest wzrost procentu komunistów, wykazując nagły skok z 1,5% w roku 1924 na 13% w roku 1925, przyczem ilość komunistów na stanowiskach kierowników archiwów gubernjalnych z 5,5% w roku 1923 podskoczyła aż na 67% w roku 1925. Ten nagły wzrost ilości czerwonych archiwistów w ciągu 1924 roku tłomaczy się jednak nie tylko rosnącem

zainteresowaniem partji komunistycznej archiwami, lecz masową redukcją pracowników w potwornie rozrosłych urzędach sowieckich. Otóż część bezrobotnych komunistów przeniesiono do archiwów, skąd usunięto przy tej okazji odpowiednią ilość urzędników bezpartyjnych, często nawet fachowców. Że ta zamiana odbiła się ujemnie na poziomie fachowym pracowników archiwalnych, jest rzeczą zrozumiałą, Odegrały tu jednak rolę i względy natury politycznej, o czem będzie mowa niżej.

Uposażenie materjalne pracowników na prowincji jest bardzo niskie i spada miejscami do 8 rb. 10 kop. (około 40 zł.) miesięcznie. Są to cyfry zaczerpnięte z oficjalnych komunikatów zjazdowych.

Jakże dziwnie w świetle tych cyfr brzmiało wygłoszone na zjeździe przemówienie znanego historyka rosyjskiego prof. E. Tarle, który dzielił się wrażeniami ze swej podróży naukowej do Francji i z patosem podnosił fakt niesłychanej nędzy archiwistów francuskich, ludzi często o wybitnej wiedzy historycznej, otrzymujących zaledwie 100 rubli miesięcznej pensji.

Przechodząc do obecnego stanu samych archiwów rosyjskich i ich pracy, zatrzymać się wypada na trzech momentach: gromadzenie i konserwacja, urzędowanie oraz dzialalność naukowo - wydawnicza.

Warunki, wśród których dokonano reformy archiwalnej, dyktowały nietylko konieczność zajęcia się szybkiego tą ważną gałęzią administracji państwowej, ale i narzuciły niejako samą formę organizacji służby archiwalnej. Centralizacja archiwów była nakazem chwili niezależnie od oceny jej, jako reformy postępowej i odpowiadającej najlepiej wymaganiom archiwistyki nowoczesnej.

Przewrót październikowy sprowadził ostateczne rozpadnięcie się całej machiny administracyjnej na prowincji, a zastosowany w Moskwie i Petersburgu bojkot urzędniczy opanowanych przez komunistyczną partję urzędów centralnych zdezorganizował i te ostatnie. Rozpoczęła się gorączkowa „sowietyzacja” aparatu administracyjnego i obejmowanie przez sowiety miejskie gałęzi gospodarki publicznej. A odbywało się to w ogniu

wojny domowej, która ogarnęła kraj cały i pocięła go fantastyczną i ciągle zmieniającą się siatką frontów wewnętrznych.

Że w atmosferze takiej nikt nie myślał o ratowaniu archiwów urzędów już nieistniejących, to rzecz zrozumiała. Zaczęło się plondrowanie archiwów, używanie na opał w braku drzewa, na papierosy w braku bibułki. Nawet w Petersburgu znaczna część archiwów była chwilami pozbawiona wszelkiej opieki, a w registraturach narkomatów w Moskwie znalazła się stosunkowo niewielka część akt nowszych dawnych ministerstw. Fala zniszczenia, towarzysząca każdej rewolucji i wojnie domowej, dotknęła tem silniej archiwów, że dla organizującej się w nowym zupełnie układzie stosunków społeczno-politycznych administracji sowieckiej archiwa starych carskich urzędów albo były istotnie zbędne, albo wartość ich nauczyła się ona cenić dopiero w parę lat później.

Jedyną kategorją akt władze rewolucyjne zajęły się z wyjątkową gorliwością: aktami politycznych spraw żandarmerji i „Ochranki"; ta ostatnia jednak zdążyła sama w początku rewolucji najbardziej kompromitujące jej ajentów akta zniszczyć, a biura departamentu policji w Petersburgu zrewoltowana ulica spaliła w 1917 roku.

W tych warunkach akcją ratowania archiwów mógł się zająć wydatnie jedynie urząd specjalnie do tego celu powołany i centralizujący tą akcję na całej przestrzeni Rosji, gdyż na inne urzędy, nawet zainteresowane nie można było liczyć.

Praca wykonana przez Centrarchiw w dziedzinie ratowania, gromadzenia i rejestracji archiwów jest istotnie olbrzymia. Do roku 1923 włącznie zarejestrowano 17.766 zespołów archiwalnych, w tem 13.900 przedrewolucyjnych, 38.866 okresu rewolucyjnego. Naturalnie nie wszystkie te zespoły znalazły się w magazynach Centrarchiwu; znaczna część ich nadal jest w rękach urzędów i są one jedynie bądź zarządzane, bądź kontrolowane przez urzędników Centrarchiwu. Oprócz objętych odrazu centralnych archiwów w Moskwie i Petersburgu przekazano całkowicie organom Centrarchiwu do roku 1923 przeszło 6.200 zespołów archiwalnych.

Stan, w jakim na prowincji są przekazywane akta gubernjalnym archiwom, według słów referenta oficjalnego na zjeź-

dzie, jest taki, że są to raczej bezładne stosy luźnych akt, zżartych w dodatku przez wilgoć. Mimo to zdołano w gubernjalnych archiwach uporządkować do roku 1924 przeszło 4 miljony fascykułów, zinwentaryzować przeszło miljon. Zabrano się jednak wyłącznie do akt żandarmerji, policji, kancelaryj gubernatorskich i sądów. Moment polityczny był tu oczywiście rozstrzygający.

Konserwowanie i porządkowanie archiwów na prowincji jest ogromnie utrudnione z powodu braku odpowiednich pomieszczeń. Kryzys mieszkaniowy powoduje, że znaczna część archiwów prowincjonalnych mieści się w szopach i na strychach, a rugowanie ich z pomieszczeń lepszych jest na porządku dziennym. Zależność od władz lokalnych i tu odbija się nadzwyczaj ujemnie na pracy archiwów; radykalna zmiana w tej dziedzinie uznana została przez zjazd archiwalny za nadzwyczaj naglącą.

Przejmowanie akt od urzędów sowieckich idzie opornie. Urzędy, wzbraniające się przekazać swe akta zakończone archiwom, kierowały się w wielu wypadkach nie tylko względami urażonej kompetencji. Uznawały one za korzystniejsze dla siebie sprzedać niepotrzebne im akta na makulaturę i użyć uzyskane ze sprzedaży pieniądze na potrzeby własne. Dekrety, grożące odpowiedzialnością dyscyplinarną, a nawet sądową za tego rodzaju praktyki, nie skutkowały dla tej prostej przyczyny, że przełożone władze administracyjne i sądy na prowincji stale uchylały się od zastosowania przewidzianej przez dekrety represji za samowolną sprzedaż makulatury archiwalnej. Sprawozdanie Centrarchiwu na zjeździe archiwalnym ze smutkiem konstatuje, że niszczenie archiwów przez urzędy w latach 1922—1923 przybrało charakter zjawiska masowego.

Niewątpliwie, podkreślony przed chwilą stan rzeczy uległ dziś znacznej zmianie na lepsze, straty jednak okresu poprzedniego naprawić się już nie dadzą. Uznanie, jakie dla swej kompetencji wywalczył po długich walkach Centrarchiw wobec innych urzędów, znalazło swój wyraz między innemi w podporządkowaniu mu nawet archiwum Komisarjatu Wojny, który się długo bronił przed ingerencją „cywilną". Dziś śmiało rzec można, Centrarchiw jest uznanym gospodarzem archiwów

całej Rosji. Trudności napotyka jeszcze kontrola nad rosnącemi w urzędach registraturami, które zdradzają wyraźną tendencję zamienienia się w archiwa oddzielne. Dotyczy to zwłaszcza urzędów technicznych i gospodarczych.

Aby jednak zdobyć sobie właściwy posłuch i znaczenie, musiał urząd archiwalny uprzednio przeprowadzić w swoim składzie osobowym zasadnicze zmiany, polegające na wydatnem powiększeniu ilości urzędników komunistów, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych. W ten sposób zneutralizowano objawy nieufności, z jakiemi zdradzały się urzędy rozmaite wobec bezpartyjnych funkcjonarjuszy Centrarchiwu, a członek Zarządu Centrarchiwu Maksakow (komunista) otwarcie oświadczył na zjeździe archiwalnym, że jedną z głównych przyczyn trudności przy przejmowaniu archiwów politycznych i wojskowych był brak zaufania rządu do politycznej lojalności i prawomyślności bezpartyjnych urzędników Centrarchiwu. W świetle słów tych zrozumiały się staje nagły wzrost procentu komunistów wśród kierowników archiwów rosyjskich w roku 1924 — 22 (z 5,5% na 67%).

Że wykorzystanie archiwów byłych urzędów carskich dla celów propagandy i walki politycznej stanowi jedno z ważniejszych zadań państwowej służby archiwalnej, tego komuniści nie ukrywali nigdy. Podkreślił to bardzo dobitnie w swem zagajeniu na zjeździe archiwalnym przewodniczący Zarządu Centrarchiwu M. Pokrowskij, znany historyk-marksista. Ten punkt widzenia dominuje w całej pracy Centrarhiwu, przedewszystkiem oczywiście w dziedzinie publikacyj i wydawnictw.

Pod względem organizacyjnym stanowisko to zaznacza się w nadawaniu największego znaczenia „politycznym sekcjom” każdego większego archiwum gubernjalnego.

Polityczne sekcje obejmują narazie akta żandarmerji carskiej, politycznych wydziałów dawnych kancelaryj gubernatorów, akta sądowe spraw politycznych i nieliczne jeszcze akta sowieckich urzędów, przekazane już archiwom. Ponieważ ilość aktów przedrewolucyjnych pozostanie niezmienioną, a przyrost zaznaczać się będzie stale w grupie akt urzędów sowieckich, projektowana jest zmiana nazwy „sekcji politycznej” na „sekcję Rewolucji Październikowej”. W ten sposób w przyszłości każde

archiwum większe (np. gubernjalne) składać się będzie z dwuch części: sekcji historycznej (akta przedrewolucyjne) i sekcji Rewolucji Październikowej. Na czele sekcji politycznej archiwum stoi z reguły komunista, który najczęściej łączy w swej osobie i kierownictwo całego archiwum.

Wieńczy tę nową organizację niedawno utworzone Centralne Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie. Zawiera ono następujące działy ważniejsze: 1) materjały czasów wojny domowej 1917 — 1920 r., 2) akta Rządu Tymczasowego 1917 r., 3) Akta b. Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 4) Archiwa rodziny Romanowów i wybitnych działaczy państwowych doby carskiej, 5) akta centralnych urzędów sowieckich. Uzupełnia to olbrzymi zbiór druków doby rewolucyjnej, plakatów, rycin i fotografij [1]).

Wprawdzie, zarówno przy formowaniu sekcyj politycznych jak i w Centralnem Archiwum Rewolucji Październikowej zasada niepodzielności zespołów archiwalnych ma być ściśle przestrzegana, nie można przecież nie dostrzec niebezpieczeństwa, że zasada prowenjencji w układzie i grupowaniu zespołów archiwalnych może być łacno podporządkowana kryterjom innym, pozaarchiwalnym niejako. Zadanie, jakie ma przed sobą Centralne Archiwum Rewolucji Październikowej, zostało wyraźnie sformułowane, jako zadanie instytucji „dla gromadzenia materjałów, w których znalazły swe odbicie walka proletarjatu o władzę i epoka dyktatury proletarjatu" [2]).

Spełniające analogiczne zadanie w swoim zakresie Muzea Rewolucji w Moskwie i Leningrodzie również gromadzą między innemi dokumenty ilustrujące walkę rewolucjonistów z rządem carskim, przez co stwarzają pewną konkurencję archiwom.

Reasumując wyniki prac organizacyjnych pierwszego sześciolecia sowieckiej służby archiwalnej, zjazd archiwalny 1925 r. skonstatował, obok szeregu momentów pozytywnych, wiele jeszcze braków i uchybień. Sieć urzędów archiwalnych obejmuje dziś całe państwo. Są to jednak przeważnie archiwa

[1]) Vide „Archiwnoje Dieło", 1926, V — VI.

[2]) Ibidem, str. 6.

gubernjalne, okręgowe, względnie centralne (w Moskwie i Leningrodzie).

Ważna dla Rosji ze względu na duże obszary gubernij sprawa archiwów powiatowych nie została dotychczas uregulowana z braku pomieszczeń i kredytów.

Znacznie większe trudności techniczne nastręcza przystosowanie organizacji archiwalnej do nowego administracyjno-politycznego podziału kraju. Nowy ten podział datuje się mniej więcej od r. 1924. Oparty na podstawie gospodarczej (całkowanie terytorjów gospodarczo ciążących do wspólnego centrum i gospodarczo bądź jednolitych, bądź wzajemnie uzupełniających się) wprowadzany ma być bardzo powoli i tytułem próby zastosowany narazie w połndniowo-wschodniej Rosji i na Uralu. Jednostki tego podziału: kraj, okrąg i rejon nie zawsze się pokrywają z odpowiadającemi im przedtem okręgiem, gubernją i powiatem. To też łatwiej było stworzyć archiwalne biura krajowe („krajarchbiuro"), okręgowe i rejonowe, niż podzielić istniejące zespoły archiwalne między nowe archiwa, mające obsłużyć administrację lokalną.

Na zakończenie tego krótkiego zarysu należałoby parę słów poświęcić pracy naukowej archiwów rosyjskich Archiwiści rosyjscy nadają duże znaczenie tej stronie działalności archiwów i możnaby śmiało powiedzieć, że obok wykorzystania materjału archiwalnego dla celów politycznych, strona ta znacznie przeważa nad zaspakajaniem praktycznych potrzeb administracji i ludności przez archiwa.

Niewątpliwie olbrzymia większość pozostałych po dawnych urzędach carskich aktów straciła w nowych warunkach ustrojowych całe swe znaczenie praktyczne. Nie mniej jednak jest prawdą, że administracja sowiecka zamało jest wyrobiona i przygotowana do tego, aby w tych działach gospodarki publicznej, które nie zatraciły ciągłości z normami przedrewolucyjnemi, potrafiła i chciała korzystać z materjału archiwalnego swej poprzedniczki z czasów carskich. Dyletancka i nieodpowiedzialna improwizacja obywa się bez nagromadzonego w aktach doświadczenia i danych faktycznych.

Tem się tłumaczy stosunkowo mała ilość kwerend i informacyj, załatwianych przez archiwa dla urzędów państwowych. Z tem większą jednak łatwością zwracają się kierownicy i pracownicy archiwalni do działalności wydawniczej i propagandystycznej. Odpowiada to również zapotrzebowaniu.

Na 6.000 osób, które przewinęły się w r. 1924 przez pracownie naukowe archiwów rosyjskich (50 tys. wydanych, do zbadania fascykułów) lwia część przypada na pracowników partyjnych komunistycznych instytucyj, jak „Istprof” (Komisja do badania historji związków zawodowych), Instytut Czerwonej Profesury, redakcje „Proletarskiej Rewolucji”, „Krasnej Letopisi”.

Działalność wydawnicza, kierowana przez Zarząd Centrarchiwu zmierza do tego, aby uwzględnić obok ogólnych potrzeb politycznych aktualne zagadnienia. A więc obok szeroko pomyślanej publikacji tajnych aktów dyplomacji carskiej, co ma udokumentować imperjalizm i zaborczość obalonego przez rewolucję systemu, wydawane są materjały do przypadających właśnie rocznic rewolucyjnych, jak np. stulecie powstania dekabrystów, 150-lecie buntu Pugaczowa, kreowanego na wodza rewolucji ludowej i t. d.

Dorobek wydawniczy Centrarchiwu jest wcale pokaźny. Obejmuje on przeszło sto pozycyj, bardzo zresztą nierównych pod względem wartości naukowej tomów. W każdym bądź razie tomy poświęcone carskiej polityce zagranicznej ostatniej doby są niewątpliwie jako publikacje dokumentów cenne i ciekawe nie tylko dla Rosji, jeśli się uwzględni trudności związane z dostępem do oryginałów tych dokumentów dla uczonych zagranicznych.

Ponadto wydawane jest przez Centrachiw czasopismo historyczne (dwumiesięcznik) „Krasnyj Archiw” i poświęcone zagadnieniom teorji i praktyki archiwalnej „Archiwnoje Dieło”. „Krasnyj Archiw”, zamieszczający stale wiele materjału źródłowego, powinien się znaleźć w każdej bibljotece uniwersyteckiej w Polsce.

Witold Suchodolski.

LITERATURA ARCHIWALNA ODRODZONEJ POLSKI (1918 — 1926).

I.

Wstęp. Prace ogólne (Kutrzeba, Handelsman, Ptaszycki, Wierzbowski) i teoretyczne w związku ze zjazdem historycznym.

Zniszczenia, jakie niosła ze sobą wojna europejska na polskich terenach, nie oszczędziły zabytków archiwalnych. Pożarom i grabieży uległo nie jedno archiwum miejskie, kościelne i prywatne, przez wywiezienie w głąb Rosji ogołociły usuwające się z terenów polskich władze i urzędy wiele zbiorów archiwalnych z całych partyj starszych lub nowszych aktów. Wrogiem aktów okazały się nie mniej władze okupacyjne zwłaszcza austrjackie, wywożąc wiele registratur do fabryk papieru. Zatroskane o los archiwów społeczeństwo nasze i instytucje kulturalno-naukowe poczęły coraz częściej interwenjować w ich obronie, poruszać w dziennikach sprawy archiwalne. Odrodzone państwo własne powołuje odpowiednie władze, mające na celu organizację archiwów państwowych, i wydanie przepisów o ochronie zabytków archiwalnych. Wydział Archiwów Państwowych rozpoczyna wydawać własne publikacje o archiwach, zakłada wreszcie osobne czasopismo poświęcone sprawom archiwalnym. Jeszcze przedtem Polska Akademja Umiejętności przystępuje z inicjatywy X. prof. Jana Fijałka do wydawania osobnego działu, Archiwum Komisji historycznej, obejmującego rozprawy z zakresu archiwistyki.

Powszechny Zjazd historyków polskich w r. 1925 poświęca osobną sekcję sprawom archiwalnym, uznając doniosłość ich dla nauki i państwa. Akcja rewindykacji archiwaljów z Rosji wywołuje gruntowne opracowanie przeszłości archiwów naszych i daje sposobność do poruszenia tych spraw na wielką skalę w czasopismach naukowych i dziennikach. Zaznacza się tak w społeczeństwie jak i w świecie naukowym silny nawrót do przeszłości, w której archiwa znaczną odgrywały rolę. Toteż nic dziwnego, że w ostatnich latach od czasu wskrzeszenia państwa literatura archiwalna polska wzmogła się znacznie silniej aniżeli w czasach poprzednich. Wzmogło się również większe zainteresowanie się naszemi archiwami i wśród zagranicznych uczonych. Śmiało można powiedzieć, że tych ostatnich kilka lat przysporzyło naszej nauce znacznie więcej mniejszych i większych prac z zakresu archiwistyki aniżeli kilkadziesiąt lat poprzednich.

Dorobkowi temu warto się zatem przypatrzeć i omówić go, choćby tylko pobieżnie.

Zaczniemy przedewszystkiem od spraw ogólnych i teoretycznych.

Smutny stan pomieszczenia dawnych krajowych archiwów we Lwowie i Krakowie, złe uposażenie urzędników, brak opieki nad archiwami na prowincji w b. Galicji, brak stałych kierowników, wyłącznie poświęcających się archiwom kreśli nam Jan Ptaśnik (W sprawie pomników polskiej kultury. Kultura polska. Kraków, 1918, rocz. II str. 59—61). Do ochrony archiwów w czasie wojny zachęca żołnierzy polskich Józef Seruga. (O szanowaniu pamiątek historycznych i kulturalnych przez polskiego żołnierza. Wiarus 1919 str. 46 — 49), nauczony doświadczeniem z czasów wojny europejskiej.

Konieczność wydawania czasopisma archiwalnego i jego programu porusza Wincenty Łopaciński (O dotychczasowych wydawnictwach archiwalnych i potrzebach w tym zakresie. Pamiętnik Zjazdu historyków polskich 1925, 8-o, str. 4), a nadto proponuje wydawanie osobno, również katalogów archiwalnych i źródeł dziejowych.

O bibljografji archiwalnej poucza nas Wiktor Hahn (Bibljografja bibljografji polskiej. Lwów 1921, 8-o, str. XVI+223),

niestety wymienia jedynie katalogi archiwów (nr. 1927a — 1947b) i to bardzo pobieżnie zestawione. Nie zapuszczając się w dokładne wyszukiwanie braków, zaznaczyć muszę, że autor nie uwzględnił tak ważnych katalogów jak Edmunda Długopolskiego, Katalogu archiwum kościoła N. P. Marji w Krakowie. (Kraków 1916, str. 274), Teodora Wierzbowskiego Opis aktów przechowywanych w warszawskiem Archiwum Głównem. T. 2. Akty ziemskie XIV — XVIII w. województw wielkopolskich. (Warszawa 1917, str. 178). Brak również katalogów archiwów śląskich, pomorskich, wileńskich i kijowskich, ważnych dla nauki polskiej. Błędnie zaliczono Gorczaka, Archiwum Sanguszków w Sławucie (nr. 1836), X. Polkowskiego, Katalog rękopisów kapituły krak. (nr. 1655), X. Federkiewicza, opis archiwum, a zwłaszcza spis dyplomów kapituły łac. w Przemyślu, drukowany w Kronice dyecezji przemyskiej 1911 i 1912 r. (nr. 1809), traktujące wyłącznie o archiwach—do katalogów bibljotek. Toteż, o ile chodzi o bibljografję archiwalną, uważam książkę tę za niedostateczną. Literaturę archiwalną wymienia także i omawia pokrótce Jan Muszkowski (Przegląd bibljografji polskiej 1900—1918) Warszawa 1919, 8-o, str. 55. Odb. z Przeglądu histor.) na str. 20—23, wcale skrupulatnie.

Najważniejszem zjawiskiem w tym dziale i w ogóle z ostatnich lat, obok Kłodzińskiego Archiwum Skarbowego kor., jest dzieło Stanisława Kutrzeby (Historja źródeł dawnego prawa polskiego. Lwów, 1926, 8-o, T. I str. 286, T. II, str. 462). Przeznaczone według przedmowy w pierwszym rzędzie jako podręcznik dla prawników, jest pierwszorzędnem, nieodzownem vademecum przedewszystkiem dla każdego archiwisty. Przejrzysty układ z małymi wyjątkami, jak omawianie tego samego tematu np. o metryce, aktach grodzkich i ziemskich w części I, a potem III,—zresztą trudne do ominięcia—obszerna bibljografja przy każdym rozdziale, są pierwszorzędną zaletą tej książki, toteż prawdziwa wdzięczność należy się autorowi od świata historycznego, że dał nam całokształt źródeł do historji polskiej w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu — znacznie zresztą więcej aniżeli tytuł zapowiada. Już tom I obejmujący w części I-ej źródła prawa ziemskiego koronnego

zawiera znacznie więcej, bo autor omawia także źródła historjograficzne jak roczniki, żywoty świętych, kroniki, diarjusze, listy, księgi fundacyjne i uposażeń klasztorów i kościołów, rachunkowe, inwentarze, kopjarze, formularze i tp. tematy ogólne, mogące interesować każdego historyka. Dopiero od rozdziału IV (str. 70) zaczyna się właściwy temat, gdy autor przechodzi do omówienia przywilejów dla duchowieństwa, szlachty, ziemskich, traktatów międzynarodowych, aktów unji z Litwą. Pominąwszy rozdziały VI, IX i XIV—XVII, poświęcone spisom prawa zwyczajowego, statutom Kazimierza W., kodyfikacji prawa i t. p., które przeznaczone są prawie wyłącznie dla prawników, przejdę do rozdziałów traktujących o tematach obchodzących najżywiej archiwistę. Są to rozdziały poświęcone historji powstania, rozwojowi i rodzajom ksiąg urzędowych (str. 111—119), które autor nazywa państwowemi, jabym zaś uzupełnił nazwą jeszcze centralnemi. Są to mianowicie metryka koronna, księgi skarbowe, wojskowe, komisyj skarbowej, wojskowej, edukacyjnej, policji, Rady nieustającej, straży praw. Przy komisjach cywilno-wojskowych, które nie należą do urzędów centralnych, sprostowałbym datę autora początku ich aktów na 1789, zamiast 1790 (str. 129), w tym bowiem 1789 roku je ustanowiono, jak to możemy stwierdzić przy komisji cywilno-wojskowej krakowskiej, której akta od r. 1789 przechowuje dziś Archiwum m. Krakowa. Również bogatą w treść jest reszta rozdziałów poświęcona księgom grodzkim i ziemskim, tudzież marszałkowskim, trybunalskim, laudom, konstytucjom sejmowym, uniwersałom królewskim, aktom sejmikowym, artykułom i ordynacjom różnych urzędów i sądów, taksom wojewódzkim (str. 214) i t. p. Przy tych ostatnich zaliczyłbym do najstarszych znanych nam, opuszczoną przez autora, taksę Mikołaja Odnowskiego z Fulsztyna, woj. krak. z r. 1554 (rkp. nr. 1511 Archiwum m. Krakowa). Do wywodów autora w ostatniej materji dodałbym, że w ustanawianiu taks przez wojewodę współdziałały także urzędy grodzkie i magistraty miast, jak to wykazuje praktyka stosowana w Krakowie, gdzie księgi z taksami przez te urzędy wydawanemi zachowały się z lat 1589—1799.

Jeszcze większy interes dla archiwisty przedstawia tom drugi podręcznika prof. Kutrzeby, znacznie obszerniejszy, obejmujący w II części omówienie źródeł innych praw obowiązujących w Polsce, a w 3 części i ostatniej archiwa i bibljoteki. Omawia w nim autor na początku prawo ziemskie mazowieckie, które dopiero z biegiem czasu przez zwyczajowe odrębności i osobne ustawodawstwo różniło się od prawa polskiego, obowiązującego w innych dzielnicach. Nie trwało to jednak zbyt długo, toteż słuszniej byłoby, gdyby autor umieścił je jako osobny rozdział w I tomie wśród prawa polskiego, do jakiego ono niewątpliwie należy mimo pewnych odrębności. Autor omawia przy tej sposobności metrykę mazowiecką, księgi sądowe, przywileje dla rodów, a w dalszym ciągu i prawo śląskie, zaznaczające się w księgach sądowych ziem oświecimskiej, zatorskiej, tudzież siewierskiej, prowadzonych po czesku do początku XVII w. Po przedstawieniu w III rozdziale prawa pruskiego, przechodzi autor do litewskiego i przy tej sposobności omawia znaczenie inwentarzy, lustracyj dóbr, metryki litewskiej, ksiąg sądowych i t. p. Bardzo ciekawe są również ustępy poświęcone prawu kościelnemu, statutom prowincjonalnym, diecezjalnym, biskupim, kapitulnym; wreszcie (str. 155—165) dokumentom i regestom papieskim, księgom kapitulnym, konsystorskim, wizytacjom biskupim i t. p. Niemniej ważnym i obszernym jest rozdział omawiający prawo miejskie obowiązujące w Polsce (str. 198—284). Po ogólnem zaznajomieniu nas z niem, omawia autor dokumenty lokacyjne, rękopisy i zbiory prawne, zwłaszcza pouczenia czyli ortyle, prawo chełmińskie i lubeckie i przechodzi do szczególnie nas obchodzących przywilejów miejskich, handlowych, celnych, składowych, targowych i t. d., statutów cechowych, przyczem obok głównie Krakowa, jako najwięcej opracowanego, wciąga w zakres wywodów wszystkie miasta polskie. Bardzo pouczającymi dla archiwisty są ustępy o kopiarzach i księgach miejskich (str. 246—265). Nie zgodziłbym się tu jednak z twierdzeniem autora (str. 249), że z wyjątkiem największych miast mało zachowało się średniowiecznych ksiąg miejskich. Oprócz wymienionych przez autora możemy bowiem wyliczyć jeszcze: Biecz (1388), Przemyśl (1402), Nowy Sącz z końca

XV w., Stary Sącz (1480), Czchów (1426), Bochnia (1486), Lanckorona (1494), Pilzno (1432), Stary Toruń (1363), Nowy Toruń (1388), Krzywin (1468), Poniec (1468), Łódź (1477), a przy bliższem zbadaniu archiwów miejskich w b. Królestwie Polskiem ilość ich niewątpliwie znacznie się pomnoży. Tak samo nie zgodziłbym się z autorem (str. 250), jakoby w przeważnej części miast innych ksiąg poza radzieckiemi i ławniczemi nie było, sam zresztą już autor przytacza szereg ksiąg innego gatunku nawet w małych miastach (str. 261, 265), a brak ich dziś tłumaczy zupełnie słusznie, że traciły z czasem swoje znaczenie i stąd nie przechowywano ich starannie, wobec czego ginęły. Autor przechodzi poszczególne gatunki ksiąg jak ławnicze i wójtowskie, radzieckie, przyjęć do prawa miejskiego, rachunkowe i omawia ich znaczenie, a w osobnym ustępie mówi o księgach sądów prawa wyższego i leńskiego, wśród których księgi sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krak. od r. 1392 odgrywają najważniejszą rolę, toteż im autor poświęca dłuższą wzmiankę. Wśród ksiąg czynników stojących ponad miastami (str. 275) wymieniłbym, pominięte przez autora, także księgi starostów poznańskich t. zw. Libri civium 1536—1785, ze względu na ich znaczenie dla miast królewskich i dość dużą liczbę (28 tomów). Dużo także może skorzystać archiwista z przestudjowania następnych rozdziałów (VII, VIII), poświęconych prawom, przywilejom i księgom ormiańskim i żydowskim. Do najstarszych ksiąg wiejskich czyli gromadzkich omawianych przez autora w następnym rozdziale (IX) o prawie wiejskiem zaliczyćby należało księgę wsi Brzozówki koło Rzeszowa od r. 1429, niewymienioną przez autora. Wreszcie w ostatnim rozdziale (X) drugiej części omawia autor prawa specjalne jak górnicze, wojskowe, lenne, bartnicze, wekslowe, autorskie, ordynackie i uniwersyteckie. Najwięcej interesujące dla archiwisty są niewątpliwie w tym rozdziale ustępy o prawie górniczem i bartnem; w wywodach o księgach znajdujemy tu jednak znaczne braki. Na obszerniejsze uwzględnienie zwłaszcza zasługiwały, mojem zdaniem, księgi górnicze olkuskie (str. 339), rewindykowane niedawno z Petersburga w 170 tomach dzielące się na administracyjne (61 tomów) od r. 1367, zachowane niestety z średnich wie-

ków fragmentarycznie, sądowe (16 tomów) od r. 1384, w tem cztery średniowieczne; rachunkowe od r. 1522, mające wyjątkowe znaczenie nie tylko u nas ale wogóle w Europie[1]). Z ksiąg bartnych znana jest autorowi (str. 349) tylko księga jedlnieńska 1572 — 1835. Uzupełnićby tu zatem należało, że znane są jeszcze księgi nowogrodzkie w Łomżyńskiem 1629—1738 (4, Archiwum Państwowe Poznań), jedlnieńska 1560—1768 (1, Archiwum Skarbowe Warszawa), a nadto przechowane w Archiwum Głównem w Warszawie: brocka (1), kamieńczykowska (1), ostrołęckie (4) z XVII i XVIII w.

Część III dzieła prof. Kutrzeby obejmuje archiwa i biblioteki; te ostatnie traktuje autor tylko ubocznie w ostatnim rozdziale (str. 450—458) ze względu na rękopisy w nich przechowane. Za to archiwa, którym poświęca 9 pierwszych rozdziałów (str. 355—449) są wcale dokładnie jak na podręcznik traktowane.

Jako pierwsze wysuwa autor archiwum skarbca kor. na zamku krak. (str. 358—368), którego dzieje przedstawia od Łokietka aż do przewiezienia go do Warszawy w r. 1765. Następnie przechodzi do omówienia archiwów urzędów koronnych (str. 369—376) i tu podaje krótką historję archiwum metryki kor. (kanclerskiego), archiwum skarbowego pozostającego pod zarządem podskarbiego w Warszawie od czasu przeniesienia stolicy do tego miasta z końcem XVI w. i omawia jego zawartość. Tu zalicza także archiwum wojskowe (hetmańskie), przy którem zaznaczyć należałoby, że brak aktów dawniejszych tem tylko wytłómaczyć można, że przechowywały je rodziny hetmańskie jako własność prywatną, bo inaczej zachowałyby się były w większej ilości. W rozdziale III (str. 377 — 378) o archiwach sądowych koronnych podaje autor ogólną charakterystykę archiwów sądów niższych jak grodzkich i ziemskich, podkomorskich, wojewodzińskich, omawia tu również organizację archiwów wojewódzkich na podstawie konstytucji z r. 1792. Wśród archiwów sądów wyższych wymienia archiwa trybunału koronnego, sądu marszałkowskiego, i trybunału skarbowego. Taksamo mniej więcej

---

[1]) Kwartalnik histor. 1924, str. 212.

dzieli autor archiwa w. księstwa litewskiego omawiane w następnym rozdziale (str. 389—394), przedstawiając losy archiwum w. ks. litewskiego, pozostającego pod zarządem podskarbiego litewskiego, a odpowiadającego mniej więcej naszemu koronnemu, — przechowywanego pierwotnie w Trokach, potem w Wilnie, a wreszcie pod opieką prywatną Radziwiłłów w Nieświeżu. Zwraca także uwagę autor na archiwum metryki litewskiej (kanclerskie) i archiwa sądowe, głównie ziemskie i grodzkie, gdyż o innych brak mu dokładniejszych wiadomości.

Rozdział V obejmuje archiwa urzędów centralnych po rozbiorach. Na początku daje nam autor historję archiwów wywiezionych od r. 1794 do Petersburga i Berlina, dzieje archiwum centralnego w Warszawie, dziś głównego, archiwum skarbowego koronnego, dziś skarbowego i komisji edukacyjnej dziś oświecenia publicznego. Następny rozdział poświęcił autor archiwom sądowym po rozbiorach, przyczem omawia archiwum lwowskie i krakowskie, zwane poprzednio krajowemi, a obecnie ziemskiemi, przechodzi wreszcie do archiwów sądowych na obszarze Królestwa Polskiego, utworzonych w r. 1826 przy trybunałach sądowych, a wcielonych później z wyjątkiem lubelskiego do Archiwum Głównego w Warszawie. Omawia także archiwa grodzkie i ziemskie w Poznaniu i Gdańsku, przyczem zauważyć należy, że księgi grodzkie i ziemskie podgórskie (str. 416) powinny być umieszczone w Poznaniu, przed rozbiorami bowiem Podgórz należał do powiatu inowrocławskiego. Ustępem o archiwach w Wilnie, Witebsku i Kijowie kończy autor ten rozdział. Omawia autor również i podnosi znaczenie archiwów miejskich przed rozbiorami i po rozbiorach w zaborze pruskim, w Królestwie i w Galicji, głównie w Krakowie i Lwowie. Przy tej sposobności (str. 428) należy zrobić małą poprawkę, że w Poznaniu jest Archiwum Państwowe nie ziemskie i że księgi Gostynia odnalazły się niedawno prawie wszystkie w urzędzie parafjalnym. Niemniej ciekawe są wywody autora o archiwach kościelnych, przy których podaje historję i stan archiwów kapitulnych, kolegjackich, konsystorskich, parafjalnych i klasztornych. Tu dodałbym, że w Wielkopolsce zachowało

się kilka archiwów dziekańskich. W rozdziale tym należało jeszcze omówić archiwa innych wyznań jak ewangielickie w Lesznie, kalwińskie w Wilnie, gmin żydowskich w Warszawie, Krakowie i t. p., które dla historji tych wyznań mają duże znaczenie, a które autor zupełnie pominął. Uwzględnił autor w końcu i archiwa wiejskie i prywatne, wśród których najważniejsze Radziwiłłów, Sanguszków i Czartoryskich; wśród katalogów opuszczono: Bronisław Gorczak, Katalog pergaminów znajdujących się w archiwum XX. Sanguszków w Sławucie. (Sławuta 1912, 8^0, str. 184). Rozdziałem o rękopisach bibljotecznych kończy się ta prawdziwie piękna, pożyteczna i rzadka w naszej literaturze naukowej książka.

Bardzo cennem wzbogaceniem naszej literatury archiwalnej jest również książka prof. M a r c e l e g o H a n d e l s m a n a (Historyka część I. Zasady metodologji historji. Zamość, 1921, 8^0, str. XI+256) o charakterze również podręcznikowym. Poza ustępami poświęconymi historyce, heurystyce, bibljografji, krytyce, hermeneutyce i t. p., opracowanemi poraz pierwszy w naszej literature naukowej, znajduje się także osobny ustęp (str. 55 — 72) o archiwach. Autor daje nam najpierw ogólną definicję archiwów, które dzieli na państwowe i niepaństwowe, omawia registratury, pokrótce sposób porządkowania aktów, korzystania z archiwów, przyczem błędnie (str. 59) za prof. Balzerem zaznacza, że miejscem przechowywania aktów państwowych polskich był skarbiec katedralny krak., wymienia najważniejsze archiwa polskie, podając ich krótką historję i zawartość, a mianowicie Główne, Skarbowe, Ministerstwa Oświecenia, ziemskie w Krakowie i Lwowie, Państwowe we Lwowie i Poznaniu, Gdańsku, Lublinie i w Wilnie. Wśród niepaństwowych wymienia ważniejsze jak Radziwiłłów w Nieświeżu, Czartoryskich w Krakowie, wreszcie ogólnie tylko duchowne i miejskie, a także archiwa polskie zagranicą i archiwa obce, posiadające materjały do historji polskiej. Bardzo dodatnią stroną jest ważniejsza literatura podana przy każdem archiwum, co pragnącemu bliżej zapoznać się z przeszłością danego archiwum, ułatwia zorjentowanie się. Tę ostatnią możnaby tylko uzupełnić wymienieniem katalogu Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, obejmują-

cego księgi, a wydanego w r. 1915, a przy Archiwum Głównem litografowanego spisu ksiąg Bentkowskiego z r. 1849.

Podobnie podręcznikowy charakter posiada książka prof. Stanisława Ptaszyckiego (Encyklopedja nauk pomocniczych historji i literatury polskiej. Lublin 1921, na okładce 1922, 8^{0}, str. 283). Nas obchodzi tu głównie bardzo obszerny rozdział poświęcony „archiwistyce" (str. 194—261), chociaż nie mniej i początkowe ustępy, omawiające bibljografję, wydawnictwa źródeł, bibljoteki polskie i obce, mieć muszą dla każdego archiwiaty, bibljotekarza i historyka duże znaczenie i wartość, są bowiem prawdziwą encyklopedją umiejętności pomocniczych i ułatwiają pracę w poszukiwaniach naukowych. Po ogólnych wywodach o archiwistyce z podaniem odpowiedniej bibljografji i krótkiej historji jej rozwoju, przechodzi autor archiwa niepodległej Polski i ich organizację, omawia krócej lub obszerniej dzieje i zawartość Archiwum kor., opisując i streszczając poraz pierwszy w naszej literaturze inwentarze Zamoyskiego i Łubieńskich, litewskie archiwum ogólne, metrykę kor., litewską, której autor jest znakomitym znawcą, archiwa sądowe, księgi grodzkie i ziemskie, archiwa specjalne jak Stanisława Augusta, komisji edukacyjnej i t. p. Wreszcie po ogólnym wstępie o archiwach polskich po kongresie wiedeńskim, omawia Archiwum Główne, krajowe we Lwowie i Krakowie, lubelskie przewiezione w r. 1887 do Wilna, wileńskie i kijowskie. Daje nam autor również przegląd archiwów polskich wywiezionych do Rosji. Cenne uwagi ogólne poświęca autor także archiwom kościelnym, wśród których wybijają się na pierwsze miejsce kapitulne i konsystorskie w Krakowie, Gnieźnie i Wilnie i to ostatnie nawet obszerniej traktuje. Wśród archiwów miejskich najwięcej miejsca zajmują archiwa w Krakowie, Lwowie i Lublinie, z pomiędzy archiwów prywatnych wymienia Radziwiłłów w Nieświeżu i Sanguszków w Sławucie. Przy tem ostatniem brak w bibljografji katalogu dyplomów pergaminowych Gorczaka wydanego w r. 1912. Książka zakończona indeksem osobowym wydaną została nakładem Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie autor właśnie przedmiot poruszony wykładał jako profesor. Przy tej sposobności należy zauważyc, że książka prof. Ptaszyckiego spotkała się

z życzliwem, a obszernem omówieniem E. Janauśek'a (Casopis archivni skoly. Praha, Rocznik III, 1926, str. 150—154), który ją wita jako pożyteczną i dobrze informującą o naukach pomocniczych historycznych w Polsce.

Do podręczników ściśle archiwalnych należy także książka ś. p. Teodora Wierzbowskiego (Vademecum. Podręcznik dla studjów archiwalnych. Wydanie drugie zmienione i rozszerzone po śmierci autora przez K. Tyszkowskiego i B. Włodarskiego. Lwów 1926, 8^0, str. VIII+253). Poza wykazem obejmującym ważniejsze archiwa, bibljoteki polskie i zagraniczne (str. 227—253), o którym później wspomnimy, różni się ten podręcznik od wymienionych wyżej jednak znacznie tem, że poświęcony jest przedewszystkiem i zasadniczo chronologji historycznej. W porównaniu z pierwszem wydaniem z r. 1908 „Vademecum" zostało znacznie i z korzyścią dla nauki rozszerzone przez dodanie kalendarza mahometańskiego ze względu na rozwój orjentalistyki w Polsce, rozszerzono również wykazy panujących i doprowadzono je do r. 1918. Dodano genealogję Piastów śląskich, rozszerzono spis synodów, podział na województwa i biskupstwa, opracowano zjazdy i sejmy do r. 1570, dodano tablice numizmatyczne i metrologiczne. Usunięto bez straty dla rzeczy słowniczek łacińsko-polski i wykaz skrótów, pomieszczony w pierwszem wydaniu. Obok głównych wydawców Tyszkowskiego i Włodarskiego pracowali przy „Vademecum" Janina Kelles-Krauzówna, Kazimierz Sochaniewicz i Czesław Chowaniec. Poza licznemi uwagami o tym podręczniku, już napisanemi przez innych[1]), od siebie dodaję, że uważam za jego stronę ujemną brak nazw niemieckich w spisie alfabetycznym świętych świąt i dni uroczystych, używanych dość pospolicie w czasach średniowiecznych w dokumentach i księgach miejskich w Polsce, wskutek czego przy tekstach niemieckich w rozwiązywaniu dat nie można się „Vademecum" posługiwać; należy też żywić nadzieję, że w następnych wydaniach przeoczenie to będzie naprawione. W skorowidzu archiwów dodałbym archi-

[1]) Budka Wł. i Z Kozłowska w Kwart. histor. 1926 str 428 — 433, Zapiski numizm. nr. 1 str. 20—21, Mendys M. w Muzeum 1926 str. 260—264, Hanisch E. w Jahrb. f. Kult. n. Gesch. d. Slaven N. F. B. II, str. 112.

wum miejskie w Łodzi, założone w r. 1926 z aktami od połowy XVIII w., archiwum gminy ewangielickiej w Lesznie, klasztoru Kanoników Regul. przy Kościele Bożego Ciała w Krakowie z 180 dyplomami od XIV w. i kilkuset rękopisami od XV w., a nadto Archiwum wojskowe w Warszawie z aktami okupacyjnymi niemieckimi i austrjacko-węgierskimi 1915—918, pozostające pod zarządem Ministerstwa W.R. i O.P., a które wydawcy opuścili. Te skromne uwagi nie obniżają w niczem dużej wartości podręcznika, nieodstępnego towarzysza każdego archiwisty, i rzetelnych zasług wydawców.

Dla szerszego ogółu przeznaczony artykuł Kazimierza Kaczmarczyka. (Nasze archiwa w latach 1901—1925. Poznań 1926 8⁰, str. 18) daje nam krótki pogląd na stan archiwów przed rozbiorami, w Królestwie Polskiem, Galicji i zaborze pruskim, w czasie wojny europejskiej, a następnie na prace organizacyjne w odrodzonej Polsce tudzież przegląd ważniejszej literatury i wydawnictw archiwalnych w latach w tytule wymienionych.

W końcu przeglądu literatury o całokształcie spraw archiwalnych polskich należy zaznaczyć, że od czasu do czasu poświęcał im uwagę, podobnie jak w latach ubiegłych, Kwartalnik historyczny. Między innemi rocznik XXXIII z r. 1919 w kronice z roku 1918 (str. 164--180) daje nam opisy lub sprawozdania z działalności archiwów miejskich w Krakowie i Lwowie, wojskowego we Lwowie przy D.O.K. z aktami od r. 1774, państwowych w Wilnie w latach 1915—1918, Chodkiewiczów w Młynowie, zniszczonego przez bolszewików, przemyskich, zaś Kwartalnik z r. 1920, rocznik XXXIV (str. 194—200) i z r. 1926, XL (str. 296—299) podaje ogólne wiadomości o archiwach państwowych polskich i ich organizacji, o archiwach m. Lwowa, Krakowa, Wilna, Torunia i Łodzi.

Nie mniej mamy również pewną ilość mniejszych i większych artykułów poświęconych teoretycznym kwestjom z archiwistyki, poruszonym głównie na zjeździe historyków polskich w Poznaniu 1925 r., z którego dyskusję o naszych sprawach w najogólniejszych rysach streszcza Kazimierz Tyszkowski w Kwartalniku histor. za r. 1925 (str. 657—658). Przedtem jednakże przychodzi mi wspomnieć o rozprawie

Józefa Paczkowskiego (La Remise des actes en connexion avec les changements de frontieres entre les Etats w La Pologne au V-e Congrès international des sciences historiques Bruxelles 1923. Varsovie 1924 str. 199—211), której ze względu na ciekawy i aktualny temat nieco więcej poświęcę miejsca. Autor zaznacza w niej, że przy rewindykacji aktów, przeprowadzanej między dwoma państwami z powodu zmian terytorjalnych, należy brać pod uwagę, że jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości nietylko dla administracji państwowej, ale także dla nauki. Stąd konieczność współdziałania historyków a w szczególności archiwistów. Jako dowód zrozumienia doniosłości tych spraw przez sfery uczonych historyków, cytuje autor pismo sławnego historyka niemieckiego Bertolda Jerzego Niebuhra z 1815 r., przesłane Gnesenau'owi, w którem ofiarowuje swoją pomoc rządowi pruskiemu przy pertraktacjach o zwrot archiwaljów, zabranych przez Francuzów po pokoju tylżyckim. Zasada głoszona przez Niebuhra, o przynależności aktów do danego terytorjum, którego dotyczą i z którem winny dzielić wspólne losy, jest zupełnie słuszną. Teksty odnośnych traktatów międzynarodowych dostarczają wiele ciekawego materjału w sprawie rewindykacji aktów. Niestety jednak nauka specjalna słabo tylko dotychczas sprawy te uwzględniała. Autor może tylko wskazać na staranne badania Jacoba, ogłoszone w Paryżu w 1919 r. Słabe zajęcie się temi sprawami tłumaczy autor brakiem zrozumienia ważności współudziału archiwistów, jaki wielokrotnie za granicą mógł stwierdzić. Sprawa międzypaństwowej rewindykacji aktów ma swój odpowiednik w podziałach aktów, przeprowadzanych w granicach jednego państwa równocześnie ze zmianą układu administracyjnego. Akta bowiem nie żyją abstrakcyjnem życiem, lecz jako produkt administracji pewnego terytorjum, są nierozerwalnie z odnośnem terytorjum związane; są one według technicznego określenia: pertinens territorii. Autor bada, w jaki sposób znalazła ta zasada zastosowanie w dawnych układach międzynarodowych i przytacza dla przykładu odnośne postanowienia traktatów między Prusami a Szwecją z 23 stycznia 1720, artykuł XI traktatu paryskiego z 1763 r., w Fontainebleau z 11 listopada 1808, wiedeńskiego

z 1815 r., duńsko-niemieckiego z r. 1864 i wreszcie ostatniego wersalskiego (art. 38, 52, 158), podkreślając art. 158, w sprawie wydania Japończykom przez Niemców wszystkich aktów odnoszących się do Kiau-tszau, jako przykład trafnego ujęcia całej sprawy. O ile wchodzą w grę akta dotyczące całego podzielonego terytorjum, to należy je przysądzić temu państwu, które uzyskało większy jego obszar z tem, że drugie może żądać wydania odpisów i wszelkich informacji na podstawie odstąpionych archiwaljów. Autor przytacza przykłady pogwałcenia tej słusznej zasady: porozdzierane tomy metryki koronnej, wydane w r. 1799 Rosji przez komisarza pruskiego Jacksteina (118 wypadków). Podobnej wiwisekcji uległ w roku 1821 „Liber beneficiorum" Łaskiego z 1511—23, na rozkaz ówczesnego prezydenta prowincji poznańskiej. Dla ułatwienia rewindykacji można rokować najpierw o akta o znaczeniu wybitnie administracyjnem, a potem o akta o wartości wyłącznie naukowej, ustalając odpowiedni terminus a quo dla aktów administracyjnych. Po rozważeniu tych spraw przychodzi autor do następujących konkluzyj:

1. Przy rewindykacji decyduje zarówno interes administracyjny, jak i naukowy.
2. Konieczność współudziału fachowych archiwistów.
3. Podział rokowań odnośnie do aktów administracyjnych i ściśle naukowych.
4. Konieczność utrzymania w całości wszystkich archiwów danego narodu.
5. Niedopuszczalność rozdzierania ksiąg i fascykułów przy podziale.
6. Wydanie naukowe wszystkich klauzul archiwalnych, traktatów międzynarodowych dotyczących rewindykacji aktów.

Anonimowy autor porusza ciekawy temat „Układanie archiwów" (Samorząd miejski 1925, str. 762—777). Mimo obiecującego jednak tytułu jest to streszczenie pracy F. Donker'a Duyvis'a dyrektora „Nederlandsch Instituut voor Dokumentatie en Registratuur", pomieszczonej w „Les Sciences Administratives" (Nr. 6 z r. 1925), obejmującej wskazówki, jak układać bieżącą registraturę, dość zresztą trudne i w wielu wypadkach niezrozumiałe, stanowiące pomieszanie pojęć mię-

dzy registraturą a archiwum. Podobny temat omawia X. Józef Rokoszny (W sprawie archiwów biur urzędowych. Lwów, 1925, 8⁰, str. 2. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), który słusznie zwraca uwagę na konieczność systematycznego porządkowania bieżących aktów w registraturach urzędów dzisiejszych, a które autor szumnie a błędnie nazywa archiwami.

W artykułach teoretycznych, wygłoszonych zwłaszcza na zjeździe historycznym w r. 1925, na czoło zagadnień archiwalnych wysuwa się zasada prowieniencji jako dogmat pewnego rodzaju przy porządkowaniu aktów w archiwach. Poświęca jej baczną uwagę Józef Paczkowski (Zasada archiwalna prowieniencji. Lwów, 1925, 8⁰, str. 6. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), który podnosi, że nie wolno zmieniać układu aktów, jaki nadała kancelarja urzędu. Układanie w niektórych archiwach francuskich i niemieckich aktów według materji sprowadziło szkody a odrobienie tego później pochłania dużo czasu i pracy. Celem uniknięcia nieporozumienia przez identyfikowanie terminów „pochodzenia" i „prowieniencji" należy w terminologji polskiej używać wyrażenia „zasada przynależności kancelaryjnej", jako jasnego i trafnie określającego,—co się też w Polsce dziś powszechnie przyjęło. Praktycznem zastosowaniem zasady archiwalnej „prowieniencji", przyjętej na międzynarodowym kongresie archiwistów-bibljotekarzy w Bruxeli 1910, zajmuje się Aleksy Bachulski (Zastosowanie zasady prowieniencji w porządkowaniu nowoczesnych zasobów archiwalnych. Lwów, 1925, 8⁰, str. 7. Pamiętnik zjazdu histor. 1925). Jako odstraszający i jaskrawy przykład pogwałcenia prowieniencji przytacza autor rozbicie archiwum wydziału dóbr i lasów w komisji rządowej przychodów i skarbu, które wskutek kilkakrotnej reorganizacji administracji znalazło się dziś w kilkudziesięciu miejscach, rozbite do tego stopnia, że nie wiadomo, gdzie należy poszukiwać aktów z tego archiwum. Autor daje nam wskazówki, jak należy porządkować akta w podobnych wypadkach. W bliskim związku z wyżej wymienionymi artykułami o prowieniencji pozostaje artykuł Adama Kaletki (Zagadnienia zasadnicze przy porządkowaniu aktów niemieckich. Lwów, 1925, 8⁰, str. 6. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), który omawia niezgodny z prowieniencją sposób po-

rządkowania aktów w Archiwum Państwowem w Poznaniu za czasów pruskich na „generalia” i „specialia” według miejscowości bez względu na to, z jakiego urzędu pochodzą. Podnosi konieczność przesyłania planów kancelaryj urzędów do archiwów, by wiedziano, jaka jest kolejność aktów. Wywodzi także, w jaki sposób porządkować należy akta, które wskutek reorganizacji administracji dzielono między urzędy nowoutworzone.

Do pewnego stopnia pozostaje w związku z zasadą proweniencji i do niej dąży również rozprawka Józefa Siemieńskiego (Scalanie archiwów i bibljotecznych zbiorów szczególnych. Lwów, 1925, 8^0, str. 15. Pamiętnik zjazdu histor. 1925). Autor z humorem i talentem cytuje liczne przykłady na to, że drukowane katalogi rękopisów są ułożone niesystematycznie, co nie pozwala na orjentowanie się szybkie w nich i jest ze stratą dla nauki. Podnosi, że bibljoteki nasze posiadają liczne akta i rękopisy, pochodzące z różnych archiwów z całej Polski, rozbite i niekompletne. Akta będące własnością państwa ze zbiorów prywatnych powinny wrócić do państwowych archiwów z powrotem, skąd pochodzą. Jako postulat stawia autor konieczność opracowania idealnych inwentarzy archiwalnych i bibljotecznych, generalnego inwentarza rękopisów, scalenia archiwów i rewindykowania archiwaljów państwowych, pozostających w prywatnem posiadaniu na podstawie nieprzedawnionego prawa własności państwowej.

Różnicę między inwentarzem a katalogiem omawia Stanisław Kutrzeba (Inwentarze a katalogi rękopisów. Lwów, 1925, 8^0, str. 5. Pamiętnik zjazdu histor. 1925). Inwentarze, zdaniem autora, mają naturę wewnętrzną, porządkową, obejmują opis zewnętrzny, format, materjał, ilość kart, opis oprawy, wiek, tytuł i treść krótką, są spisem rękopisów w tym porządku, w jakim są ułożone księgi, nie nadają się do ogłaszania drukiem. Katalogi natomiast są na użytek zewnętrzny, dla ułatwienia poszukiwań uczonym. Powinny one obejmować opis zewnętrzny krótki, opis okładek osobno, za rzecz szkodliwą uważa autor podawanie tytułów przy każdym tomie, bo nie zawsze odpowiadają treści, jest dlatego zwolennikiem zestawień tabelarycznych, jako ułatwiających przegląd. Porządek powinien odpowiadać rozwojowi ksiąg i podziałowi

ich, jaki się wytworzył w biegu dziejów. Uważa wreszcie autor za konieczność poprzedzić katalog historją ksiąg, jak to właśnie znakomicie autor zrobił, przy katalogu własnym Archiwum Krajowego (dziś Ziemskiego) w Krakowie. Autor gani przy tej sposobności Katalog rękopisów Archiwum aktów dawnych m. Krakowa (Kraków, 1915) jako mało przejrzysty i nieodpowiadający ideałowi autora, mojem zdaniem niesłusznie, gdyż wielu wskazówek jego nie można było przy tym katalogu zastosować już choćby dlatego, że w całym szeregu działów prawie w każdej księdze jest kilka części o odmiennej treści i charakterze, które trzeba było właśnie dla przejrzystości i ułatwienia orjentacji uczonym wymienić jak np. nr. 83—242, 277—309, 563—605, 785—862 i t. p lub też w działach takich jak np. nr. 3010—3568, obejmujących księgi cechów, kupieckie, kościelne, szpitalne należało wymienić w każdym rękopisie tytuł, gdyż prawie każdy z nich innego cechu czy kościoła dotyczy. Zastosowanie się do wskazówek autora przy tym katalogu i zrobienie go systemem zestawień tabelarycznych możliwe było tylko przy księgach rachunkowych i to nie zawsze; technicznie byłoby zatem trudne do przeprowadzenia, bo co pewien czas kilkadziesiąt czy kilkanaście ksiąg pomieszczonych byłoby raz w zestawieniach tabelarycznych, a potem znowu może ta sama kategorja w dalszym ciągu umieszczona byłaby z wymienionymi pełnymi tytułami ksiąg. Dodatnie strony krytykowanego katalogu wychodzą na jaw najlepiej w tym wypadku, że na podstawie jego można podać ogólną charakterystykę ksiąg miejskich, jaką sam autor zrobił np. w omówionej wyżej „Historji źródeł dawnego prawa polskiego"; gdyby się było zaś opuściło tytuły i zastosowało zestawienia tabelaryczne, byłby autor zmuszony każdy rękopis zbadać z osobna, by poznać wzajemny stosunek i filjację ksiąg miejskich. Zasadniczo wiele innych uwag autora jest słusznych, jednak z zestawieniami tabelarycznemi należy być ostrożnym, nie w każdym bowiem katalogu dadzą się zastosować z pożytkiem dla nauki.

Kazimierz Konarski (Zagadnienia językowe przy reperortyzowaniu aktów. Lwów, 1925, 8^{0}, str. 4. Pamiętnik zjazdu histor. 1925) rozważa, w jakim języku należy sporzą-

dzać repertorja aktów rosyjskich w naszych archiwach i przychodzi do przekonania, że mogą być następujące ewentualności: 1) przy inwentaryzowaniu tytuły aktów mogą być przetłómaczone na język polski a indeksy sporządzone po polsku 2) można zachować język rosyjski przy inwentaryzowaniu i indeksach 3) dać transkrypcję polską rosyjskich tytułów. Po omówieniu niedogodności wymienionych systemów oświadcza się autor za używaniem języka rosyjskiego z zachowaniem pisowni przedwojennej, jako nastręczającem najmniej wątpliwości. Wreszcie podnieść należy artykuł Antoniego Rybarskiego (Potrzeby i zadania fotografji w pracy archiwalnej. Lwów, 1925, 8^{0}, str. 4. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), który omawia usługi, jakie oddaje fotografja przy wydawaniu podręczników szkolnych i naukowych, sporządzaniu facsimiliów dzieł i zabytków tudzież przy badaniach specjalnych zamiast autopsji, i przez zastępowanie przepisywania źródeł. Autor oświadcza się za urządzaniem pracowni fotograficznych przy archiwach i ułatwianiem fotografowania dokumentów badaczom naukowym.

II.

Archiwa przedrozbiorowe: Skarbca kor. na zamku krak. (Kłodziński, Siemieński, Halecki), Grodzkie i ziemskie (Dąbkowski, Piekarski), Konfederacji barskiej (Konopczyński).

W literaturze poświęconej archiwom w czasach przedrozbiorowych wysuwa się na pierwsze miejsce monografja Abdona Kłodzińskiego (O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku krakowskim. Archiwum Komisji historycznej. Serja 2. T. I, str. 124—577), wydana w r. 1923. Jest ona nie tylko w tym dziale, ale i wogóle w okresie przez nas omawianym, obok dzieła prof. Kutrzeby, wyżej wspomnianego, najpiękniejszem dziełem naukowem, tak ze względu na temat jak również na swe wyniki. Słusznem zatem jest, by bliżej i obszernie je rozparzeć Podzielone obok wstępu na 10 rozdziałów (str. 124—485) obejmuje również tablice synoptyczne inwentarzów archiwalnych (str. 482—492) i obszerny dodatek źródłowy (str. 492 — 570). Opracowany przez autora ideks

do całego tomu Archiwum komisji historycznej pozwala nam w razie potrzeby na kontrolę i wyszukanie poruszanych w pracy Kłodzińskiego tematów.

W przedmowie zaznajamia nas autor z zadaniem pracy, mającej objąć zawartość i drogi rozwojowe zbioru archiwalnego skarbca koronnego na zamku krak., który do r. 1765 pozostając w Krakowie, cieszył się samodzielnością i specjalną opieką prawną. Pobudką do pracy omawianej była ta okoliczność, że prof. Smolka pragnąc rewindykować dokumenty skarbca kor., przechowywane w archiwum dworu w Wiedniu, dla Archiwum krajowego w Krakowie, delegował autora do ich zinwentaryzowania w r. 1915. Bliższe ich zbadanie i opracowanie szczegółowego sprawozdania o nich skłoniło autora do zajęcia się przedtem zwięzłym zarysem historycznym całego archiwum skarbca kor. Zarys ten z czasem w miarę bliższych badań rozrósł się do wielkiej monografji. W rozdziale I (str. 129—134) omawia Kłodziński dotychczasową literaturę o archiwum koronnem i jego zbiorach, tak drukowaną jak i rękopiśmienną. Ta ostatnia ogranicza się tylko do pracy Andrzeja Gulińskiego z r. 1853, przechowanej w Archiwum m. Krakowa. W następnym rozdziale poświęconym zarodkowi archiwum skarbca kor. w postaci archiwum książęcego krakowsko-sandomierskiego z XIII i zbiorów skarbca królewskiego z XIV w. (str. 135—165) wywodzi autor, że wobec tego, że inwentarze archiwum z XVI w. obejmują wykaz kilku tysięcy dokumentów, musiało ono mieć za sobą długie lata rozwoju, i nie powstało nagle. Najprawdopodobniej zawiązków tego archiwum należy szukać za czasów odrodzenia Królestwa Polskiego za Łokietka, a ugruntowanie się jego przypada na czasy Kazimierza W., za którego to króla mamy pierwsze wzmianki o zabytkach archiwalnych, składanych w skarbcu królewskim na zamku krak. Stwierdzone źródłowo archiwum książęce krakowsko-sandomierskie uległo, według autora, na przełomie XIII i XIV w. wśród zamieszek zupełnej zagładzie. To też autor polemizuje z wywodami prof. Balzera (Skarbiec i archiwum koronne. Lwów 1917), który omawia zawartość tego archiwum książęcego i twierdzi, że było ono złożone w archiwum kapituły krak. jako depozyt panującego, opie

rając się na tem, że archiwum kapitulne posiada dzisiaj 18 dyplomów z lat 1227 — 1291. Ze względu na swą treść mogły one przynależeć władzy państwowej, a z powodu zaniedbania nie przejęto ich przy odbiorze depozytu z końcem XIV w. Prof. Kłodziński stwierdza, że wszystkie te dokumenty wystawione są w interesie kościoła katedr. krak. że zatem od początku były własnością tego kościoła. Jestto zupełnie słuszne zapatrywanie, gdyż archiwum kapitulne posiada zresztą i z późniejszych czasów dużo dokumentów papieskich wydanych w interesie całego kościoła polskiego, adresowanych nawet do królów, ale przesłanych katedrze krak. jak i niewątpliwie innym katedrom w identycznych egzemplarzach, jako zainteresowanym bezpośrednio czynnikom. Taksamo zresztą było i z przywilejami stanowymi, które wystawiano w większej liczbie egzemplarzy. Zbija również autor wywody prof. Balzera, jakoby dyplomy m. Wschowy 1290—1339 dostały się koło 1343 r. do archiwum królewskiego przy sposobności wcielenia ziemi wschowskiej do Wielkopolski. Dostały się one zdaniem autora Jagielle w r. 1404 przy sposobności przedłożenia tych przywilejów do zatwierdzenia przez króla, jakby wynikało z tekstu tego zatwierdzenia w metryce kor., znanego w regeście. Z regestu tego wynikałoby, że już Kazimierz W. i Ludwik węgierski potwierdzili te przywileje, ale śladu takiego dokumentu Kazimierza W. i Ludwika trudno się doszukać. Autor przypuszcza zatem, że zatwierdzenie tych królów nie odpowiada rzeczywistości, że widocznie Jagiełło zagarnął w r. 1404 przedstawione mu do aprobaty dokumenty, dając w zamian konfirmację obejmującą treść ich do pewnego stopnia zmienioną lub uszczuploną (str. 154). Z wywodami autora w tej sprawie nie mogę się zgodzić i muszę się oświadczyć za przyjęciem domysłu prof. Balzera. Wiadomo bowiem, że Wschowę, należącą dawniej do Polski, zajął Kazimierz W. po złamaniu oporu części jej mieszkańców przy oblężeniu w walce z Henrykiem Żegańskim (Długosz, Hist. III, 209). Byłaby to zatem jedyna dobra sposobność do zabrania dotychczasowych przywilejów. Sądzę jednak, że za zabraniem dokumentów przemawiał głównie wzgląd ten, że wszystkie wystawione były przez książąt śląskich, że posiadały zatem do

pewnego stopnia stosunek międzynarodowy, i stąd zaliczone były do działu zagranicznych. Mógł przemawiać zresztą za zabraniem ich wtedy wzgląd na zbadanie treści ich w związku z trzema przywilejami Kazimierza W. dla Wschowy z r. 1345 (Kod. Wielkop. nr. 1241, 1242, 1257) i przywilejem tego króla z r. 1349 (Tamże, nr. 1282), którymi nadaje Wschowie w nagrodę wierności wieś Przyczynę, zwalnia od ceł, zatwierdza prawo niemieckie i t. p. Zatwierdzenie Jagiełły z r. 1404 nie tylko, że w niczem nie ogranicza nadań książąt śląskich z lat 1290—1339 dla Wschowy, ale owszem bardzo je nawet znacznie rozszerza, bo zatwierdzając nadania powyższych książąt, nadaje ponadto targi solne, kramy sukiennicze, prawo bicia monety, jarmark roczny i wolność od ceł, nadaną przez Kazimierza W. (Archiwum Państwowe w Poznaniu. Wschowa, dep. nr. 47 perg.) Nie ma tu miejsca żadne uszczuplenie, odpada zatem podstawa do zabrania wymienionych dyplomów w r. 1404. Natomiast ma słuszność Kłodziński, zbijając twierdzenie prof. Balzera, jakoby 59 dokumentów krzyżackich 1222—1338 przeszło do archiwum krak. w r. 1339 wskutek procesów z Krzyżakami. Fakt ten można przypisać wyłącznie traktatom pokojowym i zwrotom terytorjów polskich z powodu zwycięskich wojen XV w., zakończonych traktatem z r. 1466.

Jako miejsce przechowywania archiwum uważa autor lokal skarbca w zamku krak. zbudowany w samym końcu XIV w. przez Jagiełłę.

W następnym rozdziale (str. 165 — 184), poświęconym świetnemu rozwojowi zbiorów archiwalnych za Jagiellonów w XV i XVI w., rozważa autor grupy dokumentów, przyczyny i okoliczności ich gromadzenia, któremi były kupna dóbr prywatnych przez króla, odbiór dóbr królewskich na podstawie spłacanych zastawów, wykonanie prawa o egzekucji dóbr królewskich 1562/3, wreszcie, o ile chodzi o dokumenty zagraniczne, gromadzenie ich wynikało z konieczności posiadania gwarancji wzajemnych zobowiązań politycznych. Omawia również pieczę podskarbiego nad archiwum, pierwszy inwentarz z r. 1475 i podnosi korzystanie Długosza z zawartości archiwum.

Pojawienie się poraz pierwszy w inwentarzu Kromera z r. 1551 nazwy „archiwum” na zbiory skarbca i stan ich na podstawie pierwszych inwentarzów omawia autor w IV rozdziale (str. 184—222). Po wywodach o charakterze publicznym archiwum, przechodzi autor ogólne opisy jego i rewizje przy sposobności obejmowania urzędowania przez nowych podskarbich w r. 1532, 1550 i 1556 i omawia genezę konstytucji z r. 1563/4 o perjodycznych rewizjach i kontroli zbiorów archiwalnych skarba, wywołanych stwierdzeniem braków niektórych dokumentów do unji polsko-litewskiej, potrzebnych właśnie sejmowi do załatwienia sprawy unji. Obszerniejsze uwagi poświęca autor inwentarzowi Kromera z r. 1551, sporządzonemu z polecenia królewskiego, mającemu charakter prywatny i sposobowi przeprowadzenia tej pracy, obejmującej wyłącznie materjał dyplomatyczny archiwum sekretnego. Praca ta stała się podwaliną następnych inwentarzów, które na nim się wzorowały co do metody dzielenia dokumentów, ich porządkowania i regestowania, mimo licznych braków. Połowę tego rozdziału zajmują wywody poświęcone inwentarzowi Jana Zamoyskiego 1569—1572, opracowanemu przy współudziale Szymona Ługowskiego i Stanisława Górskiego, który pod względem poprawności i dokładności jest wyjątkiem w stosunku do poprzednika swego i następnych. Ma on charakter czysto urzędowy i powstał na guncie ustawy sejmowej 1563/4 z okazji przejęcia podskarbiostwa po śmierci Sobka przez Bużeńskiego; niestety ten wielki wysiłek około uporządkowania i zinwentaryzowania archiwum skarbca nie został w całości doprowadzony do końca. Na podstawie egzemplarza zachowanego w bibljotece Zamoyskich w Warszawie kreśli autor przebieg inwentaryzacji, która objęła nie tylko archiwum sekretne, ale także i registraturę skarbową, sposób regestowania i porządkowania. Przez spisanie dokumentów, odnoszących się do egzekucji dóbr i włączenie ich do szaf mieszczących archiwum sekretne, zwiększyło się to archiwum w trójnasób. Przy sposobności sprostowałbym uwagę autora, jakoby kasowanie aktów odnoszących się do dóbr i sum, przejętych do archiwum przed egzekucyjnym procesem, dokonywane było obok przecięcia dokumentu nożycami, także przez pozbawianie pieczęci

Według autora miałyby świadczyć o tem dokumenty województwa krak., zachowane w Wiedniu (str. 218), gdy tymczasem spotykamy się z wielu dokumentami tej treści z archiwum skarbca pochodzącymi do województwa krakowskiego i innych, a dziś w zbiorach prywatnych i publicznych, skasowanymi przez przecięcie, przy których jednak zachowały się do dziś dnia pieczęcie (zbiory Rusieckiego nr. 146, 148, 150, 151, 153, 155, 157, 165). Świadczy to, że kasowanie odbywało się zasadniczo tylko przez przecięcie. Z chwilą przeniesienia stolicy do Warszawy następuje zastój w rozwoju archiwum krak., przyczynia się do tego również wzrost znaczenia i rozwój archiwum metryki kor. Przybywa jeszcze nieco dokumentów treści zagranicznej do archiwum w XVII w., zaczęto jednak zaniedbywać rewizji zbiorów archiwalnych skarbca. Mimo to przychodzi w XVII w. jeszcze do spisania inwentarzy w r. 1613 przez braci Łubieńskich i w r. 1682 przez obszerniejszą komisję; autor omawia je obszernie. Duże znaczenie ma zwłaszcza inwentarz ostatni, gdyż pozwala stwierdzić i uzupełnić wiadomości o spustoszeniu w archiwum przez najazd szwedzki, znane nam z rewizji skarbca w r. 1662 i 1669. Zalecone w r. 1678 przewiezienie archiwum do Warszawy nie doszło do skutku. Epokę tę przedstawia nam autor w rozdziale V (str. 222—258). Następny rozdział VI (str. 258—289) poświęca autor ostatniej inwentaryzacji archiwum w r. 1730 i przy tej sposobności omawia inwentarz z tego roku, opracowany głównie przez Miklaszewskiego, który ma podobne znaczenie jak z r. 1682 ze względu na drugi najazd szwedzki. Ponadto rozdział ten informuje nas o przewożeniu materjałów archiwalnych ze skarbca do Warszawy dla celów dyplomatycznych, o dochodzeniach za archiwaljami państwowemi w archiwum kapituły krak. w r. 1755, a wreszcie o przewiezieniu całego naszego archiwum w r. 1765 do Warszawy, mającem na celu skoncentrowanie aktów państwowych w stolicy. Ciekawe są tu także wywody o Długoszu, Łubieńskim i Dogielu, którzy korzystali z materjałów archiwum skarbca.

Osobny rozdział VII (str. 289—309) daje nam poznać registraturę podskarbiego, przechowywaną w lokalu skarbca kor. na zamku krak., na którą składały się 1) dyplomy pergami-

nowe, odnoszące się do dóbr królewskich, wciągnięte przy rewizjach po r. 1551 do inwentarzy archiwum sekretnego krak., 2) luźne papiery skarbowe odnoszące się do zaciągu wojsk zaciężnych i długów królewskich z XV w., wreszcie 3) księgi obejmujące inwentarze i rachunki wielkorządów krak., żup wielickich i bocheńskich, ruskich, mennic, starostw, taryfy podatkowe i t p., które autor szczegółowo wylicza w dodatkach źródłowych (str. 533—548), a które w r. 1755—1765 przewiezione zostały do Warszawy. Na podstawie rewizji i spisów zamku i skarbca mamy opis lokalu skarbca i rozmieszczenie w nim zbiorów archiwalnych w rozdziale VIII (str. 309—351), objaśniony dwoma planami z dokładnem uwzględnieniem urządzenia archiwum, rozkładu szaf, skrzyń i archiwaljów. Rozdział IX dzieła Kłodzińskiego (str. 351 — 423) daje nam historję zbiorów archiwum skarbca kor. po połączeniu się ich z metryką kor. i archiwum skarbu kor. w Warszawie, ich rejestrację, kontrolę i losy w czasie rozbiorów i późniejsze aż do czasów wojny europejskiej, zaś ostatni rozdział X (str. 423 —481) obejmuje wskazówki, odnoszące się do rozproszonych obecnie zabytków archiwum skarbca kor. Obok celów naukowych miał autor tu na względzie także i cele praktyczne, a mianowicie ułatwienie pracy rewindykacyjnej zabytków archiwalnych z Rosji. Wychodzą one poza temat zakreślony przez autora pierwotnie i pisane są częściowo bez dokładnego zbadania materjałów archiwalnych warszawskich, co wywodom autora wyszło czasami na szkodę. Zaznaczyć należy, że w dodatkach daje nam autor tablicę synoptyczną inwentarzów archiwum skarbca kor. (str. 482—488) i materjał źródłowy, w którym pomieszcza 37 aktów i inwentarzy do dziejów tego archiwum (str. 492—570) z lat 1475—1765. Wprawdzie znaczna część tych źródeł jest już poprzednio drukowana, nie mniej jednak po raz pierwszy ogłasza tu Kłodziński wiele cennych materjałów, jak wykazy dokumentów sporządzone w r. 1686 (nr. 20), 1701 (nr. 21), wykazy aktów ekonomicznych z r. 1739 (nr. 28) i z r. 1755 (nr. 34), wreszcie wykaz aktów kancelarji kor. spisanych w rękopisie częstochowskim z r. 1712 (str. 562—568). Są to rzeczy nowe, dotąd nieznane, toteż niemałą jest zasługa autora, że je na światło dzienne wydobył

z archiwów i bibljotek. Monografja Kołodzińskiego za mało naogół uwzględnia materjały archiwalne warszawskie, toteż wyniki jej w niejednym szczególe należało będzie kiedyś sprostować lub uzupełnić, sposobność podobną da także bliższe poznanie materjałów archiwalnych rewindykowanych obecnie z Rosji, które autor znał tylko ze źródeł drukowanych lub z literatury. Nie jedna uwaga nowa nasunie się również przy sposobności dokładnego zregestowania i opisania doplomów przechowywanych poprzednio w archiwum skarbca kor. na zamku krak., a dziś w głównym zrębie w Archiwum Głównem. Mimo to zostanie ona w literaturze archiwalnej na trwałe jako owoc rzetelnej pracy opartej na podstawach naukowych i jako pierwsza monografja dająca nam całokształt dziejów tego archiwum.

Dzieło prof. Kłodzińskiego omówił Józef Siemieński (Ze studjów nad Archiwum koronnem. Przegląd historyczny 1924, str. 141—186) w recenzji, która urosła do rozmiarów rozprawy. Recenzent wspomniawszy na początku o ważniejszej literaturze odnoszącej się do archiwum koronnego i jego kontynuacji porozbiorowej—Archiwum Głównego, przechodzi do dzieła Kłodzińskiego, które obszernie streszcza pojedyńczymi rozdziałami, dodając liczne uwagi i uzupełnienia do jego wywodów. Prostuje pojęcie archiwum koronnego podane przez Kłodzińskiego we wstępie, prostuje również informacje o powstaniu Archiwum Głównego i podnosi brak niektórych wydawnictw (Niemcewicz, Daniłowicz), których Kłodziński nie uwzględnił przy opracowaniu monografji. Do rozdziału III prostuje recezent sposób dostania się do archiwum dokumentów arcybiskupstwa ryskiego w r. 1569 Nie zgadza się również recenzent z przypuszczeniem autora, jakoby w archiwum składano w XV i XVI w. dokumenty związane z administracją skarbu królewskiego i registraturę podskarbiego, gdyż ani instrukcje dla inwentaryzatorów ani same inwentarze nie wspominają o tem, inaczej też tłumaczy plan i cel inwentarza Kromera jak również powstanie egzemplarza i inwentarza Zamoyskiego w dzisiejszej jego postaci. Uzupełnia również recenzent wiadomość o rękopisach inwentarza Łubieńskich z r. 1613 jak i z r. 1730, znajdujących się w zbiorach warszaw-

skich. Za najlepszy z całego dzieła Kłodzińskiego uważa recenzant rozdział VIII z opisem lokalu i rozmieszczenia zbiorów archiwalnych, który odznacza się wyczerpaniem źródeł i ścisłymi wynikami. Najwięcej uwagi poświęcił recenzent ostatnim dwom rozdziałom dzieła omawianego, wywody autora w niektórych miejscach prostuje i uzupełnia na podstawie dobrej znajomości materjałów Archiwum Głównego, którego autor jest dyrektorem. Na końcu omawia recenzent ogólne wyniki i konstrukcję monografji Kłodzińskiego.

Cenny i gruntowny przyczynek do historji Archiwum koronnego, a raczej do inwentarza tego archiwum spisanego przez Zamoyskiego daje nam Oskar Halecki (Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum koronnego. Materjały do dziejów Rusi i Litwy z XV wieku. Archiwum komisji hist. Akad Umiej., T. XII, Kraków, 1919, str. 146—218) we wstępie z wywodami o inwentarzu Kromera z r. 1551 i o aktach do województw ruskiego, bełzkiego, podolskiego, wołyńskiego i Litwy, które Zamoyski w swym inwentarzu podał w całości lub obszernem streszczeniu. Opierając się na nim przedrukowuje 9 aktów hołdowniczych szlachty czerwono-ruskiej z r. 1427 i 8 listów z lat 1433—1434, odnoszących się do walki Świdrygiełły z Zygmuntem Kiejstutowiczem. Poza wymienionymi aktami dotychczas nieznanymi. a wydobytymi przez autora na światło dzienne na podstawie inwentarza Zamoyskiego, wielką zdobyczą autora jest również zaznaczenie, że między pracą Kromera a Zamoyskiego archiwum to wzbogaciło się znacznie przez bardzo wielki przypływ aktów odnoszących się do zastawu królewszczyn w związku z egzekucją dóbr (str. 151).

Na bardzo ciekawy szczegół zwraca uwagę Kazimierz Sochaniewicz (Najdawniejsze dyplomy Witolda w. ks. litewskiego. Wilno, 1926, 8^0, str. 13), a mianowicie na fakt istnienia archiwum Jagiełły, które w czasie zdobycia Wilna w r. 1381 wpadło w ręce Kiejstuta. Podobnie w ręce Krzyżaków dostało się archiwum Skirgiełły w czasie bitwy nad Niemnem w r. 1385. Wożeniem dokumentów książąt litewskich we workach do obozów, które stawały się łupem wojennym, tłómaczy autor ubóstwo dokumentów z przed r. 1386 (str. 1—2).

Z pośród archiwów przedrozbiorowych bardzo wielkiem zainteresowaniem uczonych cieszą się archiwa grodzkie i ziemskie, jak to możemy się przekonać z całego szeregu mniejszych i większych prac zwłaszcza Przemysława Dąbkowskiego, którego ulubionym przedmiotem badań są tematy oparte na księgach grodzkich i ziemskich województw ruskiego i bełzkiego. Ogólniejsze znaczenie ma jego praca „Uwagi o urządzeniu ksiąg sądowych w dawnej Polsce" (Odb. z Przeglądu prawa i administr. Lwów, 1918, 8⁰, str. 30), oparta na źródłach drukowanych i aktach woj. ruskiego i bełzkiego. Informuje nas ona o przepisach co do chowania ksiąg sądowych ziemskich pod kluczem sędziego, podsędka i pisarza, a gdzieindziej wojewody, sędziego i pisarza, i o miejscu przechowania. Zwraca uwagę na rewizje ksiąg, wyznaczane przez króla, sejm, a od połowy XVII w. przez sejmiki celem stwierdzenia stanu, nadużyć lub potrzeby zbudowania sklepów na przechowanie. Za pracę rewizorzy byli honorowani. Sejm lub sejmiki zarządzały także przepisywanie zbutwiałych ksiąg, a zgodność odpisów stwierdzali rewizorowie. Z powodu braku funduszów przewlekano te czynności całymi latami. Zasadniczo kwerendy w aktach mógł prowadzić każdy, taksamo brać wypisy, w praktyce jednak robili urzędnicy przeszkody. Z braku nadzoru zdarzała się czasami kradzież aktów przez strony. Kwerendy ułatwiały liczne sumarjusze, repertorja, a nawet czasami indeksy. W końcu autor zaznajamia nas z indeksami austrjackimi do ksiąg, nad którymi 150 sił kancelaryjnych pracowało we Lwowie w latach 1787—1800. Sporządzono wtedy około 6000 tomów indeksów osobowo-rzeczowych do 8300 ksiąg. Praca przeprowadzona znakomicie, mało pomyłek, stanowi prawdziwy unikat w Polsce. Jako ilustrację omawianych faktów, przedrukowuje autor na końcu pięć aktów z lat 1554—1783. Ciekawą jest również inna rozprawka Dąbkowskiego (Urzędnicy kancelaryjni sądów ziemskich i grodzkich w dawnej Polsce. Odb. z Przewodnika nauk. liter. Lwów, 1918, 8⁰, str. 35.), w której na podstawie ksiąg woj. ruskiego i bełzkiego i ustawodastwa polskiego przedstawia nam stanowisko i obowiązki w XVIII w. pisarza sądowego grodzkiego i ziemskiego, a potem regenta kan-

celarji ziemskiej, mianowanego przez pisarza, i osobnego grodzkiego regenta, mianowanego przez starostę, jako naczelników kancelarji, odpowiedzialnych za wpisy i konserwację aktów. Regenta zastępował wiceregent, mianowany przez regenta lub starostę, a gdy go nie było, susceptant, przyjmujący akta do wpisu, mianowany przez regenta. Obok tego byli inducenci, przepisujący protokóły wpisów do indukt, lektanci, kolacjonujący ekstrakty, wydawane z aktów, klucznicy, przechowujący klucze od archiwum, gospodarze zawiadujący budynkiem, a nadto liczni kancelaryści, palestranci, alumni-praktykanci, dochodzący do poważnej cyfry 44 np. w Przemyślu, a nawet 77 w Bełzie. Cały ten personel, obsługujący kancelarje grodzkie i ziemskie, rekrutował się przeważnie z pośród szlachty i zmieniał się co kilka lat, traktował zatem swe zajęcie jako szczebel do dalszej karjery. Zdarzało się jednak, że niejeden z nich pozostawał po kilkadziesiąt lat w tej samej kancelarji. Kancelarje ziemskie miały osobnych urzędników, czasami jednak łączono je razem. Na końcu rozprawki (str. 23—35) omawia autor przepisy projektu kanclerza Zamoyskiego o urzędnikach kancelaryjnych.

Osobno poświęca Dąbkowski (Kilka uwag o oprawie ksiąg sądowych polskich na podstawie aktów województwa ruskiego. Exlibris 1918, I, zeszyt 2, str. 21—30) krótki artykuł zewnętrznemu wyglądowi ksiąg grodzkich i ziemskich. Obowiązek oprawiania ksiąg z czasów swego urzędowania ciąży na pisarzach, przechodzi nawet na spadkobierców, których czasami zmuszano do tego wyrokami sądowymi. Obowiązek ten należy także do rejenta lub komornika, czasami jednak musiały sejmiki wyznaczać pieniądze na sprawę wobec zaniedbań urzędników na tem polu. Wyjątkowo dochodziło do tego, że przez sto lat ksiąg nie oprawiano. Oprawy bywały nieraz wspaniałe, naogół jednak skromne. Na okładkach wierzchnich umieszczano tytuł ksiąg i herby starostów.

Do niektórych spraw ogólnych o dawnych księgach grodzkich i ziemskich powraca ponownie Dąbkowski (Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce. Lwów, 1926, 8^0, str. 111). Praca ta rozpada się na trzy rozdziały. Pierwszy i drugi z nich, poświęcone palestrze sądów

ziemskich i grodzkich i przepisom projektu Zamoyskiego o urządzeniu kancelaryj (str. 4—45) są powtórzeniem rozprawy autora „Urzędnicy kancelaryjni" (Lwów 1918), uzupełnionej obecnie i zmienionej na korzyść pod względem przejrzystości i układu, a omówionej powyżej przezemnie. Na rozdział III (str. 45—96) o księgach sądowych ziemskich i grodzkich składają się drukowane już także poprzednio rozprawy autora: 1) „Księgi sądowe polskie. Jak je chowano i wskutek czego niszczały. (Przewodnik nauk. literacki, 1917, str. 686—698), 2) „Uwagi o urządzeniu ksiąg sądowych w dawnej Polsce" (Lwów, 1918) i 3) „Kilka uwag o oprawie ksiąg sądowych" (Exlibris 1918, I, str. 21—30). Dwie ostatnie omawiałem powyżej, pierwszej zaś z nich (str. 45—68) nie objętej osobno niniejszym artykułem, ze względu na datę wydania, poświęcę kilka słów, tem więcej, że w nowej przeróbce urosła do podwójnej objętości przez dodanie opisu archiwum grodzkiego trembowelskiego, drukowanego już poprzednio w pracy: „Palestra i księgi sądowe trembowelskie" (Lwów, 1920). Księgi przechowuje się w archiwach czyli sklepach, przedstawiających większe bezpieczeństwo od ognia niż kancelarje sądowe, były bowiem sklepione i umieszczone zazwyczaj po zamkach lub w osobnych murowanych przybudówkach albo też kamienicach na ten cel zakupionych, po ratuszach i klasztorach w obrębie powiatu. Już statut warcki z r. 1420 ma postanowienie co do opieki nad aktami ziemskimi, a sprawą przechowywania ksiąg zajmowało się często i późniejsze ustawodawstwo polskie. Największym wrogiem ksiąg sądowych są wojny, napady nieprzyjacielskie, przewożenie z tego powodu ksiąg w inne miejsca. Czasami dawały się we znaki i własne oddziały wojskowe zajmujące budynki sądowe. Nie mniejszym wrogiem były także pożary, powodzie, morowe powietrze, robaki, kradzież, niedbalstwo urzędników, a również brak opraw i wypożyczanie ksiąg z jednej kancelarji do drugiej. Nowym jest w tej pracy ciekawy ustęp o wtrętach (str. 83- 86), w którym autor omawia literaturę palestrancką, wpisywaną do ksiąg, jak wiersze pobożne, humorystyczne, panegiryki, modlitwy i t. p., ubrane w formy procesowe, pozwu, protestu, wyroku, a także liczne ryciny i rysunki z portretami wybitnych postaci współ-

czesnych lub urzędników, mające nieraz wartość dla historji kultury tudzież wiele druków z konstytucjami, uniwersałami, taksami cen i t. d Na końcu umieścił autor dodatek źródłowy, obejmujący sześć instrukcyj kancelaryjnych 1717—1776, z których cztery już poprzednio drukował.

Dla celów innych przeznaczona, niemniej tu należy, interesująca praca Kazimierza Piekarskiego (Przegląd wydawnictw średniowiecznych zapisek i rot przysiąg sądowych z ksiąg grodzkich i ziemskich. Prace komisji językowej Akademji Umiejętności w Krakowie Nr. 4. Kraków, 1919, 8⁰, str. 101), który dał nam wykaz ziem i grodów (str. 7—9), wydawnictw archiwalnych obejmujących akta grodzkie i ziemskie (str. 8—9), a następnie województwami krótką informację o księgach i archiwach je przechowujących. Wymienia również księgi ziemskie i grodzkie średniowieczne, z których korzystano do wydawnictw, na terenie Wielkopolski, Mazowsza, Małopolski ściślejszej z Rusią Czerwoną, Podlasia i ziemi chełmskiej. Praca to jednem słowem sumienna, pożyteczna i dająca dobrą orjentację w zakresie wymienionych ksiąg.

Innej zupełnie materji dotyka Leon Białkowski (O znaczeniu ksiąg grodzkich dla historji obyczajów i kultury materjalnej. Lwów, 1925, 8⁰, str. 7. Pamiętnik zjazdu histor. 1925). Autor artykułu, znawca w tym zakresie pierwszorzędny, jak to dowodzą jego prace o ziemi sandeckiej (191;) i Podolu w XVI w. (1920) tudzież szkice z życia Wielkopolki (1925) podnosi, że przed Łozińskim nauka stosunkowo mało korzystała z tych ksiąg, chociaż dostarczają materjału do kultury, obyczajów, warstw społecznych, ich budowy i rozwoju, do języka, organizacji własności ziemskiej, prawa polskiego, heraldyki, topografji. Inny autor, a mianowicie Józef Stojanowski (Wyzyskanie ksiąg grodzkich i ziemskich dla wydawnictw kodeksów dyplomatycznych. Lwów, 1925, 8⁰, str. 6. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), zaznacza podobnie małe wykorzystanie ksiąg wymienionych wyżej do celów naukowych, zwłaszcza bardzo obfitych oblat z dokumentami średniowiecznymi, które powinno się wyzyskać do kodeksów dyplomatycznych. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że autor artykułu

w 80 tomach grodzkich łęczyckich z lat 1522—1600 znalazł 940 oblatowanych dokumentów od r. 1299.

Omówiwszy ogólne prace odnoszące się do ksiąg grodzkich i ziemskich w Polsce, przejść nam teraz należy do tematów więcej szczegółowych, odnoszących się do mniejszych terytorjów polskich. I tu wypadnie zacząć od rozprawy Przemysława Dąbkowskiego (Zaginione księgi sądowe województw ruskiego i bełzkiego. Lwów, 1921, 8°, str. 112). Ta piękna i gruntowna praca, wychodząca znacznie poza swój tytuł, zajmuje się nie tylko księgami zaginionemi, ale i organizacją powiatów i sądową w tych województwach. Odpowiednie dodatki źródłowe ilustrują wywody. Autorowi chodzi głównie o wydobycie samodzielnych jurysdykcyj sądowych, zwłaszcza grodzkich, i fragmentów ich ksiąg, dających się udowodnić zwłaszcza w połowie XV w. Z powiatów tych i ksiąg niektóre bezwątpienia istniały, a inne tylko prawdopodobnie. Znikły one z biegiem czasu, wyparte przez prawo polskie, a były szczątkami dawnej organizacji ruskiej. Miasta, w których były siedziby tych samodzielnych jurysdykcyj, wyróżniają się według autora organizacją kościelną i znaczeniem dla handlu. W obydwóch województwach wymienia autor 29 takich miejscowości z samodzielną jurysdykcją sądową. Wśród nich 9 (Przeworsk, Przemyśl, Sanok, Lwów, Żydaczów, Halicz, Trembowla, Bełz i Busk) zachowały księgi w wielkim komplecie do dziś, do nich zalicza autor także Sambor, Gródek i Lubaczów, które zachowały po jednej księdze. Resztę 17 miejscowości dzieli na 3 kategorje i tak: o istnieniu aktów sądowych w Drohobyczu, Stryju, Jarosławiu, Glinianach i Kołomyji źródła wyraźnie wspominają, natomiast silne poszlaki przemawiają za drugą grupą (Szczerzec, Olesko, Koropiec, Śniatyn, Czerwonogród), a słabe tylko poszlaki za miejscowościami Denów, Tyczyn, Lisko, Krosno, Łańcut, Leżajsk i Sokal. Autor przechodzi następnie szczegółowo wszystkie te miejscowości, innemi jednak szereguje grupami. W województwie ruskiem rozróżnia grupę lwowską, do której zalicza księgi: 1) Grodeckie, z których zachowała się grodzka 1528—1540. Istniały jednak wcześniej, gdyż już w r. 1441 posiadamy sędziego grodzkiego grodeckiego, a wzmiankę

o księgach z r. 1443. 2) Szczerzeckie, z których nie zachowała się żadna księga grodzka, wzmianki o sędzi jednak spotyka się od r. 1446, a w r. 1448, a raczej już 1447 o staroście[1]). 3) Gliniańskie grodzkie, co do których autor przypuszcza, że mogły istnieć od r. 1442, dowody jednak przytoczone przez niego, nie mogą nas przekonać wobec braku jakiejkolwiek wzmianki o sędzi lub staroście; możliwe to dopiero około r. 1550, jak to stwierdzają przytoczone przez autora dodatki źródłowe (str. 78—83). 4) Istnienie ksiąg grodzkich oleskich ma silne poparcie w przebiegu sporu z r. 1442 między Piotrem Gelowskim a Olechnem z Trzemeszna, który się ma toczyć „in suo districtu Oleschky", a nie w grodzie lwowskim (str. 31). W grupie przemyskiei istnieje: 1) Sambor z zachowaną księgą grodzką 1531—1537, istniały jednak już od r. 1445, z tego bowiem czasu poraz pierwszy mamy sędziego, a w późniejszych latach występują również starostowie i sędziowie grodzcy. 2) W Drohobyczu księgi grodzkie istniały od r. 1471 i następnych, o czem mamy wyraźne wzmianki, a sędzia istnieje już w r. 1415. 3) Za istnieniem ksiąg grodzkich stryjskich przemawiają wzmianki w źródłach o sędzi grodzkim w r. 1425 i następnych, a o księdze w r. 1482. Istniały zresztą i w XVI w., aczkolwiek nie dochowała się żadna. W XVI w. znikła zresztą samodziałalność po walce ze starostami przemyskimi. 4) O istnieniu aktów grodzkich jarosławskich mamy wzmiankę z r. 1486. Nie można się jednak zgodzić z autorem, że istniały już w r. 1375, na podstawie wzmianek z tego roku i następnych o „districtus", ani na podstawie nadania tego powiatu Janowi Tarnowskiemu z r. 1387 i następnych, nie podobna bowiem wyobrazić sobie, by król nie miał uregulować sprawy sądownictwa grodzkiego równocześnie i nie wspomnieć ani słowem o tem w nadaniu; rezygnuje autor z istnienia ksiąg sądowych w grupie przemyskiej w Łańcucie i Leżajsku, chociaż posiada wzmianki o powiatach z r 1390, względnie 1464, najlepszy to argument przeciw przyjmowaniu sądu grodzkiego w Jarosławiu już od r. 1375 na podstawie samych tylko wzmianek o istnieniu powiatu jarosławskiego. Na tej samej podstawie

[1]) Czołowski, Pomniki dziejowe Lwowa IV, nr. 2293.

należy odrzucić wbrew przypuszczeniom autora istnienie ksiąg sądowych denowskich w grupie sanockiej. Również za niemożliwe do utrzymania uważam, by na podstawie zapiski sanockiej z r. 1461: „Nobilis Nicolaus Schock inscriptionem, quam habet in Thyczin...” twierdzić, że to przemawia za istnieniem księgi grodzkiej tyczyńskiej. W zapisce tej może być mowa tylko o zapisie na Tyczynie, a „de libro delere” może się odnosić tylko do wpisu w księdze sanockiej. W grupie sanockiej mogłyby być jeszcze księgi sądowe w Krośnie i Lisku, na to jednak autor nie znajduje żadnych dowodów. W grupie halickiej da się udowodnić istnienie ksiąg grodzkich kołomyjskich; już w r. 1447 pojawia się tu sędzia grodzki, a wzmianka o aktach kołomyjskich już w r. 1442. Koło r. 1567 przechowywane były już one w Haliczu, a z końcem XVIII w. nie było ich już wcale. Księgi ziemskie niewątpliwie istniały, od r. 1453, w latach 1463—1485 są częste wzmianki o nich, w połowie XVII w. giną ślady ich istnienia. Jurysdykcję sądu grodzkiego w Śniatynie stwierdza dokument z r. 1456, w r. 1462 istnieje tu sędzia grodzki. Nie można jednak przyjąć istnienia osobnych ksiąg czerwonogrodzkich, cytowane przez autora źródła nie stwierdzają tego dowodnie.

W województwie bełzkiem zachowała się tylko jedna księga grodzka lubaczowska 1534—1571; istnieją one już w r. 1469, zachowały się także fragmenty 1503—1504. Sejm warszawski 1516 r. każe je przenieść do Bełza. Nie ma żadnych śladów, by istniały osobne księgi w Sokalu. Wywód autora o księgach grabowieckich (str. 75—76) budzi zastrzeżenia, przeoczył bowiem zasłużony znawca archiwów lwowskich, że istnieją one w poważnym komplecie, wydane w r. 1828 Rosji wraz z księgami horodelskiemi [1]) i znajdują się obecnie w liczbie 303 ksiąg w Lublinie, a mianowicie ziemskie 1524—1747, a grodzkie 1543—1784 [2]) po za fragmentami lwowskimi. W materjałach źródłowych na końcu pracy (str. 78—107) przytacza autor bardzo cenne teksty 29 dokumentów z lat 1453—1650, z których 20 są fragmentami zaginionych ksiąg, 9 zaś wyjaśnia przekształcenia jurysdykcji grodzkiej

---

[1]) Sochaniewicz, Archiwum krajowe we Lwowie, str. 35.
[2]) Riabinin, Archiwum Państwowe w Lublinie, str. 14,19.

samborskiej i stryjskiej 1463 — 1530. Ułatwiają one kontrolę wywodów autora.

Następną pracą (Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce. Lwów, 1926, 8⁰, str. 54) przechodzi Dąbkowski do mniejszej jednostki torytorjalnej tj. do powiatów, i podaje nam wiadomości o księgach grodzkich, ziemskich i podkomorskich sanockich. Komornickie nie dochowały sie, miejskich słusznie nie uwzględnił, ale co do ksiąg sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku sanockim, miałbym wątpliwości, czy nie należało ich uwzględnić. Autor przypuszcza, że księgi sądowe sanockie, były wnet po zajęciu Rusi przez Polskę, gdyż już w r. 1388 spotykamy się z sędzią Iwanem, wystawiającym dokunenty. W latach 1424—1435 występuje notarius terrae lub castri Sanocensis, ze względu na to, że na czele sądu stał starosta. Było to jeszcze za organizacji sądownictwa ruskiego. Organizacja polska zaczyna się od r. 1435, wtedy to pierwszym pisarzem grodzkim jest Andrzej de Bytesch. Autor wymienia wszystkich jego następców i kresli pokrótce ich działalność, a także susceptantów i podpisków. Od początku XVIII w. ustala się nazwa regenta jako naczelnika kancelarji grodzkiej, od r. 1779 wskutek nowych rządów austrjackich w miejsce regenta i susceptanta pojawiają się sekretarz i protokolista urzędu grodzkiego. Z IV rozdziału pracy (str. 17—23), poświęconego księgom ziemskim, dowiadujemy się, że pierwszym pisarzem ziemskim był od r. 1446 Andrzej de Lithen, potem idzie ich cały szereg do końca XVIII w. i o nich daje autor informacje. Księgi te razem z podkomorskiemi przechowywano przez długi czas w Baligrodzie pod opieką rodziny Balów i dopiero w roku 1719 z powodu niewygód w kwerendach przeniesiono je do Sanoka. Podkomorskie księgi zaczynają się od r. 1511; dawniejsze zaginęły, albowiem przechowywane przez podkomorzych przechodziły na spadkobierców, a ci niechętnie wydawali je następcom, jakto mamy częste przykłady w XVII i XVIII w. Na końcu (str. 25—28) podaje autor spisy urzędników chronologicznie. O samych księgach w całej pracy mało mamy właściwie informacji, toteż najcenniejszą stroną jej są dodatki źródłowe (str. 29—53), w których autor daje nam teksty 19 dokumentów z lat 1540—1783.

Odnoszą się one do poszukiwań w księgach, odbioru ksiąg, opłat kancelaryjnych, do nieporządków w aktach, przysiąg regentów, ordynacyj kancelaryjnych, porządkowania aktów; obejmują także ciekawy spis bibljoteki prawniczej po Wielogórskim rejencie sanockim z r. 1759 tudzież sprawę przewiezienia aktów do Lwowa w r. 1783.

Takisam wprawdzie charakter, ale więcej wiadomości archiwalnych, posiada inna praca Dąbkowskiego (Palestra i księgi sądowe trembowelskie za czasów polskich. Odb. z Przeglądu prawa i administr. 1919, Lwów, 1920, 8), str. 55), dedykowana Antoniemu Prochasce. Do dziś dnia zachowało się 450 ksiąg trembowelskich grodzkich 1533—1784, a 8 ziemskich 1648—1784, inne zaginęły. Istniały już jakie 100 lat przedtem, gdyż mamy wiadomości, że powiat istniał już w r. 1392, a wzmianki o sądzie starościńskim i woźnym mamy z r. 1451. Fragmenty z ksiąg ziemskich posiadamy z lat 1439—1475. Sąd ziemski był zawisły od ziemstwa halickiego, grodzki zaś samodzielny. Grodzkie księgi poniosły wielkie straty z powodu wojen i napadów nieprzyjacielskich w XVII w., z powodu wywożenia na zachód, zaniedbywania ich przez regentów i pomocników. Dzieje tych ostatnich, wcale nie budujące, przedstawia nam autor od r. 1648. Pełno między nimi bitek, kłótni, nadużyć i procesów. Najwybitniejszy z pośród regentów zasługuje jednak rzetelnie na uwiecznienie. Jest to Skórzewski, który w r. 1748, kupiwszy grunt w rynku, wybudował budynek kancelarji grodzkiej. Opis jej z r. 1753 daje możność odtworzenia rysunkowego jej wyglądu i rozkładu, co też autor podaje w osobnej rycinie. Archiwum grodzkie umieścił Skórzewski na zamku, zbudowawszy dlań osobną sklepioną budowlę jednopiętrową. Warto się bliżej zapoznać z rozkładem jego. Na parterze było tzw. archiwum dolne, dzielące się na wielkie, małe albo archiwik i skarbiec. Archiwum górne obejmowało inskrypcje, dekrety i plenipotencje w 3 szafach, relacje, kondemnaty, sumy depozytowe i dokumenty, składane przez strony. Księgi były oprawne, okien z kratami mało, tylko dla wentylacji, podłogi kamienne, drzwi dębowe okute blachą, nabijane gwoździami. Wszystko kosztowało 31577 złp., z czego wrócono Skórzewskiemu 22557 zł., resztę pokrył z własnych

funduszów. Księgi ziemskie wskutek napadów nieprzyjacielskich zachowały się tylko fragmentarycznie. Obok wywodów o księgach podaje autor także krótko działalność urzędników ziemskich kancelaryjnych i spisy chronologiczne regentów, susceptantów, a alfabetyczne palestrantów grodzkich z XVII i XVIII w. W końcu (str. 38—57) pomieszczono tekst 7 dokumentów 1700—1777, odnoszących się do spraw kancelarji i archiwum grodzkiego, wśród których najciekawszy z r. 1753 z szczegółowym opisem kancelarji i archiwum, już wyżej wspomnianym, tudzież teksty 13 aktów, wystawionych w Trembowli przez sędziego i podsędka ziemi halickiej 1439—1475, które uważa autor za fragmenty zaginionych ksiąg ziemskich trebowelskich.

Nie należy wprawdzie do literatury archiwalnej książka Leona Białkowskiego (Podole w XVI w. Warszawa, 1920, 8⁰, str. 229), bo miała na celu zbadanie stosunków społecznych i gospodarczych, nie mogę jej jednak pominąć, ze względu na bardzo ciekawe dla nas dwa domumenty, w dodatkach pomieszczone (str. 194—195), dające nam wskazówkę o stanie archiwum ziemskiego kamienieckiego w r. 1542. Dowiadujemy się z nich, że Michał i Marcin Podfilipscy, synowie śp. Wiktoryna, sędziego ziemskiego kamienieckiego, złożyli sądowi ziemskiemu skrzynkę, powierzoną ich ojcu, z przywilejami ziemskimi kamienieckimi. Po otwarciu opieczętowanej skrzynki w obecności kasztelana Tworowskiego znaleźli obecni w niej 12 pergaminów, z których cztery miało pieczęcie na sznurkach jedwabnych, reszta zaś na perganinowych paskach. Znalazło sie nadto 10 pism królewskich papierowych. Wymienione dokumenty objęli w przechowanie Maciej Radecki sędzia, Michał Kostrzewski podsędek i Marcin Siekierzyński pisarz ziemski. Równocześnie otwarto i oddano w przechowanie wymienionym dwie skrzynie z 11 księgami ziemskiemi kamienieckiemi, wpisów i sporów, pozostałemi po zmarłym Podfilipskim.

Na zakończenie przeglądu literatury traktującej o archiwach przedrozbiorowych wspomnę jeszcze o pracy Władysława Konopczyńskiego (Tajemnica Michała Paca, marszałka Generalności Litewskiej podczas Konfederacji Barskiej.

Ateneum Wileńskie, 1924, II, str. 350—370). Czyta się ją z niezwykłem zaciekawieniem, jakby sensacyjną powieść, bo przedstawiona jest tu prawdziwa tragedja archiwalna, przynosząca tak znaczną szkodę dla nauki. Tragedja i tajemnica polega na tem, że nie wiemy dotychczas, co się stało z Archiwum Generalności, pozostającem pod opieką Bogusza i Paca. Według tradycji archiwum to zabrane przez Austrjaków, wydobyte przez Vioménila, złożone w Strassburgu miało zaginąć w czasie rewolucji francuskiej. Przypuszczenie, że aktów Generalność nie gromadziła w swem archiwum, jest o tyle niesłuszne, że znajdujemy obszerne fragmenty aktów konfederacyj wojewódzkich nawet, taksamo Generalności w zbiorach polskich. Owszem archiwum nie tylko było, ale chronione nawet było troskliwie, bo np. w r. 1771 prosi Generalność rząd francuski o bezpieczne schronienie dla niego. Wozi je ze sobą Pac, na co mamy dowody; w r. 1772 i 1773 ma je w Monachjum, potem w Swajcarji. Wszelkie poszukiwania za niem były bezskuteczne. W r. 1914 znalazł autor za wskazówką R. Zawilińskiego w Muzeum Narodowem Słowackiem w Turczańskim ś. Marcinie skrzynie z archiwum Rady Skarbowej Generalności. Niektóre listy były jeszcze nierozpieczętowane. Wszystko przechowane przez Słowaków troskliwie w nienaruszonym stanie przez 140 lat, jak je w r.1772 zostawił Sarnacki, konsyljarz pomorski, aresztowany przez Austrjaków. Odkrycie to utwierdziło autora, że archiwum i to duże Generalności istnieje. W r. 1912 w archiwum Ministerstwa Spraw Zagr. w Paryżu natrafił autor na niektóre akta wskazujące możliwość, że należały do archiwum Konfederacji i zbiorów Paca. Zbioru tego jednak nikt w Paryżu nie widział. Przy dalszym badaniu w r. 1919 znalazł autor w temże Ministerjum ślady z r. 1775 korespondencji Paca z Pułaskim. W r. 1786 Pac umarł w Strassburgu. Archiwum konfederacji w kufrach złożone u notarjusza La Combe'a miał otrzymać bratanek zmarłego Józef Pac pod warunkiem niewydawania go nikomu bez zgody rządu francuskiego. Spadku nie przyjęto. Spisano inwentarz, z którego przekonujemy się, że archiwum obejmowało 117 fascykułów z materjałami historycznemi pierwszorzędnej wartości. Papiery te w r. 1788 złożono w Ministerstwie Spraw Zagr. w Paryżu według

inwentarza współczesnego. Dziś niema po nich śladu, niema też żadnych danych, co się z nimi stało. Być może, że syn spadkobiercy archiwum Józefa Paca, Ludwik podpułkownik Napoleoński uzyskał od Napoleona zwrot tego archiwum i wywiózł na Litwę. Przemawia za tem ta okoliczność, że Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie posiada dwa tomy dziennika czynności Rady Generalności 1769—1771. Po bliższem zbadaniu pokazało się, że jestto autentyczny dziennik wymieniony w spisie papierów Paca z r. 1787, sporządzonym po jego śmierci w Strassburgu. Wniosek stąd nieuchronny, że archiwum Konfederacji wróciło na Litwę i albo zniszczało albo też poszło do Rosji, jak tyle innych naszych archiwów i zabytków. Tajemnica Paca nadal czeka na rozwiązanie mimo mozolnych i uporczywych poszukiwań autora, za które należy mu się prawdziwa wdzięczność.

III.

Archiwa po rozbiorach (Warschauer).

Mało stosunkowo zajmowano się w omawianym okresie stanem i historją archiwów po rozbiorach; wprawdzie mamy więcej lub mniej obszerniejsze wywody w wymienionych wyżej dziełach Kutrzeby, Ptaszyckiego i Kłodzińskiego, ale prac specjalnie poświęconych tym czasom jest stusunkowo bardzo mało. Ubocznie tylko wspomina Józef Raciborski. (Kościoły Kalisza. Kościół i klasztor OO. Reformatów. Kronika diecezji kujawsko kaliskiej, 1925, str. 298—300) o umieszczeniu po rozbiorach, za czasów pruskich w r. 1799 dawnych aktów grodzkich i ziemskich województw kaliskiego i sieradzkiego i 26 miast w refektarzu Reformatów w Kaliszu i podaje ogólny chronologiczny i ilościowy jego skład. Obojętność władz pruskich dla aktów grodzkich i ziemskich po rozbiorach przedstawia Feliks Pohorecki (Losy aktów grodzkich ziem zachodnich pod zaborem pruskim. Lwów, 1925, 8^0, str. 10. Pamiętnik Zjazdu histor. 1925). Była ona przyczyną, że prawie wszystkie księgi tych sądów z małymi wyjątkami w Prusach królewskich zaginęły bez śladu, mimo że w r. 1772 zostały przejęte przez władze pruskie. Autor opisuje przerzucania ich w Wielkopolsce z jednej miejscowości do dru-

giej, personel archiwalny, ilość i ostateczne skoncentrowanie ich w r. 1884 w Archiwum Państwowem w Poznaniu, wreszcie zupełne zaniedbanie opracowania ich za czasów pruskich, wprost przeciwnie niż to było w zaborze rosyjskim i austrjackim, gdzie znaczne sumy wydano na ich oprawę i zindeksowanie.

Dzieje wzajemnej wymiany aktów między Księstwem Warszawskiem i Królestwem Polskiem a Prusami w latach 1807—1825 daje nam Adolf Warschauer (Die preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven. Heft 1. Die Geschichte der preussischen Registraturen, Veröffentlichungen der Archiv — Verwaltung bei dem kaiserlich Deutschen Generalgouvernemement Warschau. II. 1. Warschau 1918, 8^0, str. VII+153). W pracy tej pomagał autorowi Dr. Recke, który napisał rozdział IV, poświęcony podziałowi aktów w Białymstoku (str. 77—93). Opiera się ona na podstawie aktów archiwum tajnego w Berlinie i archiwów warszawskich. Pierwsze cztery rozdziały przedstawiają nam sprawę wydania aktów władz centralnych i prowincjonalnych pruskich, odnoszących się do terytorjów Księstwa Warszawskiego, odstąpionych przez Prusy na podstawie traktatu tylżyckiego. Przy wydawaniu tych aktów pośredniczyli Francuzi i oni to ułatwili akcję polskim komisarzom. Oddanie aktów nastąpiło w Berlinie, w Kwidzynie, Królewcu i Białymstoku. W V rozdziale śledzi autor losy tych aktów za Księstwa Warszawskiego 1808—1814, a w ostatnim omawia wydanie części aktów przez Królestwo Polskie, odnoszących się do terytorjów odstąpionych Prusom na podstawie traktatów Kongresu wiedeńskiego z r. 1815, co nastąpiło w latach 1815—1825. Praca cenna, sumienna, ilustrowana tekstami dokumentów, a między innemi także ugody z 15 września 1817 r., ustalającej kategorje aktów i regulujących sposób przeprowadzenia wymiany (str. 137—153), posiada duże znaczenie tak dla polskiej jak i pruskiej historji. Razi w niej jednak jednostronne stanowisko autora, jakoby akta z centralnych registratur w Berlinie niesłusznie dostały się Księstwu Warszawskiemu, chociaż dotyczyły terytorjum jego. W ścisłym związku z powyższą i jako dalszy jej ciąg pozostaje druga praca Warschauera (Die

preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven. Heft 2. Der Bestand der Berliner Zentralregistraturen. Warschau, 1918, 8^{0}, str. 157—334), wydana jako drugi zeszyt drugiego tomu „Veröffentlichungen der Archiv-Verwaltung bei dem Kaiserlich Deutschen Generalgouvernement Warchau" przy współudziale urzędników archiwalnych pruskich, pracujących w Warszawie, pp. Recke'go, Bellée'go i Koch'a. Obejmuje ona 7 głównych spisów aktów registratury tzw. Generaldirektorium dla Prus zachodnich, południowych, nowowschodnich, Tajnego Archiwum w Berlinie, sądowych wielkiego kanclerza i naczelnego prezesa kamer wojennych i domenowych dla Prus wschodnich i zachodnich z lat 1793—1807, a znajdujących się w archiwach Aktów dawnych, Skarbowem, Głównem i Prokuratorji Generalnej Królestwa Polskiego, przejętych przez Księstwo Warszawskie po pokoju tylżyckim w r. 1807. Znajdują się tu także wykazy aktów, których nie odnaleziono w Warszawie przy zwracaniu aktów Prusom po Kongresie wiedeńskim. Z powodu wielkiej liczby aktów autor nie objął spisami wszystkiego, chodziło mu bowiem tylko o ogólną ilustrację registratur. Każdy ze spisów ma na początku historyczną wiadomość o wydaniu i losach aktów, podaną ilość i charakterystykę ich treści. Z małymi wyjątkami akta te dziś odnoszą się do terytorjów należących do Polski, to też wykazy ich mogą służyć zarówno do celów naukowych jak i administracyjnych, a za ich opublikowanie należy się uznanie autorowi.

Na zakończenie przychodzi mi wymienić artykuł Aleksandra Kraushara (Archiwa warszawskie. Czas z 18 września 1918, nr. 412), który na podstawie książki Dymitra Cwietajewa „Warszawskie archiwy" (Moskwa 1900), robiącego poszukiwania za śladami pobytu cara Szujskiego, daje niektóre informacje w archiwach Akt dawnych, konsystorza i kapituły przy kościele ś. Jana, konsystorzów luterańskiego i prawosławnego, okręgu naukowego, Skarbowego i Prokuratorji Generalnej Królestwa Polskiego.

IV.

Archiwa w czasie wielkiej wojny (Warschauer, Kaczmarczyk, Studnicki, Seruga).

Sprawa archiwów i stan w Królestwie i na Litwie, okupowanych w czasie wojny europejskiej przez Niemcy i Austro-Węgry posiada kilka opracowań, które ze względu, że dotyczą ważnej epoki historycznej, omówić należy osobno. Okupacja niemiecka obejmowała znacznie większe tereny i jest silniej reprezentowana, jej się zatem należy pierwszeństwo. Na początku wymienić należy Adolfa Warschauera (Bericht der Archiv-Verwaltung bei dem Generalgouvernement Warschau über ihre Tätigkeit in den Monaten Januar, Februar und März 1918 (Warszawa), f^0, str. 7. Toż.. in den Monaten April, Mai und Juni 1918. (Warszawa), f^0. str. 8), który jako dyrektor archiwalny przy jeneralnym gubernatorze niemieckim w Warszawie składa mu w wymienionych poufnych raportach sprawozdanie z czynności zarządu archiwalnego niemieckiego, pozostającego pod jego kierownictwem z opieki nad archiwami i registraturami w Warszawie i na prowincji Królestwa, ze stanu inwentaryzacji aktów, prac naukowych w archiwach prowadzonych przez siebie, i jego urzędników tudzież uczonych niemieckich i polskich. Najciekawszym jest ustęp sprawozdania za I kwartał 1918 (str. 1), w którym Warschauer porusza z okazji traktatu brzeskiego potrzebę rewindykacji od Rosji dla Warszawy dyplomów z Archiwów koronnego, metryki litewskiej, aktów heroldji, ksiąg olkuskich, aktów do powstań 1830/31, 1863/64, biblioteki Załuskich i tp., dowód to dobrej orjentacji, a przytem dbałości Warschauera o sprawy i interesy archiwalne polskie. Czy ukazało się podobne sprawozdanie za III kwartał, nie jest mi wiadome. Obok powyższych sprawozdań perjodycznych mamy także urzędową publikację przedstawiającą całokształt działalności zarządu archiwalnego niemieckiego w Warszawie w latach 1915—1918 (Geschichte der Archiv-Verwaltung bei dem Deutschen Generalgouvernement Warschau. Berlin 1919, 8^0, str. 77). Robota anonimowa, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że autorem jej jest również Warschauer, który

pisał kilkakrotnie o tymsamym temacie poprzednio. Praca ta jest nietylko przedstawieniem działalności zarządu archiwalnego w czasie wojny, ale do pewnego stopnia także historją registratur i archiwów, znajdujących się na terenie Królestwa okupowanym przez Niemców. Autor opisuje działalność swą rozpoczętą 11 października 1915, organizację urzędu, przejęcie archiwów opuszczonych przez rosyjskich urzędników, z wyjątkiem archiwów Głównego, gdzie został śp. Wierzbowski z personelem, i Skarbowego, gdzie pozostał p. Marcinkowski. Opisuje zabiegi mające na celu ochronę registratur rosyjskich przed zniszczeniem przy kwaterunkach wojska. Przedstawia też gorączkową pracę nad zbadaniem naukowem zawartości archiwów urzędowych, kościelnych, prywatnych, bibljotek zwłaszcza, o ile miały jakiekolwiek znaczenie dla historji pruskiej i ziem polskich pod zaborem pruskim, badanie archiwów na prowincji i ich ochrona, działalność naukową i publikacje zarządu archiwalnego, własne i urzędników. Omawia również otwarcie archiwów dla celów naukowych polskich historyków z początkiem 1916 r. i powierzenie ich zarządu Polakom, korzystanie przez uczonych niemieckich i ich prace. Przynosi nam także wiadomości o zbiorach tworzonych przy zarządzie jak o bibljotece, planach i herbach miast, fotografjach rękopisów, strojów ludowych i zabytków sztuki. To wszystko miało się stać zawiązkiem Instytutu historycznego niem. w Warszawie. Opisuje także akcję przygotowawczą w końcu 1918 r. do rewindykacji od Rosji archiwaljów polskich na podstawie traktatu brzeskiego i do wymiany aktów między Polską a Prusami, a zwłaszcza zwrotu tzw. aktów centralnych registratur berlińskich, na tej podstawie, że przy ich wydaniu w r. 1807 Księstwu Warszawskiemu rząd pruski założył protest (sic!). Koniec działalności położył przewrót 11 listopada 1918, wtedy to przeszły archiwa w zarząd polski. Praca naogół bezstronna i interesująca. Indeks osobowy i ważniejszych rzeczy ułatwia wyszukanie wszystkiego. Sprawie powyższej poświęca Warschauer (Die deutsche Archivverwaltung bei dem Generalgouvernement Warschau und ihre wissenschaftlichen Veröffentlichungen. Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte, Bd. 32,

1920, str. 231—240.) nowy artykuł, w którym przynosi krótką charakterystykę i stan archiwów warszawskich w r. 1915, główne oparcie działalności swej o Archiwum Skarbowe, działalność urzędową i naukową, założenie podręcznej bibljoteki, zbadanie archiwów pod względem materjałów do historji Prus, a zwłaszcza Zakonu Krzyżackiego, publikacje wydane i zamierzone i t. p. Ponownie jeszcze wraca do tego samego tematu Warschauer i to nawet obszernie w swych pamiętnikach (Deutsche Kulturarbeit in der Ostmark. Berlin, 1926, 8o, str. VII, 324), w których kilka rozdziałów (XXII—XXVIII, str. 269—318) poświęca swej działalności warszawskiej, tylko że z istoty rzeczy wplata tu także inne sprawy z pobytu warszawskiego i nie wchodzi w każdą drobną sprawę odnoszącą się do archiwów, a podaje także dużo wiadomości o życiu kulturalnem i towarzyskiem w tym czasie, pisanych stylem pięknym zastosowanym do pamiętników. Z polskiej strony obrobił ten temat Kazimierz Kaczmarczyk (Działalność niemieckiego zarządu archiwalnego w Warszawie w latach 1915—1918. Archiwum komisji histor. Pol. Akad. Um. S. 2. T. 1., 1922, str. 114—123).[1]) Opierając się na hektografowanych i drukowanych sprawozdaniach kwartalnych od r. 1915 a częściowo aktach, przedstawia działalność, organizację zarządu archiwalnego i jego personelu, a głównie Warschauera, opiekę jego nad archiwami warszawskiemi, prowincjonalnemi, podróże celem ich ochrony po prowincji odbywane, publikacje, powstanie bibljoteki podręcznej i wydzielanie aktów do wymiany z Prusami.

Sprawami archiwalnemi na Litwie za czasów okupacji niemieckiej zajmuje się Wacław Studnicki (Archiwa państwowe w Wilnie w okresie r. 1915 do 1919 włącznie. Nasz kraj 1920 Nr. 1 str. 5), który opracowując ponownie tę kwestję (Archiwa państwowe w Wilnie w okresie wojennym 1914—1920 i stan ich dzisiejszy. Sprawozdanie Pol. Akadem. Umiej. 1922, nr. 5, str. 5—12) rozszerzył ją chronologicznie także na czas wojny polsko-rosyjskiej. Kreśli nam w nich autor stan archiwów wileńskich za czasów przedwojennych;

---

[1]) Rec. Bronisław Pawłowski w Książce, 1922, str. 212.

wśród nich najważniejszą rolę odgrywa Archiwum Centralne z aktami przedrozbiorowymi, pomieszczone w gmachu po-uniwersyteckim. Wspomina nie mniej i o registraturach generał-gubernatora i innych umieszczonych w kościele po-Franciszkańskim i o Archiwum Murawiewowskiem w pałacu generał - gubernatora. Ewakuacja rosyjska obok registratur nowszych wywiozła najstarsze księgi i akta z czasów przedrozbiorowych. W czasie okupacji niemieckiej 1915 — 1918 władze wojskowe odsunęły zupełnie Polaków od wpływu na archiwa, nie troszcząc się zresztą o nie. Dzięki zabiegom autora i poparciu Edwarda hr. Krasińskiego i hr. Oppersdorffa (u autora błędnie Oppensdorffera) ze Śląska zorganizowano opiekę niemiecką nad archiwami w r. 1916 pod kierunkiem prof. Hoeniga z Berlina i Dr. Zechlina archiwisty z Poznania. Studnickiego uwięziono, a potem wydalono za to z Wilna, z Polaków pozostała na straży jedynie p. Janina Kozłowska-Studnicka, która z poświęceniem i bezinteresownie starała się pilnować spraw archiwalnych.

Za czasów pierwszej inwazji bolszewickiej dokonano niefortunnej centralizacji archiwów pod opieką litewską. W kwietniu 1919 przeszły archiwa w ręce autora z ramienia zarządu cywilnego ziem wschodnich, w r. 1920 przyszła ponowna inwazja bolszewicka, 9 października tego roku objął władzę nad archiwami zarząd Litwy środkowej, a 18 kwietnia 1922 Ministerstwo W. R. i O. P. (Wydział Archiwów Państwowych). Od tego czasu rozpoczęły się normalne czasy dla pracy archiwalnej. Brak ścisłych dat co do przejść politycznych Wilna utrudnia nieco zorjentowanie się należyte w wywodach autora.

Nie zbyt pomyślny stan archiwów w okupacji austrjacko-węgierskiej kreśli Józef Seruga (Niszczenie archiwów w b. okupacji austryjackiej b. Królestwa Polskiego w czasie wojny światowej. Odb. z „Drogi Polski”, Warszawa, 1922, 8^{0}, str. 28) [1]. Przedstawia nam tu autor manję zbierania pamiątek przez wojskowych austrjackich z terenu okupowanego, bezmyślne niszczenie registratur urzędów rosyjskich, bibljotek szkolnych

[1]) Rec. Bronisław Pawłowski w Książce, 1922, str. 215.

i prywatnych przy zajmowaniu lokali na kwatery dla wojska i urzędów, przez co wiele registratur od końca XVIII w. zostało zniszczonych i rozproszonych. W r. 1916 przybył nowy wróg w postaci austrjackiej centrali surowców przy generalnym gubernatorstwie w Lublinie, która wydała polecenie zbierania bezwartościowych aktów rosyjskich urzędów celem wywozu ich do fabryk austrjackich na przeróbkę papieru. Do oceny wartości aktów wybierała intendantura mało inteligentnych ludzi, by nie kosztowała wiele ta praca. Dla gromadzenia aktów utworzono stacje w Strzemieszycach i Lublinie, a te sprzedały do końca 1916 r. 14 wagonów aktów bez badania ich wartości za cenę kilku tysięcy kor. Wiedeńska rada archiwalna w porozumieniu z Akademją Umiejętności w Krakowie starała się otoczyć opieką archiwa w okupacji już w r. 1915, ale bezskutecznie, gdyż naczelna komenda wojskowa nie zgodziła się na ustanowienie konserwatorów archiwalnych. Dopiero ponowne zabiegi Akademji i życzliwe stanowisko generalnego gubernatora Kuka przekonały wreszcie naczelną komendę o potrzebie ochrony archiwów przez powierzenie jej autorowi, który nadto miał zająć się i bibljotekami. Po wielkich wysiłkach udało się autorowi przekonać ostatecznie władze wojskowe, by bez jego opinji nie wywozić aktów do fabryk papieru. Wiele uratował autor przez osobistą interwencję i poparcie życzliwych urzędników przy komendach obwodowych. Mimo niechęci i przeszkód ze strony bezpośredniego przełożonego Longina Womeli z narażeniem osobistem zdołał autor wiele registratur ocalić i skoncentwować w Lublinie, aż przeszły one pod opiekę władz polskich po upadku Austrji z początkiem listopada 1918 r.

V.

Archiwa państwowe odrodzonej Polski (Rozporządzenia organizacyjne, Paczkowski, Barwiński, Pawłowski, Riabinin, Zajączkowski, Warschauer, Likowski).

Zanim przejdę do poszczególnych kwestyj dotyczących archiwów państwowych polskich, zaznaczyć muszę, że podstawę prawną uzyskały archiwa państwowe reskryptem

Rady Regencyjnej o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami z 31 lipca 1918 (Monitor Polski z 7/8—1918 Nr. 116) i dekretem Naczelnika Państwa w tej samej sprawie z 7 lutego 1919 (Dziennik praw Nr. 14/1919 poz. 182 str. 265—271), powtarzającym dosłownie z wyjątkiem drobnych szczegółów poprzednie postanowienia. Tworzą one Wydział Archiwów Państwowych przy Ministrze W. R. i O. P., określają organizację i zadania archiwów państwowych, opiekę nad archiwami instytucyj publicznych, miejskich i gminnych. Przewidują one ratowanie zabytków archiwalnych od zagłady, stwarzają w tym celu archiwistów objazdowych i korespondentów, wyliczają liczbę archiwów, a jako organ doradczy Wydziału stwarzają radę archiwalną.

Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z 17 grudnia 1926 reguluje opłaty archiwalne za poszukiwania i odpisy w archiwach państwowych (Monitor Polski z 31 grudnia 1926 nr. 300; Dziennik Ustaw 1926, nr. 128 poz. 775, str. 1509—1510), zaś przepisy o skartowaniu akt i przekazywaniu ich do archiwów zawiera rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie biurowości ministerstw z 28 października 1920 w art. 9 (Monitor Polski nr. 251 r. 1920, i Instrukcja biurowa dla ministerstw, Warszawa, 1920, f°, str. 11, Art. 18). Sprawy archiwalne na kresach wschodnich objęło zarządzenie (Nr. 17690/314) komisarza generalnego ziem wschodnich w przedmiocie utworzenia Wydziału archiwalnego przy Komisarjacie generalnym zarządu cywilnego ziem wschodnich (Dziennik Urzędowy zarządu cywilnego ziem wschodnich z 9 grudnia 1919, nr. 40, poz. 439), zaś opłaty pobierane przez archiwa państwowe przewiduje instrukcja nr. 529 prezesa tymczasowej komisji rządzącej z dnia 24 marca 1922 (Dziennik Urzędowy Tymczasowej komisji rządzącej Litwy środkowej z 14 kwietnia 1922).

Osobne „rozporządzenie ministra b. dzielnicy pruskiej o organizacji archiwów państwowych b. dzielnicy pruskiej" z 2 lutego 1920 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa b. dz. pr. Nr. 15/1920 poz. 131 str. 320—322) reguluje sprawy archiwalne w zaborze pruskim na czas, dopóki wszyst-

kie archiwa nie przeszły zupełnie pod władzę Ministra W. R. i O. P. w Warszawie.

O przekazywaniu akt przez urzędy do Archiwum Państwowego w Poznaniu poucza okólnik 11 ministra b. dzielnicy pruskiej z 7 stycznia 1921 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa, 1921, str. 23—24), zaś okólnik 36 tegoż ministra z 10-go sierpnia 1921 zakazuje handlu aktami bez pozwolenia Archiwum (Dziennik urzędowy Ministerstwa, 1921, str. 445), a okólnik ministra z 30 grudnia 1921 Ldz. 5 a II 3130 do wojewodów i starostów przepisuje skartowanie akt (Poznań, 1921, f°, str. 2). W związku z handlem aktami pozostaje rozporządzenie prezesa dyrekcji koleji w Poznaniu z 12 sierpnia 1921, Nr. VI/I H 4/4650, zakazujące stacjom kolejowym przyjmowania do przewozu akt (makulatury) bez poświadczenia Archiwum (Dziennik rozporządzeń Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu 1921, nr. 59, poz. 627, str. 366). Wydane przez Ministra W. R. i O. P. przepisy i instrukcje wewnętrzne nie były dotąd drukowane.

Programem i polityką archiwalną zajął się Józef Paczkowski (System polski ustroju archiwów. „Kurjer Warszawski" z 13 kwietnia 1919 nr. 103), stając na stanowisku, że „o urządzeniu archiwów państwowych, będących organami administracji kraju, stanowić mogą jedynie względy administracyjne, nie zaś potrzeby i cele naukowe", chodzi bowiem o to, by archiwa miały związek z życiem, by przy ich ustroju brać wzory z przeszłości polskiej. W stolicy archiwa powinny być zcentralizowane w jednem miejscu przy prezesie ministrów. Dzisiejszy system rosyjski rozbicia utrudnia badania naukowe, jest droższy również, dlatego jest przeciwny, by każda władza naczelna miała swe archiwum, a wojskowe archiwa nie powinny także wyłamywać się z pod jednolitej organizacji. Tematem tym zajmuje się również Teodor Wierzbowski (O ustroju archiwów w Polsce. „Gazeta Warszawska" z 27 kwietnia 1919 nr. 114), wywodząc, że tak on jako dyrektor jak i jego poprzednicy czynili ze skutkiem wysiłki, by zrobić z Archiwum Głównego ogólne, a nie jednej gałęzi administracji państwowej, i wnosił memorjały za centralizacją, broni jednak mimo to systemu rosyjskiego, ganiąc

ustrój pruski. Ogólne zadania archiwów państwowych omawia również Eugenjusz Barwiński (Archiwa państwowe, ich stanowisko, zadania i cele. Lwów, 1925, 8⁰, str. 12. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), podnosząc znaczenie ich dla administracji państwowej, wielką pracę wskutek masowego nadsyłania akt do archiwów. Porusza sprawę rewindykacji akt z Rosji, Prus i Austrji, a również z rąk prywatnych akt państwowych w drodze ustawodawczej. Jest za zwrotem miastom ich archiwów, bibljoteki zaś nie powinny zbierać archiwów. Podnosi potrzebę szkolenia archiwistów, wyrabianie zamiłowania zawodu, obniżenie im godzin pracy, by mieli czas na kształcenie i pracę naukową i interesowanie się archiwami niepaństwowemi.

Pogląd na stan sprawy archiwów państwowych po trzech latach urzędowania jako ich kierownik daje nam Józef Paczkowski (Z dziedziny archiwalnej. Kwartalnik histor. 1922 str. 82—91) przedkładając Radzie archiwalnej sprawozdanie z działalności. Zaznacza w niem nieprawidłowe stanowisko archiwów w ustroju władz, powinny bowiem jako międzyministerjalne podlegać prezesowi ministrów, starania o to jednak były daremne, stąd też pochodzi, że skoncentrowanie akcji na terenie międzynarodowem w jednym ręku jest czasami utrudnione. Dążeniem jego było utworzyć archiwa państwowe w siedzibach wojewódzkich, staropolskie zaś akta ze względów naukowych skoncentrować w miastach uniwersyteckich. Odczuwa się brak gmachu w Warszawie na archiwum centralne. Podnosi konieczność robienia repertorjów choćby tymczasowych dla ułatwienia poszukiwań. Na ten ostatni punkt zwraca uwagę również w innym artykule tenże sam autor Paczkowski (Archiwa. Warszawa, (1926), 8⁰, str. 7 odb. z „Polski Niepodległej" A. Sujkowskiego), przyczem zaznacza, że archiwa są przedewszystkiem warsztatami pracy naukowej w dziedzinie historji, a archiwiści poza działalnością naukową stoją na usługach potrzeb aktualnych państwa oraz społeczeństwa. Przy tej sposobności omawia także pokrótce ilość archiwów państwowych i ich zawartość. Ten sam temat omawia ponownie Paczkowski (Archiwa państwowe w Polsce w Cybichowskiego Encyklopedji podręcznej prawa publicznego.

Warszawa, 1926, T. I, str. 223—229). Artykuły B r o n i s ł a w a P a w ł o w s k i e g o (Militaria polskie w archiwach rządowych. Bellona 1918, str. 661 — 673 i Archiwalja wojskowe. Polska Zbrojna z 23—25 stycznia 1925 nr. 23—25), treścią bardzo zbliżone, poruszają bardzo ciekawą sprawę rozbicia wielu archiwaljów wojskowych po zbiorach prywatnych a nie mniej i państwowych. Z najstarszych akt ocałały tylko w dużej ilości rachunkowe, akta hetmanów rozproszone są po zbiorach prywatnych. Komisja wojskowa utworzona w r. 1765 utworzyła archiwum. W czasie rozbiorów wywieziono dużo akt wojskowych do Rosji, podobnemu losowi uległo archiwum legjonów Dąbrowskiego po r. 1831 wraz ze zbiorami Warszawskiego Tow. Naukowego. Wojsko Księstwa Warszawskiego miało swe archiwum zwane „biurem składu praw i dziejów” przy sekretarjacie generalnym Ministerstwa Wojny przy którem zgromadzano także akta do artylerji od r. 1646. Za czasów Królestwa Polskiego istniało w dalszym ciągu jako „generalne archiwum” komisji rządowej wojny. Przetrwało samo powstanie 1831 r., bo dopiero w r. 1865 zostało zwinięte. Z 62719 tek z aktami od r. 1646—1831, oddano 2792 tek komisji spraw wewnętrznych, 1978 oddano do Archiwum Głównego, 4982 zabrał sztab okręgu warszawskiego, reszta zaś w barbarzyński sposób z polecenia rosyjskiego poszła na sprzedaż jako makulatura. Autor przechodzi potem akta wojskowe w Archiwum Głównem, posiadającem ich najwięcej zwłaszcza z czasów przedrozbiorowych, następnie Archiwum Skarbowe i Akt dawnych w Warszawie, wspomina o zbiorach prywatnych, bibljotekach w Warszawie, Krakowie i Lwowie, przechowujących akta wojskowe i przechodzi do Centralnego Archiwum wojskowego w Warszawie, na którego stoi czele. Omawia przytem jego zadania i zabiegi o skupienie archiwaljów wojskowych. Temu ostatniemu poświęca nieco wywodów „S p r a w o z d a n i e z czynności za lata 1918—1924” (Warszawa 1925) wydane przez Wojskowy Instytut naukowo-wydawniczy. Dowiadujemy się z niego, (str. 39—44), że w latach sprawozdawczych skoncentrowało Centralne Archiwum Wojskowe akta korpusu Muśnickiego, Polskiej Siły Zbrojnej, mocno uszczuplonego rosyjskiego archiwum sztabu warszaw-

skiego okręgu wojskowego, Legionów, armji Hallera; akta wojskowe po okupantach. W r. 1921 przybyły akta urzędu ewidencyjnego Legionów w Piotrkowie, w r. 1924 zlikwidowane archiwa przy komendach korpusu we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Poznaniu od r. 1774, tak że całość stanowi około 500000 tek i fascykułów. Bardzo wielką ilość wydziela się na makulaturę np. z 106000 tek sądowych austrjackich odłożono na przechowanie 5400. Niejasnem mi jest zdanie (str. 42) sprawozdania: „skompletowano dział powstania 1863 r. aktami, wydzielonymi z działu rosyjskiego i niemieckiego. Ostateczne ułożenie i skatalogowanie akt nastąpi po ukończeniu segregacji". Czyżbyśmy mieli tu przykład złamania zasady proweniencji (przynależności kancelaryjnej), tego kanonu archiwalnego? Wystarczyłoby przecież założyć osobne repertorja do 1863 r., a akta zostawić w registraturach odpowiednich, do których przynależą. Przy Archiwum znajduje się bibljoteka podręczna z około 15000 tomów. W r. 1924 załatwiono 3000 kwerend. Uzupełnieniem powyższego sprawozdania i wywodów Pawłowskiego jest broszurka Józefa Chołodeckiego pod pseudonimem Walentego Ćwika (Archiwum wojskowe we Lwowie. Lwów, 1922, 8⁰, str. 5+3), poświęcona registraturze austrjackiej komendy korpusu we Lwowie, przewiezionej później do Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, o czem wyżej wspominałem.

Innym archiwom stołecznym dość dużo poświęcają miejsca prace traktujące o całokształcie naszych archiwów, brak jednak o nich zupełnie prac specjalnych. Jedynym wyjątkiem jest artykuł Kazimierza Konarskiego (Zbiór kartograficzny Archiwum akt dawnych w Warszawie. Czasopismo geograficzne, 1926, str. 48—51), poświęcony zresztą tylko bardzo małej cząstce tego zasobnego Archiwum.

Natomiast archiwa prowincjonalne mają liczniejszą literaturę. W pierwszym rzędzie wymienię tu pracę Jana Riabinina (Archiwum Państwowe w Lublinie. I. Wiadomości ogólne. II. Dawne księgi miejskie lubelskie. Warszawa, 1926, 8⁰, str. 8+88), która ukazała się jako II tom „Wydawnictw Archiwów Państwowych". Z przednowy podpisanej przez pp. Paczkowskiego i Ptaszyckiego dowiadujemy się o wielkim

chaosie zostawionym w aktach gubernatorskich, spowodowanym ustąpieniem Rosjan z Lublina i ujemną gospodarką austrjacką, której starał się zapobiec od r. 1916 konserwator archiwalny Józef Seruga. We wstępie obejmującym wiadomości ogólne, omawia autor założenie archiwum na podstawie reskryptu Rady regencyjnej, które rozpoczęło działalność 1 grudnia 1918 roku po objęciu dyrektury przez prof. Ptaszyckiego. Polegała ona na skupianiu akt rozproszonych po różnych zakątkach Lublina i województwa, i rewindykowanych w r. 1922, a wywiezionych w r. 1915 do Kazania i na Syberję, gdzie sprawy bieżące do r. 1919 załatwiano, a inne układano w teczki z napisem: „do załatwienia po powrocie na miejsce". W osobnym rozdziale przedstawiono organizację administracyjną województwa lubelskiego od r. 1471, porozbiorową, najpierw austrjacką, potem Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, granice gubernji, powiaty, wreszcie język akt urzędowych: od r. 1785 niemiecki, 1809 polski, 1867 rosyjski. W rozdziale I (str. 13—21) przedstawia autor stan ksiąg grodzkich i ziemskich woj. lubelskiego na podstawie konsygnacji z r. 1832, uzupełnionych wydaniem w r. 1829 przez rząd austrjacki ze Lwowa ksiąg grabowieckich i horodelskich, a uszczuplonych przez oddanie ksiąg trybunału lubelskiego w r. 1846 do Archiwum Głównego w Warszawie. W r. 1863 przybyły akta miast. Archiwum mieściło się w klasztorze Bernardynów, a potem Dominikanów. W r. 1887 wywieziono do Wilna wszystkie księgi grodzkie i ziemskie w liczbie 4817, jako odnoszące się do terytorjum zamieszkałego przez Rosjan, przywiózł je w r. 1919 Seruga z powrotem, z wyjątkiem najstarszych wywiezionych w głąb Rosji, do Lublina,, gdzie złożono je w klastorze Brygidek (Wizytek). W rozdziale II daje autor opis, charakterystykę i treść aktów wojewódzkich do r. 1837 i gubernialnych do r. 1866, dzieje archiwum w tych latach, wreszcie w rozdziale III (str. 37+46) opis archiwum guberjalnego rosyjskiego z lat 1867—1915, jego podział, charakterystykę i inwentarze. Od r. 1919 datują się liczne przybytki akt szkolnych, skarbowych, dobroczynnych, omawia je także autor, dając przy sposobności zarys organizacyjny tych władz. Część druga poświęcona jest księgom miejskim lubelskim.

Opisuje je zatem autor, omawia czas powstania, przechowania, ich rodzaje, pismo, oprawy, język i podaje dokładną konsygnację 291 ksiąg od r. 1465. Z powodu jeszcze niekompletnego uporządkowania, które musi być rozłożone na dziesiątki lat, nie wszystkie działy tego archiwum jednako autor omówił, mimo to daje praca jego zupełną możność zorjentowania się w zawartości Archiwum lubelskiego. Daje się odczuwać brak osobnego rozdziału omawiającego wykorzystanie naukowe materjałów archiwalnych, zwłaszcza ksiąg grodzkich i miejskich lubelskich, a to niewątpliwie było, żeby tylko wymienić piękne dzieło ks. Wadowskiego, Kościoły lubelskie (Kraków, 1907). W opisie ksiąg miejskich lubelskich podaje autor ilość kart każdej księgi, ale nie wszędzie, to należało uzupełnić przez spaginowanie, jeżeli nie było paginacji z dawnych lat. Brak wyjaśnienia, co się stało z najstarszą księgą radziecką lubelską z lat 1405—1504 o 322 kartach, która w r. 1885 była w archiwum woj. lubelskiego, a z której Ulanowski drukował wyjątki (Archiwum komisji histor. 1886, III, str. 45—60).

Od ostatniego opisu Winiarza z r. 1909 Archiwum Państwowe we Lwowie tak się rozszerzyło, zwłaszcza w ostatnich czasach za dyrektury Barwińskiego od r. 1913, że z prawdziwem zainteresowaniem czyta się o niem wywody S t a n i s ł a w a Z a j ą c z k o w s k i e g o (Archiwum Państwowe we Lwowie, 1913—1923. Gazeta lwowska, 1923, nr. 278--282, i 287—288). Autor przedstawia dzieje archiwum, a raczej registratury dawnego gubernium od r. 1772, następnie od 1854 namiestnictwa lwowskiego, kilkakrotnie 1774—1776, i 1785 porządkowanej i uszczuplonej w latach 1815—1867 przez wydawanie akt Królestwu Polskiemu i W. M. Krakowowi. Wskutek zabiegów Namiestnika i Akademji Umiejętności utworzono w r. 1908 Archiwum Namiestnictwa, którego zawartość i kategorje akt autor podaje. Obszerniej zajmuje się ostatniem dziesięcioleciem od r. 1913, kiedy to ze zmianą nazwy na Państwowe, nastąpiła i zmiana charakteru, gdyż odtąd stawało się centralą akt nie jednego urzędu, lecz wszystkich państwowych w kraju. W czasie inwazji rosyjskiej 1914 r. poniosło pewne straty, w r. 1916 wywiezione do Krakowa, rozrosło się po r. 1918. Autor omawia liczne nabytki nowsze,

inwentaryzację i wykorzystanie naukowe, do którego zaliczyć należy także artykuł Kazimierza Sochaniewicza (Zamościana w archiwum państwowem i uniwersyteckiem we Lwowie. Teka Zamojska, 1920, str. 94 i n).

Drugie archiwum Państwowe we Lwowie zw. ziemskiem ma bogatą literaturę, odnoszącą się do jego części składowych, którą omawiam jednak osobno, odnosi się bowiem do ksiąg grodzkich i ziemskich przed rozbiorami, kiedy stanowiły same dla siebie samodzielne archiwa po różnych rozlokowane miejscach. Są to znane prace archiwistyczne prof. Dąbkowskiego. Tutaj wspomnę tylko o jego bardzo ciekawem sprawozdaniu (Z krajowego Grona Konserwatorskiego Galicji wschodniej. Gazeta lwowska z 6 kwietnia 1918) o stanie zabytków archiwalnych na prowincji, z pośród których wiele pozyskał do ówczesnego Archiwum Krajowego, jak dyplomy pergaminowe i księgi Bełza od r. 1426, Sądowej Wiszni od r. 1368 i wiele innych.

Dość znaczną literaturą może się pochwalić Archiwum Państwowe w Poznaniu. Przy sposobności jego pięćdziesięciolecia założenia, zajął się jego historją Adolf Warschauer (Zur Geschichte des prenssischen Staatsarchivs zu Posen. Korrespondenzblatt des Gesamtvereins des deutschen Geschichts u. Altertumsvereine, 1919, B. 67, nr. 9 i 10 i przedruk tego w „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen", XX, 1919, str. 17—46), a ponieważ mniej jest znaną szerszemu ogółowi, przeto nieco obszerniei nią się zajmę. Pierwsza myśl założenia archiwum wychodzi w r. 1820 od kanclerza Hardenberga, który kazał złożyć raport o stanie archiwów w W. Ks. Poznańskiem. Myśl założenia, popierana energicznie przez kilku naczelnych prezesów prowincji, mimo gotowych i przeważnie odpowiednich sił na stanowisko archiwistów i mimo dostatecznego materjału archiwalnego, żeby uwzględnić tylko 4000 ksiąg grodzkich i ziemskich, nie dała się zrealizować. W r. 1855 poruszono sprawę w komisji budżetowej sejmu pruskiego, ówczesny jednak kierownik zarządu archiwalnego Lancizolle .z dziwnym i niewytłómaczonym uporem udaremnił wszystko, a odbywszy w r. 1858 podróż do Poznania, orzekł, że brak odpowiednich materjałów aktowych na założenie

archiwum, nie doceniał bowiem wartości ksiąg grodzkich i ziemskich, znajdujących się pod zarządem sądu. Jeszcze kilkakrotnie poruszali bezskutecznie posłowie tak Niemcy (Senff) jak i Polacy sprawę założenia archiwum, np. w r. 1861 Niegolewski i Bentkowski, w r. 1865 i 1866 Kantak i Schmidt. Po ustąpieniu dopiero Lancizolle'go i objęciu dyrekcji archiwów pruskich przez Dunckera sprawa poszła pomyślnie. Na przedstawienie naczelnego prezesa Horna z r. 1867 do prezydenta ministrów Bismarcka, polecił ten ostatni przygotować odpowiednie materjały do założenia archiwum prowincjonalnego, a sam wystąpił z wnioskiem przychylnym na radę ministrów, która 24 czerwca 1868 uchwaliła założenie archiwum. Po wyszukaniu lokalu i objęciu kierownictwa przez Sucharda 1 lutego 1869 archiwum ostatecznie zostało otwarte i przejęło równocześnie władzę nad archiwum grodzkiem z Lekszyckim. Autor wymienia następnie dyrektorów i wybitniejszych urzędników i ich działalność do r. 1918. Opisuje lokal początkowo w budynku rejencyjnym, skąd w r. 1884 wyprowadziło się do obecnego pomieszczenia w zamku królewskim na Górze Przemysława. Omawia również nabytki, zwłaszcza archiwum m. Poznania i innych miast, kościelne, urzędów pruskich, założenie bibljoteki podręcznej, porządkowanie i repertyzowanie, prace naukowe, założenie „Historische Gesellschaft”, która miała oparcie o Archiwum i jego urzędników. Wreszcie opisuje czasy przejściowe 1918/19, kiedy to 16 kwietnia 1919 objęte zostało przez władze polskie reprezentowane przez Bolesława Erzepkiego z rąk radcy archiwalnego pruskiego Kupke'go. Jeszcze obszerniejsze wywody o tem archiwum daje również Warschauer (Deutsche Kulturarbeit in der Ostmark. Berlin, 1926, 8o, str. VII+324) Dwadzieścia rozdziałów (str. 15 — 248) poświęca autor swemu pobytowi w Poznaniu na stanowisku urzędnika archiwalnego 1882—1912, a chociaż są to pamiętniki o całej działalności autora, to jednak poza przedstawieniem naukowej i literackiej pracy, poświęca archiwum mimowoli dużo miejsca, tak że wywody jego o urzędnikach archiwalnych, o korzystających z archiwum, przyroście, lokalu, o wydawnictwach wyrosłych na podstawie akt archiwalnych uzupełniają wiadomości materjałów urzędowych tak dalece, że bez uwzględ-

nienia tych pamiętników nie dałoby się napisać wyczerpującej historji archiwum. Ponieważ archiwum państwowe przez długi czas było jedyną placówką naukową w Poznaniu dla Niemców w ścisłem tego słowa znaczeniu, stąd też odgrywało dużą rolę w życiu kulturalnem społeczeństwa niemieckiego w mieście, a zwłaszcza w dziedzinie badań historycznych. Odgrywało do pewnego stopnia rolę i w polityce pruskiej lokalnej, gdyż wiele poczynań zasadniczo naukowych, wychodzących z archiwum, miało na widoku próby udowodnienia charakteru niemieckiego Wielkopolski. Dokładne rozpatrywanie tych rozdziałów wychodziłyby poza ramy naszego sprawozdania, dlatego ograniczymy się do tej ogólnej charakterystyki. Chociaż pokrótce zaznaczyć tu należy artykuł ks. Henryka Likowskiego (Bibljoteki i archiwa poznańskie. Dziennik poznański z 1 — 12 lipca 1922). Obok innych archiwów poznańskich omawia autor także Archiwum Państwowe, a zwłaszcza jego najważniejsze części składowe, do których należą: archiwum m. Poznania i księgi grodzkie i ziemskie wielkopolskie. Historję bydynku, w którym mieści się Archiwum, daje Szymon Nawrocki (Zamek Przemysławów. Jego dzieje, przeobrażenie i tajemnice. Kurjer Poznański z 24 grudnia 1926, nr. 594), ilustrując ją kilku rysunkami. Anonimowe artykuły p.t. „Archiwum Państwowe w Poznaniu” pomieszczone w Dzienniku Poznańskim (14 kwietnia 1921 nr. 140), w Słowie Polskiem (1921, nr. 324) i w Gońcu Wielkopolskim (1921, nr. 138) i X. Nikodema Cieszyńskiego w Głosie Narodu (1921) omawiają działalność archiwum w odnowionej Polsce.

O Państwowem Archiwum w Wilnie wspominaliśmy już poprzednio przy artykule Studnickiego o okupacji niemieckiej. Tutaj poprzestać musimy na wzmiance o przyczynkach do historji tego archiwum Kazimierza Chodynickiego (Ateneum wileńskie, 1923, I, str. 274—277) i Kmicica (Bogactwa archiwalne w Wilnie. Czas z 28 marca 1925), który podnosi zwłaszcza wartość historyczną akt do walki Rosji z polskością.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia literatura o dwóch archiwach, które w projektach założycieli miały stać się pań-

stwowemi, a które jednak ze względu na charakter swych zasobów nie mogą w całości być zaliczone do archiwów i to państwowych. Jednemu z nich poświęcił uwagę Kazimierz Sochaniewicz (Państwowe archiwum prasowe. Przewodnik administracji polskiej. Lublin, 1920, I, str.26—31), drugie poznajemy ze „Sprawozdania Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego za lata 1917 i 1918" (Kraków, 1919, 8o, str. 15). Założone z inicjatywy Stefana Vrtela w r. 1915 w Wiedniu miało być ogólnopolskiem, centralnem archiwum i muzeum wojny, ogniskiem, które powinno wchłonąć w siebie w przyszłości archiwa wszystkich organizacyj narodowych, tak wojskowych jak i politycznych i humanitarnych, działających w czasie wojny zarówno na terenie ziem polskich jak i zagranicą. Miało być wreszcie zawiązkiem i stanowić osobny dział przyszłego archiwum państwowego, które powstanie przy rządzie polskim w Warszawie. Pozostawało Archiwum Wojenne pod zarządem prof. Semkowicza. Zbierało wszelkie książki, druki, odezwy, gazety, rękopisy, jak pamiętniki, wspomnienia, listy, wiersze, obrazy, rysunki, fotografje, pieczątki, medale i t. p., mające związek z wojną i sprawą polską. Miało swe ekspozytury zagraniczne w Wiedniu, Fryburgu, Kopenhadze, w Kijowie, w Polsce zaś w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, centrala miała pomieszczenie w Akademji Umiejętności, a w 45 zaś większych miastach polskich miała swych delegatów. Zbiory te przeszły w ostatnich czasach do Centralnej Bibljoteki Wojskowej w Warszawie. Założycielom i prof. Semkowiczowi należy się wdzięczność, że zebrali ogromny materjał do historji sprawy polskiej w czasie wojny europejskiej, a który w przeważnej części nie dałby się później zgromadzić lub uległby zniszczeniu.

VI.

Rewindykacja archiwów (Sochaniewicz, „Dokumenty", Ptaszycki).

Wykonanie Art. XI traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze 18 marca 1921 r. czyli t. zw. rewindykacja archiwów i zabytków zrabowanych i zabranych w Polsce od rozbiorów wywołała najżywsze zain-

teresowanie tak świata naukowego jak i społeczeństwa. Sprawa to ważna dla nauki i aktualna, toteż powstała o niej duża literatura. Należy się jej zatem osobny ustęp w naszym artykule, gdy mowa o archiwach, grupują bowiem one koło siebie wcale poważną ilość osobnych prac naukowych i artykułów dziennikarskich. Już poprzednio wspominałem o rewindykacji przy omawianiu ogólnych prac z zakresu archiwistyki, tu pozostają nam jedynie prace poświęcone wyłącznie rewindykacji archiwów. Gdy zaś rewindykacja dotyczy z małymi wyjątkami archiwów państwowych, a przytem prowadzona jest przy przeważnym współudziale Wydziału Archiwów Państwowych i jego personelu, przeto słusznie zupełnie przychodzi ją omawiać przy literaturze o archiwach państwowych.

Same pertraktacje w Rydze i ich przebieg, bardzo zresztą trudne do przeprowadzenia, o ile chodzi o zwrot mienia kulturalnego, opisuje nam W ł a d y s ł a w S e m k o w i c z (Sprawa rewindykacji archiwów i zabytków (z za kulis rokowań pokojowych w Rydze, Kraków, 1921, 8°, str. 16. odb. z Głosu Narodu).

Najobszerniejsze ujęcie sprawy rewindykacji dał nam K a z i m i e r z S o c h a n i e w i c z (Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji. Wschód Polski, 1921, str. 238—260 i 531—561. Odb. Warszawa, 1921, 8°, str. 77). Autor stara się tu dostarczyć stronie polskiej materjałów dowodowych w sposób naukowy, czego należy się od Rosji domagać. W rozdziale I omawia autor politykę wywłaszczania Polski przez Rosję z mienia kulturalnego i archiwów od r. 1772, właśnie od czasu, kiedy w Polsce zaczęto centralizowanie archiwów w Warszawie lub w stolicach wojewódzkich dla ułatwienia administracji państwowej. Zaczęło się od grabieży bibljoteki i archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu przez Bibikowa i wywiezienia do Petersburga. Z końcem 1794 r. na rozkaz Katarzyny wywiózł Suworow archiwum dyplomatyczne i metryki kor. i litewskie do Petersburga, gdzie zbiory te uległy z czasem rozbiciu i częściowo zwrócone zostały do Warszawy, zajętej przez Prusaków. Autor przedstawia dalsze losy tych archiwów i innych zabranych równocześnie lub później na podstawie źródeł polskich i rosyjskich. Po powstaniu 1830 r.

nastąpiła ponowna fala grabieży, ofiarą ich padły archiwa komisji edukacyjnej, orderów, częściowo Heroldji, departamentu górniczego i i. Podobny system grabieży zastosowali Rosjanie w r. 1914/15 na terytorjach polskich, własnych i okupowanych, wywożąc niektóre akta z archiwów i urzędów państwowych i prywatnych. W dalszym II rozdziale (str. 24—46) wskazuje autor na reakcję społeczeństwa wobec grabieży, objawiającą się w tworzeniu nowych zbiorów, badaniu i spisywaniu zabranych zabytków tudzież w pracy nad przygotowaniem reewakuacji, prowadzonej pod egidą Rady regencyjnej od r. 1918. Podobne przygotowania przeprowadza w Rosji samej Lednicki i Towarzystwo opieki nad zabytkami, działające ze skutkiem od r. 1914 po różnych centrach Rosji. Wreszcie mamy rozdział poświęcony sprawie rewindykacji i traktatowi ryskiemu, w którym podaje przebieg rokowań z Sowietami, zwłaszcza w sprawie artykułu dotyczącego mienia kulturalnego, między innemi i archiwów i działalności podkomisji dla tej sprawy, złożonej z pp. Korzeniowskiego, Ptaszyckiego, Semkowicza i Lalewicza. W końcu omawia autor w ostatnim rozdziale zadania państwa i społeczeństwa wobec traktatu, pierwsze zarządzenia i poczynania rewindykacyjne w r. 1921 Głównego Urzędu Likwidacyjnego, któremu powierzył rząd wykonanie całej pracy rewindykacyjnej.

Do tego samego celu zdąża Piotr Bańkowski (Z dziejów rosyjskich archiwów. Przegląd narodowy, X., 1921, str. 687 — 698), zwracając uwagę na rozbicie akt polskich po archiwach centralnych rosyjskich, zupełnie niespodziewane, co utrudnia orjentację. Przedstawia przytem straszne spustoszenia w aktach polskich w Petersburgu przez biurokrację rosyjską zwłaszcza w archiwum Ministerstwa rolnictwa.

Do samego przebiegu pertraktacji, a także działalności rewindykacyjnej najbogatszego i najpewniejszego, bo urzędowego, materjału dostarczają nam wydawnictwa delegacyj polskich, drukowane jako rękopis, z których pierwszy zeszyt wyszedł pod tytułem: „Prezes Delegacyj polskich w komisjach mieszanych reewakuacyjnej i specjalnej w Moskwie do prezesa delegacyj rosyjsko-ukraińskich d. 31 grudnia 1921 r.” (Warszawa, 1922, 8^0, str. 59), następne zaś zeszyty 2 — 9 pod

tytułem: „Dokumenty dotyczące akcji delegacyj polskich w komisjach mieszanych reewakuacyjnej i specjalnej w Moskwie”. Należy nam zatem omówić każdy z tych zeszytów osobno w miarę, o ile zawierają wiadomości do spraw archiwalnych.

W zeszycie pierwszym zwraca się prezes delegacyj polskich Antoni Olszewski do strony rosyjskiej z uwagą, że mimo upływu 9 miesięcy od zawarcia traktatu ryskiego, mimo licznych posiedzeń i uchwał wspólnych, mimo zapewnień i przyrzeczeń, ukrywa strona rosyjska i przenosi na nowe miejsca przedmioty przeznaczone do wydania Polsce. Robi się zastrzeżenia, że akta urzędów cywilnych można wydać po poprzedniej expertyzie wojskowej, prosi zatem o zaprzestanie bojkotowania traktatowych zobowiązań i drobnostkowych nieraz szykan.

Zeszyt 2 (Warszawa, 1922, 8^0, str. 174) obejmuje korespondencję z pierwszych 6 tygodni 1922 roku ze stroną rosyjską z żądaniami i interwencjami o zmianę złych technicznych warunków pracy delegacyj polskich, usuwanie utrudnień stawianych przez sowieckie urzędy a nadto w sprawie programu prac i terminów wydawania przedmiotów, między którymi uwzględniono niektóre działy akt i archiwów (str. 14—15).

Zeszyt 3 (Warszawa, 1922, 8^0, str. 47) zawiera pierwsze sprawozdanie Olszewskiego z działalności delegacyj od maja 1921 do maja 1922, przedłożone prezydentowi ministrów, z którego dowiadujemy się o pracach przedwstępnych, taktyce delegacyj rosyjsko-ukraińskich utrudniającej pracę, o organizacji pracy polskiej strony, która delegację specjalną podzieliła na poddziały (podkomisje): 1) muzealną pod kierownictwem Czołowskiego, 2) bibljotek i archiwów historycznych i pomocy naukowej pod kierownictwem Kuntzego i 3) archiwów administracyjnych pod kierownictwem Suchodolskiego. W sprawozdaniu tem (str. 32—35) zestawione są archiwa historyczne i administracyjne, których zwrotu domaga się Polska. Zestawienie to jest podstawą późniejszej pracy.

Zeszyt 4. (Warszawa, 1922, 8^0, str. 308). Wśród spraw ogólnych muzealnych i bibljotecznych, znajduje się tu także

rozdział poświęcony sprawom archiwalnym (str. 263—308). Są tu korespondencje i memorjały przedkładane stronie rosyjskiej od marca do maja 1922. W pierwszej linji chodziło tu o wydobycie archiwum Sekretarjatu stanu od r. 1807, Własnej I. C. M. kancelarji od r. 1866 i Komitetu dla spraw Królestwa Polskiego od r. 1866, co do których eksperci sowieccy Lubawskij i Nieczajew oświadczali się w osobnem memorandum przeciw wydaniu, wychodząc z założenia, że to były urzędy centralne czysto rosyjskie jako organy zwierzchniego zarządu. W długim wywodzie (str. 279—299) zbijają polscy eksperci Suchodolski i Bermański wywody sowieckie, udowadniając na podstawie prawniczej i historycznej, że pod względem terytorjalnym urzędy te miały wyłączny związek z Królestwem Polskiem, że w archiwum Rady Państwa stanowiły te archiwa zawsze odrębny, z resztą archiwum niezwiązany, dział, wreszcie że minister sekretarz stanu był urzędnikiem Królestwa i budżetowo na jego etacie. Rozdział ten zawiera również kilka odezw Olszewskiego w sprawie przyśpieszenia zwrotu archiwów administracyjnych wywiezionych do Rosji 1914/15.

Zeszyt 6. (Warszawa, 1923, 8^0, str. 324)[1]. Bogaty w nim dział archiwalny (str. 209—304) obejmuje działalność i korespondencję komisji specjalnej od czerwca do października 1922 r. Odnosi się ona do archiwów historycznych jak Sekretarjatu stanu, Kancelarji własnej i Komitetu, omawianych powyżej. Obecnie mamy załączniki do protokułów posiedzeń podkomisji bibljoteczno-archiwalnej z 7 lipca 1922, referat ekspertyzy rosyjskiej (str. 217—224), będący częściowo odpowiedzią na wywody nasze, obstający uporczywie przy tezach rosyjskich i odmawiający zwrotu. Na to mamy również odpowiedź Olszewskiego, który oświadcza, że powyższe wywody wywołały oburzenie strony polskiej jako negacja i referat Suchodolskiego w krótkich słowach, stwierdzający słuszność tezy polskiej, domagającej się wydania. Delegacja polska złożyła przytem oświadczenie, że strona rosyjska pomija wyraźne postanowienie traktatu i opiera się na względach nienaukowych.

[1]) Zeszyt 5 Dokumentów nie porusza spraw archiwalnych

Podobne walki na szeregu posiedzeń wspólnych staczała podkomisja o archiwa administracyjne. Prawie wszystkie ekspertyzy rosyjsko-ukraińskie twierdzą, że akta np. Banku Państwa, izb i kas skarbowych, kas oszczędności, oddziałów banku włościańskiego, działających na terenie Królestwa nie podlegają wydaniu. Tosamo wykrętne postępowanie stosują eksperci sowieccy w sprawach aktów wydziału ziemskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, kolei warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskich, które dopiero po ośmiokrotnych propozycjach i interpelacjach zgodzili się wydać.

Zeszyt 7. (Warszawa, 1923, 8o, str. 237+XIX). Zeszyt ten ubogi w sprawy archiwalne, jedyny bowiem wyjątek stanowi pismo Olszewskiego do przewodniczącego komisji rosyjskiej Wojkowa (str. 235—237), donoszące, że pełnomocnik sowiecki nie chciał pisać protokółu pod pretekstem braku pełnomocnictw, gdy jeden wagon transportu z Petesburga, zawierający akta wydziału ziemskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, przyszedł we wrześniu 1922 r. do Stołpc bez plomb delegacji polskiej i stacji nadawczej.

Zeszyt 8. (Warszawa, 1923, 8o, str. 574). Ten prawdziwie piękny treścią tom obejmuje protokóły posiedzeń z września i października 1922 mieszanej komisji wraz z licznymi referatami strony rosyjskiej i polskiej w sprawie Bibljoteki Załuskich, do której jest prawdziwą kopalnią wiadomości.

W sprawach archiwalnych zamieszczone są jedynie (str. 391—398) tzw. rezolucje w sprawie archiwów Sekretarjatu stanu 1815—1866, Kancelarji własnej 1866—1876, archiwum Sanguszków ze Sławuty, Stanisława Augusta, powstania Kościuszki, prezydenta warszawskiego Zakrzewskiego, Rady nieustającej, komisji policji, Straży praw, komisji edukacyjnej, znajdujących się przeważnie w Moskwie, a częściowo w Petersburgu, a które ostatnio sowiety zdecydowały się wydać.

Zeszyt 9 (Warszawa, 1924, 8o, str. 24+tablica) obejmuje sprawozdanie z trzyletniej działalności a mianowicie od maja 1921 do maja 1924 i daje nam poznać ogrom pracy naszej delegacji, korzyści realne i idealne tudzież zasługi wszystkich pracujących w rewindykacji. Dość wspomnieć, że same tylko archiwa przywiezione do Polski do 17 maja

1924 objęły 31½ wagonów z dyplomami, rękopisami i fascykułami. W pierwszym rzędzie przyjdzie wymienić tu archiwa historyczne, wśród których samo Archivum Regni z przeszło 800 dyplomami pergaminowemi od średnich wieków, dalej księgi metryki kor., akta Rady nieustającej, powstania 1794, archiwum Stanisława Augusta, Sekretarjatu stanu, Heroldji, Orła Białego i ś. Stanisława, archiwum olkuskie, i nadto liczne registratury nowsze urzędów państwowych i miejskich, potrzebne do bieżącego urzędowania. Ogrom zasług i korzyści z pracy delegacji polskiej występuje tem silniej, jeżeli się weźmie pod uwagę, że jej utrzymanie kosztowało około miljona zł., a uzyskane dla państwa przedmioty bez uwzględnienia wartości archiwów, licząc lekko, przedstawiają wartość 122 miljonów zł. Z delegacjami oprócz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, współpracował Główny Urząd Likwidacyjny i Ministerstwo W. R. i O. P., które dostarczyło przeważnie personelu bibljotecznego, archiwalnego, a częściowo profesorów uniwersytetu. Uważam za obowiązek wyliczyć na zakończenie osoby współpracujące przez krótszy lub dłuższy czas w tem ważnem dla kultury i nauki polskiej dziele rewindykacyjnem, o ile ich nazwiska dało mi się wyłowić na podstawie pism i referatów wymienionych w Dokumentach, nie ręcząc zresztą za komplet. Są to mianowicie, przedewszystkiem przewodniczący Antoni Olszewski, zastępca jego i następca Edward Kuntze, i sekretarz generalny Stefan Starzyński, wreszcie pp.: Bachulski Aleksy, Bermański K., Bernacki Ludwik, Białkowski Leon, Birkenmajer Aleksander, Brykner S., Chwalewik Edward, Chyliński Konstanty, Czołowski Aleksander, X. Dettloff Szczęsny, Gumowski Marjan, Handelsman Marceli, Kopera Feliks, Krypski W., Kulski J., X. Kwiatkowski Antoni, Łopaciński Wincenty, X. Michalski Konstanty, Mocarski Zygmunt, Morelowski Marjan, Olszewicz Bolesław, Piekarski Kazimierz, Pomarański Stefan, Ptaszycki Stanisław, Rybarski Antoni, Rygiel Stefan, Siemieński Józef, Sochaniewicz Kazimierz, Suchodolski Witold, Turowski Stanisław, Tyszkowski Kazimierz, X. Ussas Bronisław i Wierzbicki Emil.

Indeksy osobowe i rzeczowe do dokumentów umieszczone na końcu zeszytów 5, 7 i 8 ułatwiają znalezienie każdego

przedmiotu bez trudności. Prawdziwie żałować należy, że brak funduszów nie pozwolił wydać dalszych zeszytów z resztą dokumentów i sprawozdań — ze stratą dla nauki i sprawy publicznej.

Na podstawie wyżej omówionych „Dokumentów", przeżyć własnych lub autopsji archiwów po powrocie do Polski wielu pomieściło artykuły w czasopismach naukowych i dziennikach, omawiające rewindykację. Odnoszą się one już to do samych czynności komisyj mieszanych, pertraktacyj z Sowietami lub dają sprawozdanie ze stanu zabytków zwróconych. Wspomnę o tych, które omawiają również archiwa, o innych zamilczę jako nienależących do naszego zakresu, nie ręcząc za ich wyczerpanie. Ogólne tło działalności, sposób postępowania naszej delegacji, charakterystykę osób ze strony rosyjskiej i walkę o zwrot Bibljoteki Załuskich, sprawy archiwów częściowo uwzględniając, kreśli nam Marceli Handelsman (Z dziejów walki o zabytki polskie w Moskwie. Bibljoteka Załuskich. Przegląd współczesny, 1922, str. 267—278).

Na podstawie źródeł historycznych, dokumentów delegacyj i własnego doświadczenia przedstawia Stanisław Ptaszycki (Wywożenie do Rosji polskiego mienia kulturalnego i jego zwrot obecny. Przegląd powszechny, T. 157, 1923, str. 193—220), dzieje dawnych rabunków szwedzkich, a następnie rosyjskich od połowy XVII w., już bowiem traktat andruszowski z r. 1667 na żądanie polskie ma artykuły domagające się zwrotu polskich ksiąg grodzkich, ziemskich, trybunalskich i kościelnych. Dalej omawia autor systematyczne i planowe wywożenie archiwów i zabytków naszych w r. 1772, 1794, 1795, po powstaniach 1831 i 1863/4, rabunki dokonywane na zbiorach publicznych i prywatnych, które wywożono jako łup wojenny. Przechodzi następnie do traktatu ryskiego, przy którym autor współpracował w układaniu artykułu o zwrot archiwów i bibljotek, wymienia akta i archiwa państwowe i prywatne, które mają być zwrócone. Poświęcając dłuższy wywód walce o bibljotekę Załuskich, kończy—jak dotąd — bezskutecznym apelem do rodzin historycznych w Warszawie o danie przytułku powracającym archiwom i książkom w swych pałacach.

Wyłącznie sprawy archiwalne porusza niepodpisany artykuł „O zwrot archiwów przez Rosję”. Kurjer warszawski, 1922, nr. 187), zaś L. R. (O archiwum Sekretarjatu stanu. Rzeczpospolita, 1922, nr. 241) przedstawia trudności i różne wybiegi ze strony Sowietów, dążących do uchylania się od wydania tego archiwum. Bardzo cenne informacje o przejętym archiwum kor. daje Józef Siemieński (Odzyskane skarby. Kurjer Warszawski z 16 marca 1924 nr. 76). Dowiadujemy się z nich, że część dyplomów odebranych dotyczy spraw wewnętrznych, ogół jednak spraw zagranicznych, w ogólnej liczbie 800 dyplomów perg. i około 800 papierowych od XIII w. Odebrano również część metryki kor. liczącej około 300 ksiąg i fascykułów, a nadto akta Rady nieustającej 200 ksiąg, libri legationum, akta rządu Kościuszki i kancelarji Stanisława Augusta około 400 ksiąg. Odzyskanie tych cennych dla nas materjałów nastąpiło po głównej rozprawie z delegacją sowiecką w sierpniu 1923 r. na podstawie dowodów i opisów, że są polskiego pochodzenia, dostarczonych przez Archiwum Główne. Do powyższych spraw nawiązuje także Testis (Co zwrócił Warszawie traktat ryski? Kronika Warszawy, 1925, nr. 12, str. 5—6), podnosząc, że najważniejszą dla stolicy zdobyczą jest odzyskanie archiwum kor., Sekretarjatu stanu i kancelarji Stanisława Augusta. Bardzo cenny przyczynek do sprawy rewindykacji przynosi nam artykuł Stefana Rygla (Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji. Ateneum Wileńskie, II, 1924, str. 159 — 182) już choćby przez to, że dotyczy on wyłącznie potrzeb i spraw jednej dzielnicy, gdy inne traktują o sprawach ogólnych. Na początku zaznajamia nas autor z art. IX traktatu rosyjsko-litewskiego z 12 lipca 1920 w sprawie zwrotu muzeów, bibljotek i archiwów wywiezionych z Litwy 1914—1917, które zobowiązały się Sowiety oddać Litwie. O ile chodzi o rzeczy starsze zobowiązanie jest tylko wtedy wiążące, o ile wydzielanie nie przyniesie uszczerbku rosyjskim zbiorom. Ta elastyczność redakcji i łatwość różnej interpretacji nie dała Litwie żadnej gwarancji rewindykowania. Zresztą traktat ryski annulował poprzedni. Polska ma prawo do zwrotu od r. 1772 z całego obszaru Litwy. Omawia korespondencję delegacj

polskiej z rosyjską w tej sprawie, złą wolę rosyjską, i dwulicową taktykę, okazaną wydaniem w r. 1922 Litwie kowieńskiej archiwów wileńskiego sądu okręgowego, kasy gubernialnej wileńskiej i innych archiwów administracyjnych. Podaje nasze dezyderaty co do zwrotu archiwów administracyjnych od rozbiorów i archiwów historycznych, jak metryki litewskiej, części najstarszej archiwum państwowego wileńskiego od XV w. wywiezionej w r. 1915, nadto archiwum okręgu naukowego, akt policyjnych miejskich wileńskich od r. 1806, akt do powstania 1863/4, i konsystorza rzym. kat. wileńskiego. Przy tej sposobności porusza sprawy lokalne bibljotek i zabytków, wywiezionych w różnych czasach, które pomijam. W innem miejscu porusza Rygiel (Rewindykcja zbiorów polskich Petersburskiej Bibljoteki publicznej przez delegację polską w mieszanej komisji specjalnej w Moskwie. Warszawa, 1923, 8^0, str. 21) przebieg wspólnych posiedzeń od listopada 1921 i działalność do r. 1923, wspomina o sprawach archiwalnych ubocznie tylko, ale zato w podanej bibljografji rewindywikacyjnej za 1921—1923 jest niejedna pozycja odnosząca się do archiwów.

Uciążliwość i trudności, przewlekłą procedurę ze strony sowietów omawia także Kazimierz Tyszkowski (Z dziejów rewindykacji. Lwów, 1924, 8-o, str. 15. Odb z Kwartalnika histor.), przytem zaś obok spraw bibljoteki Załuskich zwraca uwagę na archiwa poprzednio omówione. a po raz pierwszy kładzie główny nacisk na wysoką wartość dla nauki ksiąg górniczych olkuskich od XIV w. R. K. przy sposobności wywodów o działalności polskiej rewindykacyjnej (Repatrjacja bibljotek i archiwów polskich z Rosji. Kurjer Poznański z 20 grudnia 1922) wskazuje na duże trudności w pracy spowodowane przez rozproszenie naszych archiwów, niegdyś jednolitych, po różnych władzach centralnych rosyjskich i ich rozbicie. Pewne przyczynki przynoszą także anonimowe artykuły „O zwrot archiwów i zbiorów polskich” (Nowa Reforma 1922, nr. 156) i „Sprawa bibljoteki Załuskich i archivum generale regni” (Rzeczpospolita, 1922, nr. 251; „Gazeta Poranna 2 grosze”, 1922, nr. 289), autorzy ich bowiem są dobrze nieraz w sprawach poruszanych zorjentowani.

O archiwach krócej lub dłużej przy sposobności innych spraw rewindykacyjnych pisze również Kazimierz Sochaniewicz (Zwrot archiwów i mienia kulturalnego Polsce przez Rosję. Gazeta lwowska 1922, nr. 184—190, 192), temat to już poprzedno przez autora gdzieindziej poruszany i przez podpisanego wyżej omówiony. Kilkakrotnie przedstawia Aleksander Czołowski, uczestnik prac rewindykacyjnych głównie w sprawach zabytków, dotychczasowe rezultaty i wyniki tej pracy (O rezultatach prac rewindykacyjnych w Rosji. Gazeta lwowska, 1922, nr. 17.; Rezultaty prac rewindykacyjnych w Rosji. Sprawozdanie Tow. Nauk. we Lwowie, 1922, str. 77 i n.). Ma dla nas wartość również jego inny artykuł (Losy zbiorów warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Gazeta lwowska, 1921, nr. 1—9) już choćby z tego względu, że Towarzystwo to przechowywało niejeden rękopis z archiwów kościelnych, miejskich i t. p. Warto tu także wymienić artykuły Adama Bochnaka (Rewindykacja zabytków wywiezionych do Rosji. Czas z 2 czerwca 1924) i M. G. (Rewindykacje naszych zabytków. Kurjer Poznański z 6 czerwca 1924) i Testisa (Odzyskane skarby. Czas z 2 stycznia 1926). Z tych dwa pierwsze omawiają sprawę wydania metryki litewskiej obok innych archiwów już odzyskanych. Na podstawie „Dokumentów" delegacji, których mało docenianą wartość podnosi, omawia ogólnie rewindykowane archiwa i zabytki K. W. (Nasze wierzytelności. Z książki, której się nie czyta. Czas z 15 listopada 1924).

Na zakończenie omówienia literatury rewindykacyjnej przychodzi nam wymienić resumé Edwarda Kuntzego (Sprawy rewindykacyjne. Lwów, 1925, 8^{0}, str. 18. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), który był „magna pars" rewindykacyjnej pracy jako zastępca, a później faktyczny prezes delegacji polskiej do spraw rewindykacji. W referacie przedstawionym zjazdowi historyków polskich w Poznaniu przedstawił autor podstawy prawne rewindykacji, ogólny pogląd na całą dotychczasową działalność i jej rezultaty, omówił ważniejsze i najwięcej wartościowe przedmioty zabytkowe, zwrócone Polsce, wśród których archiwa odgrywają jedną z pierwszorzędnych zdobyczy kulturalnych obok bibljoteki Załuskich.

VII.
Archiwa kościelne (Dobrowolski, Zajączkowski, Kaczmarczyk—Kowalski, Studnicki).

Archiwa kościelne reprezentowane są również kilku pracami i artykułami. Ogólniejszy temat z zakresu spraw archiwów kościelnych porusza Kazimierz Kaczmarczyk (Organizowanie archiwów diecezjalnych. Lwów, 1925, 8-o, str. 7. Pamiętnik zjazdu histor. 1925), który dając ogólny pogląd na stan archiwów kościelnych i próby tworzenia archiwów diecezjalnych w Polsce przedrozbiorowej i w XIX w., zachęca do tworzenia ich obecnie w każdej diecezji, daje wskazówki, co powinny gromadzić archiwa diecezjalne i jak powinny one wyglądać a nadto rzuca kilka uwag o sposobie porządkowania archiwów klasztornych i parafjalnych. Ogólniejszego znaczenia jest również rozprawa Kazimierza Dobrowolskiego (Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych. Rocznik Tow. heraldycznego we Lwowie. T. V, 1922, str. 90—110). Daje nam w niej autor krótką historję metryk parafjalnych w Polsce, od najstarszej o nich wzmianki z r. 1459 w statucie biskupa krak. Tomasza Strzempińskiego. Za najstarsze uważa metryki kościoła P. Marji w Krakowie od r. 1548. Tu dodałbym jako uzupełnienie metryki tarnowskie od r. 1576 i bocheńskie od r. 1559, jako jedne z najstarszych w Polsce. Za soborem trydenckim przejął je jako obowiązkowe w Polsce synod piotrkowski 1577 r. W XVIII w. są w powszechnym użyciu, a sejm konwokacyjny 1764 r. uznał je jako księgi publiczne. Autor opisuje ich format, określa znaczenie dla nauki o ludności, dla genealogji, przydomków, językoznawstwa, zwyczajów obrzędowych, szkolnictwa, wojen, stosunków społecznych, kultury, obyczajów i t. p. i podnosi wreszcie potrzebę ich konserwacji i koncentracji. W pracy swej wyzyskał autor bogatą literaturę obcą i polską, co podnosi wartość pracy.

Przechodząc do poszczególnych archiwów, wspomnę o krótkiej notatce biskupa Adolfa Jełowickiego (Archiwum kapitulne lubelskie. Spójnia (Lublin), 15 marca 1921 nr. 3 str. 25), z której dowiadujemy się, że kapituła ta posiada upo-

rządkowane i skatalogowane archiwum, składające się z 84 dyplomów pergaminowych od r. 1419, 68 ksiąg protokułów, wizytacyj i inwentarzów, 74 fascykułów z aktami do dzisięcin, sum kapitalnych i restauracji katedry, a wreszcie 28 teczek z luźnymi aktami 1400—1869, razem około 5600 sztuk do dziejów diecezyj lubelskiej, chełmskiej i podlaskiej.

Prawdziwie wartościową jest rozprawa Stanisława Zajączkowskiego (Archiwum kapituły łacińskiej we Lwowie. Lwów, 1923, 8o, str. 38). Archiwum to pomieszczone w kancelarji kapitulnej przy ul. Rutowskiego 5, zawierające materjały odnoszące się do działalności kapituły jako autonomicznej jednostki, przedstawia się bogato i kompletnie, odwrotnie niż materjały do kapituły spełniającej czynności związane z zarządem kościelnym, które są fragmentaryczne. Jedynie czynności kapituły jako proboszcza katedry mają bogaty materjał archiwalny. Ścisły związek między kapitułą a archiwum zmusił autora do przedstawienia w osobnym rozdziale (str. 3—16) dziejów samej kapituły od r. 1415, jej uposażenia i organizacji. Zawiązek samego archiwum (str. 16—22) widzi autor w dokumentach uposażeniowych Jagiełły z lat 1429—1433, w XVI w. miało ono i księgi. Pierwszym archiwarjuszem był archidjakon Pirawski koło r. 1607. Mieściło się ono wtedy w skrzyniach. W r. 1616 z polecenia arcybiskupa Próchnickiego zajęto się jego uporządkowaniem, dokończonem w r. 1626 . Opiekę nad niem wykonywało 2 członków kapituły, od r. 1653 prałat kanclerz, co przetrwało jeszcze do r. 1784. Pierwsza próba sporządzenia inwentarza z r. 1760 polegała na spisie aktów pergaminowych i papierowych przez kanclerza Adama Rzewuskiego. W r. 1765 zajmował się inwentaryzacją kanonik Cieszkowski. Po kilkakrotnych próbach zinwentaryzował ostatecznie w r. 1800 Józef Obmiński pergaminy i akta papierowe, układając je w fascykuły. Ksiąg nie objęto inwentarzem. Wskutek wzrostu aktów luźnych w XIX w. uporządkował fascykuły ponownie kanonik Seweryn Morawski, zmieniając układ Obmińskiego. W latach 1911—1914 i 1921 dopiero objął inwentaryzacją i księgi autor rozprawy. W III rozdziale (str. 22—35) podaje autor ogólny wykaz zawartości archiwum na podstawie najnowszej własnej inwen-

taryzacji. Składa się ono: z 320 pergaminów w 32 szufladach według materji od r. 1375, z 246 ksiąg z protokółami posiedzeń kapitulnych od r. 1511—1839, statutami od r. 1513, księgami mszalnemi od r. 1764, księgami rachunkowemi od r. 1694, wizytacjami dóbr od r. 1701, inwentarzami katedry od r. 1756, księgami bractw, fundacyj, kaplic, mansjonarzy i t. p., z 147 fascykułów z luźnymi aktami papierowymi najrozmaitszej treści, co do których autor nie podaje bliższych dat, i z 40 planów i map wsi i budynków kapitulnych od końca XVIII w. Porządkując, zatrzymał autor podział archiwum z czasów Obmińskiego. W końcu wymienia autor korzystających dla celów naukowych z materjałów archiwalnych począwszy od Pirawskiego około r. 1613, a skończywszy na X. Zacharjasiewiczu (1838), Dzieduszyckim (1868), Liskem, który wydał dyplomy najstarsze, wreszcie Abrahamie (1908), X. Fijałku (1916) i innych.

Zorganizowane świeżo Archiwum archidiecezjalne w Poznaniu ogłosiło „Statut dla Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu" (1925, 4⁰, 2 szpalty), wydany przez ś. p. x. kard. Dalbora, a datowany 13 października 1925. Jest on jednak błędnie ujęty. Celem archiwum jest „gromadzenie i umiejętne konserwowanie wszystkich zabytków literackich, odnoszących się do dziejów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, tak rękopiśmiennych jak drukowanych", co powinno być celem bibljoteki, a nie archiwum, które powinno gromadzić akta i księgi urzędowe, nie literackie. Błędnie określono również w § 3, że archiwum obejmuje „archiwa historyczne, znajdujące się dotąd w aktach ordynarjatu i konsystorzów Arcybiskupich w Gnieźnie i Poznaniu", zamiast żeby objęło akta w archiwach się znajdujące. Jak zresztą z innych paragrafów statutu wynika ma to być archiwum i bibljoteka. Opisy uroczystości otwarcia tego archiwum podali Witold Noskowski (Otwarcie Archiwum Archidiecezjalnego. Kurjer Poznański 28 maja 1926) i Kazimierz Kaczmarczyk (Archiwum archidiecezjalne w Poznaniu. Roczniki histor., 1926, II, str. 302—303), a Gr. C. (Wystawa starych rękopisów i druków w Archiwum Archidiecezjalnem. Kurjer Poznański 1 czerwca, 1926 daje opis wystawy równocześnie otwartej). Mimo

skromnej wartości dla nauki powyższych artykułów regestruję je dla tego, że są to jedyne wiadomości o tem archiwum z ostatnich lat po za artykułem ks. Likowskiego, omawianym na początku. Przytem ważna chwila w rozwoju archiwów kościelnych domagała się wzmianki w polskiem czasopiśmie archiwalnem.

W pewnym związku z archiwum wyżej wymienionem, a jeszcze więcej z innemi kościelnemi w Poznaniu, pozostaje anonimowe wydawnictwo: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Wydział teologiczny. Wydawnictwo Serya I. Poszyt I. Materyały. Antonii Onuphrii de Okęcie Okęcki episcopi Posnaniensis et Varsaviensis supremi Regni cancellarii ecclesiae cathedralis Posnaniensis visitatio die 15 Junii anno 1781 coepta iam vero die 18 Septembris 1784 finita" (Poznań, 1917, 8^0, str. 1—147) i „Towarzystwo... Poszyt 2/3. Materyały. Visitatio generalis decanatus Posnaniensis auctoritate Antonii Onuphrii de Okęcie Okęcki episcopi Posnaniensis et Varsaviensis consummata per Josephum Łodzia Rogaliński ST. et UID. decanum cath. Posn. delegatum visitatorem 1781" (Poznań, 1918, 8^0, str. 149—510). To o odstraszającem swą długością i niezgrabnością tytule, przypominającym druki z XVII i XVIII w., bez słowa przedmowy, indeksu i jakiegokolwiek wyjaśnienia—wydawnictwo, jest dla nas o tyle ważne, że zawiera opis archiwum kapitulnego poznańskiego (str. 67), z którego dowiadujemy się, że już za biskupa Okęckiego dokumenty były z powodu wilgoci zbutwiałe i częściowo, zwłaszcza pergaminowe, pogryzione, wymienia nadto (str. 123—126) akta biskupie od 1439, konsystorskie od r. 1404 i wizytacje od r. 1598; podaje zresztą przy każdym kościele, szpitalu, kaplicy, a nawet ołtarzu spisy dokumentów i przywilejów, metryk, opisy archiwów, wykazy dokumentów czynszowych, mszalnych i t. p. (np. str. 180, 181, 183), słowem cytuje tysiące dokumentów, przez co możnaby odtworzyć zupełnie dokładnie zawartość archiwów opisywanych kościołów w tym czasie i przekonać się o stratach w późniejszych latach. Toteż bez znajomości tego wydawnictwa nie sposób byłoby dziś przedstawić historji archiwów kościelnych w Poznaniu.

Jeden z najbogatszych w archiwalja, z najwięcej o nie dbających, a przytem posiadający najbogatszą literaturę, klasztor Cystersów w Mogile pod Krakowem, zdobył się na katalog swego archiwum w opracowaniu Kazimierza Kaczmarczyka i X. Gerarda Kowalskiego (Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile. Kraków, 1919, 8⁰, str. XXIV+434). Objął on poza wstępem z historją archiwum i regestami 58 zaginionych dokumentów z lat 1225—1503, opisy i streszczenia 309 dyplomów pergaminowych z lat 1220—1886, 609 rękopisów archiwalnych z XVI—XX w., 260 rękopisów bibljotecznych z XIII — XIX w., 165 rękopisów muzycznych od drugiej połowy XVIII w. i 45 map,. i planów z lat 1784 — 1915. Obok wymienionych dyplomów i rękopisów przechowanych dziś w Mogile uwzględniono także w katalogu dyplomy i rękopisy niegdyś mogilskie, a dziś po innych zbiorach rozproszone. ndeks osób, miejscowości i rzeczy pozwala nam zorjentować się należycie w treści katalogu.

Ubocznie przynosi także rozprawa ks. Henryka Likowskiego (Ks. Maciej z Mieleszyna (†1522) i jego kronika klasztoru trzemeszeńskiego. (Rozprawy wydziału teologicznego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, 1918, str. 182—210) pewne wiadomości do historji archiwum tego klasztoru, które musiał autor poruszyć, omawiając działalność literacką i kronikarską zakonników trzemeszeńskich a zwłaszcza Macieja z Mieleszyna.

Z pośród archiwów parafjalnych tylko Czempiu w Wielkopolsce i Łask może się poszczycić pewnemi wiadomościami o swych archiwach. Pierwszy z nich ma opisane archiwum obejmujące 19 pozycji z tat 1641—1920 przez ks. Franciszka Ruszczyńskiego (Historja Czempina. Poznań, 1923, str. 73—79). Archiwum kolegiaty w Łasku bez porównania znacznie bogatsze opisał X. Grzegorz Augustynik (Pamiątka od Matki Boskiej łaskami słynącej w kolegjacie łaskiej. Włocławek, 1919, str. 96 — 105). W skromnej i niepozornej książce, zawierającej historję cudownego obrazu i modlitwy, mamy katalog 41 dyplomów pergaminowych kolegjaty w Łasku, podzielonych na bulle papieskie 1494—1633, sztuk 20, dekrety arcybiskupów gnieźnieńskich 1501—1729, sztuk 15 i dekrety królewskie 1466—1543, sztuk 6. Autor, długoletni proboszcz

miejscowy z wielką miłością uporządkował dyplomy i umieścił w gablocie w skarbcu. Dostarcza on nam też równocześnie dowodu, jak giną z biegiem lat nasze archiwalja kościelne, przytacza bowiem, że w r. 1784 było w Łasku dyplomów pergaminowych 69, w r. 1873 jeszcze 59, a obecnie już tylko 41, czyli że w ciągu wieku zginęła przeszło $^1/_3$ dyplomów. Ta też to okoliczność skłoniła zacnego i mądrego pasterza do zajęcia się trwałem ich zabezpieczeniem przed dalszą zagładą.

Z pośród archiwów wyznań niekatolickich tylko archiwum ewangelików reformowanych w Wilnie ma swą historję, którą napisał W a c ł a w S t u d n i c k i (Rys historyczny archiwum i bibljoteki synodu ewang. reformowanego w Wilnie. Wilno, 1926, 8^0, str. 16). Z tej niewielkiej ale pożytecznej broszury dowiadujemy się, że kościół ewang. reformowany na Litwie tworzył odrębną i udzielną jednostkę kościelną zwaną „Jednotą Litewską”, następnie „Synodem ewang. reformowanym” w Wilnie. Synod okazuje wielką dbałość o swe archiwum, przechowywane w Wilnie, które nazywa „anima communitatis”, „totus thesaurus Jednoty”. Jednota utrzymuje już od dawna archiwistów, kilkakrotnie każe swe archiwum rewidować i sprawdzać. W czasie pogromu zboru wileńskiego w r. 1611 ucierpiało ono bardzo, toteż po drugim pogromie zboru w r. 1639 zostało wywiezione ze względów bezpieczeństwa do Kiejdan, w r. 1694 znajduje się w Birżach, a po r. 1699 w Królewcu pod troskliwą opieką kaznodziejów polskich, stąd nosi nazwę obok „archivum maius”, także królewieckiego. W XIX w. przybrało nazwę generalnego. Po przewiezieniu go z Królewca i złączeniu wraz z dystryktowymi aktami, znajdującymi się w Wilnie, w jedną całość zostało uporządkowane w latach 1855—1872 i skatalogowane. Na podstawie ostatniego katalogu obejmującego w r. 1872 przeszło 7000 akt (dziś 2302) podaje autor wykaz alfabetyczny 102 zborów litewskich, wymieniając przy każdym liczbę akt odnoszących się do nich i daty ich początkowe i końcowe. Są między nimi akta od początku XV w.; oczywiście dotyczą one kościołów katolickich zamienionych później na zbory. Ta bardzo cenna rozprawka dająca nam pogląd na rozwój i zawar-

tość archiwum ma ujemną stronę, że jej autor ma wbrew ortografji wielkie upodobanie w pisaniu wyrazów pospolitych i przymiotników wielkiemi literami, przez co wprawia czytelnika w kłopot, czy ma do czynienia z nazwiskiem osoby, czy też może z przymiotnikiem urobionym od miejscowości.

VIII.

Archiwa miejskie (Smołka, Sochaniewcz, Ehrenkreutz).

Stosunkowo małą literaturę w okresie omawianym mają archiwa miejskie. Z artykułów o ogólnych sprawach warto wymienić Czesława Rokickiego (O nasze archiwa miejskie. Samorząd miejski 1925, str. 731—737), który podnosi znaczenie archiwów dla celów praktycznych, jako instytucyj służących dowodami uprawnień i dla celów nauki jako źródła historyczne. Omawia zaniedbania w miastach b. zaboru rosyjskiego, przytacza przykład Wielunia, gdzie archiwum zabrane przez jednego z ławników odebrało miasto dopiero od spadkobierców. A były w niem pergaminy od r. 1502, księgi ciekawe jak regestr rzeczy zgromadzenia kupieckiego, sum marjusz praw sukienników, a nadto akta papierowe z XVI—XIX w., których wykaz podał autor w „Ziemi" 1920 nr. 5—6. Archiwum we Włocławku jest w opłakanym stanie, w r. 1924 sprzedał magistrat tego miasta 1800 kg. starych akt bez żadnej kontroli. Przytacza jako wzór Anglję, gdzie jest 500 archiwów miejskich. Radzi oddawać archiwalja miejskie do depozytu archiwom państwowym, chyba, że miasta wielkie stać na odpowiedni budynek.

Wśród archiwów miejskich najliczniejszą literaturę w okresie omawianym ma archiwum miejskie w Przemyślu. W latach 1913—1921 zaznaczył się jego znaczny przyrost przez pozyskanie ksiąg kilku cechów przemyskich. Przystąpiono do katalogu, jak przekonujemy się ze sprawozdania archiwarjusza Jana Smołki, (Sprawozdanie archiwarjusza z czynności archiwum m. Przemyśla za lata 1913—1921. Rocznik przemyski, 1923, III, str. 61—63). W związku z tem należy zaznaczyć, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu posiada w swych zbiorach dział archiwalny, obejmujący

przeważnie akta sąsiednich miast, a odpowiednie sprawozdanie o rozwoju tego działu daje Kazimierz Osiński (Tamże, str. 30—32, 36—37 i 46), który równocześnie porusza potrzebę założenia archiwum państwowego w tem mieście. Ten sam Osiński (Rocznik przemyski, 1923, IV, str. 119—121 i V, 1924 str. 138) informuje nas o postępach nad katalogowaniem ksiąg przemyskich i konserwacją archiwum w Jarosławiu. Za wzór dodatnich i chlubnych wysiłków w trudnych warunkach może służyć Jan Smołka (Katalog starożytnego archiwum miejskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. I. Dyplomy pergaminowe. Przemyśl, 1921, 8⁰, str. 59)[1], który regestruje i opisuje 116 dyplomów odnoszących się do m. Przemyśla, jego cechów i kościołów z lat 1386—1834 i 22 dyplomy do miast Niżankowic, Dubiecka i Dobromila z lat 1448—1793, przechowanych w zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk., dając obok katalogu historję archiwum miejskiego, i odpowiedni indeks. Co do nr. 2 (str. 49) tego katalogu zauważyłbym, że to nie jest dyplom ale fragment rękopisu i że składa się z 2 kart, a nie z 4 stron. Dyplom Nr. 5 (str. 50) z r. 1522 do wsi Dankowic w ziemi oświecimskiej jest pisany w języku czeskim, jako kancelaryjnym w tej ziemi, a nie w skażonym polskim jak twierdzi błędnie autor. O niedawno założonem archiwum m. Łodzi, o jego organizacji, stanie, czynnościach w r. 1926 i o posiedzeniach komisji archiwalnej informuje nas Józef Raciborski (Dziennik Zarządu m. Łodzi 1926, nr. 6 str. 1—8, nr. 26 str. 6—10 i nr. 27 str. 6—7).

Ciekawe losy najstarszej księgi ławniczej Starego Torunia z lat 1363—1428, obecnie rewindykowanej z Petersburga opowiada nam Kazimierz Sochaniewicz (Rewindykowana księga ławnicza Torunia. Toruń, 1925, str. 16). Tę pergaminową o 158 kartach księgę darował w r. 1817 major Józef Biernacki, Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie, a uzyskał ją r. 1809, kiedy to w czasie przemarszu wojsk Napoleońskich ratusz przeznaczono na lazaret, a archiwum miejskie ewakuowano. Wywieziona w r. 1833 wraz zbiorami Towarzystwa do Petersburga, wróciła w r. 1925

---

[1]) Rec. Adam Chmiel, Kwart. histor., 1922, str. 139—142.

do kraju. Podział archiwum miejskiego w Toruniu daje Zygmunt Mocarski (Kwart. histor., 1926, XV str. 297—298), zaś streszczenie 29 dokumentów z lat 1407—1632 z tego archiwum, wystawionych na sprzedaż w Berlinie podaje Artur Semrau (Urkundendes Stadtarchivs in Thorn im Handel. Mitteilungen des Coppernicusvereins, 1922, zeszyt 30, str. 47—53). O archiwum cechu piekarzy w Toruniu informuje nas E. Wentschner (Das Archiv der Bäckerinnung zu Thorn. Tamże, 1924, zesz. 32, str. 1—4).

Bardzo ciekawe dzieje archiwum miejskiego w Warszawie, począwszy od r. 1810, daje nam Stefan Ehrenkreutz (Archiwum miejskie w Warszawie. Kronika Warszawy, nr. 12, 1925, str. 7—12) W r. 1810 przekazał magistrat księgi radzieckie i wójtowsko-ławnicze Starej i Nowej Warszawy tudzież jurydyk z polecenia księcia warszawskiego do Archiwum Głównego. Pozostało jednak wiele jeszcze starych akt przedrozbiorowych, które wraz z bieżącą registraturą stanowiły duży zbiór. W r. 1816 powierzono opiekę nad nim Janowi Hermanowi, poborcy podatków skarbowych i mianowano go konserwatorem akt dawnych. Opiekę tę wykonywał Herman ubocznie i bezpłatnie do r 1846. Następca jego Aleksander Wejnert, pracujący także ubocznie i bezpłatnie w archiwum do r. 1871 proponuje kilkakrotnie magistratowi zajęcie się należytem uporządkowaniem akt, ale bezskutecznie. W tym czasie przenoszono kilkakrotnie archiwum, w r. 1863 zostało częściowo zniszczone przez pożar; to wszystko przyczyniło się do dużych strat, jeszcze większego nieładu. W r. 1893 przekazane zostały wszystkie akta z przed r. 1810 Archiwum Głównemu. Magistrat nie dbał nigdy o swe archiwum, obecnie jednak nadszedł czas, by stworzono z niego placówkę naukowo zorganizowaną, jak przystało na stolicę. O zajęcie się tem apeluje antor. O dawnych księgach Starej Warszawy, znajdujących się w Archiwum Głównem informuje nas T. Żebrowski (Archiwum Starej Warszawy. Nowiny naukowe. Rok I, 1925, nr. 2 i 4).

IX.

Archiwa prywatne (Lipski, Dąbkowski).

Mamy również i do archiwów prywatnych nieco materjału z omawianych lat. Kazimierz Tyszkowski (Zbiór ręko-

pisów Wiktora Gomulickiego w Bibljotece Narodowego Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Lwów, 1925, 8°, str. 6. Odb. z Kwartalnika histor.) daje krótką charakterystykę tego zbioru liczącego 171 tomów i fascykułów, nabytych w r. 1917 i 1918. Do działu archiwalnego należy 31 fascykułów i kilkakaście rękopisów. Na dział ten składają się akta z lat 1494 — 1862, pochodzące z archiwów prywatnych Smogorzewskich, Szczygielskich, Wojniłłowiczów, Chreptowiczów, Makowieckich, Matuszewiczów, Suffczyńskich, Kościuszków, Mickiewiczów i i. Jest tu także kilka rękopisów z archiwów kościelnych jak Karmelitów na Lesznie, Misjonarzy i Benonitów w Warszawie, zaś lustracje woj. mazowieckiego i ziemi dobrzyńskiej z r. 1765 i woj. rawskiego i płockiego z r. 1564, przypuszczalnie mogą pochodzić z Archiwum Skarbowego w Warszawie. Losy archiwum rodzinnego Chodkiewiczów w Młynowie na Wołyniu, zniszczonego przez najazd bolszewicki, którego reszty złożono w Muzeum Narodowem w Krakowie, opisuje Jan Kwiatkowski (Straty w zabytkach naszych na kresach. Ilustr. Kurjer Codzienny z 19 kwietnia 1922) i podnosi zwłaszcza dużą ilość i wartość akt do historji wojskowości na przełomie XVIII/XIX w.

Najpoważniejszem zjawiskiem w tym dziale są dwie książki Jacka Lipskiego († 1925), wydane jako „Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego" t. I i II przez komisję do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. Rękopisy i akta w książkach Lipskiego opisane według proweniencji pochodzą wprawdzie nie tylko z prywatnych archiwów, ale także z archiwów kościelnych, szkół publicznych i państwowych urzędów i władz, ale mimo to ze względu na przechowywanie ich obecne w prywatnych zbiorach zmuszony jestem omawiać je tutaj. Pierwsza z tych książek to "Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum XX Czartoryskich i bibljoteki Popielów w Krakowie" (Kraków, 1923, 8°, str. IX 163) [1]), podzielona na dwie części, z których pierwsza (str. 1—114) obejmuje wykazy ustępów odnoszących się do szkolnictwa polskiego z 297 rękopisów Muzeum Czartoryskich, druga zaś część (str. 117—145) zawiera takie same

[1]) Rec. Kazimierz Tyszkowski w Kwartalniku histor., 1924, str. 510—512.

spisy odnoszące się do bibljoteki Załuskich i Komisji edukacyjnej z 6 rękopisów przynależnych pierwotnie do archiwum Stanisława Augusta, potem własności Marcina Badeniego, a obecnie Popielów. Te ostatnie stanowią zwartą całość, rękopisy jednak Cartoryskich pochodzą z archiwów prywatnych A. Czartoryskiego i Czackiego, tudzież z ich archiwów wizytatorskich w Wilnie i Krzemieńcu, a nadto z archiwów zakonnych Jezuitów i Pijarów, Komisji edukacyjnej, uniwersytetów w Krakowie, Wilnie, Warszawie i Lwowie, Korpusu kadetów i innych od połowy XV do połowy XIX w. Wobec nieodpowiedniego, a względnie zupełnego nieułożenia rękopisów Muzeum Czartoryskich, kolejność ich chronologiczna jest tu zupełnie dowolna, tak samo ich prowienencja. Okoliczność ta stworzyła przerywanie tych samych akt i nieprzejrzystość materjału opracowanego przez ś. p. Lipskiego, co zresztą nie jest jego winą. Ratuje sytuację bardzo dokładny indeks osób, miejscowości i instytucyj. Na jego podstawie dopiero możemy sobie wyrobić odpowiednią orjentację w bogatej treści książki, w którą autor włożył bardzo dużo pracy rzetelnej.

Druga książka Jacka Lipskiego (Archiwum kuratorji wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego. Kraków, 1926, 8°, str. XIV+308)[1]) ukazała się po śmierci autora z życiorysem jego przez prof. Kota. Obejmuje ona najszczegółowszy katalog 419 rękopisów, fascykułów i druków od XVI w. do 1833 r., pochodzących z archiwów Jezuitów wileńskich, uniwersytetu wileńskiego, jego zakładów, kuratora Czartoryskiego, prywatnych i innych odnoszących się do szkolnictwa na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, które autor przed skatalogowaniem uporządkował rzeczowo bez względu na ich przynależność archiwalną. Toteż stanowi ujemną stronę książki i słusznie na to zwrócił uwagę Józef Siemieński w recenzji poniżej wymienionej, przestrzegając przyszłych wydawców katalogów przed powtórzeniem podobnych błędów. Nie mniej książka ta świadczy o olbrzymim wkładzie pracy ze strony autora i ułatwi badaczom naukowe wykorzystanie bogatych

[1]) Rec. Józef Siemieński w „Archeion" I, 1927, str. 125—134, Kazimierz Tyszkowski w Kwartalniku histor. 1926, str. 433—436.

materjałów i zorjentowanie się w nich, tem więcej, że dokładny indeks przyczynia się także do tego. Ze względu na obszerne omówienie tej książki w „Archeionie" przez Siemieńskiego poprzestanę na tej krótkiej o niej wzmiance, celem uniknięcia powtarzania tych samych szczegółów.

Bardzo cenne archiwum prywatne opisuje Przemysław Dąbkowski (Archiwum berehskie Luba Radzimińskich obecnie we Lwowie. Opis konserwatorsko-archiwalny. Odb. z Przew. nauk. i liter. Lwów, 1919, 8⁰, str. 31). Treść tej pracy obszerniejsza niż obiecuje tytuł, gdyż autor daje nam także opis bibljoteki i zabytków muzealnych, których nie można zaliczać wcale do archiwum. Najbogatsze to archiwum, zdaniem autora, z wołyńskich, wytworzyło się z 30 archiwów rodzin spokrewnionych po mieczu i kądzieli z Radzimińskimi, wśród których najważniejsze jest rodziny Mukosiej-Denisków w Berehu na Wołyniu koło Dubna. Autor przedstawia je w tym porządku, jaki się wytworzył historycznie, w ciągu szeregu lat. Stąd wśród archiwaljów są i rzeczy nienależące do nich, jak rękopisy literacko-naukowe. Archiwum dzieli się na 3 zasadnicze części, jak dyplomy pergaminowe, których jest 37 z lat 1422—1767, na rękopisy i luźne akta. Na czele rękopisów idą sumarjusze do akt grodzkich i ziemskich wołyńskich i innych, do rodzin i różnych miejscowości na Wołyniu, lustracje, inwentarze i pomiary dóbr, które autor nazywa rękopisami o treści skarbowej i gospodarczej od XVI—XIX w. w znacznej liczbie i 11 rękopisów „silvae rerum" z XVIII w. po Deniskach. Dalej charakteryzuje ogólnie rękopisy heraldyczne i literacko-naukowe, wreszcie varia, wśród których są księgi radzieckie Równa i wypisy z dzieł historycznych. Wśród luźnych akt na czele idą akta prawne w 169 tekach z kopiami i oryginałami papierowymi od XIV w., odnoszącymi się do sprzedaży dóbr, dzierżaw, spadków, procesów i t. p., potem akta rodzinne w 189 tekach z aktami odnoszącymi się do różnych rodzin i osób, zwłaszcza Radzimińskich, listy, których jest 5465 sztuk w 24 tekach od XVII w.; wśród piszących jest dużo ludzi wybitnych jak Kniaziewicz, Kołłątaj, Koźmian, Krasicki, Lelewel, Załuski. Potem idą autografy w 4 tekach, są tu również i listy Kościuszki i innych, wresz-

cie varia z papierowymi aktami od r. 1491 i wypisami z książek. Na końcu podaje autor regesty pergaminów i wykaz części składowych archiwum, w którym wylicza archiwa rodzin według miejsca ich zamieszkania, a które weszły w skład berehskiego. Zaznaczyć należy, że w „schemacie archiwum”, ułożonym w formie tablicy genealogicznej (str. 5), pomieszcza autor również druki i muzealia z ich poddziałami jak widoki dworów i portrety. Z tego krótkiego przedstawienia widać, że conajmniej 30 różnych archiwów rodzinnych stopiono w jedną całość i w tej całości bez respektu na prowenięncję rozdzielono na działy rzeczowe, niezupełnie zresztą ściśle, bo np. wśród osobnego działu autografów znajdują się również listy, pomimo że w archiwum znajduje się osobny dział listów. Archiwum to w czasie wojny europejskiej przewiezione do Lwowa znajduje się obecnie w zakładzie Ossolińskich. Jest wielką zasługą Radzimińskich, że gromadzili z wielką pieczołowitością akta rodzinne i potrafili je ocalić dla nauki polskiej.

Wreszcie wspomnieć należy artykuł Władysława Konopczyńskiego (Zaginione archiwum Jędrzeja Zamoyskiego kanclerza w. kor. Teka Zamojska, 1921, str. 88—94). Tematem tym zajmował się autor już poprzednio, przedrukowawszy odnaleziony w Bibljotece Zamoyskich w Warszawie spis projektów pism, zbieranych za czasów swego kanclerstwa przez Zamoyskiego, a obejmujący 966 pozycyj[1]). Zbiór ten ciekawy nie tylko ze względu na osobę, ale i ważny dla historji epoki, będący prywatną własnością kanclerza, zaginął bez wieści.

Dla zarejestrowania wymienię na końcu artykuł Aleksandra Prusiewicza (Archiwa wołyńskie. Głos wołyński, 1922, nr. 7), który jednak nie był mi dostępny.

X.

Archiwa zagraniczne (Sprawozdanie na Węgrzech, Abraham, Kutrzeba-Fijałek).

Pozostaje nam jeszcze do omówienia literatura odnosząca się do obcych archiwów, ale zawierających polskie archiwalja

1) Przegląd historyczny, 1913, T. XVI, str. 335--356.

lub też choćby częściowo Polski dotyczące, a także nieliczne artykuły polskie o obcych sprawach archiwalnych.

Na pierwsze miejsce wybija się tutaj „Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademji Umiejętności przez Władysława Barana, Jana Dąbrowskiego, Jana Łosia, Jana Ptaśnika i Stanisława Zachorowskiego (Kraków, 1919, 8⁰, str. XVI+411) ze względu na obfitość materjałów, jakie nam przynosi. Wymienieni wyżej autorzy odbyli w r. 1913 podróż naukową celem zbadania w archiwach i bibljotekach węgierskich materjałów do historji polskiej, podobnie jak to zrobiono w r. 1911 w Szwecji. Badania ograniczyły się głównie do północnych Węgier, Budapesztu i Siedmiogrodu, a owocem ich jest właśnie omawiane sprawozdanie, rozpadajace się na 3 części: dokumenty, rękopisy i druki. Te ostatnie nie interesują nas, chociaż są wcale ciekawe. Największą wartość przedstawiają dokumenty, zajmujące prawie połowę książki, dające dużo nowych wiadomości do stosunków handlowych, politycznych, kulturalnych i do spraw innowierców. Podane są one w streszczeniu, a częściowo w całości, były bowiem przeważnie nie drukowane dotychczas, obejmują zaś epokę 1223—1726 w liczbie 616, z czego na czasy średniowieczne przypada 226. Nawiasem zaznaczę, że w druku podzielone są na dwie części A i B t. j. na średniowieczne i nowsze, z ciągłą jednak numeracją; w jakim celu je rozdzielono, niewiadomo, bo wobec chronologicznego ułożenia było to zbyteczne. Część II obejmuje opis 57 rękopisów z XIV—XVIII w. Między tymi niektóre pochodzą z archiwum unitarjuszów w Kolosvar. Dzieli się ona również na dwa działy: A) z rękopisami zawierającymi materjały do dziejów Polski i B) z rękopisami pochodzenia polskiego, zupełnie niepotrzebnie, bo w jednej i drugiej grupie są rękopisy różnego pochodzenia jak np. w grupie A są pochodzenia polskiego rękopisy nr. 5, 7—12, 16, a w grupie B np. rękopisy 31, 48, 51 są niewątpliwie węgierskiego pochodzenia, a nr. 33 (k. 188—198) zawierając tekst synodu krak. z r. 1420, zawiera również materjały do dziejów Polski. Opisy, streszczenia często niedokładne, zrozumiały zresztą objaw wobec dążenia do największego wyzyskania czasu w podróży, a niemożności

uzupełnień z powodu wojny. Natomiast niezrozumiałem jest, że indeks osób i miejscowości, robiony już w Krakowie, jest niedokładny, bo nie uwzględniono w wielu wypadkach miejscowości i osób występujących zwłaszcza w III części obejmującej druki, że przytoczę przykładowo w n-rze 74 str. 282 Sarnów, w nr. 77, str. 283 Baranów, w nr. 147 str. 305 Bojanowski, Dziembowski, Dzierżawski, Lissa i t. p., a zresztą i w innych częściach np. nr. 141 str. 59 Szczepanów: w tekscie nazywa się miejscowość Lechnica, w indeksie Lednica. Pośpiech w robocie widoczny jest zresztą i w tem, że brak książce zupełnie spisu rzeczy, tak potrzebnego do ogólnej orjentacji. Mimo tych drobnych uwag książka jest bardzo pożyteczną dla nauki.

Praca wrocławskiego archiwarjusza Wiktora Loewe'go (Das deutsche Archivwesen. Seine Geschichte und Organisation. Breslau, 1921, 8^0, str. 3+130) jest o tyle dla nas interesująca, że zawiera krótkie opisy kilku archiwów na ziemiach polskich lub obcych, ale zawierających materjały do historji polskiej (str. 36—46), jak archiwa państwowe, diecezjalne i miejskie we Wrocławiu, miejskie w Zgorzelicach i Lignicy, prywatne w Pszczynie, państwowe w Królewcu i Gdańsku, miejskie w Elblągu i państwowe w Poznaniu. Obok tego należy wymienić artykuły G. W. Schulza (Das Glogauer Stadtarchiv und die städtische Bücherei. Die Stadt Glogau, 1926, str. 216--223) i K. Wutke'go (Die Entwicklung des Breslauer Staatsarchivs. Breslau, 1922, 8^0, str. 15), który w popularnej formie daje krótką historję od r. 1810 tego bogatego dla naszej średniowiecznej historji archiwum, mającego zresztą bogatą literaturę i znanego naszym licznym badaczom od Mosbacha począwszy, wreszcie H. Wendta (Handelsgeschichtliche Archivreisen I. Schlesische Geschichtsblätter 1925 nr. 1) i E. Grabera, (Das herzogliche Archiv zu Sagan und die Manuscripte der herzoglichen Lehnsbibliothek. Breslau, 1926, str. IV+64).

Podobnie i artykuły o archiwach nadbałtyckich mogą mieć dla nas znaczenie. Mszczug Pomorski (Bezprzykładna grabież. Rzeczpospolita z 13 stycznia 1924, nr. 12) omawia wywiezienie wzgl. wydanie z archiwum gdańskiego

przez senat gdański po zawarciu już traktatu wersalskiego akt dotyczących Pomorza od średnich wieków aż do XIX w. rządowi pruskiemu do Berlina, wbrew różnym decyzjom. Warto wymienić choćby z tytułu prace M. Perlbacha (Elbinger Handschriften in Cambridge. Mitteilungen des Westpreussischen Geschitsvereines, 1920, str. 33 i n.), Artura Semrau'a (Das älteste Zinsbuch der Altstadt Elbing 1295 bis etwa 1316. Elbinger Jahrbuch, 1924, Heft 4 str. 1—32), który obok opisu tego cennego zabytku drukuje i jego tekst, Brachvogel'a (Zur Geschichte der ermländischen Archive und Bibliotheken. Zeitschrift des Vereines für Geschichte Ermlands, 1924, XXII, str. 162—165), H. Bruiningk'a (Das ehemalige historische Landesarchiv in Riga. Archivalische Zeitschrift, 1926, B. 35 str. 119—133), Edwarda Fehre'go (Livonica im Archiv des Jesuitenordens. Sitzugsberichte der Gesellschaft für Geschichte u. Altertumskunde zu Riga, 1914—1921, str. 26—31) i G. Hansen'a (Katalog der Revaler Stadtarchivs. Abt. II Codices u. Bücher. Rewal, 1924, 8^0, str. 62,) na nowo wydany przez Ottona Greifenhagena.

Bardzo interesujące dla badaczy średniowiecza jest Władysława Abrahama „Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibljotekach rzymskich do dziejów Polski w wiekach średnich za lata 1899—1913", (Archiwum Komisji historycznej Ser. 2. Tom I., 1923, str. 1—65), jako dalszy ciąg podobnego sprawozdania ogłoszonego w r. 1899, w którem przechodząc księgi od XIV do początków XVI w., daje ogólną ich charakterystykę i streszcza znaleziony w nich materjał do Polski. Badaniami swemi obejmuje w Archiwum watykańskiem księgi regestrów watykańskich, awiniońskich, lateraneńskich, suplik, brewiów, relacyj nuncjuszów z XVI i XVII w., akta skarbowe, zawierające bardzo obfite materjały. Przechodzi także wyniki poszukiwań w archiwum bazyliki watykańskiej ś. Piotra, i głównem zakonu Dominikanów w Rzymie. W dodatkach (str. 57—64) przedrukowuje 5 dokumentów z lat 1344—1467 dotychczas nieznanych, wśród tego, jako pierwszy bardzo cenne pismo Klemensa VI do Kazimierza W. w sprawie zatargu z biskupem krak. Janem, zaś ostatnie odnoszące się do utworzenia prowincji polskiej Bernardynów.

W archiwum watykańskiem znajduje się również rękopis, któremu poświęcili osobną pracę Stanisław Kutrzeba i X. Jan Fijałek (Kopiarz rzymski Erazma Ciołka z początku wieku XVI. Archiwum Komisji historycznej Ser. 2. Tom I, 1923, str. 66—113). Kopje w nim znajdujące się sporządzone są z ksiąg papieskich, regestrów bull i brewiów bądź też z oryginałów przechodzących z Rzymu do Polski przez ręce Ciołka, późniejszego biskupa płockiego, sprawującego poselstwo do papieża w r. 1501 i 1505. Rękopis ten ze względu na jego charakter legacyjny zabrała kamera apostolska po śmierci Ciołka, zaszłej w Rzymie w r. 1522. Wydawcy opisują ten rękopis i regestrują bardzo ważne akta w nim zawarte, a odnoszące się do spraw politycznych i kościelnych w Polsce, i osobistych Ciołka, a także do historji innych krajów od początku XIII w., dając do nich wyczerpujące wyjaśnienia. W Rzymie, ale w innem archiwum znajduje się również rękopis o 1172 kartach, którego dokładną treść podaje C. Korolewskij (Catalogus archivi procuratoris generalis ecclesiae Ruthenae in Urbe. Zapysky czyna sw. Wasylija Wełykoho T. II, 1926, str. 139—148). Zregestowane tu akta odnoszą się do kościoła unickiego w Polsce w latach 1611—1775. Bliższych wyjaśnień i opisu rękopisu brak zupełnie, to też nie wiemy, czy mamy tu do czynienia z aktami oryginalnymi zeszytemi w gruby tom, czy z kopjarjuszem.

Mamy także nieco literatury do spraw archiwalnych na terytorjum dzisiejszej Rosji. Najbliżej interesuje nas artykuł Adama Wrzoska (Krótka wiadomość o archiwach szkoły krzemienieckiej, kuratora wileńskiego okręgu naukowego i Tadeusza Czackiego oraz wzmianka o materjałach do historji medycyny w nich zawartych. Archiwum historji medycyny 1924, I, str. 103 — 106), w którym autor opisuje smutny stan akt t. zw. „Archiwum Czackiego” przechowywanego w r. 1909 na poddaszu uniwersytetu kijowskiego, składającego się z archiwum szkoły krzemienieckiej, archiwum wizytatorskiego Czackiego i archiwum kuratora wileńskiego najsilniej reprezentowanego (599 fascykułów) z lat 1809 — 1827., Sprawy związane z rewindykacją już poprzednio omówiono, tu wyliczę jeszcze rzeczy mające związek z polskiemi spra-

wami i mogące interesować polskich uczonych, jak artykuły: B. Breżgo (Archiwy i archiunaja praca u Wicebszczynie. „Wicebszczyna", T. I, Witebsk, 1925), Bahalij ta Barwinśkyj (Ukrajinśki archiwni fondy w meżach R. S. F. R. Archiwna Sprawa, 1925, kn. 1), S. Smereczynśkyj (De szukaty i jak zdobuty archiwy U. N. R. Zap. istor. fiłoł. widd. Ukr. Akad. Nauk kn. VII—VIII, str. 449—451), W. Romanowśkyj (Do istorji archiwa „Małorosijskoji Kolegiji". Ukrajina kn. 5 str. 3—6), wreszcie artykuł A. Wanczury (Sprawozdanie z poszukiwań w bibljotekach i archiwach Kazania. Sprawodania Akad. Umiej. 1919, nr. 4). Ogólnym stanem archiwów rosyjskich zajął się P. Bańkowski (Z dziejów rosyjskich archiwów. Przegląd narodowy, 1921, str. 687—698), zwracając uwagę na bezmyślne niszczenie archiwów w połowie XIX w., jakto było w ministerstwie rolnictwa, gdzie zniszczczono kilkaset tysięcy fascykułów.

Archiwami francuskiemi zajmuje się artykuł Tadeusza Manteuffla (Archiwa francuskie. Lwów, 1925, 8-o, str. 14. Pamiętnik Zjazdu histor. 1925), który przedstawiając rodzaje archiwów, naczelne władze, archiwa państwowe, komunalne, szpitalne, ich organizację, personel, jego kwalifikacje, uposażenie, system inwentaryzacji, korzystanie, opłaty i t. p., daje nam krótki pogląd na urządzenie francuskich archiwów. Uzupełnieniem powyższego jest artykuł Heleny Polaczkówny (Studjum przygotowawcze we Francji do badań nad historją średniowiecza, Lwów, 1925, 8-o, str. 7. Pamiętnik Zjazdu histor. 1925), albowiem dowiadujemy się z niego o historji i organizacji „Ecole des Chartes" w Paryżu, którą trzeba skończyć, aby być przyjętym do służby archiwalnej.

Kazimierz Kaczmarczyk.

KRONIKA.

ARCHIWUM ZIEMSKIE W KRAKOWIE W LATACH 1920—1926.

1. PRZEJĘCIE ARCHIWUM PRZEZ WŁADZE POLSKIE. Dzisiejsze Archiwum Ziemskie w Krakowie, jako Krajowe Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich, podlegało od 2 września 1878 r. do 30 września 1919 r. b. Galicyjskiemu Wydziałowi Krajowemu we Lwowie i dopiero z dniem 1-ym października 1919 r. przeszło pod zarząd i na etat M-wa WR. i OP. Ponieważ jednak Archiwum to akt przejęcia otrzymało dopiero dnia 27 stycznia 1920 r., ponieważ nadto sprawozdanie swoje z czynności za czas 1.VII—31.XII.1919 r. przedłożyło jeszcze b. Wydziałowi Krajowemu we Lwowie, przeto przegląd swej działalności rozpoczyna od daty 1-go stycznia 1920 r.

2. LOKAL. Archiwum zajmuje w gmachu rządowym pojezuickim przy ul. Grodzkiej 52, będącym siedzibą Sądów Okręgowego i Apelacyjnego, parter północno - wschodniego naroża w charakterze bezpłatnego odnajemcy. Lokal Archiwum składa się z trzech ubikacyj ogółem o powierzchni 107.68 m^2. Ponadto Archiwum posiada od r. 1913 także tytułem bezpłatnego pomieszczenia drugi zapasowy magazyn na Wawelu w poszpitalnym gmachu wojskowym mianowicie salę 39 o powierzchni 66 m^2 na II-em piętrze. Zbiorami archiwalnemi zajętych jest 643 mtr. bieżących półek. Ta szczupłość pomieszczeń hamuje dotkliwie rozwój Archiwum, trzeba było bowiem w ostatnich latach już niejednokrotnie odstąpić

od zamiaru przejęcia dawnych registratur urzędów państwowych, czyli zrezygnować ze sposobności powiększenia zbiorów. Usiłowania poprzedniego dyrektora tut. Archiwum śp. Dr. Stanisława Smolki doprowadziły wprawdzie do tego, że Wydział krajowy godził się oddać na pomieszczenie Archiwum gmach poszpitalny obok baszty „Złodziejskiej" na Wawelu. Wykonanie jednak planu w latach 1912—1914 na skutek wybuchu wojny zostało na razie odłożone; faktycznie skończyło się tylko na zajęciu w pomienionym gmachu poszpitalnym jednej izby na II piętrze, którą zaadaptowano a następnie w listopadzie 1913 r. złożono w niej część archiwaljów. Za czasów polskich kwestję zdobycia odpowiedniego lokalu zaktualizowały dopiero dwa włamania do tut. Archiwum, dokonane w nocy z d. 25 na 26 lutego 1920 r. i z d. 15 na 16 sierpnia 1921 r. Oba te włamania możliwe były tylko dzięki nieodpowiedniemu pomieszczeniu, które wyklucza możność umieszczenia na stałe przy Archiwum woźnego czy dozorcy. Na skutek wizytacji tut. archiwum przez Dr. Józefa Paczkowskiego, b. Nacz. Dyr. Arch. Państw., Ministerstwo W. R. i O. P. p. d 23.XI. 1921 r. zwróciło się do Prezydjum m. Krakowa z prośbą o wyznaczenie parceli budowlanej dla tut. Archiwum na gruntach miejskich. Tymczasowy zarząd m. Krakowa 26.IX.1925 r. powziął uchwałę sprzedania Skarbowi Państwa pod budowę gmachu Archiwum Państwowego części parceli gm. l. kat. 741 l. w. h. 2 Dz. XIV, około 2926 m^2 Ministerstwo W. R. i O. P. dotychczas jednak tej parceli z powodu oszczędności budżetowych nie zakupiło. Tak więc mimo stałych zabiegów dyrekcji Archiwum o zdobycie własnego gmachu—jak dotychczas— wszelkie jej wysiłki ograniczające się narazie do kupna placu pod budynek, nie doprowadziły do rezultatu.

Przeprowadzone w r. 1924 próby rozszerzenia obecnego lokalu drogą zdobycia od Sądu Apelacyjnego dwóch sąsiednich sal były bezskuteczne. Należało zatem zwrócić uwagę na wyprowadzenie dotychczasowego pomieszczenia ze stanu zaniedbania. Przeprowadzone to zostało w latach 1924--25.

W 1924 Archiwum uzyskało oświetlenie elektryczne dla dwóch sal (pracowni i kancelarji), a w roku następnym tut. dyrekcja, uzyskawszy kredyty na remont, przeprowadziła grun-

towne odnowienie wspomnianych sal archiwalnych i grożącego zawaleniem przedsionka.

Mimo to kwestja zdobycia własnego pomieszczenia nic ze swej aktualności nie straciła i sprawa budowy osobnego gmachu archiwalnego jest potrzebą najpilniejszą, gwoli rozwinięcia w pełni prac i zadań Archiwum.

3. PERSONEL ARCHIWUM w końcu roku 1926 był następujący: Dyrektor — Dr. Franciszek Duda (pracuje w Archiwum od r. 1909, od marca 1918 t. j. od chwili ustąpienia poprzedniego Dyrektora ś. p. prof. d-ra Stanisława Smolki pełni obowiązki Dyrektora, 1 lipca 1924 r. mianowany Dyrektorem).

Asystent — Dr. Włodzimierz Budka (pracuje w Archiwum od r. 1919, mianowany asystentem dnia 1 lipca 1924 r.).

Urzędniczka kancelaryjna p. Ludwika Zachorowska pracuje w Archiwum od r. 1920.

W okresie sprawozdawczym ponadto pracowali w Archiwum: Dr. Abdon Kłodziński jako archiwista do r. 1922, w którym to czasie przeszedł na stanowisko profesora Uniwersytetu Poznańskiego.

Dr. Michał Grażyński od 1 września 1923 do 31 października 1924 r.

4. ZMIANY W ZAWARTOŚCI ARCHIWUM (PRZYBYTKI)

W latach 1920—1926 zbiory własne Archiwum Ziemskiego w Krakowie wzrosły bardzo znacznie wskutek przybycia około 1300 tymczasowych jednostek archiwalnych (ksiąg i fascykułów), oraz 57 tłoków pieczętnych. Z tych przybytków rozmiarami wybija się na czoło 1211 ksiąg i fascykułów dawnej registratury obecnego Sądu Okręgowego w Tarnowie, następnie 59 fasc. registratury pow. Noworadomskiego, pozatem 39 ksiąg ingrossacyjnych i tabularnych b. kamery nowotarskiej, wreszcie 21 fascykułów akt kancelarji b. wydziału Rewindykacyjnego na b. zabór austrjacki w Krakowie.

W tymże okresie zasób depozytów wzrósł o cztery jednostki archiwalne rękopisów (Inw. r-psów dep. Nr. 377—380) i o dziesięć dokumentów (Inw. dokum. depoz. Nr. 299—308). Depozyty te w miarę przybywania były katalogowane i wciągane do inwentarza. Rękopisy Nr. 378, 379 i 380 to księgi

miejskie miast: Tuchowa (1578—1817), Radomyśla (1583—1607), Czchowa (1580—1600). Poza dokumentami Nr. 307 i 308 (lata 1676 i 1552) reszta przybytków depozytowych t. j. dokumenty Nr. 299—307 oraz rps 377 zostały wydobyte ze 169 fascykułów materjałów hipotecznych Rzplitej Krakowskiej, przejętych do Archiwum na przechowanie w r. 1919 z registratury Sądu Krajowego w Krakowie. Jest to 170 sztuk akt z lat 1353—1845 bądź pergaminowych, bądź papierowych, nieodebranych przez strony przy ustalaniu w hipotece tytułu własności. Wyłączenia dokonano z tego względu, że wydzielone obecnie dokumenty przy przenoszeniu fascykułów, w których jako załączniki się znajdowały, niejednokrotnie z tych fascykułów wypadały, mogły więc łatwo ulec uszkodzeniu. Zresztą przy wyłączaniu kierowano się przepisami, dotyczącemi polskich archiwów państwowych (tyt. Porządkowanie archiwaljów § 12).

5. PRACE WEWNĘTRZNO-ARCHIWALNE.

I. Prace nad zasobami dawnemi:

1. Zindeksowano następujących pięć ksiąg: Castr. Sandec. Nr. 445 i 446, Castr. Biec. 502 oraz Terr. Crac. Nova Nr. 60 i 61. (Kat. Kutrzeby s. 196, 206, 215);

2. nadto do kartek repertuarza w obrębie lat 966—1399 sporządzono całkowity indeks osób i miejscowości;

3. częściowo zaś zindeksowano repertuarz kartkowy w obrębie lat 966—1875 t. zn. wydobyto zeń te tylko zapiski, które dotyczą miejscowości posiadających swe archiwalja złożone w tut. Archiwum.

4. Na podstawie materjałów zebranych przez ś.p. Aleksandra Semkowicza przygotowano ewentualnie do druku indeks do tomu VIII/1—2 „Starodawnych Prawa Polskiego Pomników”, tom ten bowiem zawiera najdawniejsze księgi sądowe krakowskie. Indeks ułożony jest według miejscowości, oddzielnie zestawiono nazwiska i przezwiska osobowe.

5. Zregestowano 16 fascykułów aktów Trybunału Apel. dla Galicji Zach.: 1 (akta 1 — 12), 2 — 4, 5 (akta 141 — 146, 161 — 180), 6 — 9, 10 (akta 321 — 349), 27 — 32 (Katalog Kutrzeby 217—218).

6. Zrepertoryzowano 85 ksiąg, a mianowicie:
Castr. Crac. 438. 441. 927—932 (Katalog Kutrzeby s. 164 179) Castr. Biec. 223—253, 365—367, 448—481, 503 (Katal. Kutrzeby s. 201. 202. 205. 207. 208) Terr. Crac. Nova 53—57, 59—61, 64 (Katal. Kutrzeby s. 214. 215)

7. Z księgi regestów (1065—1548) sporządzonych z tut. ksiąg sądowych przez adjunkta ś.p Bogdana Łuszczyńskiego wynotowano te pozycje, których brakowało w tut. repertuarzu i tam je przepisawszy wcielono.

8. Dla ew. celów źródłowo-wydawniczych przepisano księgę Terr. Zator. t. 13 str. 1—340 (Katalog Kutrzeby s. 219). Księga ta jest najstarszym tut. pomnikiem pisanym nie po łacinie, ale w języku czeskim, dość znacznie zaprawionym miejscową polszczyzną.

9. Uporządkowano 40 ksiąg i fascykułów (z nich część pewną dla celów oprawy): Castr. Crac. 406—409. 967. Castr. Biec. 501. 502 oraz varia 28—60; przytem Varia 35. 52. 53. 56. 57 chronologicznie zdefinjowano. (Kutrzeba s. 164. 206).

10. Popaginowano 15 ksiąg: Castr. Crac. 406—409. 486. 488. 967 oraz Terr. Crac. Nova 129—136 (Kutrzeba 206. 207. 215. 216. 180);

11. W repertuarzu przeprowadzono uproszczenie polegające na tem, że przeniesiono na jedną kartkę regesta identycznych aktów, które dotyczczas były na kartkach odrębnych z tej racji, że do ksiąg kilku grodów czy ziemstw były wpisane. Dzięki temu uproszczeniu repertuarz mieszczący się w 22 pudłach zmieścił się w 16 pudłach.

12. Podobną jak w p. 11 redukcję przeprowadzono w karteczkowym indeksie osób i miejscowości z lat 1374—1430 w obrębie haseł „Adamczewice—Bibice", przenosząc identyczne pozycje indeksowe, znajdujące się w jednej i tej tej samej księdze z kilku karteczek — na jedną. Robotę tę przerwano, ponieważ doprowadzenie jej do końca wobec pilniejszych prac archiwalnych i szczupłości personelu byłoby zbytkiem.

13. Zestawiono obecne sygnatury ksiąg z dawnemi, objętemi indeksem karteczkowym osób i miejscowości z lat 1372—1430.

14. Przygotowano 41 indeksów do ksiąg Terr. Crac. Nova (t. 1—38. 53—55. 57—59. 62. 64—66. 72—75. 88. 89. 91. 92) z lat 1765—1810, które to indeksy uzgodniono z nowemi sygnaturami tychże ksiąg według katalogu Kutrzeby. (tamże s. 139—140, 214—217).

15. Ponumerowano 169 indeksów do ksiąg krakowskich grodzkich i ziemskich.

16. Uzupełniono katalog Kutrzeby przez dopisanie przy księgach sądowych numerów odpowiadających im indeksów.

17. Do ksiąg grodzkich krakowskich N. 414—441. 447 istniały trojakie indeksy. Sciągnięto przeto ich zawartość w jedno a mianowicie z indeksów Nr. 52—73 do indeksów 49—51 (Kutrzeba s. 163. 164).

18. Do ksiąg ziemskich czchowskich obecnie oznaczonych numerami 1—5. 5a. 7—9. 10a. 11—13, powstałych zaś z rozszycia za dyrekcji Bobrzyńskiego dawnych ksiąg Nr. 1—5. 7—9. 11—13, dostosowano za pomocą sporządzenia specjalnego zestawienia (Indeks pomocniczy do ksiąg czchowskich, oznaczony Nr. 1a.) indeksy dawnych ksiąg do ksiąg rozszytych. (Kutrzeba str. 150. 151).

19. Legitymacje szlacheckie z lat 1782—3 przeprowadzone w sądach czchowskim, pilzn., oświęc. i sądeckim (Terr. Czchov. 107. Terr. Pilzn. 130, Castr. Oswiec. 118. Castr. Sandec. 331) zanotowano przy odpowiednich nazwiskach w książce p. t. „Poczet szlachty galic. i bukow. Lwów 1857” i zarazem sporządzono spis tych wylegitymowanych w przytoczonych sądach, którzy zostali w „Poczcie” pominięci.

II. Praca nad przybytkami własnemi (Skarbu Państwa).

1. Zinwentaryzowano 57 pieczęci (inwentarza tłoków Nr. 30—86) z XIX i początku XX w.

2. Uporządkowano i skonsygnowano akta wydzielone głównie z registratury powiatu Noworadomskiego, układając je w 59 fasc. z lat 1804—1913.

3. Zregestowano 1 fasc. akt spraw drobiazgowych, wytoczonych przed c. k. sąd powiatowy w Krakowie w latach 1902—1904.

4. Uporządkowano 1 fasc. rubrów akt b. Tryb. Apel. dla Galicji Zach. z lat 1796—1809.

5. Uporządkowano i skonsygnowano akta kancelaryjne b. Wydziału Rewindyk. na b. zabór austrjacki w Krakowie z lat 1919 — 1921, ujmując materjał archiwalny w 21 fascykułów.

6. Uporządkowano 1 fasc. akt z lat 1881—1910 wyskartowanych z registratury sądu powiatowego w Krakowie.

7. Uporządkowano jeden fasc. akt pochodzących z registratur sądów powiatowych Bochni, Dobczyc i Dukli z lat 1874—1887.

8. Uporządkowano 4 fasc. akt dotyczących powstania z r. 1863 i wojny austro-pruskiej 1866 r.

9. Popaginowano i skonsygnowano 39 ksiąg hipotecznych b. kamery nowotarskiej z lat 1784—1881.

10. Tymczasowo uporządkowano i skonsygnowano 1211 fasc. i ksiąg wagi 13.920 kg. starego zasobu registratualnego dzisiejszego tarnowskiego Sądu Okręgowego. $^{4}/_{5}$ tych archiwaljów stanowią akta Forum Nobilium w Tarnowie (c. 1784—c. 1855), a $^{1}/_{5}$ registratura nowsza z lat 1855—1865.

11. Przejrzano przypadłe tu drogą testamentu resztki registratury adwokackiej ś. p. Dr. Adama Bogusza; z niej 7 fasc. odrzucono jako materjał nie nadający się do przechowania, resztę stanowiącą materjał na 3—4 fascykuły odłożono celem dokładniejszej analizy archiwalnej.

12. Rozpoczęto porządkowanie akt spraw karnych z lat 1840—1860, pochodzących w pewnej części z registratury sądu karnego w Wiśniczu.

13. Wygotowano zestawienie zasobów i nabytków archiwalnych po koniec 1925 r., obejmujące dział archiwaljów własnych

III. Praca nad archiwaljami depozytowemi.

1. Z dużym nakładem pracy na 357 kartach wygotowano do druku szczegółowy katalog tut. rękopisów depozytowych, w którym na razie opracowano 195 rpsów; reszta jest w przygotowaniu.

2. W podobnym celu sporządzono na 111 k. szczegółowy katalog wszystkich (308) tut. dokumentów depozytowych. Praca nad temi katalogami pochłonęła niemal cztery lata czasu.

3. Jako wstęp do tut. katalogu depozytów ułożono, oparte na żmudnem przetrutynowaniu akt kancelaryjnych z lat 1887—1925 tabelaryczne:

a) „Zestawienie cyfrowe depozytów Archiwum Ziemskiego w Krakowie, wraz z zasadniczemi datami pokładztwa (po koniec r. 1925)”, obejmujące depozytowe rękopisy, dokumenty i druki;

b) Zestawienie dotyczące rękopisów i dokumentów depozytowych uzupełniają „Najogólniejsze dane dotyczące akcji kraju (b Wydziału Kraj. Galic.) przy pomocy obydwu Archiwów Krajowych nad ochroną zabytków archiw. prowincjonalnych i skupianiem ich w tychże archiwach, wraz z wykazem aktowych spisów i wiadomości dotycz. rzeczonych archiwaljów prowincjonalnych”.

6. PRACOWNIA PUBLICZNA.

Za przeciętną normę dla pracowni można przyjąć 25 osób rocznie, korzystających ze zbiorów archiwalnych dla celów naukowych (dziennie 1—5 osób).

Szczegółowe zestawienie frekwencji przedstawia się w sposób następujący:

R. 1920	osób	25	razy	25.
R. 1921	„	21	„	68.
R. 1922	„	27	„	170.
R. 1923	„	20	„	120.
R. 1924	„	26	„	110.
R. 1925	„	27	„	192.
R. 1926	„	26	„	348.

Prace i przyczynki, które w całości lub w przeważnej części zostały oparte na tut. materjale archiwalnym:

1. Budka Włodzimierz: Kto podpisał konfederację warszawską 1573. Reformacja w Polsce, rocznik I, Kraków 1921.

2 Budka Włodzimierz: Nowe szczegóły do biografji Fausta Socyna. Reformacja w Polsce, rocznik III, 1925 r.

3. Budka Włodzimierz: Zbór w Gorlicach i jego patroni. Reformacja w Polsce, rocznik II, 1925.

4. Budka Włodzimierz: Przypkowscy i rola ich w ruchu reformacyjnym. Reformacja w Polsce, rocznik IV, Kraków 1926 r.

5. Budka Włodzimierz: Zbór w Łużnej. Reformacja w Polsce, rocznik IV, Kraków 1926.

6. Czubek Jan: Krysztof Trecy, przywódca kalwinów małopolskich. Reformacja w Polsce, rocznik I, Kraków 1921.

7. Ptaśnik Jan: Nowe szczegóły do drukarstwa i księgarstwa w Krakowie. Kwartalnik Historyczny, rok 1924, t 38.

8. Vetulani Adam: Pozew sądowy w średniowiecznym procesie polskim. Kraków 1926.

9. Wachholz Leon: Z dziejów zboru ewangelickiego w Krakowie. Reformacja w Polsce, rocznik I, Kraków 1921.

Prace i przyczynki, które w pewnej mierze zostały oparte na tut. materjałach archiwalnych.

1. Barycz Henryk: Kulturalna działalność Piotra Kmity. Przemyśl 1924.

2. Bocheński Zbigniew: Dwór obronny w Dębnie. Kraków 1926.

3. Budka Włodzimierz: Szymon Zacius, pierwszy superintendent zborów litewskich. Reformacja w Polsce, rocznik II, Kraków 1922.

4. Dąbkowski Przemysław: Fryderyk Jacimirski, miecznik sanocki, studjum historyczno-obyczajowe z XV w. Przemyśl 1924.

5. Dobrowolski Kazimierz: W sprawie skupu sołectw w Polsce XV i XV w. Kwartalnik histor. t 38. Lwów 1924 r.

6. Dobrowolski Kazimierz: Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w. Lwów 1924.

7. Hrdliczka Richard: Zahadny erb na starobylych dvérich domu c. 155 (Stare i nowe letopisy táborske cz. I, II, Tabor 1925—1926.)

8. Kłodziński Abdon; O archiwum skarbca koronnego na Zamku krakowskim. Kraków 1923. (Archiwum Komisji Historycznej. Serja II, t. I.)

9. Ptaśnik Jan: Monumenta Poloniae typographica vol. I, Lwów 1922.

10. Witanowski Rawita Michał i Budka Włodzimierz: Ogniska reformacji w chęcińskiem II Włoszczowa. Reformacja w Polsce, rocznik IV, Kraków 1926.

7. STAN I PRZYBYTKI PODRĘCZNEJ BIBLJOTEKI ARCHIWUM ZIEMSKIEGO W KRAKOWIE W LATACH 1920—1926.

Rok	Przybytki				Stan w końcu roku	
	Dzieła nowe	№ inwentarza bibljot.	Dalsze ciągi	Ogółem jednostek bibljot.	Dzieł	W jednostkach
1919*					283	771
1920*	72		3	177	358	948
1921	60	359—417	10	152	417	1100
1922	24	418—441	4	72	441	1172
1923	9	442—450	2	22	450	1194
1924	7	451—457	7	18	457	1212
1925	13	458—470	4	24	470	1236
1926	4	471—474	6	17	474	1253

* Obecny inwentarz tut. bibljoteki podręcznej został zaprowadzony dopiero w 1921 i dlatego niektóre pozycje powyższego wykazu z lat 1919 i 1920 nie zostały wypełnione.

8. KANCELARJA — KWERENDY.

Numerów dziennika podawczego w okresie sprawozdawczym było 1303 mianowicie:

w r. 1920 — 170.
„ 1921 — 166.
„ 1922 -- 154.
„ 1923 — 177.

w r. 1924 — 174.
„ 1925 — 226.
„ 1926 — 236.

Z zestawienia powyższego wynika, że działalność kancelarji stale wzrasta.

Kwerend i odpisów w ciągu lat 1920 — 1926 było 109, mianowicie:

w r. 1920 — 10.
„ 1921 — 17.
„ 1922 — 16.
„ 1923 — 16.
„ 1924 — 9.
„ 1925 — 20.
„ 1926 — 21.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE LWOWIE W LATACH 1918—1926.

Zawiązkiem dzisiejszego Archiwum Państwowego we Lwowie było Archiwum Gubernialne, później Namiestnictwa, istniejące od początków samego urzędu równorzędnie obok registratur, do którego według utartej praktyki przekazywano akta starsze, bez jakiejkolwiek oceny treści. Nie miało ono osobnego kierownika, zarządzały niem pomocnicze siły kancelaryjne, a dostęp do niego był przywilejem zupełnie wyjątkowym.

W nowszej dobie, kiedy w innych krajach koronnych Austrji poczęto tworzyć umiejętnie prowadzone archiwa, Galicja najdłużej czekała na uregulowanie tej sprawy. Rozwiązano ją połowicznie, powierzając w roku 1908 kierownictwo dr. Alojzemu Winiarzowi, na którem to stanowisku pozostawał do roku 1912.

Dopiero dzięki zabiegom Namiestnika Michała Bobrzyńskiego zdecydował się w r. 1912 rząd centralny na usystemizowanie tej placówki i zamianował dyrektorem tego nowo zorganizowanego Archiwum Państwowego dr. Eugenjusza Barwińskiego. Zaledwie zostały zarysowane plany orga-

nizacji tegoż Archiwum i podjęto pierwsze usiłowania wprowadzenia ich w życie, wybuchła wojna światowa, która stanęła tym pracom na przeszkodzie.

Właściwy rozwój Archiwum zaczyna się po wskrzeszeniu Państwa Polskiego. Jeszcze w grudniu 1918 r. zwraca się dr. Barwiński do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o objęcie Archiwum pod władzę Ministerstwa, wskutek czego dekret Naczelnika Państwa o organizacji archiwów z dnia 7 lutego 1919 r. wymienia obok archiwów Królestwa jedyne z innych zaborów Archiwum Państwowe we Lwowie, jako należące do tej organizacji.

Sam fakt wyodrębnienia Archiwum i poddanie go pod bezpośrednią władzę Ministerstwa — jako jedynego wówczas urzędu na terytorjum b. zaboru austrjackiego—miał znaczenie bardzo doniosłe i w skutkach brzemienne, gdyż dawał zupełną swobodę ruchów i niezależność w działaniu.

Pragnąc jak najlepiej wyzyskać to stanowisko, przystąpił zarząd Archiwum bezwłocznie do jaknajszerszego wykonania planu centralizacji akt państwowych. Była to chwila do tego najodpowiedniejsza, gdyż sama sytuacja wymagała szybkiego, energicznego i stanowczego działania, ażeby w tym okresie znoszenia, dzielenia i reorganizacji urzędów zabezpieczyć ich akta dawniejsze, które z natury rzeczy przy takich przeistoczeniach bywają narażone na dezorganizację, ubytki, a nawet zniszczenie.

Władze miejscowe, uznając ustawowe uprawnienie Archiwum do podjęcia takiej akcji, odniosły się do jego zamierzeń i zarządzeń nie tylko wogóle zupełnie lojalnie, ale przeważnie nawet bardzo życzliwie, tak, że przeprowadzenie czynności nie natrafiało z tej strony na przeszkody. Rzecz jasna, że wobec ogromu materjału wykonanie planu wymagało lat.

Przystępując do tak rozległej akcji, należało przedewszystkiem zabezpieczyć lokal potrzebny na pomieszczenie ogromnych mas aktowych, gdyż zajmowany w gmachu b. Namiestnictwa przy ul. Czarnieckiego L. 18. składał się zaledwie z 3 ubikacyj biurowych i 7 sal aktowych o łącznej

powierzchni 291 m^2. Korzystając z każdej nadarzającej się sposobności, zdołał zarząd Archiwum rozprzestrzenić się tak znacznie, że uzyskał w tymże gmachu 18 nowych ubikacyj, zaś szereg dalszych w budynkach przy ul. Czarnieckiego Nr. 16., Placu Cłowym Nr. 1. i ul. Ormiańskiej Nr. 13, tak, że obecnie zajmuje Archiwum 38 ubikacyj o łącznej powierzchni 1297 m^2.

Mimo, że objętość całego lokalu wzrosła więcej niż czterokrotnie (magazynów archiwalnych niemal sześciokrotnie) przypływ akt był tak duży, że niebawem zabrakło już miejsca na ich pomieszczenie. Wobec tego podjęto zabiegi, ażeby uzyskać gmach Arsenału Królewskiego, zajmowany dotąd przez wojsko. Jakkolwiek decyzja Władz Naczelnych przekazała zasadniczo ten gmach na cele Archiwum, jednak opróżnienie tegoż natrafiło na poważne trudności; udało się je jednak wreszcie pokonać tak, że jeszcze w roku bieżącym można będzie przystąpić od odnowienia budynku i przeprowadzki akt.

Centralizację akt rozpoczęto już w styczniu 1919 roku od b. Dyrekcji Skarbowej. Przejęto stąd bardzo ważne akta Zarządu dóbr państwowych; najstarsza ich część, odnosząca się do zajęcia i sprzedaży tych dóbr była złożona od dawna jako depozyt w Bibljotece Uniwersyteckiej, a repertorjum do nich opracowane przez dr. Barwińskiego zostało ogłoszone drukiem. Wszystkie te akta od najdawniejszych aż po rok 1918 znalazły się w Archiwum Państwowem; cały ten kompleks liczy ogółem fascykułów 635 i tomów 261, zaś rektyfikatów (tytułów) około 21000 [1]).

---

[1]) UWAGA. Dla objaśnienia zaznacza się, że jednostką manipulacyjną w Archiwum jest fascykuł t.j. stos akt o grubości 25—35 cm., natomiast jednostką aktową jest rektyfikat (tytuł, dossier) t.j. celowo utworzony zbiór akt do pewnej sprawy. Fascykuły są zatem zawsze mniej więcej tejsamej objętości, a liczba ich daje w przybliżeniu obraz rozmiarów archiwum; rektyfikaty natomiast są jednostkami bardzo różnej, wielkości, mogą obejmować kilka akt, lub kilka a nawet kilkadziesiąt fascykułów akt.

Nomenklatura ta utarła się we wszystkich urzędach b. Austrji, od najniższych do najwyższych; akta nigdy i nigdzie nie były zszywane, lecz składane w fascykuły i wiązane między dwie grube tektury. Ten sposób przechowywania utrzymywał się od przeszłych wieków aż do czasów ostatnich.

Z koleji w roku 1919 wcielono do Archiwum akta erekcyjne kościołów i klasztorów, przechowywane dotąd w b. Prokuratorji Skarbu, a liczące 103 fascykuły a 4060 rektyfikatów.

W roku 1920 przystąpiono do centralizacji najważniejszych akt sądowych. Przejęto naprzód z Archiwnm Bernardyńskiego akta Prezydjum Apelacji i Sądu Karnego tyczące się procesów politycznych z lat 1825 — 1880, liczące nad 400 fascykułów a 1113 rektyfikatów. Ponadto z tegoż samego Archiwum zabrano akta: Forum Nobilium, Sądów magistrackich i dominikalnych z końca XVIII i początku XIX wieku, obejmujące 240 fascykułów. Rozpoczęto również akcję zmierzającą do przejęcia z Sądu Okręgowego Cywilnego tabuli krajowej i tabuli miasta Lwowa, a przejęcia dokonano w r. 1921, przenosząc do Archiwum wszystkie 27 działów tych ksiąg, liczących ogółem 4026 tomów. Natomiast musiano zaniechać z powodu braku miejsca odbioru akt tabularnych, które jednak każdej chwili mogą być podjęte.

W tymsamym roku przystąpiono do odbioru akt Rady Szkolnej Krajowej; przejęto akta z lat 1870 — 1895, a Prezydjalne po r. 1914 w ilości 384 fascykułów i 51 tomów.

Przygotowanie odbioru ogromnego kompleksu akt b. Namiestnictwa trwało czas dłuższy z powodu trudności i pewnej różnicy zdań; ostateczna decyzja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wypadła jednak najzupełniej zgodnie z wnioskami zarządu Archiwum, tak, że główną akcję przeprowadzono w roku 1922 a dodatkowe w latach 1923 i 1925. Odebrano w tym czasie wszystkie akta Prezydjum Namiestnictwa aż po rok 1918, samego zaś Namiestnictwa po rok 1909, kładąc tę granicę z tego powodu, że w tym roku przeprowadzono zupełnie nowy podział i ustrój kancelarji tego urzędu. Tę resztę aż po rok 1918 odbierze się w przyszłości, gdy znajdzie się odpowiednie pomieszczenie. Cały ten zasób liczy 6366 fascykułów i 2671 tomów, a około 6000 rektyfikatów.

W roku 1923 przeprowadzono objęcie olbrzymiego kompleksu akt b. Prokuratorji Skarbu z lat 1772 — 1918; czynność tę ułatwiło niezmiernie przychylne stanowisko Pre-

zesa tego urzędu, który umożliwił nie tylko przejęcie akt, ale i objęcie lokali, w których te akta się znajdowały (7 sal o powierzchni 125 m^2.) wraz z stelażami aktowemi.

Cały ten zasób, obejmujący całość działów: Fundus Religionis, Fundationalia Judicialia, Cameralia, Cameralia Judicialia, i dawniejsze partje działów: Fiscalia, Cridalia, liczy około 2500 fascukułów i 500 tomów, a rektyfikatów około 125.000.

Oprócz tych największych kompleksów do chwili obecnej przejęto jeszcze różne drobniejsze działy, z których wymienimy n.p. akta po b. Krajowym Urzędzie Odbudowy, akta b. władz Ukraińskich, Komisji Sejmowej do badania gwałtów ukraińskich i w. i.

O ile przeprowadzenie centralizacji akt nie spotkało się ze strony żadnego Urzędu Państwowego z poważniejszemi przeszkodami, na stanowczy opór natrafiono jedynie ze strony Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Mimo zasadniczych decyzyj Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Skarbu nie dał się ten Urząd skłonić do przekazania choćby częściowego akt b. Wydziału Krajowego, a nawet takich, które dziś mają wyłącznie znaczenie historyczne. Zaledwie w roku 1926 udało się wydostać stamtąd akta indemnizacyjne, swego czasu prowadzone przez Namiestnictwo, a później wydane Wydziałowi Krajowemu. Ten dział liczy 253 fascykuły i 109 tomów, a rektyfikatów 3461.

Akcja centralizacyjna nie została więc jeszcze ostatecznie zamknięta i dokończona. Obok ostatnio wymienionych akt b. Wydziału Krajowego i innych drobniejszych kompleksów, szczególnej wagi są jeszcze przechowane w Apelacji Cambialia t. j. akta Sądów handlowych z końca XVIII i początku XIX wieku, następnie w Sądzie Okręgowym prócz wspomnianych poprzednio akt tabularnych dawne akta Forum Nobilium i spadkowe. Odebranie ich może nastąpić każdej chwili, skoro tylko znajdzie się miejsce na ich pomieszczenie.

W chwili obecnej liczy Archiwum Państwowe ogółem około 16.000 fascykułów i 12.500 tomów, a 193.000 rektyfikatów. W chwili rozpadnięcia się Austrji liczyło ono 2617 fascykułów i 560 tomów; zasób ten obliczony

w metrach bieżących wynosił wówczas w przybliżeniu 900 m., dziś zaś liczy około 6500 m. czyli, że od wskrzeszenia Rzeczypospolitej zbiory Archiwum wzrosły niemal siedmiokrotnie.

Głównym wysiłkiem zarządu Archiwum było doprowadzenie do porządku tego olbrzymiego materjału, który odbierano w stanie mniejszej lub większej dezorganizacji; liczyć się trzeba było z tem, że akta te przeważnie mają jeszcze znaczenie praktyczne i że będą potrzebne do spraw urzędowych.

Była to praca olbrzymia i wymagająca wysiłków, a mimo to do chwili obecnej została w głównych zarysach w całości wykonana. Niema obecnie w Archiwum akt, któreby się usuwały z pod ewidencji i w których nie możnaby skutecznie przeprowadzić poszukiwań. Przedewszystkiem udało się doprowadzić je do stanu, w jakim były swego czasu w registraturach, zanim uległy dezorganizacji, tak, że księgi pomocnicze uzyskały na nowo swoje znaczenie i zastosowanie. Z koleji przystępowano do meljoracji układu akt, poprawy ksiąg pomocnicznych, a przedewszystkiem poczęto opracowywać nowe repertorja, obok których założono generalny katalog kartkowy, do którego opracowano już kilkadziesiąt tysięcy kartek. Liczba ta jest jeszcze jednak bardzo daleka od kompletu, gdyż liczba 193.000 rektyfitatów wskazuje, że samych kartek głównych będzie tyleż, co z dodaniem odsyłaczy, często bardzo licznych, doprowadzi ogólną cyfrę do sumy około 250,000.

Praca ta oczywiście obliczona jest na lata, ale można ją wykonywać stopniowo, w spokoju, bez pośpiechu; do normalnego biegu spraw, wykonywania kwerend obecnie istniejące księgi pomocnicze wraz z nowo opracowanemi repertorjami, obszerniejszemi lub szczuplejszemi, których liczba dosięga już do stu, są wystarczające.

W miarę wzrostu zasobów rosła i liczba kwerend. W latach 1918—1921 była ona jeszcze bardzo nieznaczna i wynosiła: 1918 — 93 pozycje, 1919 — 120 poz., 1920 — 320 poz. a 1921 — 138 poz; podnosi się bardzo wydatnie w roku 1922 na 961 poz., a w r. 1923 na 973 pozycje.

Wzrasta ona ogromnie od roku następnego i wynosi w r. 1924 — 1950, w 1925 — 2472 poz. W roku następnym spada dość znacznie, gdyż w miarę doprowadzenia do końca akcji nowego uregulowania wielu spraw w urzędach Wojewódzkich, które są największymi klijentami Archiwum (przesłały w r. 1924 —1286, w r. 1925 — 1623 a w r. 1926 — 824 zapotrzebowań) odpadła potrzeba tak masowego badania akt dawniejszych; natomiast wzrosło zapotrzebowanie akt ze strony innych urzędów (w r. 1925 — 50 urzędów, zaś w r. 1926 — 89 urzędów). Daje się również spostrzec bardzo znaczne pogłębienie kwerend, spowodowane tem, że badania dotyczą coraz częściej spraw dawniejszych, bardziej zawiłych, wymagających znacznie większego nakładu pracy. Zwiększa się też liczba interesantów prywatnych.

Bardzo pocieszającym objawem jest wzrost liczby pracowników naukowych. Podczas, gdy w pierwszych latach powojennych ciężkie warunki bytu sprawiały, że pracownik naukowy był rara avis, obecnie liczba ich rośnie nieustanie; w latach 1921—1923 korzystało z Archiwum ledwie kilku, w roku 1924—16, w r. 1925 — 26, w r. 1926 — 46. Następnie można stwierdzić, że kiedy dawniej nawet i te nieliczne badania były dorywcze i krótkotrwałe, obecnie widzi się szereg pracowników, którzy od wielu miesięcy dzień w dzień korzystają z materjałów archiwalnych. Badania te narazie nie wydały jeszcze uchwytnych rezultatów, wiadomo jednak, że powstało lub powstaje kilka prac poważniejszych, które ukażą się w druku.

Personel archiwalny składają obecnie: Dyrektor dr. Eugeniusz Barwiński (od roku 1895 do 1912 bibljotekarz Uniwersytetu Jana Kazimierza, od roku 1913 Dyrektor Archiwum), asystenci archiwalni: dr. St. Zajączkowski, dr. M. Mendys, dr. Z. Stroński, asesor W. Kmicikiewicz, sekretarka M. Wex-Glaserowa i urzędnik kontraktowy K. Lewicki. Z sił dawniej zajętych w Archiwum ustąpili: F. Pohorecki (obecnie kustosz Archiwum poznańskiego), dr. K. Tyszkowski (obecnie kustosz Ossolineum), dr. St. Łempicki (obecnie profesor Uniwersytetu J. K.) i p. Gabrjela Popielówna. Dwaj pomocnicy dostarczani przez b. Namiestnictwo ustąpili w chwili przejęcia Archiwum pod

zarząd Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Archiwum posiada dwóch woźnych.

Bibljoteka Archiwum składa się z dwóch części: Część pierwsza prawnicza i administracyjna, spuścizna po b. Namiestnictwie, zawierająca dobry dobór ustaw i rozporządzeń austrjackich, w części uszczuplona przez najazd rosyjski w 1914—15 r. liczy około 600 dzieł. Część druga, bibljoteka archiwalna, przed wojną bardzo liczna i doborowa, została w całości przez Rosjan wywieziona, a obecnie zwrócono tylko nieznaczną część mniej cennych książek; uzupełniły ją dary i zakupna wobec niesłychanie szczupłej dotacji (obecnie 100 zł. rocznie) oczywiście bardzo nieliczne. Zakres zbioru ściśle ograniczony; obejmuje jedynie dzieła odnoszące się do historji b. Galicji i dzieła ogólnej treści; liczy około 200 dzieł.

ARCHIWUM ZIEMSKIE WE LWOWIE W LATACH 1920—1926.

1. Przejęcie Archiwum przez Państwo Polskie. Archiwum Ziemskie we Lwowle przeszło pod zarząd Wydziału Archiwów Państwowych M-wa W. R. i O. P. z dniem 1-ym października 1919 r., otrzymując, zgodnie z Dekretem Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 19 9 r. o organizacji Archiwów Państwowych i opiece nad archiwaljami, nazwę „Archiwum Ziemskie we Lwowie".

2. Lokal. Mieści się przy pl. Bernardyńskim l. 3 w zabudowaniach konwentu OO. Bernardynów. Archiwum zajmuje dwie sale sklepione niegdyś bibljoteki klasztornej, przeznaczone na biura, i część korytarza klasztornego, załamującego się pod kątem prostym, obróconego na magazyn archiwalny. Sala I obejmuje 54.92 mtr^2, sala II 56.71 mtr^2, korytarz 124.74 mtr^2, tenże korytarz od załomu 88.20 mtr^2. Długość półek z aktami wynosi w przybliżeniu 1848.35 metrów bieżących.

3. Personel: Dyrektorem Archiwum jest (od r. 1891) prof. Dr. Oswald Balzer, Kustoszem — Dr. Antoni Prochaska (w Archiwum tem pracuje od r. 1878), archiwistką Dr. Helena Polaczkówna (w Archiwum tem pracuje od r. 1917). Asystentem Dr. Karol Maleczyński (od 1 kwietnia 1925 r.).

Poza tem w okresie sprawozdawczym w Archiwum przez dłuższy lub krótszy czas pracowali: Dr. Roman Lutman, jako asystent, do 10 listopada 1923 r., w którym to czasie przeszedł na stanowisko przedstawiciela Wydziału Archiwów Państw. w Komisarjacie Generalnym Rzplitej Polskiej w Gdańsku. Dr. Wojciech Hejnosz, jako aplikant arch. od 6 maja 1921 r. do 31 marca 1925 r.

4. *Zmiany w zawartości Archiwum oraz prace wewnętrzno-archiwalne.*

W zasobach własnych archiwum przeglądnięto akta grodzkie przemyskie T. 329—986, a mianowicie następujące ich kakategorje: indukty relationum a. 1612—1782; protokuły relationum i serjarze a. 1549—1783; indukty decretorum 1541—1783: rozwiązano w tych księgach daty roków sądowych i ułożono je w porządku chronologicznym na kartkach, zregestowano i spisano na kartkach oblaty aktów królewskich.

W szczególności na każdy rok wypadają następujące ilości załatwionych w ten sposób tomów:

Rok	Numery tomów	Razem
1920	329—419	91 tomów
1921	420—483	64 „
1922	484—673	190 „
1923	674—736	63 „
1924	737—775	39 „
1925	776—811	36 „
1926	812—986	175 „
	Razem	658 tomów

W depozytach gmin miejskich i wiejskich zinwentaryzowano następujące, nowoprzyjęte archiwalja:

B e ł z. Acta scabinalia i viceadvocatialia fasc. I—XIII (1458—1799); Proconsularia fasc. I—III (1595—1757); Acta

officii compositi tam viceadvocatialis et scabinalis quam proconsularis et cousularis fasc. I (1661 — 1766); Dissoluta fasc. I — IV (771 sztuk) z lat 1542—1850; Varia fasc. I (XVIII w.).

Drohobycz. 157 ksiąg urzędów ławniczego (1543—1776) i magistratualnego (1735—1866), 124 akty (1782—1877).

Gliniany. 2 księgi kopij (XVIII w.).

Jaworów (parafja) 259 aktów (1454—1798).

Mościska. 52 księgi sądu magistratualnego (1822—185²/₃).

Przemyślany. 1 akt (1733).

Sambor. 2 dyplomy (1682—1726), 110 ksiąg urzędów wójtowskiego (1488—1741) i burmistrzowskiego (1582—1737), 105 akt (1517--1820).

Razem 2 dyplomy, 321 ksiąg, 22 fascykuły, 489 aktów= 834 pozycyj.

Zarazem sporządzono inwentarze rękopiśmienne tych archiwaljów.

W depozytach metryk gruntowych b. austrjackiej Dyrekcji Skarbu wcielono dodatkowo nadesłane akta do metryki Józefińskiej i do metryki z r. 1820, nadto przeprowadzono szkontrum metryki z r. 1820 w 182 obwodach podatkowych od VI — CLXXXVIII włącznie, oraz przeprowadzono ponowną inwentaryzację metryki Józefińskiej w cyrkułach I, II, IV — VIII; nadto rozpisano częściowo indeks kartkowy tychże gmin.

Sporządzono część indeksu osobowego i rzeczowego do oblat grodzkich halickich: pozycje 2709—5459.

5. Pracownia naukowa.

Ruch w Pracowni naukowej przedstawia następujące zestawienie:

Rok	Ilość pracown.		Ilość przepatrzonych tomów lub fascykuł w		Razem	
	krajow.	zagran.	przez pracow. krajow.	przez pracow. zagran.	ilość pracown.	ilość tomów
1920	6	—	960	—	6	960
1921	3	—	18	—	3	18
1922	2	—	182	—	2	182
1923	6	—	566	—	6	566
1924	14	1	80	8	15	88
1925	12	2	200	2	14	202
1926	32	—	2114	—	32	2114
Razem	75	3	4120	10	78	4130

Prace naukowe i artykuły opublikowane na podstawie materjałów Archiwum Ziemskiego we Lwowie w całości lub w części, a to oparte zarówno wprost na materjale rękopiśmiennym, jako też na źródłach drukowanych tut. archiwum, zawartych w AGZ. I — XXII:

1. Barwiński B., Wypraszanie od kary śmierci w dawnem prawie polskiem, Lwów 1925, s. 66. (Pamiętnik historyczno-prawny II z. 1);

2. Dąbkowski P., Palestra i księgi sądowe trembowelskie za czasów polskich, Lwów 1920, s. 57;

3. Dąbkowski P., Stosunki narodowościowe w ziemi sanockiej w XV stuleciu, Lwów 1921, s. 24;

4. Dąbkowski P., Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełskiego, Lwów 1921, s. 112. (Studja nad historją prawa polskiego VIII, z. 1);

5. Dąbkowski P., Stosunki kościelne ziemi sanockiej w XV stuleciu, Przemyśl 1922, s. 45;

6. Dąbkowski P., Z nieznanego Lwowa: Dolne miasto, Zapełtwie. wyd. I. Lwów 1922, s. 17, wyd. II. Lwów 1923, s. 22;

7. Dąbkowski P., Szkice z życia szlachty sanockiej w XV stuleciu, Lwów 1923, s. 44;

8. Dąbkowski P., Fryderyk Jacimirski, miecznik sanocki. Studjum historyczno- obyczajowe z XV w., Przemyśl 1923, s. 76;

9. Dąbkowski P., Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce, Lwów 1925, s. 54; (Pamiętnik hist.-prawny I. z. 6);

10. Dąbkowski P., Wędrówki rodzin szlacheckich. Kartka z dziejów szlachty halickiej. Lwów 1925, s. 43 (Księga pam. ku czci Oswalda Balzera I);

11. Dąbkowski P., Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce, Lwów 1926, s. 111 (Pamiętnik hist.- prawny III z. 2);

12. Dąbkowski P., Stosunki gospodarcze ziemi halickiej w XV wieku, Lwów 1926, s. 60, (Pamiętnik hist.-prawny III z. 4);

13. Gębarowicz M., Młodość i pierwsze prace Jerzego Eleutera Szymonowicza—Siemiginowskiego, Lwów 1925, s. 26 (Księga pam. ku czci Oswalda Balzera I);

14. Korduba M., Zachidne pohranycze Hałyćkoj derżawy miż Karpatamy ta dolisznom Sanom, Lwów 1925, s. 187;

15. Makarewicz J., Polskie prawo karne. Część ogólna Lwów—Warszawa 1919, s. VII+379;

16. Panaitescu P. P., Influenta polona în opera si personalitatea Cronicarilor Ureche si Miron Costin, Bucuresti 1925, s. 224 (Academia Romana Mem. Sect. hist. Ser. III T. 4, Mem. 4);

17. Polaczkówna H, Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, Lwów 1923, s. 464;

18. Polaczkówna H., O Dąbkowskiego Wędrówkach rodzin szlacheckich. Kwart. hist 1926, s. 436—447;

19. Prochaska A., Walka o tron władyczy przemyski, Przegląd powszechny 1920;

20. Prochaska A., Czyszki koło Lwowa, Lwów 1920, s. 142;

21. Prochaska A, Wyhowski, twórca unii hadziackiej i jego rodzina, Przew. nauk. i liter. 1920;

22. Prochaska A., Z życia ziemian na Podgórzu, Gazeta lwowska 1920;

23. Prochaska A., Egzekucja 1563—1569, Gazeta lwowska 1920;

24. Prochaska A., Pogromca Tatarów (Stefan Chmielecki), Gazeta lwowska 1920;

25. Prochaska A., Lwowianie, szlachta nowa, Przew. nauk. i liter. 1920;

26. Prochaska A., Jeńcy cecorscy, Przew. nauk i liter. 1920;

27. Prochaska A., Rycerz kresowy (Gabryel Silnicki) Przew. nauk. i liter. 1920;

28. Prochaska A., Poturczeniec dyplomata, Przew. nauk. i liter. 1920;

29. Prochaska A, Sejmik wiszeński a sejmy, Przew. nauk. i liter. 1920;

30. Prochaska A., Sejmik wiszeński wobec elekcji i konfederacji, Przew. nauk. 1920:

31. Prochaska A., Sejmik halicki a wiszeński, Przew. nauk. i liter. 1920;

32. Prochaska A., Sejmik podolski in hostico, Przew. nauk. i liter. 1920;

33. Prochaska A., Piotr Ożga, Gazeta Wieczorna 1921;

34. Prochaska A., Historja miasta Stryja, Lwów 1926, s. VII+1 nlb.+261+5 nlb.

35. Widajewicz J., Z przeszłości Buszcza, Poznań 1925, 8 nlb.+212+4 nlb.

6. Bibljoteka.

Bibjoteka podręczna liczyła w dniu 31 grudnia 1926 r., pozycyj inwentarza 606; w okresie od 1919 — 1926 przybyło do niej 114 dzieł w 275 tomach i 1 mapa.

7. Kwerendy.

Daty dotyczące przeprowadzonych kwerend przedstawiają się jak następuje:

Rok	Dla urzęd. państw.	Dla osób prywatnych			Razem
		Dla celów praktycz.	Dla pracown. nauk.		
			Krajow.	Zagran.	
1920	14	12	1	—	27
1921	8	7	1	—	16
1922	31	2	—	—	33
1923	14	13	—	—	27
1924	36	8	2	2	48
1925	18	9	1	1	29
1926	18	2	7	1	28
Razem	139	53	12	4	208

UZUPEŁNIENIA i ERRATA.

Str. 1-a, wiersz 12-y od góry zam. „wytworzyła się" winno być "wytworzyły".

Str. 1-a, wiersz 19-y od góry po słowie „archiwalnych" dodać: „..."

Str. 2-a, wiersz 5-ty od góry zam. „Podeborn" winno być „Paderborn".

Str. 2-a wiersz 15-y od góry zam. „Archive" winno być „Archives".

Str. 32, wiersz 7—8 od góry winno być: feria tertia ipso die festi s. Andreae apostoli iuxta calendarium correctionis novae.

Str. 33, wiersz 17-y od dołu winno być: pontificatus vero sanctissimi in Christo patris et domini nostri Gregorii.